

N
I
E
P
O
D
L
E
G
Ł
O
Ś
Ć



i PAMIĘĆ

Czasopismo humanistyczne
Rocznik XXVIII • 2021 • nr 3 (75)



Fundusze Europejskie
Infrastruktura i Środowisko

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



Dostosowanie Pałacu Przebendowskich / Radziwiłłów do nowych funkcji kulturalnych i edukacyjnych, w tym dla osób niepełnosprawnych

W ramach Osi Priorytetowej VIII: OCHRONA DZIEDZICTWA KULTUROWEGO I ROZWÓJ ZASOBÓW KULTURY

Działanie 8.1: OCHRONA DZIEDZICTWA KULTUROWEGO I ROZWÓJ ZASOBÓW KULTURY – Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014–2020

BENEFICJENT: MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI

Mazowsze.
serce Polski

www.mapadotacji.gov.pl



NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ



Czasopismo humanistyczne
Rocznik XXVIII • 2021 • nr 3 (75)

Mazowsze.
serce Polski

„Niepodległość i Pamięć”

Czasopismo humanistyczne

2021 © copyright by Muzeum Niepodległości w Warszawie

Rada naukowa:

prof. dr hab. **Wiesław Caban** (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach), prof. dr hab. **Małgorzata Dajnowicz** (Uniwersytet w Białymstoku), ks. prof. dr hab. **Michał Drożdż** (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie), doc. dr **Olga Gorbaczewa** (Białoruski Uniwersytet Państwowy w Mińsku), ks. prof. dr hab. **Waldemar Graczyk** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), dr hab. **Arkadiusz Indraszczyk** (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach), prof. dr hab. **Jarosław Kita** (Uniwersytet Łódzki), prof. dr hab. **Jacek Knopek** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), dr hab., prof. UP **Marek Władysław Kolasa** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), dr hab., prof. AFiB **Radosław Lolo** (Akademia Finansów i Biznesu Vistula, filia w Pułtusk), prof. dr **Henryk Malewski** (Stowarzyszenie Naukowców Polskich Litwy), dr hab., prof. UJ **Janusz Mierzwa** (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie), prof. dr hab. **Krzysztof Mikulski** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), prof. dr hab. **Stanisław Sławomir Nicieja** (Uniwersytet Opolski), prof. dr hab. **Beata K. Obsulewicz-Niewińska** (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II), prof. dr hab. **Janusz Odziemkowski** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), dr hab., prof. UW **Grzegorz Pelczyński** (Uniwersytet Wrocławski), prof. dr hab. **Jan Wiktor Sienkiewicz** (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), ks. prof. dr hab. **Henryk Skorowski** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), prof. dr hab. **Stanisław Sulowski** (Uniwersytet Warszawski), dr hab. **Jacek Emil Szczepański** (Muzeum Historyczne w Legionowie), prof. dr hab. **Janusz Szczepański** (Akademia Finansów i Biznesu Vistula, filia w Pułtusk), prof. dr hab. **Andrzej Szmyt** (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), dr hab. **Maciej Szymczyk** (Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju), prof. dr hab. **Zbigniew Wawer** (Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie), dr hab., prof. UKSW **Rafał Wiśniewski** (Narodowe Centrum Kultury), prof. dr hab. **Henryk Żaliński** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie)

Recenzenci naukowci:

dr **Adam Bulawa** (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego), prof. dr hab. **Adam Czesław Dobroński** (Uniwersytet w Białymstoku), prof. dr hab. **Radosław Domke** (Uniwersytet Zielonogórski), prof. dr hab. **Marian Marek Drozdowski** (Polskie Towarzystwo Historyczne), dr **Ewa Jaska** (Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego), prof. dr hab. **Helena Krasowska** (Instytut Slawistyki Polskiej Akademii Nauk), dr hab. **Jerzy Mazurek** (Uniwersytet Warszawski), dr hab., prof. UP **Grzegorz Nieć** (Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie), o. prof. dr hab. **Roland Prejs** (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II), dr hab., prof. KUL **Cezary Taracha** (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II)

Rada wydawnicza:

Halina Czubaszek (Stowarzyszenie Muzealników Polskich), dr **Janusz Gmitruk** (Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne), **Bożena Konikowska** (Rada Krajowa Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP), **Sławomir Kordaczuk** (Muzeum Regionalne w Siedlcach), dr **Tomasz Kordala** (Towarzystwo Naukowe Płockie), dr **Aneta Oborny** (Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych w Szydłowcu), dr **Tadeusz Samborski** (Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Krajobrazy”), dr **Tadeusz Skoczek** (Polskie Towarzystwo Wydawców Książek), dr **Józef Zalewski** (Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie)

ISSN 1427-1443

Spis treści

Tadeusz Skoczek , <i>Rocznice, jubileusze...</i>	11
---	----

Zbigniew Judycki , „ <i>Soli Deo per Mariam</i> ”. Ciernista droga życia <i>Prymasa Tysiąclecia, kardynała Stefana Wyszyńskiego</i>	15
---	----

ARTYKUŁY

Adam Rafał Kaczyński , <i>Na Warszawę! Rola Włodzimierza Majakowskiego w wojnie propagandowej przeciwko „pańskiej Polsce” w 1920 roku</i>	39
--	----

Grzegorz Kędzia , „Zdesperowane diabły” – 201 ochotniczy pułk <i>piechoty w bitwie warszawskiej</i>	53
---	----

Maciej Motas , „Antykomunistyczny rusofil” na wojnie <i>polsko-bolszewickiej 1920 roku</i>	67
--	----

Mariusz Żurawski , <i>Krzyżowiec rewolucji. Wizerunek czekisty w literaturze radzieckiej dotyczącej okresu wojny domowej</i>	79
---	----

Henryk Nicpoń , <i>Różne pola bitwy warszawskiej</i>	107
---	-----

MUZEALNICTWO. Materiały, Sprawozdania, Omówienia

Wojciech Kochlewski , <i>Rok 2021 – Rokiem Konstytucji 3 Maja</i>	151
--	-----

Beata Michalec , <i>Nowe warszawskie pomniki</i>	157
---	-----

Maksymilian Judycki , <i>Psy na cokołach, czyli słów kilka o pomnikach psów w Polsce i na świecie</i>	161
--	-----

Izabela Mościcka , <i>Wystawa „Bronisław Wojciech Linke (1906–1962). Retrospektywa” w Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu” w Toruniu</i>	181
--	-----

Andrzej Kotecki , <i>Magis Art. Od profanum do sacrum</i>	189
--	-----

Jan Engelsingard , <i>O Wołyniu i nie tylko – konferencja na temat relacji polsko-ukraińskich</i>	193
--	-----

RECENZJE, NOTY, BIBLIOGRAFIE

Paweł Bezak , <i>Rewolucyjna Francja widziana oczami Prusaków (Henryk Kocój, Nieznane relacje dyplomatów pruskich w przeddzień wojny Francji z Austrią i Prusami w 1792 roku)</i>	201
--	-----

Izabella Rusinowa , <i>Publikacje o Kościele katolickim (Kościół katolicki w najnowszych dziejach Polski</i> , red. Janusz Gmitruk i Tadeusz Skoczek, <i>Z pastorałem przez kontynenty</i> , red. Stanisław Dziedzic, Janusz Gmitruk, Zbigniew Judycki i Tadeusz Skoczek)	203
Robert Hasselbusch , <i>O ludziach, miłości i mobilnym obozie, czyli o niektórych wątkach z książki Jerzego Ptakowskiego (Jerzy Ptakowski, Auschwitz bez cenzury i bez legend)</i>	211
Andrzej Kotecki , <i>Historia Pomorza (Roman Wapiński, W kręgu spraw kaszubskich i pomorskich. W 100-lecie powrotu Pomorza w granice Niepodległej Rzeczypospolitej)</i>	215
Maciej Motas , <i>Przeegrany plebiscyt, czyli jak upamiętnić klęskę (Jakub Knyżewski, Rafał Żytyńiec, Elk 1920. Plebiscyt na Mazurach; Wersal, plebiscyt i co dalej na Warmii i Mazurach?, opracowanie merytoryczne Małgorzata Gałęziowska, Sebastian Mierzyński)</i>	223

IN MEMORIAM

Tadeusz Skoczek , <i>Arcybiskup Henryk Hoser. Pro memoria</i>	231
Tadeusz Skoczek , <i>Stanisław Dziedzic. Wspomnienia przyjaciół</i>	243
Janusz Paluch , <i>Stanisław Dziedzic (1953–2021)</i>	253
Jan Sęk , <i>Wypominki małopolskie</i>	257
Jolanta Miskiewicz , <i>Publikacje autorstwa Stanisława Dziedzica w zbiorach Biblioteki Muzeum Niepodległości</i>	267
Stanisław Kaszyński , <i>Stanisław Dziedzic – wielki orędownik Kujaw</i>	277
Leszek Marek Krześniak , <i>Tadeusz Skoczek, Wspomnienie o śp. Zbigniewie Węgrzynku</i>	291
Nasi Autorzy	295

Table of Content

Tadeusz Skoczek , <i>Anniversaries, jubilees...</i>	11
--	----

Zbigniew Judycki , “ <i>Soli Deo per Mariam</i> ”. <i>A thorny life path of Cardinal Stefan Wyszyński, the Primate of the Millennium</i>	15
---	----

ARTICLES

Adam Rafał Kaczyński , <i>To Warsaw! The role of Vladimir Mayakovsky during a propaganda war against the “land of Polish lords” of 1920</i>	39
--	----

Grzegorz Kędzia , “ <i>Desperate devils</i> ” – <i>201st Volunteer Infantry Regiment in the Battle of Warsaw</i>	53
---	----

Maciej Motas , “ <i>Anticommunist russophile</i> ” <i>during the Polish-Soviet War of 1920</i>	67
---	----

Mariusz Żurawski , <i>The crusader of the revolution. The image of a chekist in Soviet literature covering the Civil War period</i>	79
--	----

Henryk Nicpoń , <i>Various dimensions of the Battle of Warsaw</i>	107
--	-----

MUSEUM. Testimonials, Reports, Reflections

Wojciech Kochlewski , <i>2021 – The Year of the 3rd of May Constitution</i>	151
--	-----

Beata Michalec , <i>New Warsaw monuments</i>	157
---	-----

Maksymilian Judycki , <i>Dogs on plinths, or a few words about dog monuments in Poland and around the world</i>	161
--	-----

Izabela Mościcka , “ <i>Bronisław Wojciech Linke (1906–1962). Retrospective</i> ” <i>Exhibition at the Centre for Contemporary Art “Znaki Czasu” in Toruń</i>	181
--	-----

Andrzej Kotecki , <i>Magis Art. Between the Sacred and the Profane</i>	189
---	-----

Jan Engelsingard , <i>Volhynia and beyond: a conference on Polish-Ukrainian relations</i>	193
--	-----

REVIEWS, NOTES, BIBLIOGRAPHIES

Paweł Bezak , <i>French Revolution through the eyes of Prussians (Henryk Kocój, Unknown accounts of Prussian diplomats on the eve of Austro-Prussian-French war in 1792).</i>	201
--	-----

Izabella Rusinowa , <i>Publications about the Catholic Church (Catholic Church in Recent Polish History)</i> , ed. Janusz Gmitruk and Tadeusz Skoczek, <i>With a bishop's staff across continents</i> (ed. Stanisław Dziedzic, Janusz Gmitruk, Zbigniew Judycki and Tadeusz Skoczek) . . .	203
Robert Hasselbusch , <i>On people, love and a mobile camp, i.e. several bits from Jerzy Ptakowski's book (Jerzy Ptakowski, Auschwitz: no censorship, no legends)</i>	211
Andrzej Kotecki , <i>History of Pomerania (Roman Wapiński, Kashubian and Pomeranian issues. On the 100th Anniversary of the Return of Pomerania to the Independent Republic of Poland)</i>	215
Maciej Motas , <i>A lost plebiscite, i.e. how to commemorate a defeat (Jakub Knyżewski, Rafał Żytyniec, Elk 1920. Plebiscite in Masuria; Versailles, plebiscite and what's next in Warmia and Mazury?, substantive study Małgorzata Gałęziowska, Sebastian Mierzyński)</i> . . .	223

IN MEMORIAM

Tadeusz Skoczek , <i>Archbishop Henryk Hoser. Pro memoria</i>	231
Tadeusz Skoczek , <i>Stanisław Dziedzic. Friends' memories</i>	243
Janusz Paluch , <i>Stanisław Dziedzic (1953–2021)</i>	253
Jan Sęk , <i>Memories of Lesser Poland</i>	257
Jolanta Miskiewicz , <i>Publications by Stanisław Dziedzic in the collection of the Library of the Museum of Independence</i>	267
Stanisław Kaszyński , <i>Stanisław Dziedzic, great advocate for Kujawy</i> . . .	277
Leszek Marek Krześniak , <i>Tadeusz Skoczek, Reminiscing the late Zbigniew Węgrzynek</i>	291
Our Authors	295

Inhaltsverzeichnis

Tadeusz Skoczek, Jahrestage, Jubiläen...	11
---	----

Zbigniew Judycki, „Soli Deo per Mariam“. Dorniger Lebensweg vom Primas des Jahrtausends Stefan Wyszyński	15
---	----

ARTIKEL

Adam Rafał Kaczyński, Auf Warschau! Die Rolle von Włodzimierz Majakowski im Propaganda-Krieg gegen das „herrschaftliche Polen“ im Jahr 1920	39
--	----

Grzegorz Kędzia, „Verzweifelte Teufel“ – 201. Freiwilliges Infanterie-Regiment in der Schlacht bei Warschau	53
--	----

Maciej Motas, „Antikommunistischer Russophile“ im Polnisch-Sowjetischen Krieg von 1920	67
---	----

Mariusz Żurawski, Kreuzritter der Revolution. Das Bild von Tschekisten in der sowjetischen Literatur zum Thema des Russischen Bürgerkriegs	79
---	----

Henryk Nicpoń, Verschiedene Felder der Schlacht bei Warschau	107
---	-----

MUSEOLOGIE. Materialien, Berichte, Besprechungen

Wojciech Kochlewski, Das Jahr 2021 – Jahr der Verfassung vom 3. Mai	151
--	-----

Beata Michalec, Neue Denkmäler in Warschau	157
---	-----

Maksymilian Judycki, Hunde auf Sockel, ein paar Worte über Hündedenkmäler in Polen und in der Welt	161
---	-----

Izabela Mościcka, Ausstellung „Bronisław Wojciech Linke (1906–1962). Retrospektive“ im Zentrum für Gegenwartskunst „Zeitzeichen“ in Toruń	181
--	-----

Andrzej Kotecki, Magis Art. Von profanum zu sacrum	189
---	-----

Jan Engelgard, Über Wolhynien und mehr – Konferenz zum Thema polnisch-ukrainischen Beziehungen	193
---	-----

REZENSIONEN, ANMERKUNGEN, BIBLIOGRAPHIEN

Paweł Bezak, Das revolutionäre Frankreich aus Sicht von Preußen (Henryk Kocój, Unbekannte Berichte der preußischen Diplomaten	
--	--

<i>am Vortag des französischen Krieges gegen Österreich und Preußen in 1792)</i>	201
Izabella Rusinowa , <i>Veröffentlichungen über die katholische Kirche (Die katholische Kirche in der neuesten Geschichte Polens, herausgegeben von Janusz Gmitruk und Tadeusz Skoczek, Mit Krummstab durch Kontinente, herausgegeben von Stanisław Dziedzic, Janusz Gmitruk, Zbigniew Judycki und Tadeusz Skoczek)</i>	203
Robert Hasselbusch , <i>Über Menschen, Liebe und das mobile Lager – ein paar Faden aus dem Buch von Jerzy Ptakowski (Jerzy Ptakowski, Auschwitz ohne Zensur und ohne Legende)</i>	211
Andrzej Kotecki , <i>Geschichte Pommerns (Roman Wapiński, Rund um die kaschubischen und pommerischen Angelegenheiten. Zum 100. Jahrestag des Rückkehrs von Pommern in den Grenzen von der unabhängigen Republik Polen)</i>	215
Maciej Motas , <i>Verlorene Volksabstimmung – wie gedenkt man eine Niederlage (Jakub Knyżewski, Rafał Żytyniec, Lyck 1920. Volksabstimmung in Masuren; Versailles, Volksabstimmung und was kommt als nächstes in Ermland und Masuren?, Sachstudie Małgorzata Gałęziowska, Sebastian Mierzyński)</i>	223

IN MEMORIAM

Tadeusz Skoczek , <i>Erzbischof Henryk Hoser. Pro memoria</i>	231
Tadeusz Skoczek , <i>Stanisław Dziedzic. Die Erinnerungen seiner Freunde</i>	243
Janusz Paluch , <i>Stanisław Dziedzic (1953–2021)</i>	253
Jan Sęk , <i>Kleinpolnische Erinnerungen</i>	257
Jolanta Miskiewicz , <i>Veröffentlichungen von Stanisław Dziedzic in Sammlungen der Bibliothek des Unabhängigkeits-Museums</i>	267
Stanisław Kaszyński , <i>Stanisław Dziedzic – ein großer Fürsprecher der Kujawien</i>	277
Leszek Marek Krześniak , <i>Tadeusz Skoczek, Erinnerung an den verstorbenen Zbigniew Węgrzynek</i>	291
Unsere Autoren	295

Содержание

Тадеуш Скочек, Годовщины, юбилеи...	11
-------------------------------------	----

Збигнев Юдыцкий, <i>«Soli Deo per Mariam». Тернистый жизненный путь кардинала Стефана Вышинского, Примаса Тысячелетия</i>	15
---	----

СТАТЬИ

Адам Рафал Качиньский, <i>На Варшаву! Роль Владимира Маяковского в пропагандистской войне против «панской Польши» в 1920 году</i>	39
Гжегож Кендзя, <i>«Отчаянные черти» – участие 201-го добровольческого пехотного полка в Варшавской битве</i>	53
Мацей Мотас, <i>«Антикоммунистический русофил» и польско- советская война 1920 г.</i>	67
Мариуш Журавский, <i>Крестоносец революции. Образ чекиста в советской литературе, трактующей о гражданской войне</i>	79
Хенрык Ницпонь, <i>Все фронты Варшавской битвы</i>	107

МУЗЕЕВЕДЕНИЕ. Материалы, доклады, обзоры

Войцех Кохлевский, <i>2021 – год Конституции 3 мая</i>	151
Беата Михалец, <i>Новые варшавские памятники</i>	157
Максымилиан Юдыцкий, <i>Собаки на постаментах – несколько слов о памятниках собакам в Польше и в мире</i>	161
Изабела Мосьцицкая, <i>Выставка «Бронислав Войцех Линке (1906–1962). Ретроспектива» в Центре современного искусства «Знаки Часу» («Знаки Времени») в Торуни</i>	181
Анджей Котецкий, <i>Magis Art. От мирского к божественному</i>	189
Ян Энгельгард, <i>О Волини и многом другом – конференция по вопросу польско-украинских отношений</i>	193

РЕЦЕНЗИИ, ПРИМЕЧАНИЯ, БИБЛИОГРАФИИ

Павел Безак, <i>Революционная Франция глазами прусских подданных (Хенрык Коцуй, Неизвестные доклады прусских</i>	
--	--

<i>дипломатов в преддверии войны Франции с Австрией и Пруссией в 1792 году)</i>	201
Изабелла Русинова , <i>Публикации о Католической церкви (Католическая церковь в новейшей истории Польши, ред. Януш Гмитрук и Тадеуш Скочек; С посохом по континентам, ред. Станислав Дзедзиц, Януш Гмитрук, Збигнев Юдыцкий и Тадеуш Скочек)</i>	203
Роберт Хассельбуш , <i>О людях, любви и передвижном лагере – размышления о некоторых фрагментах книги Ежи Птаковского (Ежи Птаковский, Аушвиц без легенд и цензуры)</i> . . .	211
Анджей Котецкий , <i>История Померании (Роман Вапиньский, В кругу кашубских и померанских вопросов. К 100-летию возвращения Померании в состав независимой Польши)</i>	215
Мацей Мотас , <i>Проигранный плебисцит – как увековечить поражение (Якуб Книжевский, Рпфал Житынец, Элк 1920. Мазурский плебисцит; Версаль, плебисцит и что дальше на Вармии и Мазурах?, Предметное исследование Малгожата Галензёвска, Себастьян Межинский)</i>	223
IN MEMORIAM	
Тадеуш Скочек , <i>В память о архиепископе Хенрыке Хозере</i>	231
Тадеуш Скочек , <i>Станислав Дзедзиц. Воспоминания друзей</i>	243
Януш Палюх , <i>Станислав Дзедзиц (1953–2021)</i>	253
Ян Сенк , <i>Воспоминания о Малопольше</i>	257
Иоланта Мишкевич , <i>Публикации авторства Станислава Дзедзица в собраниях библиотеки Музея независимости</i>	267
Станислав Кашиньский , <i>Станислав Дзедзиц – верный друг региона Куявия</i>	277
Лешек Марек Кшесьняк , Тадеуш Скочек , Збигнев Венгжинек – <i>воспоминания о покойном</i>	291
Наши авторы	295

Rocznice, jubileusze...

Wszyscy lubimy okazje do świętowania. Wprawdzie słyszymy niekiedy złośliwe utyskiwanie w rodzaju „jak jubileusz – to w Krakowie” albo „Kraków celebrytuje jubileusze”, ale chyba w głębi duszy tęsknimy do specjalnych okazji do świętowania.

Jednak nie tylko z tego powodu celebруемy w Muzeum rocznicę stulecia odzyskania Niepodległości. Nie tylko dlatego piszemy ten wyraz-symbol wielką literą. Nie tylko z ludycznych powodów chęci zaspokajania ciekawości, a nawet rozrywki, organizujemy ten wielki jubileusz w latach 2014–2021, a nawet planujemy później. Odzyskiwanie polskiej Niepodległości to proces trwający cały wiek dziewiętnasty. Powstania narodowe, bunty, a nawet bierny, symboliczny opór stworzyły podstawę do tej „wielkiej rzeczy” (Norwid) jaka nam się „przydarzyła” (Piłsudski) w 1918. Listopad tego roku nie był jednak pojedynczym aktem, choć był wielce dobitnym. Dlatego Muzeum Niepodległości akcentowało obchody setnej rocznicy wybuchu Wielkiej Wojny (1914), a także stulecie *Rezolucji* Włodzimierza Tetmajera „W sprawie niepodległości i zjednoczenia Polski” (1917), utworzenie pierwszego rządu niepodległej Polski z Ignacym Daszyńskim (1918) i rządu Ignacego J. Paderewskiego (1919), obrady Sejmu Ustawodawczego (1919–1922), prace konferencji paryskiej i podpisanie traktatu wersalskiego (1919), konstrukcję traktatu ryskiego (1921), powstania śląskie (1919, 1920, 1921), bitwę warszawską (1920) itp.

Organizowaliśmy konferencje naukowe, wydaliśmy kilka albumów, odbywały się debaty, wykłady, okolicznościowe spotkania, plenery malarzkie, prezentacje filmowe i multimedialne. W sierpniu 2021 otworzyliśmy w Galerii Brama Bielańska na Cytadeli Warszawskiej wielką wystawę „Narodowa galeria Niepodległości Polski 100. To im zawdzięczamy Niepodległość” z dużą ilością obrazów przedstawiających twórców naszej państwowości. Wpisuje się ten projekt w ideę Galerii Malarstwa Historycznego, jaką realizujemy od kilku lat (polega na inspirowaniu współczesnych artystów tematyką historyczną), licząc na zdobycie środków potrzebnych na remont cytadelowej Działobitni, przeznaczonej w naszym zamyśle na utworzenie w tym miejscu stałej galerii.

Trwająca od kilkunastu miesięcy pandemia nie pozwoliła zorganizować kilku jubileuszy. Jesień 2021 obfitowała będzie więc w wiele ważnych rocznic.

Muzeum Mazowieckie w Płocku obchodzi 200-lecie założenia. Tu znajduje się między innymi najważniejsza polska (a może również europejska) galeria sztuki art déco. Dlatego postanowiliśmy, w ramach jubileuszowego prezentu, przekazać do tamtejszych znakomitych zbiorów kopię obrazu Tamary Łempickiej, Polki o międzynarodowej sławie, uznawanej w świecie za reprezentantkę tego stylu. Wybór padł na *Matkę przełożoną*, nie tylko z powodu bliskości z misją realizowaną w Muzeum Niepodległości.

Obraz powstał w 1939 roku. Ciekawa jest historia jego stworzenia.

Tamara Łempicka znajdowała się w tym czasie w stanie głębokiej depresji, spowodowanej brakiem spodziewanego zainteresowania jej sztuką, być może również atmosferą zbliżającej się wojny. Postanowiła udać się do zakonu niedaleko włoskiego miasta Parma.

Oto wspomnienia artystki:

Wkroczyłam do wspianiej renesansowej sali kolumnowej z wysokim sklepieniem, gdzie spotkałam matkę przełożoną. Na jej twarzy odbijało się cierpienie całego świata. Było tak przerażające, tak smutne, że z miejsca wyjechałam. Zapomniałam, po co tu w ogóle przyjechałam. Wiedziałam tylko, że natychmiast muszę chwycić za pędzel i płótno, żeby ją namalować, żeby namalować jej twarz.

Życie zakonne nie było pisane Artystce.

Wspomnieniem przeżyć stało się dzieło jedyne w swym rodzaju, motyw bardzo rzadki w całej twórczości Artystki. Oficjalnie obraz zaprezentowano w Stanach Zjednoczonych w 1939 roku. Nie wzbudził wtedy istotnego zainteresowania, został więc przekazany Musée d'Arts w Nantes. Znajdowały się tam już inne dzieła Tamary Łempickiej.

W końcu XX wieku, już na fali wielkiego zainteresowania twórczością Polki, *Matka przełożona* została odkryta na nowo. Oryginał ma niewielkie rozmiary 22×27 cm. Kopista włożył w swoją pracę własny pomysł, własny styl i inwencję. To Akob Mikayelian, Ormianin przebywający Polsce, po wielu latach tworzenia w Paryżu. Zaproszony przez Marka Leszka Krześniaka, prezesa Polskiej Fundacji Kościuszkowskiej, znany jest przede wszystkim z oryginalnych obrazów przedstawiających Tadeusza Kościuskę oraz twórców insurekcji kościuszkowskiej.

Inne placówki muzealne też zapraszają na swoje jubileusze. Dyrektor Jan Rzeszotarski zorganizował w Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierp-

cu jubileuszową – 50 lat istnienia – konferencję naukową pod nazwą „Przyszłość naszego dziedzictwa” (8–10 września 2021). 45 lat obchodzi Muzeum Wsi Radomskiej kierowane przez Ilonę Jaroszek-Nowak (17 września 2021). Profesor Włodzimierz Osadczy zaprosił na międzynarodowe spotkanie do Lublina, przypominające stulecie zorganizowania Targów Wschodnich we Lwowie, konferencję naukową pod hasłem „Tradycja. Kultura. Biznes” (16–17 września 2021). Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie akcentuje swoje dziesięciolecie.

Swój jubileusz ma też Muzeum Niepodległości.

Prezentując najnowszy numer naszego kwartalnika, akcentujemy rocznicowo. W poprzednim numerze kolejnymi artykułami przypomnieliśmy rocznicę bitwy warszawskiej (J. Załączny), konstytucji marcowej (B. Michalec), 230. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja (R. Lolo, J. Gmitruk). W obecnym numerze po raz kolejny wracamy do pamiętnego roku 1920 w artykułach Adama Rafała Kaczyńskiego, Grzegorza Kędzi, Macieja Motasa, Mariusza Żurawskiego i Henryka Nicponia. Rozdział artykułów naukowych poprzedzamy swoistym kalendarium życia i działalności Stefana kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia, wynoszonego na ołtarze 12 września 2021.

Zachęcając do lektury, informuję, że nieco zmieniamy tradycyjny układ tekstów, publikując odrębnie kilka wspomnień „In memoriam”.

Warszawa, 28 sierpnia 2021

Tadeusz Skoczek

Zbigniew Judycki

Fundacja Polonia Semper Fidelis

„Soli Deo per Mariam”. Ciernista droga życia Prymasa Tysiąclecia, Stefana kardynała Wyszyńskiego

Słowa kluczowe

Stefan Wyszyński, beatyfikacja, prymas Polski, archidiecezja warszawska i gnieźnieńska, duchowieństwo polskie, PRL

Streszczenie

Artykuł przygotowany z okazji zbliżającej się beatyfikacji, ukazuje w formie kalendarium losy Stefana kardynała Wyszyńskiego, które kształtowały się w atmosferze czci i wielkiej miłości do Matki Bożej. Jego posługiwanie pasterskie, przypadające na jeden z najtrudniejszych okresów w dziejach Polski, skierowane było na Boga poprzez Maryję, zgodnie z przyjętym mottem „Od siebie trzeba wymagać najwięcej”.

„Pragnę z radością zakomunikować, że Ojciec Święty Franciszek zdecydował, iż uroczystość beatyfikacji kard. Stefana Wyszyńskiego oraz s. Róży Marii Czackiej odbędzie się 12 września 2021 roku w warszawskiej Świątyni Opatrzności Bożej, o godzinie 12.00” – oświadczył w komunikacie metropolita warszawski Kazimierz kardynał Nycz¹.

Wyjątkowo bogata osobowość Stefana Wyszyńskiego kształtowała się w atmosferze miłości i wielkiej czci do Matki Boskiej.

¹ <https://dzieje.pl/dziedzictwo-kulturowe/beatyfikacja-kard-stefana-wyszynskiego-ora-s-rozy-marii-czackiej-12-wrzesnia> [dostęp: 30.08.2021].



Rys. Tadeusz Kurek

Urodziłem się w moim domu rodzinnym pod obrazem Matki Bożej Częstochowskiej – powie po latach – i to w sobotę, żeby we wszystkich planach Bożych był ład i porządek. Całe moje życie tak wyglądało. Po święceniach kapłańskich w kaplicy Matki Bożej w katedrze wrocławskiej uważałem za rzecz właściwą przybyć na Jasną Górę. Tak zaczęły się moje drogi. Prowadziły po śladach, które wydeptała Maryja, idąc przede mną jak światło, gwiazda, życie i nadzieja, jako Wspomożycielka w ciężkiej chwili².

Jako hasło posługi pasterskiej przyjął: „Soli Deo per Mariam”, a w herbie prymasowskim umieścił wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej³.

O roli Stefana kardynała Wyszyńskiego w dziejach Polski i naszego narodu nikogo przekonywać nie trzeba. Był nieprzeciętnym mężem stanu, kochającym Polskę i Maryję, obdarzonym wielką inteligencją i szanującym każdego człowieka.

Czekając na beatyfikację Kardynała prześledźmy ujęte w kalendarium najważniejsze wydarzenia z jego życia.

* * *

Stefan Wyszyński urodził się 3 sierpnia 1901 roku w Zuzeli na Ziemi Nurskiej nad Bugiem, na pograniczu Podlasia i Mazowsza, jako syn organisty i pisarza kościelnego Stanisława Wyszyńskiego i Julianny z Karpów. Rodzeństwo: Anastazja, Stanisława, Janina, Wacław, Zofia; rodzeństwo przyrodnie: Julia, Tadeusz⁴.

Stefan kardynał Wyszyński używał wielu pseudonimów i kryptonimów m.in.: Dr Stefan Zuzelski, Dr Z, Dr Zuzelski, Ks. Dr S.W., Ks. S.Z., Ks. Z, Siostra Cecylia, St. W, X. St. W. Jego bibliografia prac obejmuje 1081 pozycji.

² <https://radioniepokalanow.pl/120-lat-temu-3-sierpnia-urodzil-sie-kardynal-stefan-wyszynski/> [dostęp: 30.08.2021].

³ Herb prymasa Stefana Wyszyńskiego przedstawia na tarczy kroju francuskiego trójdzielnej w rosochę, w polu pierwszym górnym czerwonym wizerunek Matki Boskiej Jasnogórskiej. W polu drugim błękitnym trzy srebrne lilie (w układzie 1, 2). W polu trzecim, srebrnym misę z głową św. Jana Chrzciciela.

⁴ Julianna Wyszyńska zmarła w październiku 1910 r., mając zaledwie 33 lata, po urodzeniu kolejnego dziecka. Stanisław Wyszyński w 1911 r. wstąpił w związek małżeński z Eugenią Podlewską.

1909	Rozpoczyna naukę początkową w szkole powszechnej w Zuzeli.
1910	Przeprowadza się z rodzicami do Andrzejewa, gdzie kontynuuje naukę w miejscowej szkole.
1912–1915	Uczęszcza do prywatnej szkoły realnej im. Wojciecha Górskiego w Warszawie.
1913	Przyjmuje z rąk biskupa płockiego Juliana Nowowiejskiego sakrament bierzmowania w kościele w Andrzejewie.
1914–1917	Kontynuuje naukę w Gimnazjum im. Piotra Skargi w Łomży oraz czynnie uczestniczy w konspiracyjnym harcerstwie polskim.
1917–1920	Uczęszcza do Gimnazjum im. Piusa X we Włocławku (tzw. małe seminarium)
1919	Zostaje członkiem Stowarzyszenia Księży Charystów we Włocławku ⁵ .
1920–1924	Odbywa studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku.
1924 (3 VIII)	Przyjmuje święcenia kapłańskie z rąk biskupa Wojciecha Owczarka w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej w katedrze włocławskiej ⁶ .
1924 (5 VIII)	Odprawia Mszę św. prymicyjną na Jasnej Górze.
1924 (X)	Zostaje mianowany wikariuszem katedry włocławskiej, obejmując jednocześnie stanowisko redaktora dziennika diecezjalnego „Słowo Kujawskie” oraz funkcję prefekta na organizowanych przez magistrat kursach wieczorowych dla dorosłych.
1925–1929	Studiuje prawo kanoniczne i nauki społeczno-ekonomiczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Podczas studiów pracuje jako wicedyrektor konwiktu księży studentów oraz prowadzi duszpasterstwo akademickie w Stowarzyszeniu Młodzieży Katolickiej „Odrodzenie” oraz „Bratnia Pomoc”. Tam

⁵ Wspólnota kapłańska założona w 1919 r. we Włocławku, w celu pogłębienia życia wewnętrznego duchowieństwa i zharmonizowania osobistej ascezy z działalnością duszpasterską. Hasło charystów: „Caritas Christi urget nos”.

⁶ „(...) Byłem święcony przez chorego, ledwie trzymającego się na nogach biskupa Wojciecha Owczarka. Ale i ja czułem się niewiele lepiej [przeszedł ciężkie zapalenie płuc – ZJ]. Podczas Litanii do Wszystkich Świętych, spoczywając na posadzce, lękałem się chwili, gdy trzeba będzie wstać. Czy zdołam się utrzymać na nogach? Taki był stan mojego zdrowia (...)”. Zob. S. Wyszyński, *Kazania i przemówienia autoryzowane*, mps, t. 47.

- spotyka się z ks. Władysławem Korniłowiczem, który staje się jego duchowym ojcem⁷.
- 1927 (27 XII) Otrzymuje stopień licencjata prawa kanonicznego.
- 1929 (22 VI) Uzyskuje doktorat z prawa kanonicznego (temat rozprawy: *Prawo rodziny, Kościoła i państwa do szkoły*).
- 1929 Dzięki poparciu ks. Władysława Korniłowicza otrzymuje roczne stypendium i udaje się w podróż naukową do Austrii, Włoch, Francji, Belgii, Holandii i Niemiec, gdzie interesuje się związkami zawodowymi, organizacjami katolickiej młodzieży robotniczej, a przede wszystkim doktrynami i ruchami społecznymi.
- 1930 Pracuje krótki okres jako wikariusz parafii w Przedczu Kujawskim, a następnie wraca na stanowisko wikariusza katedry włocławskiej.
- 1931–1939 Pracuje jako profesor w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku, wykładając ekonomię społeczną, socjologię, katolicką etykę społeczną, prawo kanoniczne oraz kierunki Akcji Katolickiej. Jednocześnie pełni funkcję sekretarza Liceum im. Piusa X, dyrektora Diecezjalnych Dziel Misyjnych (1931–1932), kierownika Sodalicii Mariańskiej Ziemian Kujawsko-Dobrzyńskich i Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego. Prowadzi prace społeczno-oświatowe w Chrześcijańskich Związkach Zawodowych i Katolickim Związku Młodzieży Robotniczej.
- 1932–1938 Pełni w kurii biskupiej funkcję promotora sprawiedliwości i obrońcy węzła małżeńskiego.
- 1935 Uczestniczy w Kongresie Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego we Włocławku.
- 1936 (II) Uczestniczy w zjeździe Rady Organizacji Chrześcijańsko-Społecznych w Warszawie.

⁷ „(...) Wśród kapłanów, którym przypisuję największy wpływ na moje życie, w pierwszym rzędzie znajduje się ksiądz Władysław Korniłowicz, jeden z twórców dzieła dla niewidomych w Laskach, najbliższy współpracownik i duchowy kierownik Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek. Temu kapłanowi zawdzięczam bardzo dużo, chociaż wiem, że nie wszystko wzięłam, co mogłbym od niego dostać, na skutek właściwych człowiekowi oporów przeciwko łasce jakiej wiele można było przez niego otrzymać (...). W detalach życiowych nieudany, jak świętek góralski, lecz w całości życia zwarty, indywidualnie wyrazisty, mocny, w słowach Bożych pewny i niemal bezwzględny; w osobistych sprawach nieuważny, niemal beztroski, ustępliwy (...)”. Zob. S. Wyszyński, *Nasz Ojciec ksiądz Władysław Korniłowicz*, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 1980.

- 1936 Organizuje Katolicki Związek Młodzieży Robotniczej.
- 1937 Powołany zostaje przez Augusta kardynała Hłonda na członka Rady Społecznej przy Prymasie Polski⁸.
- 1937 (IX) Uczestniczy w III Katolickim Studium w Warszawie, na którym przedstawia tezy odnowy społeczno-gospodarczej i ładu moralnego w Polsce.
- 1938 Zostaje mianowany sędzią Sądu Biskupiego we Włocławku.
- 1939 Czynn timer uczestniczy w pracach Rady Społecznej nad opracowywaną deklaracją o uwłaszczeniu pracy.
- 1939 Przygotowuje pracę habilitacyjną pt. *Środowisko moralne pracy fabrycznej*.
- 1939 (IX) Przeprowadza bezowocne pertraktacje z okupantem hitlerowskim w sprawie otwarcia Seminarium Duchownego we Włocławku.
- 1939 Z polecenia biskupa Michała Kozala opuszcza Włocławek⁹ i udaje się na krótki okres do ks. Michała Szwabińskiego do Grabkowa, a następnie do rodzinnego domu we Wrociszewie, gdzie zajmuje się pracą naukową¹⁰.
- 1940 (VII) Na prośbę ks. Władysława Kornilowicza udaje się do majątku Zamoyskich w Kozłówce, obejmując opieką siostry zakonne oraz grupę niewidomych.
- 1941 (X) Zagrożony odnawiającą się chorobę płuc, wyjeżdża do Zakopanego¹¹.
- 1941 (XI)–1942 (VI) Przebywa w Żułowie, gdzie opiekuje się siostrami zakonnymi i niewidomymi oraz korespondencyjnie naucza okoliczną młodzież.
- 1942 Pod konspiracyjnym pseudonimem „Siostra Cecylia” zostaje kapelanem Zakładu dla Niewidomych w Laskach pod Warszawą. Wykłada jednocześnie katolicką naukę społeczną, ka-

⁸ Rada Społeczna przy Prymasie Polski była instytucją o charakterze naukowo-propagandowym. Powstała w 1933 r. z polecenia papieża Piusa XI.

⁹ Stefan Wyszyński, jako redaktor pism katolickich, był imiennie poszukiwany przez gestapo, dlatego rektor Seminarium Duchownego zażądał, by opuścił Włocławek.

¹⁰ W 1918 rodzice S. Wyszyńskiego przeprowadzili się do Wrociszewa (pow. grójecki).

¹¹ Podczas pobytu w Zakopanem zostaje aresztowany w ulicznej łapance. Dzięki sprzyjającemu zbiegowi okoliczności udaje mu się uciec, zanim rozpoznano jego tożsamość.

- techetykę i pedagogikę katolicką na tajnym Uniwersytecie Ziemi Zachodnich¹².
- 1943 (10 VIII) Obejmuje duchowe kierownictwo grupy dziewcząt pod nazwą „Ósemka”, które postanowiły poświęcić całe życie akcji społeczno-religijnej.
- 1944 Pełni funkcję kapelana Armii Krajowej okręgu Żoliborz-Kampanos oraz kapelana szpitala powstańczego w Laskach, używając pseudonimu „Radwan 2”.
- 1945 Wraca do Włocławka, gdzie zostaje mianowany rektorem Seminarium Duchownego. Pełni jednocześnie funkcję wikariusza w parafii Lubraniec oraz proboszcza w Kłobi i Zagłowiączce.
- 1945 Zakłada tygodnik diecezjalny „Ład Boży” oraz wznowia wydawanie „Kroniki Diecezji Włocławskiej” i „Ateneum Kapłańskie”. Rewindykuje Bibliotekę Główną Seminarium Duchownego i Archiwum Kapitulne.
- 1945 (15 VIII) Mianowany zostaje kanonikiem kapituły włocławskiej.
- 1946 (4 III) Po śmierci biskupa Mariana Fulmana, z pominięciem stopnia sufragana, zostaje prekonizowany przez Piusa XII biskupem lubelskim¹³.
- 1946 (12 v) Otrzymuje święcenia sakry na Jasnej Górze z rąk Augusta kardynała Hlonda (współkonsekratorzy: biskup Stanisław Czapka i biskup Karol Radoński).
- 1946 (19 V) Uczestniczy w uroczystości 15-lecia koronacji cudownego obrazu św. Józefa w Kaliszu.
- 1946 (22–24 V) Uczestniczy w obradach Episkopatu Polski w Częstochowie (po raz pierwszy).
- 1946 (26 V) Odbywa ingres do katedry lubelskiej.

¹² Uniwersytet Ziemi Zachodnich (UZZ) – polska tajna uczelnia funkcjonująca w latach II wojny światowej. Została utworzona w październiku 1940 z inicjatywy Biura Oświatowo-Szkolnego Ziemi Zachodnich. Miała na celu kształcenie kadr i specjalistów na okres wojenny i powojenny. Większość wykładowców i studentów pochodziła z zamkniętego przez Niemców Uniwersytetu Poznańskiego. W gronie tym byli również inni wysiedleńcy z Wielkopolski. Uniwersytet działał głównie w Warszawie. Jego działalność została przerwana przez powstanie warszawskie, gdy utracił on około połowę swoich pracowników.

¹³ Kandydaturę Stefana Wyszyńskiego na biskupa lubelskiego zaproponował papieżowi prymas August kardynał Hlond.

- 1946–1948 Zostaje wielkim kanclerzem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, na którym organizuje Wydział Filozofii Chrześcijańskiej¹⁴. Prowadzi wykłady z katolickiej nauki społecznej. Jest inicjatorem *Encyklopedii Katolickiej*, której opracowanie Episkopat Polski zleca Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu.
- 1948 (VIII) Poddaje się operacji wyrostka robaczkowego.
- 1948 (12 XI) Po śmierci Augusta kardynała Hlonda zostaje mianowany przez Piusa XII arcybiskupem gnieźnieńskim i warszawskim, prymasem Polski (bullą nominacyjną została podpisana 16 XI).
- 1949 (4 I) Zgodnie z wymogami prawa kanonicznego, składa przysięgę prymasowską na ręce Stefana Adama kardynała Sapiehy.
- 1949 (2 II) Odbywa ingres do katedry gnieźnieńskiej.
- 1949 (6 II) Odbywa ingres do katedry warszawskiej.
- 1949 (22 X) Przewodniczy uroczystościom żałobnym w pierwszą rocznicę śmierci Augusta kardynała Hlonda.
- 1950 Na własną prośbę zostaje przyjęty na agregowanego członka do zakonu paulinów.
- 1950 (14 IV) Doprowadza do zawarcia między Episkopatem Polski a rządem PRL tzw. „porozumienia”, które wywołuje dużo publicznych kontrowersji.
- 1950 (10 X) Odwiedza w Krakowie ciężko chorego Stefana Adama kardynała Sapięę.
- 1951 (II i V) Dwukrotnie spotyka się z prezydentem Bolesławem Bierutem w sprawach dotyczących respektowania przez rząd PRL „porozumienia” z 1950 roku.
- 1951 Odbywa podróż do Rzymu, podczas której wręcza Piusowi XII symboliczne dary: woreczek polskiej ziemi przesiąkniętej krwią powstańców warszawskich, więzienny różaniec z chleba oraz ryngraf Matki Boskiej Częstochowskiej.
- 1952 (31 III) Wystosowuje list protestacyjny do prezydenta Bolesława Bieruta, w związku z rabowaniem instytucji zakonnych pod pre-

¹⁴ „(...) Dzięki jego energicznym działaniom wydział rozpoczął już pracę w listopadzie tego samego roku. Szczególne znaczenie pracy tego wydziału polegało na badaniu tradycji kultury chrześcijańskiej, podczas gdy na uniwersytetach państwowych wprowadzono obowiązkową naukę marksizmu kosztem kultury chrześcijańskiej (...)”. Zob. M. Krapiec, *Stefan Kardynał Wyszyński a Katolicki Uniwersytet Lubelski*, „Zeszyty Naukowe KUL” 1971, nr 3.

- tekstem przejmowania na własność państwa zakładów, które nie podporządkowały się rządowemu Caritasowi.
- 1952 (23 XII) Przeprowadza rozmowę z wicemarszałkiem Sejmu Franciszkiem Mazurem w sprawie najważniejszych problemów Kościoła i państwa.
- 1953 (12 I) Papież Pius XII wynosi go do godności kardynała prezbitera (tytułarny kościół: Panny Marii na Zatybrzu) Władze PRL odmawiają zgody na wyjazd do Rzymu po odbiór kapelusza kardynalskiego¹⁵.
- 1953 (10 IV) Uczestniczy w zjeździe redaktorów prasy katolickiej.
- 1953 (4 IV) Podczas procesji Bożego Ciała przed kościołem św. Anny w Warszawie wygłasza kazanie do 200-tysięcznego tłumu, informując w nim społeczeństwo o gwałtownym pogorszeniu się stosunków pomiędzy rządem a Kościołem.
- 1953 (22 V) Wystosowuje memoriał do prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta, w związku z naruszeniami przez władze państwowe zawartego w 1950 roku „porozumienia”¹⁶.

¹⁵ Podczas konsystorza 12 stycznia 1953 r. papież powiedział: „Jeszcze inny wielki ból napawa naszą duszę. Przed kilkoma dniami czcigodny nasz brat Stefan Wyszyński, arcybiskup Gniezna i Warszawy, powiadomił nas krótką depeszą, iż nie może przybyć do tego ukochanego miasta, chociaż tak bardzo pragnie. Powody nieprzybycia jak dotąd nie są nam znane. Pomimo to jest rzeczą całkowicie pewną i pragniemy, by wszyscy o tym wiedzieli, że gdy zdecydowaliśmy się podnieść arcybiskupa Wyszyńskiego do godności purpury kardynalskiej, uczynimy to nie tylko dlatego, by dać pełne uznanie Arcybiskupowi, tak bardzo zasłużonemu dla Kościoła, ale również dlatego, by dać wysokie uznanie i świadectwo naszej gorącej i zawsze żywej ojcowskiej miłości dla najszlachetniejszego narodu polskiego, który na kartach historii chrześcijaństwa wypisał nawet w trudnych i burzliwych czasach rozdziały jaśniejszej chwały”. <https://www.niedziela.pl/arttykul/63548/Zastawil-sie-za-Chrystusa-i-Kosciol> [dostęp: 30.08.2021].

¹⁶ „(...) A gdyby zdarzyć się miało, że czynniki zewnętrzne będą nam uniemożliwiały powoływanie na stanowiska duchowne ludzi właściwych i kompetentnych, jesteśmy zdecydowani nie obsadzać ich raczej wcale, niż oddawać religijne rządy dusz w ręce niegodne. Kto by zaś odważył się przyjąć jakiekolwiek stanowisko kościelne skądinąd, wiedzieć powinien, że popada tym samym w ciężką karę kościelnej klątwy. Podobnie, gdy postawiona nas wobec alternatywy: albo poddanie jurysdykcji kościelnej jako narzędzia władzy świeckiej, albo osobista ofiara – wahać się nie będziemy. Pójdziemy za głosem naszego apostołskiego powołania i kapłańskiego sumienia, idąc z wewnętrznym spokojem i świadomością, że do prześladowania nie daliśmy najmniejszego powodu, że cierpienie staje się naszym udziałem nie za co innego, lecz tylko za sprawę Chrystusa i Chrystusowego Kościoła. Rzeczy Bożych na ołtarzach cesarza składać nam nie wolno. Non possumus!(...)”. Fragment listu Stefana Wyszyńskiego do prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta z dnia 22 maja 1953 r. <https://dzieje.pl/aktualnosci/non-possumus> [dostęp: 30.08.2021].

- 1953 (16 VIII) Przeprowadza rozmowę z szefem Stowarzyszenia „Pax” Bolesławem Piaseckim¹⁷, podczas której podtrzymuje stanowisko zajęte przez Kościół polski w majowym memoriale do Bolesława Bieruta.
- 1953 (25 IX) Zostaje aresztowany przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa¹⁸.
- 1953 (26 IX–12 X) Przebywa uwięziony w klasztorze ojców kapucynów w Rywałdzie koło Grudziądza.
- 1953 (12 X)–1954 (6 X) Przebywa w więzieniu (budynki przyklasztorne) w Stoczku koło Lidzbarka Warmińskiego.
- 1953 (8 XII) Idąc za wskazówkami zawartymi w książce¹⁹ św. Ludwika Marii Grignona de Montfort, dokonuje duchowego aktu oddania się Matce Bożej, ze zgodą na każdy los wyznaczony mu przez Boga.
- 1954 (2 VII) Wystosowuje do rządu PRL memoriał rekapitułujący wszystkie wysiłki Episkopatu Polski, celem osiągnięcia porozumienia z władzami państwowymi.
- 1954 (6 X)–1955 (27 X) Przebywa w więzieniu w Prudniku Śląskim²⁰.

¹⁷ Stowarzyszenie „Pax” – organizacja utworzona w 1947 r. przez Bolesława Piaseckiego i innych działaczy przedwojennego Ruchu Narodowo-Radykalnego Falanga, zrzeszająca katolików współpracujących z władzami komunistycznymi. Za pomocą tego stowarzyszenia władze PRL próbowały podporządkować sobie Kościół katolicki w PRL. „Pax” m.in. współtworzył ruch „księży patriotów”, atakował Episkopat Polski za „dążenie do przywrócenia kapitalizmu”, popierał proces biskupa Kaczmarka i uwięzienie prymasa Stefana Wyszyńskiego.

¹⁸ Decyzja o aresztowaniu Stefana Wyszyńskiego zapadła po aprobacie I sekretarza KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego Nikity Chruszczowa, za zgodą członków Biura Politycznego KC PZPR w osobach: Bolesław Bierut, Jakub Berman, Józef Cyrankiewicz, Franciszek Jóźwiak, Franciszek Mazur, Hilary Minc, Edward Ochab, Stanisław Radkiewicz, Konstanty Rokossowski. Bezpośredniego aresztowania dokonali sowieccy oficerowie Więckowski i Demidok, pracownicy Departamentu XI Ministerstwa Bezpieczeństwa. W dniu 30 września 1953 r. Święta Kongregacja konsystorialna, pod przewodnictwem papieża, rzuciła klątwę na wszystkich odpowiedzialnych za aresztowanie kardynała.

¹⁹ L.M. Grignon de Montfort, *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Marii Panny*.

²⁰ Podczas uwięzienia w Prudniku Śląskim, w efekcie modlitwy i medytacji, powstają dzieła: *Śluby Narodu*, *List do moich kapłanów*, *Rozmyślenia na tle roku liturgicznego*, *Zapiski więzienne* oraz *Dziennik duchowy*.

- 1955 (7 VIII) Odrzuca propozycję rządu PRL, dotyczącą zamieszkania w izolacji klasztornej, za cenę zrzeczenia się swoich funkcji kościelnych.
- 1955 (27 X)–1956 (26 X) Przebywa w więzieniu w Komańczy (klasztor sióstr nazaretanek)²¹.
- 1956 (26 X) Z polecenia I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki zostaje zwolniony z więzienia i na prośbę władz wraca do Warszawy, obejmując wszystkie swoje funkcje kościelne²².
- 1956 (XII) Spotyka się z polską inteligencją katolicką na Jasnej Górze.
- 1956 (24 XII) Wygłasza wigilijne przemówienie, które jest transmitowane przez wszystkie polskie rozgłośnie radiowe.
- 1957 (14 I) Przeprowadza rozmowę z premierem Józefem Cyrankiewiczem, w celu unormowania stosunków pomiędzy rządem a Kościołem oraz usunięcia przeszkód narzuconych Kościołowi w okresie stalinowskim. W wyniku tego spotkania rząd wydaje kilka istotnych dla Kościoła zarządzeń²³.

²¹ „Zawiadamiam, że Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zezwolił Ks. Arcybiskupowi Stefanowi Wyszyńskiemu na zamianę wyznaczonego dotychczas miejsca pobytu i na zamieszkanie w klasztorze Sióstr Nazaretanek w Komańczy, powiat Sanok, bez prawa opuszczania nowego miejsca pobytu. W razie jakichkolwiek prób wykorzystania możliwości stykania się dla akcji antypaństwowej, w stosunku do winnych wyciągnięte będą konsekwencje. Zawarty w uchwale Nr 700 Prezydium Rządu z dnia 24 IX 1953 roku zakaz wykonywania funkcji kościelnych oraz zakaz jakichkolwiek wystąpień publicznych pozostaje w mocy” – Zarządzenie Urzędu ds. Wyznań z dnia 17 października 1955 r.

²² „(...) Sprawy, o które walczył przed uwięzieniem, które były ostatecznym powodem jego aresztowania, zostały zagwarantowane, a mianowicie: 1. Wszyscy biskupi i sufragani wrócą na swoje stanowiska biskupie, z których siłą zostali usunięci. 2. Biskupi decydują o obsadzaniu stanowisk kościelnych. 3. Seminarium podlegają kontroli władzy kościelnej, a nie władzy świeckiej. 4. Kościół ma prawo do swobodnej katechizacji młodzieży. 5. Naród ochrzczony ma prawo do prasy katolickiej. Jedynie pod tym warunkiem Stefan Wyszyński przyjął wolność i wrócił do normalnej pracy(...)”. Zob. *Człowiek niezwyklej miary*, Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa 1984.

²³ Zarządzenie Ministra Oświaty w sprawie kwalifikacji zawodowych nauczycieli religii w szkołach zawodowych i średnich (26 I 1957); Zarządzenie Ministra Finansów w sprawie opodatkowania duchownych (5 VI 1957); Zarządzenie Ministra Finansów w sprawie opodatkowania kościelnych osób prywatnych i osób duchownych wyznania rzymskokatolickiego i innych wyznań i związków religijnych (26 I 1957); Uchwała Rady Ministrów o zniesieniu referatów dla spraw wyznań (8 III 1957); Okólnik Urzędu ds. Wyznań w sprawie budownictwa kościelnego (27 III 1957); Zarządzenie Ministra Rolnictwa w sprawie nieruchomości kościelnych (19 VI 1957); Okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie zgromadzeń publicznych (25 VI 1957).

1957 (1 V)	Spotyka się z Władysławem Gomułką i Józefem Cyrankiewiczem ²⁴ .
1957 (IV)	Zostaje mianowany przez papieża protektorem Zakonu Ojców Paulinów.
1957 (V)	Udaje się do Rzymu, gdzie z rąk papieża otrzymuje (18 V) kapelusz kardynalski. W drodze powrotnej do kraju (17 VI) jest goszczony przez patriarchę Wenecji kardynała Angelo Giuseppe Roncalliego (późniejszego Jana XXIII) ²⁵ .
1957 (26 V)	Uczestniczy w rzymskich uroczystościach z okazji beatyfikacji błogosławionej Marii od Opatrzności Bożej, Eugenii Smet.
1957 (13 VI)	Zostaje przyjęty przez Ojca Świętego na audiencji, podczas której porusza m.in. sprawę konkordatu oraz administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich.
1957 (VI)	Otrzymuje w darze od siostry urszulanki Izabeli Ledóchowskiej pectorał Mieczysława kardynała Ledóchowskiego, który od tego momentu staje się własnością prymasów Polski.
1957 (20 VI)	Przemawiając podczas uroczystości Bożego Ciała w kościele pw. św. Anny w Warszawie, zapowiada peregrynację po całym kraju kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.
1957 (26 VIII)	Uczestniczy w częstochowskich uroczystościach rozpoczęcia peregrynacji kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

²⁴ „(...) Gomułka oczekiwał od hierarchii kościelnej uwzględnienia obecnego ustroju społecznego, zważania na położenie geopolityczne Polski, polską rację stanu i nie naruszalność sojuszu z ZSRR. Gomułka wystąpił też z projektem trwałego określenia stosunków między Kościołem a państwem, np. przez zawarcie konkordatu. Był zdania, że warto te idee przekazać do Watykanu z podkreśleniem, że konkordat byłby zawarty z Polską, która jest ludowa. Od Watykanu oczekiwano też pozytywnego ustosunkowania się do sprawy Ziem Zachodnich. Ks. Prymas liczył na to, że nowe kierownictwo partii zapewni wolność religii, zezwoli rodzicom na religijne wychowanie dzieci, umożliwi Kościołowi posiadanie własnych wydawnictw, zezwoli na budowanie kościołów oraz utworzenie seminariów duchownych i wyższych szkół wyznaniowych. Prymas podzielał zdanie Gomułki, że harmonia między państwem a Kościołem prowadzić będzie do wspólnego dobra. A służenie dobru powszechnemu jest zarówno obowiązkiem państwa, jak i Kościoła. Ks. Prymas wyraził też przekonanie, że nastawienie papieża do Polski jest przychylne, o czym świadczy chociażby mianowanie polskich biskupów na diecezje Ziem Zachodnich (...).” Zob. P. Raina, *Kardynał Wyszyński*, t. 2, cz. 1, Londyn 1986, s. 186–187.

²⁵ Spotkanie Stefana Wyszyńskiego z kardynałem Roncallim było początkiem wielkiej przyjaźni, której potem Jan XXIII niejednokrotnie dawał wyraz wobec całego Kościoła.

- 1958 (11 I) Przeprowadza rozmowę z Władysławem Gomułą i Józefem Cyrankiewiczem²⁶.
- 1958 (24 VII) Wystosowuje list do prokuratora generalnego PRL w sprawie przeprowadzonej w dniu 21 VII rewizji w Instytucie Prymasowskim na Jasnej Górze i konfiskaty dokumentów kościelnych.
- 1958 (21 IX) Uczestniczy w uroczystościach 40-lecia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- 1956 (17 X–18 XII) Przebywa w Rzymie, gdzie uczestniczy w konklawe (28 X) oraz zostaje trzykrotnie (14 XI, 29 XI, 17 XII) przyjęty na audiencji przez nowego papieża Jana XXIII.
- 1959 (I) Udziela sakry biskupiej Lechowi Kaczmarkowi, Władysławowi Wyciskowi, Janowi Czerniakowi i Jerzemu Modzelewskiemu.
- 1959 (20 I) Przewodniczy kanonicznej rewizji szczątków św. Wojciecha, przechowywanych w relikwiarzu katedry gnieźnieńskiej.
- 1959 (7 III) Spotyka się z delegacją Stowarzyszenia Chopinowskiego.
- 1959 (14 III) Przewodniczy wyborom przełożonej Kongregacji Klasztorów SS. Wizytek w Polsce.
- 1959 (14 IV) Wystosowuje protestacyjny list do rządu, w związku ze stanowiskiem zajęтым przez partię podczas III Zjazdu PZPR.
- 1960 (11 I) Przeprowadza rozmowę z Władysławem Gomułą, poruszając w niej zarówno sprawy kościelne, jak i ogólnospołeczne.
- 1960 (9 VI) Dokonuje konsekracji katedry pw. św. Jana w Warszawie.
- 1960 (22 X) Odsłania pomnik Augusta kardynała Hlonda w bazylice warszawskiej.
- 1961 (5 IV) Dokonuje aktu oddania się duchowieństwa archidiecezji warszawskiej Matce Bożej w kaplicy Seminarium Metropolitalnego.

²⁶ Rozmowa toczyła się w siedzibie Rady Ministrów i trwała około 11 godzin, a jej główne punkty stanowiły: 1. Walka władz z religią w szkołach; 2. Dyskryminacja katolików w urzędach; 3. Nowa wersja dekretu o obsadzaniu stanowisk duchownych; 4. Trudności z tworzeniem nowych parafii. 5. Otwieranie szkół świeckich bez nauki religii. 6. Brak stowarzyszeń kościelnych dla młodzieży. 7. Dyskryminacja i ograniczenia dla prasy i wydawnictw katolickich. 8. Cenzura państwowa; 9. Brak programów religijnych w radiu. 10. Sprawa dobroczynności i ceł nakładanych z zagranicy na dary dla Kościoła; 11. Niezwrócenie Kościołowi precjozów religijnych; 12. Sprawa wyjazdów osób duchownych na stypendia zagraniczne.

- 1961 (28 IV) Odsłania i poświęca tablicę pamiątkową w archikatedrze warszawskiej ku czci duchowieństwa, które zginęło w obozach i więzieniach podczas II wojny światowej.
- 1961 (20–21 V) Przeprowadza wizytę kanoniczną parafii Września oraz uczestniczy w uroczystości ku czci męczeństwa dzieci wrzesińskich w 60. rocznicę słynnego strajku szkolnego.
- 1961 (30 VI) Spotyka się z Klubem Poselskim „Znak”.
- 1961 (20 VIII) Otrzymuje odręczny list papieża, w którym Ojciec Święty m.in. powiadamia o urzędzeniu w swojej letniej rezydencji w Castel Gandolfo kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej.
- 1962 (17 II–11 III) Przebywa w Rzymie, gdzie uczestniczy w posiedzeniach Komisji Centralnej Przygotowawczej do Soboru Watykańskiego II oraz dwukrotnie spotyka się z papieżem Janem XXIII.
- 1962 (25–27 IV) Uczestniczy w pracach Synodu Archidiecezji Gnieźnieńskiej.
- 1962 (19 VI) Przewodniczy ceremoniom pogrzebowym arcybiskupa Eugeniusza Baziaka.
- 1962 (5 X–12 XII) Uczestniczy w I sesji Soboru Watykańskiego II²⁷.
- 1962 (X) Mianowany zostaje przez papieża członkiem Komisji Soborowej *de negotiis extra ordinem*²⁸.
- 1963 (27 I) Wygłasza kazanie w kościele pw. św. Krzyża w Warszawie, z okazji 100-lecia powstania styczniowego.
- 1963 (23 IV) Przeprowadza rozmowę z Władysławem Gomułą, której głównym tematem jest niedotrzymywanie warunków „porozumienia” przez stronę rządową.
- 1963 (8–24 V) Przebywa w Rzymie, gdzie m.in. uczestniczy w uroczystościach wręczenia Janowi XXIII nagrody pokojowej Balzana²⁹.
- 1963 (21 VI) Uczestniczy w konklawe (wybór Pawła VI).

²⁷ Podczas Soboru jakiś starszy kardynał, przechodząc obok prymasa Stefana Wyszyńskiego, pocałował dwukrotnie jego pelerynę, mówiąc „Całuję męczeńską Polskę”.

²⁸ Podczas obrad Komisji Soborowej *de negotiis extra ordinem* stawia wniosek dotyczący udziału osób świeckich w Soborze.

²⁹ Nagroda pokojowa Balzana jest najwyżej dotowanym wyróżnieniem tego typu na świecie. Przyznawana jest nieregularnie, co 3 do 5 lat. Jej oficjalny tytuł brzmi: „Nadzwyczajne wyróżnienie za humanitaryzm, pokój i braterstwo między narodami”. Wśród znanych postaci Kościoła laureatami nagrody zostali m.in.: Jan XXIII, Matka Teresa z Kalkuty i francuski opiekun bezdomnych Abbé Pierre. Fundacja Balzana powstała dzięki majątkowi znanego publicysty włoskiego Eugenio Balzana (1874–1953), który w 1933 r. wyemigrował do Szwajcarii. Po śmierci, zgodnie z wolą zmarłego, jego córka Angela Lina Balzan w 1956 r. założyła fundację.

- 1963 (30 VI) Gości w Polsce arcybiskupa Wiednia Franza kardynała Köni-
ga.
- 1963 (4 VII) Otrzymuje w darze od Pawła VI pierścień Jana XXIII.
- 1963 (29 IX–4 XII) Uczestniczy w II sesji Soboru Watykańskiego II.
- 1964 (23 IV) Dokonuje odsłonięcia pomnika Augusta kardynała Hlonda
w bazylice archikatedralnej w Poznaniu.
- 1964 (30 IV–4 V) Uczestniczy w wiedeńskich uroczystościach religijnych oraz
spotkaniach z austriackimi katolikami i wiedeńską Polonią.
- 1964 (5–20 V) Przebywa w Rzymie, gdzie po raz pierwszy porusza projekt
uczestnictwa papieża w uroczystościach millenijnych w Pol-
sce.
- 1964 (15 VI) Przyjmuje na audencji Pielgrzymkę Tysiąclecia z Australii.
- 1964 (5 IX) Uczestniczy w uroczystościach jubileuszowych 600-lecia
Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.
- 1964 (11 IX–2 XII) Przebywa w Rzymie, biorąc udział w III sesji Soboru Waty-
kańskiego II. Wspólnie z polskimi biskupami składa specjalny
memoriał Ojcu Świętemu z prośbą o ogłoszenie Maryi Matką
Kościoła.
- 1964 (IX) Uczestniczy w pogrzebie arcybiskupa generała Józefa Gawli-
ny.
- 1964 (29 XI) Konsekruje na biskupa ks. Władysława Rubina.
- 1965 (5–23 V) Przebywa w Rzymie, biorąc udział w konsekracji biskupiej
msgr. Poggiego z Sekretariatu Stanu.
- 1965 (8 IX) Dokonuje aktu oddania archidiecezji warszawskiej w macie-
rzyńską niewolę Matce Najświętszej.
- 1965 (13 IX–10 XII) Uczestniczy w IV sesji Soboru Watykańskiego II³⁰.
- 1966 (1 I) Przewodniczy uroczystości powitania koron Matki Bożej Czę-
stochowskiej przywiezionych z Jasnej Góry do bazyliki pry-
masowskiej na początek obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski.
- 1966 (I–XII) Uczestniczy w licznych obchodach i uroczystościach z okazji
Millenium chrześcijaństwa w Polsce m.in. dokonuje, jako le-
gat papieski, aktu całkowitego oddania Polski w niewolę Mat-
ki Chrystusowej za wolność Kościoła w ojczyźnie i w świecie.

³⁰ Podczas pobytu w Rzymie zostaje przyjęty na prywatnej audencji przez Pawła VI, któremu składa petycję o list do Narodu Polskiego na tysiąclecie Chrztu Polski oraz powiadamia papieża o podjętej w Polsce akcji oddania się diecezji i parafii w macie-
rzyńską niewolę Maryi.

- 1967 (14 II) Otrzymuje od Ojca Świętego specjalne *breve*³¹, w którym papież wyraża wdzięczność za akt oddania Polski w niewolę Maryi.
- 1967 (IX) Nie otrzymuje zezwolenia od władz PRL na wyjazd do Rzymu w celu uczestniczenia w Synodzie Biskupów.
- 1967 (25–26 XI) Uczestniczy w uroczystościach olsztyńskich z okazji 400-lecia seminarium duchownego ufundowanego przez Stanisława kardynała Hozjusza.
- 1968 (5 I) Ulega niegroźnemu wypadkowi samochodowemu (drobny uraz w okolicach oka).
- 1968 (17 VI) Przyjmuje pielgrzymkę Polaków z Seminarium Polskiego w Orchard Lake (USA).
- 1968 (6 X) Uczestniczy w zakończeniu radomskich obchodów 150-lecia diecezji sandomierskiej.
- 1968 (19 X) Bierze udział w uroczystościach z okazji 50-lecia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- 1968 (4 XI–11 XII) Przebywa w Rzymie z wizytą *ad limina apostolorum*³².
- 1969 (5 I) Uczestniczy w uroczystościach 50-lecia Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek i Towarzystwa Opieki nad Niewidomymi.
- 1969 (15 VIII) Sporządza duchowy testament³³.
- 1969 (13 X–17 XII) Uczestniczy w Synodzie Biskupów w Rzymie.

³¹ *Breve* – urzędowe pismo papieskie dotyczące spraw mniejszej wagi. W odróżnieniu od bulli jest pisane zwykłą łaciną na cienkim pergaminie, opatrzone czerwoną woskową pieczęcią papieską, w której jest odcisnięty Pierścień Rybaka.

³² *Ad limina apostolorum* – termin w Kościele katolickim, który oznacza zobowiązanie (regulowane prawem kościelnym) niektórych członków hierarchii kościelnej (biskupów) do odwiedzenia w ustalonym czasie (co pięć lat) grobów świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz przedstawienia papieżowi sprawozdania odnośnie do stanu swoich diecezji. Celem jest równocześnie umocnienie więzi z następcą św. Piotra, Głową Kościoła, uznanie jego zwierzchnictwa, przyjęcie jego rad i zaleceń.

³³ Podczas uroczystości pogrzebowych (31 V 1981) bp Jerzy Modzelewski odczytał fragmenty testamentu duchowego Stefana kardynała Wyszyńskiego: „(...) Kościołowi w Polsce służyłem według mojego zrozumienia jego sytuacji i potrzeb. Chciałem bronić Kościoła przed ateizacją, przed nienawiścią społeczną, przed rozwiązłością. Uważam sobie za łaskę, że mogłem z pomocą Episkopatu Polski przygotować Naród przez Wielką Nowennę, Śluby Jasnogórskie, Akt Oddania Narodu Bogurodzicy w macierzyńską niewolę miłości na nowe Millenium. Gorąco pragnę by Naród polski pozostał wierny tym zobowiązaniom (...)”, <https://kosciol.wiara.pl/doc/869393.Testament-warszawski-Prymasa-Polski> [dostęp: 30.08.2021].

- 1969 (28 X–22 XI) Przebywa w rzymskiej klinice, gdzie poddaje się zabiegowi chirurgicznemu.
- 1970 (7 II) Konsekuje na biskupa ks. Henryka Gulbinowicza, nowego ordynariusza w Białymstoku.
- 1970 (16 VIII) Ogłasza dekret Pawła VI o ustanowieniu Matki Bożej Łaskawej patronką Warszawy.
- 1970 (10 X–11 XI) Przebywa w Rzymie, gdzie zabiega o ostateczne uregulowanie przez Stolicę Apostolską kanonicznej organizacji Kościoła na Ziemiach Zachodnich i Północnych.
- 1970 (XII) Zdecydowanie występuje w obronie praw człowieka i narodu w związku z tragicznymi wypadkami na polskim Wybrzeżu i w jednym z wystąpień mówi: „Wasz ból jest naszym wspólnym bólem. Gdybym mógł w poczuciu sprawiedliwości i ładu wziąć na siebie całą odpowiedzialność za to co się ostatnio stało w Polsce, wziąłbym jak najchętniej. Bo w narodzie musi być ofiara okupująca winy narodu. Jakże bym chciał w tej chwili – gdyby ta ofiara przyjęta była – osłonić wszystko przed bólem, przed męką”³⁴.
- 1971 (26 IX–16 XI) Przebywa w Rzymie, gdzie uczestniczy w Synodzie Biskupów oraz pracach Kongregacji ds. Kapłanów i Papieskiej Komisji Rewizji Prawa Kanonicznego. Dzięki jego staraniom Paweł VI dokonuje beatyfikacji Maksymiliana Kolbego (17 X).
- 1972 (28 VI) Doprowadza wieloletnimi zabiegami do ostatecznej decyzji papieża o stabilizacji administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych³⁵.
- 1972 (XI) Wraz z biskupami nowo utworzonych diecezji udaje się do Rzymu, by podziękować papieżowi za decyzję stabilizującą administrację kościelną w Polsce.
- 1973 (VI) Uczestniczy w uroczystościach kościelnych z okazji 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika.

³⁴ <https://www.radiomaryja.pl/kosciol/zyciorys-ks-kard-stefana-wyszynskiego/> [dostęp: 30.08.2021].

³⁵ Paweł VI, bullą *Episcoparum Poloniae coetus* z dnia 28 czerwca 1972 erygował cztery nowe polskie diecezje: opolską, gorzowską, szczecińsko-kamieńską i koszalińsko-kołobrzeską. Związał je z tymi terenami, na których poprzednio istniały administracje kościelne. Wznawiając dawną metropolię wrocławską, włączył do niej sufraganie Gorzów i Opole. Dwie nowe diecezje: szczecińsko-kamieńską i koszalińsko-kołobrzeską, włączył do najstarszej w Polsce metropolii gnieźnieńskiej. Do tej metropolii włączył również diecezję gdańską, która dotychczas podlegała bezpośrednio Stolicy Apostolskiej. Diecezja warszawska została włączona do metropolii warszawskiej.

- 1974 (4–6 II) Gości w Polsce sekretarza Rady ds. Publicznych Kościoła, arcybiskupa Agostino Casaroliego.
- 1974 (24 XI–9 XII) Uczestniczy w Synodzie Biskupów w Rzymie.
- 1974 Powołuje, pod przewodnictwem biskupa Henryka Gulbinowicza, specjalny zespół do spraw zbadania projektu Kodeksu Pracy wniesionego do Sejmu.
- 1975 (11–25 V) Uczestniczy w Kongresie Mariologicznym i Maryjnym w Rzymie.
- 1975 (6–12 X) Przewodniczy polskiej pielgrzymce do Rzymu z okazji Roku Świętego.
- 1976 (II) Gości w Polsce arcybiskupa Poggiego, kierownika Zespołu Stolicy Apostolskiej ds. Kontaktów Roboczych z Rządem PRL.
- 1976 (VII) Wystosowuje list do rządu PRL, w związku z podwyżkami cen i niepokojami, jakie miały miejsce w niektórych regionach Polski.
- 1976 Krytycznie ustosunkowuje się do projektu zmian w Konstytucji PRL.
- 1976 Ogłasza program obchodów 600-lecia obecności cudownego obrazu Matki Bożej na Jasnej Górze pod hasłem „Sześć lat wdzięczności za sześć wieków obecności”.
- 1976 Powołuje w Republice Federalnej Niemiec Polską Misję Katolicką w miejsce dotychczasowej Polskiej Diecezji w Niemczech.
- 1976 (23 X) Na ręce Ojca Świętego zgłasza, zgodnie z przepisami prawa kanonicznego, (kończy 75 rok życia) gotowość ustąpienia ze stanowiska prymasa Polski³⁶.
- 1977 (22 II) Poddaje się operacji woreczka żółciowego.
- 1977 (14 VIII) W Niepokalanowie uczestniczy w uroczystościach 60-lecia dzieła ojca Maksymiliana Kolbego.
- 1977 (8 IX–1 X) Przebywa w klinice, gdzie poddaje się operacji, po której, mimo udanego zabiegu, jego stan zdrowia jest krytyczny.
- 1977 (29 X) Odbywa spotkanie z I sekretarzem KC PZPR Edwardem Gierkiem w związku z jego planowaną wizytą we Włoszech i prze-

³⁶ Papież zgłoszenia nie przyjmuje i listem z dnia 29 października 1976 r., wręczonym osobiście Stefanowi Wyszyńskiemu, poleca mu dalsze pełnienie wszystkich dotychczasowych obowiązków kościelnych.

- widywanym spotkaniem z papieżem Pawłem VI. Podczas rozmowy ostrzega przed grożącą Polsce katastrofą gospodarczą.
- 1977 (8 XI–6 XII) Przebywa w Rzymie, gdzie swym autorytetem wspiera polską rację stanu, w związku z wizytą kierownictwa politycznego Polski w Stolicy Apostolskiej.
- 1978 (V–VI) Dokonuje poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół pw. św. Zygmunta w Warszawie (18 V) oraz nowy kościół w dzielnicy Warszawa Ursus (3 VI).
- 1978 (V–VI) Uczestniczy w konklawe (wybór Jana Pawła I).
- 1978 (4 IX) Wspólnie z Karolem kardynałem Wojtyłą składa kurtuazyjną wizytę w Ambasadzie PRL w Rzymie.
- 1978 (20–25 IX) Przebywa z delegacją biskupów polskich w Niemczech (Kolonia, Fulda, Naviges, Monachium, Dachau, Frankfurt, Moguncja). W Fuldze uczestniczy w spotkaniu z niemiecką Konferencją Episkopatu.
- 1978 (10 X) Uczestniczy w konklawe (wybór Jana Pawła II)³⁷.
- 1979 (24 I) Spotyka się z Edwardem Gierkiem, w celu uzgodnienia wizyty Jana Pawła II w Polsce.
- 1979 (21 IV) Konsekuje w katedrze gnieźnieńskiej biskupa Józefa Głępa.
- 1979 (2–10 VI) Towarzyszy Janowi Pawłowi II podczas pielgrzymki po Polsce (Warszawa – 2 VI, Gniezno – 3 VI, Jasna Góra – 4, 5, 6 VI, Kraków – 10 VI).
- 1979 (VI) Udaje się z delegacją Episkopatu do Rzymu, w celu złożenia podziękowania papieżowi za wizytę w Polsce.
- 1979 (VI) Uczestniczy w uroczystościach rzymskich podniesienia do godności kardynalskiej biskupa Władysława Rubina.
- 1980 (I) Podejmuje decyzję o nieuczestniczeniu polskich katolików w kongresie katolików niemieckich³⁸.

³⁷ „(...) Czcigodny i umiłowany Księżu Prymasie. Pozwól, że powiem po prostu co myślę. Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego Papieża Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było Twojej wiary nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twego zaufania bez reszty Matce Kościoła w Ojczyźnie naszej, który jest związany z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem (...).” Jan Paweł II, 23 października 1978, podczas audyencji dla Polaków; <https://www.niedziela.pl/artukul/72270/nd/Slowa-Jana-Pawla-II-skierowane-do-kard> [dostęp: 30.08.2021].

³⁸ Przyczyną niewzięcia udziału w kongresie katolików niemieckich było stanowisko zajęte przez przewodniczącego Centralnego Komitetu Katolików Niemieckich, Hansa

- 1980 (25 VIII) Odbywa spotkanie z Edwardem Gierkiem, podczas którego porusza sprawy dotyczące warunków życia i pracy robotników oraz całego społeczeństwa.
- 1980 (26 VIII) Wygłasza na Jasnej Górze kazanie wzywające Polaków do dojrzałości narodowej i obywatelskiej, które częściowo transmitowane jest przez radio i telewizję.
- 1980 (28 VIII) Przyjmuje na audiencji delegację stoczniovców z Gdyni.
- 1980 (11–15 IX) Gości w Polsce delegację Episkopatu Niemieckiego.
- 1980 (6 X) Przyjmuje w swoim pałacu arcybiskupim w Gnieźnie wszystkich członków Katolicko-Społecznego Koła Poselskiego „Znak”.
- 1980 (10 XI) Spotyka się z delegacją NSZZ „Solidarność” bezpośrednio po zarejestrowaniu związku.
- 1980 (15 XI) Eryguje parafie: Miłosierdzia Bożego w Warszawie (dek. Warszawa Stare Miasto); Błogosławionego Maksymiliana Kolbego w Warszawie (dek. Warszawa Mokotów); Matki Boskiej Bolesnej w Milanówku (dek. grodziski); Przemienienia Pańskiego w Międzyborowie (dek. mszczonowski); Świętej Łucji w Warszawie (dek. rembertowski); Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Sochaczewie (dek. sochaczewski); Świętego Pawła od Krzyża w Rawie Mazowieckiej (dek. rawski); Świętego Józefa Rzemieślnika w Kochanowie (dek. skierniewicki).
- 1981 (4 I) Spotyka się z delegacją „Solidarności” Regionu Mazowsze.
- 1981 (5 I) Przyjmuje na audiencji Lecha Wałęsę.
- 1981 (15 I) Uczestniczy w konferencji księży dziekanów archidiecezji warszawskiej.
- 1981 (3 II) Uczestniczy w obradach VIII sesji publicznej Synodu Gnieźnieńskiego.
- 1981 (4 II) Przyjmuje na audiencji delegację „Solidarności” gnieźnieńskiej i poznańskiej.
- 1981 (7 II) Spotyka się z komitetem budowy Pomnika Ofiar Wydarzeń 1970 w Gdyni.
- 1981 (1 III) Uczestniczy w nabożeństwie oraz odsłonięciu tablicy ku czci Stefana Starzyńskiego w bazylice św. Jana w Warszawie.

Maiera (minister kultury w rządzie bawarskim) w sprawie zachodnich granic Polski. Maier uznawał, że linia graniczna na Odrze i Nysie ma charakter demarkacyjny.

- 1981 (9 III) Jest obecny na prezentacji sztuki Andrzeja Jawienia³⁹ *Przed sklepem jubilera* w kościele akademickim pw. św. Anny w Warszawie.
- 1981 (14 III) Podczas sesji Kurii Metropolitalnej Warszawskiej wręcza papieskie odznaczenia „Pro Ecclesia et Pontifice” grupie katechetek, a kilku kapłanów ogłasza kapelanami Jego Świątobliwości.
- 1981 (26 III) W związku z narastającymi napięciami społecznymi w kraju, odbywa rozmowę z prezesem Rady Ministrów gen. Wojciechem Jaruzelskim.
- 1981 (28 III) Spotyka się z Komisją NSZZ „Solidarność” prowadzącą rozmowy z rządem.
- 1981 (1 IV) Poddaje się badaniom lekarskim⁴⁰.
- 1981 (2 IV) Przyjmuje członków prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”.
- 1981 (3 V) Przeprowadza dwudziestominutową rozmowę telefoniczną z Janem Pawłem II.
- 1981 (14 V) Wygłasza orędzie, za pośrednictwem taśmy magnetofonowej, prosząc o modlitwę za Ojca Świętego w związku z zamachem na jego życie⁴¹.
- 1981 (16 V) Przyjmuje Sakrament Chorych z rąk ks. Edmunda Boniewicza.
- 1981 (22 V) Wygłasza przemówienie do zebranych przy jego łóżku biskupów, które ma charakter testamentu i pożegnania z Episkopatem.
- 1981 (25 V) Przeprowadza krótką rozmowę z Janem Pawłem II, który telefonuje z kliniki Gemelli w Rzymie.

³⁹ Andrzej Jawień to pseudonim Karola Wojtyły.

⁴⁰ Rozpoczyna się dwumiesięczny okres śmiertelnej choroby. Komunikat lekarski o stanie zdrowia prymasa Polski z 14 maja 1981 informuje: „W toku postępowania diagnostycznego ustalono, że choroba dotyczy narządów jamy brzusznej z towarzyszącym wysiękiem. Badania kliniczne oraz badania laboratoryjne przeprowadzone z udziałem specjalistów, ustaliły rozpoznanie. Zastosowano leczenie farmakologiczne zasadniczej choroby i wzmacniające organizm. Kolejne narady zespołu specjalistów stwierdziły, że choroba – mimo leczenia – ma przebieg postępujący. Stan chorego księdza kardynała jest poważny”, <https://kosciol.wiara.pl/doc/869397.Prymas-dzien-po-dniu-1215-maja-1981> [dostęp: 30.08.2021].

⁴¹ 13 maja 1981 r., podczas audiencji generalnej na Placu Świętego Piotra w Watykanie, Jan Paweł II został postrzelony przez Turka M. Ali Ağcę.

Stefan Wyszyński umiera 28 maja 1981 roku w Warszawie. Uroczystości pogrzebowe, pod przewodnictwem sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej Agostino kardynała Casaroliego, z udziałem setek tysięcy ludzi odbywają się 31 maja 1981 roku. Pochowany zostaje w podziemiach warszawskiej bazyliki archikatedralnej św. Jana. W dniu 27 maja 1987 roku dokonano w Warszawie przy Krakowskim Przedmieściu odsłonięcia pomnika Stefana kardynała Wyszyńskiego. Natomiast 20 maja 1989 odbyła się w bazylice archikatedralnej uroczysta pierwsza sesja, rozpoczynająca proces beatyfikacyjny Prymasa Tysiąclecia.

Zbigniew Judycki

Wybrana bibliografia

- Dembowski B., *Nasz Ojciec*, „Przewodnik Katolicki” 1986, nr 22.
- Dobraczyński J., *Najwspanialszy człowiek mego pokolenia*, „Odrodzenie” 1986, nr 21.
- Filipiak B., *O polskich kardynałach*, „Przewodnik Katolicki” 1960, nr 4.
- Filipiak B., *15 lat prymasostwa Ks. Kardynała Wyszyńskiego*, „Przewodnik Katolicki” 1963, nr 47.
- Glass H., *W pracy i walce*, Londyn 1978.
- Kaczmarek H., *Dwa rodowody*, „Chrześcijanin a Współczesność” 1986, nr 3.
- Kadziński R., *Kapłańska droga Prymasa Tysiąclecia*, „Kierunki” 1986, nr 31.
- Kąkol K., *Kardynał Stefan Wyszyński jakim go znałem*, Warszawa 1985.
- Korszyński P., *Redaktor Ateneum Kapłańskiego – biskupem lubelskim*, „Ateneum Kapłańskie” 1956, nr 45.
- Kozłowski K., *Godność człowieka w nauczaniu Prymasa Tysiąclecia*, „Tygodnik Powszechny” 1985, nr 21.
- Lewandowski J., *Naród w nauczaniu Stefana Wyszyńskiego*, Warszawa 1983.
- Micewski A., *Kardynał Wyszyński. Prymas i mąż stanu*, Paryż 1982.
- Padacz W., *Bibliografia prac ks. kardynała St. Wyszyńskiego za lata 1958–1970*, Kraków 1970.
- Peszkowski Z., *Wokół umiłowania Prymasa Tysiąclecia*, Poznań 1987.
- Raina P., *Kardynał Wyszyński*, Londyn 1988.
- Rubin W., *Opiekun emigracji*, „Ateneum Kapłańskie” 1981, nr 97.
- Słownik Polskich Teologów Katolickich*, red. H. Wyczawski, Warszawa 1982.
- Walczak H., *Kapelan Puszczy Kampinoskiej*, „Tygodnik Powszechny” 1986, nr 33.
- Wojtyła K., *Znaczenie kardynała Stefana Wyszyńskiego dla współczesnego Kościoła*, Lublin 1971.
- Zaręba J., *Ojciec swojego ludu*, „Ateneum Kapłańskie” 1981, nr 97.
- Zieliński Z., *Stefan kardynał Wyszyński*, „Zeszyty Naukowe KUL” 1971, nr 3.



Rys. Tadeusz Kurek

“Soli Deo per Mariam”. A thorny life path of Cardinal Stefan Wyszyński, the Primate of the Millennium

Keywords

Stefan Wyszyński, beatification, primate of Poland, Archdiocese of Warsaw and Gniezno, Polish clergy, the Polish People's Republic (PRL)

Summary

The article was written to celebrate the life and upcoming beatification of Cardinal Stefan Wyszyński that was filled with adoration and great love for the Mother of God. During his ministry in one of the most challenging periods in the history of Poland, he focused on reaching the God Himself through Mary following the motto: *Demand the most from yourself*.

„Soli Deo per Mariam“. Dorniger Lebensweg vom Primas des Jahrtausends Stefan Wyszyński

Schlüsselwörter

Stefan Wyszyński, Seligsprechung, Primas von Polen, Erzbistum Warschau, Erzbistum Gniezno, Klerus Polens, Volksrepublik Polen.

Zusammenfassung

Der anlässlich bevorstehender Seligsprechung vorbereitete Artikel zeigt in chronologischer Form den Lebensverlauf von Stefan Kardinal Wyszyński, der von Atmosphäre der Ehre und großen Liebe zur Gottesmutter geprägt wurde. Sein pastoraler Dienst in einem der schwierigsten Perioden der polnischen Geschichte wurde auf Gott durch Maria gerichtet, was mit dem Leitspruch *Von sich selbst muss man am allermeisten verlangen* im Einklang stand.

«Soli Deo per Mariam». Тернистый жизненный путь кардинала Стефана Вышинского, Примаса Тысячелетия

Ключевые слова

Стефан Вышинский, беатификация, примас Польши, архиепархия Варшавы и Гнезно, польское духовенство, ПНР

Резюме

В настоящей статье, написанной по случаю скорого причисления священнослужителя к лику блаженных, в хронологическом порядке описывается жизненный путь кардинала Стефана Вышинского, исполненный почтения и безграничной любви к Богородице. Его пастырское служение, пришедшее на один из сложнейших периодов в истории Польши, неизменно было обращено к богу путем поклонения Богородице, в соответствии с девизом *В первую очередь – будь требовательным к себе*.

Adam Rafał Kaczyński

Muzeum Historyczne w Legionowie

ORCID: 0000-0001-8120-9719

Na Warszawę! Rola Włodzimierza Majakowskiego w wojnie propagandowej przeciwko „pańskiej Polsce” w 1920 roku

Słowa kluczowe

Włodzimierz Majakowski, „Okna Satyry ROSTA”, plakat propagandowy, wojna polsko-bolszewicka, wojna propagandowa

Streszczenie

Artykuł prezentuje rolę słynnego sowieckiego poety Włodzimierza Majakowskiego, który w latach 1919–1921 był autorem większości plakatów propagandowych skierowanych przeciwko Polsce. Dzięki wykorzystaniu systemu „Okien Satyry ROSTA”, proste w formie plakaty, uzupełnione krótkimi rymowanymi tekstami, w niezwykle szybkim tempie docierały do większości miast ówczesnej bolszewickiej Rosji, odgrywając ogromną rolę propagandową, zwłaszcza w kluczowym okresie walk w wojnie polsko-bolszewickiej latem 1920 r.

Tematyka wojny propagandowej pomiędzy odrodzoną Rzeczpospolitą a sowiecką Rosją do dziś wzbudza duże zainteresowanie zarówno wśród kolejnych pokoleń historyków, jak też specjalistów od propagandy. Nowatorskie metody tworzenia, masowość wykorzystania oraz doskonałe opracowanie artystyczne plakatów propagandowych z 1920 roku, zarówno polskich, jak i bolszewickich, sprawiają, iż do dziś stanowią one wdzięczny obiekt badań i są bardzo chętnie wykorzystywane jako materiał ilustracyjny do wszelakich opracowań historycznych, poświęconych wojnie polsko-bolszewickiej. W powszechnej świadomości odbiorców funkcjonują jednak same obrazy, niepowiązane z konkretnymi twórcami. Przykładem bezpośrednio związanym z sowiecką wyprawą na Warszawę może tu być postać i działalność znanego rosyjskiego poety Włodzimierza Majakowskiego, który w latach 1919–1921 odegrał kluczową rolę w tworzeniu systemu sowieckiej propagandy – w tym słynnych „Okien Satyry ROSTA”¹. To właśnie Majakowski był twórcą najbardziej zjadliwych antypolskich plakatów i wpadających w ucho kąśliwych wierszyków, wymierzonych w „pańską Polskę”.

Temat udziału wybitnego poety i rysownika w tworzeniu sowieckiej maszyny propagandowej był wielokrotnie poruszany w literaturze przedmiotu, jednakże w praktyce nie przebił się do szerokiej świadomości odbiorców. O udziale Majakowskiego w wojnie propagandowej przeciwko Polsce pisano jeszcze w okresie międzywojennym. Na szczególną uwagę zasługuje tu wydana w 1938 roku monografia Tadeusza Teslara pt. *Propaganda bolszewicka podczas wojny polsko-rosyjskiej 1920 r.*² W okresie PRL-u, z wiadomych względów, tematyka dotycząca wojny polsko-bolszewickiej była przemilczana lub przedstawiana w zafałszowany sposób. Niektóre wątki, dotyczące udziału Majakowskiego w wojnie propagandowej przeciwko „Białopolakom”, znalazły się co prawda w wydanej w 1965 roku biografii poety autorstwa Wiktora Woroszył-

¹ Okna Satyry ROSTA (Okna Satyry Rosyjskiej Agencji Telegraficznej) – aktualizowane każdego dnia gazety ścienne prezentowane w witrynach opuszczonych po rewolucji sklepów. Każde „okno” składało się z krótkich tekstów informacyjnych i propagandowych oraz dużej ilości plakatów i historyjek obrazkowych, ilustrujących główny temat dnia. Treść „okien” była rozpowszechniana na terenie całej Rosji przy pomocy trafaretów, dzięki czemu jednocześnie, nawet w oddalonych miejscowościach, można było prezentować te same informacje i grafiki.

² T. Teslar, *Propaganda bolszewicka podczas wojny polsko-rosyjskiej 1920 r.*, Warszawa 1938.

skiego³, jednakże pełne zbadanie tematu stało się możliwe dopiero po 1989 roku. Na szczególną uwagę zasługują tutaj fundamentalne prace Aleksandry Leiwand, która oprócz znakomitych monografii *Czerwonym młotem w orla białego*⁴ i *Sztuka w służbie utopii*⁵, opublikowała również szereg specjalistycznych artykułów, poświęconych metodom i roli sowieckiej propagandy z lat 1917–1922⁶.

O udziale W. Majakowskiego w tworzeniu bolszewickiej propagandy pisano za to znacznie bardziej otwarcie w literaturze sowieckiej. Większość opracowań skupiała się co prawda głównie na twórczości poety i analizowała jego dokonania raczej z punktu widzenia historii sztuki niż propagandy. Sporą ilość informacji, dotyczących udziału poety w tworzeniu plakatów i tekstów na potrzeby „Okien Satyry ROSTA”, można znaleźć w licznych tekstach samego Majakowskiego. Bardzo pomocne są w tym przypadku wydania dzieł zebranych, ukazujące się drukiem od 1939 roku. Edycja pierwszego, 12-tomowego wydania została przerwana przez wybuch wojny – wydawanie zakończono dopiero w 1949 roku. Kolejne wznowienia ukazywały się w 13-tomowej serii w latach 1955–1961 i w 12 tomach w 1978 roku⁷. Najbardziej szczegółowo sam proces tworzenia „Okien Satyry ROSTA” oraz rolę Włodzimierza Majakowskiego w ich powstawaniu opisał Wiktor Duwakin, opracowanie którego wielokrotnie wznawiano w kolejnych, pełnych wydaniach utworów⁸. Na stronę plastyczną twórczości Majakowskiego zwracał z kolei

³ W. Woroszyński, *Życie Majakowskiego*, Warszawa 1965.

⁴ A. Leiwand, *Czerwonym młotem w orla białego. Propaganda sowiecka w wojnie z Polską 1919–1920*, Warszawa 1998.

⁵ Eadem, *Sztuka w służbie utopii. O funkcjach politycznych i propagandowych sztuk plastycznych w Rosji Radzieckiej lat 1917–1922*, Warszawa 1998.

⁶ Eadem, *Bolszewicki plakat propagandowy w okresie wojny polsko-sowieckiej 1920 r.*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 1992, t. 27; eadem *Z dziejów eksportu propagandy. Komintern w wojnie z Polską w 1920 r.*, „Kwartalnik Historyczny” 2004, r. 111, nr 4; eadem, *Soviet propaganda and the independent Polish state*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2019, t. 54.

⁷ W.W. Majakowskij, *Połnoje sobranie soczynienij w 12 tomach*, Moskwa 1939–1949; idem, *Połnoje sobranie soczynienij w 13 tomach*, Moskwa 1955–1961; idem, *Sobranie soczynienij w 12 tomach*, Moskwa 1978.

⁸ W. Duwakin, *Okna Rosta W.W. Majakowskiego*, [w:] W.W. Majakowski, *Połnoje sobranije soczynienij w 12 tomach*, t. 4, Moskwa 1949, s. 29–57.

uwagę w swoim opracowaniu, poświęconym sowieckim plakatom z czasów wojny domowej z lat 1918–1921, B. Butnik-Siewierskij⁹.

Znaczący wzrost zainteresowania twórczością Włodzimierza Majakowskiego, zwłaszcza jego plakatami i ciętymi komentarzami, nastąpił w ostatnich dwudziestu latach. W znacznej mierze jest on związany z upowszechnianiem w internecie wielu znakomitych grafik artysty, w tym także tych *stricte* propagandowych, pochodzących z „Okien Satyry ROSTA”. Dzięki internetowi plakaty Majakowskiego po niemal stu latach od powstania ponownie trafiły do masowego odbiorcy. Na nowej fali zainteresowania twórczością poety w ostatnich latach w Rosji ukazało się kilka nowych pozycji poświęconych Majakowskiemu. Od 2013 roku w Moskwie sukcesywnie wychodzi 20-tomowy, pełny zbiór twórczości poety¹⁰. Wśród nowych opracowań i biografii warto wymienić wydany w Sankt Petersburgu dwutomowy zbiór *W.W. Majakowski. Pro et contra* pod red. Dmitrija Burlaki¹¹ oraz poświęcone życiu i twórczości poety prace Benedykta Sarnowa¹² czy też przetłumaczoną na język polski biografię autorstwa szwedzkiego literaturoznawcy Bengta Jangfeldta¹³. Na uznanie zasługują również publikacje internetowe, w tym udostępnienie pełnego zbioru twórczości literackiej Majakowskiego na portalu Fundamentała Elektronnaja Biblioteka¹⁴ oraz niezwykle interesująca rozmowa Wiktora Duwakina i Mikołaja Winogradowa, opublikowana na portalu oralhistory.ru¹⁵.

⁹ B. Butnik-Siewierskij, *Sowietskij plakat wriemion graždanskoj wojny 1918–1921 gg*, Moskwa 1960.

¹⁰ W.W. Majakowskij, *Połnoje sobranie soczinienij w 20 tomach*, Moskwa 2013.

¹¹ W.W. Majakowskij, *Pro et contra. Licznost i tworczestwo Władymita Majakowskogo w ocenke sowriemiennikow i issledowatielej*, red. D. Burlaka, Sankt Petersburg, 2013.

¹² B. Sarnow, *Majakowski – Samoubijstwo*, Moskwa 2006; idem, *Putiewoditelj po Majakowskomu*, Moskwa 2012.

¹³ B. Jangfeldt, *Majakowski. Stawką było życie*, Warszawa 2010.

¹⁴ <http://feb-web.ru/feb/mayakovsky/default.asp?feb/mayakovsky/texts/ms0/ms0.html>, [dostęp: 10.04.2020].

¹⁵ W. Duwakin, M. Winogradow, zapis rozmowy z dnia 31 sierpnia 1975; opublikowana 20 października 2017, <http://oralhistory.ru/talks/orh-499> [dostęp: 10.04.2020].

„Okna Satyry ROSTA” i ich rola w sowieckiej propagandzie

Bolszewicy, po przejęciu władzy i opanowaniu głównych miast centralnej Rosji, stanęli przed poważnym problemem zorganizowania sprawnie działającej maszyny propagandowej, docierającej do szerokich mas ludności. Klasyczna prasa była mało przydatna, zarówno ze względu na problemy techniczne, wynikające ze zniszczeń wojennych i deficytu papieru, jak i też z powodu analfabetyzmu znacznej części społeczeństwa. Rozwiązaniem okazały się ilustrowane gazetki ściennie oraz plakaty propagandowe, które dzięki wykorzystaniu przekazu graficznego, trafiały do szerokiego grona odbiorców. Wadą klasycznie drukowanych plakatów był jednak ich długi czas przygotowywania, wynikający z ówczesnej technologii druku. W praktyce uniemożliwiała to szybkie i jednocześnie masowe rozprzestrzenianie informacji. Alternatywą było ręczne tworzenie plakatów, które z kolei skutecznie ograniczało nakład i, co za tym idzie, zasięg przygotowywanych w ten sposób publikacji. Złoty środek pomiędzy szybkością i masowością gazetek ściennych odnaleziono dopiero w drugiej połowie 1919 roku, kiedy to w Moskwie utworzono pierwsze „okno”. Zgodnie z wytycznymi partii bolszewickiej, prezentowana w nim gazetka ścienna miała w lekkiej i okraszanej humorem formie przekazywać najnowsze informacje oraz w należytych świetle przedstawiać tematy polityczne, wojenne i gospodarcze. Realizację zadania powierzono Rosyjskiej Agencji Telegraficznej (w skrócie ROSTA)¹⁶. Pierwsze „okno” powstało w końcu sierpnia lub na początku września 1919 w witrynie byłego sklepu cukierniczego Abrikosowa, na rogu Twerskiej i Bolszogo Czernuszewskiego Pierieułka. Jak wspominał M. Winogradow, autorem koncepcji był Czeremych, który wpadł na pomysł wykorzystania pustych witryn sklepów odebranych „burżujom” do rozmieszczania w nich atrakcyjnych graficznie humorystycznych gazetek ściennych¹⁷. Pod tytułem *Okno Satyry nr 1* dodano w nawiasach *Tekst i rysunki zmieniają się każdego dnia*. Duża popularność pierwszego „okna” zachęciła bolszewików do rozpowszechnienia tego sposobu przekazywania informacji na całą Moskwę, następnie zaś na prowincję. Kolejne „Okna Satyry ROSTA” lokalizowano nie tylko w opuszczonych sklepach, ale przede wszystkim w specjalnie ustawianych witrynach,

¹⁶ W. Duwakin, op. cit., s. 29.

¹⁷ W. Duwakin, M. Winogradow, op. cit.

w miejscach zapewniających duży przepływ ludności, takich jak rynki czy dworce kolejowe¹⁸.

Włodzimierz Majakowski trafił do pracy w ROSTA na początku października 1919 roku – w niespełna miesiąc po debiucie tej formy rozpowszechniania propagandy. Pierwsze rysunki i rymowanki jego autorstwa trafiły do „okna” oznaczonego nr 5. Ze względu na wrodzony talent oraz zadziwiającą współpracowników zdolność błyskawicznego tworzenia zwartego i atrakcyjnie brzmiącego przekazu, Majakowski bardzo szybko przejął wiodącą rolę w całej redakcji „Okien Satyry ROSTA”. Szefem formalnie pozostał M. Czeremnych, który jako jedyny był zatrudniony na etacie w strukturach ROSTA. Będąc kierownikiem, zajmował się sprawami organizacyjnymi i formalnie odpowiadał za całość publikacji, jednakże wszyscy pracownicy za faktycznego szefa uważali Włodzimierza Majakowskiego, który kierował pracami literacko-artystycznymi, czyli tak naprawdę decydował o treści poszczególnych „okien”¹⁹.

Praca w redakcji przebiegała według ustalonych schematów. Jako pierwszy powstawał tekst, zawierający główny przekaz dnia. Dopiero po jego opracowaniu przystępowano do projektowania plakatów bądź miniserii komiksowych złożonych z kilku – kilkunastu rysunków tworzących spójną opowieść. Historyjki komiksowe zazwyczaj kończyły się zwycięstwem nad wrogiem – burżujem, białogwardzistą, interwentem lub polskim panem. Jedną z ulubionych polskich postaci, prezentowanych w komiksach ROSTA, był Józef Piłsudski, który ze względu na charakterystyczny wąs był dość łatwy do narysowania. O ile nad szatą graficzną pracowano zespołowo, to większość podpisów i haseł osobiście opracowywał Majakowski. Według późniejszych szacunków tylko 10% napisów pochodziło od innych autorów²⁰.

Ze względu na konieczność szybkiego, ręcznego powielania praktycznie wszystkie rysunki i plakaty miały niezwykle prostą, czasami wręcz prymitywną formę. Dla zwrócenia uwagi przechodniów bardzo chętnie wykorzystywano jaskrawe kolory oraz wyraźne i krzykliwe hasła. Pomimo swojej prostoty tworzone przez Majakowskiego i jego współpracowników plakaty były czytelne i przypadły do gustu szerokim rzeszom odbiorców. Ich najważniejszą cechą była jednak nieosiągalna nigdzie indziej aktualność. Jak wspominali sami ich twórcy, ogromną zaletą ręcz-

¹⁸ Cytat za: W. Duwakin, op. cit., s. 31.

¹⁹ W. Duwakin, op. cit., s. 33.

²⁰ Ibidem, s. 30–31.

nego malowania plakatów była szybkość reakcji na bieżące wydarzenia. Rysownicy w kilka godzin byli w stanie zapewnić kolportaż najnowszych informacji w całej Moskwie. Jak pisał sam Majakowski: „Żądano od nas prędkości maszyn. Bywało, że wiadomość telegraficzna o zwycięstwie na froncie i za 40 minut, góra godzinę już wisiała na ulicy w formie ładnego plakatu”²¹. Doskonała organizacja pracy sprawiała, iż kilkuosobowa grupa rysowników, wspierana przez kilkunastu kopistów, była w stanie zapewnić bolszewikom bardzo szybką obsługę propagandową na wysokim poziomie. Jak pisał sam Majakowski: „Okna ROSTA – fantastyczna rzecz. Garść artystów obsługuje ręcznie 150-milionowy naród”²².

Redakcja „okien” większość informacji czerpała z gazet, takich jak „Prawda”, „Izwestia” i „Gazeta ścienna ROSTa”. Cennym źródłem najnowszych informacji były również streszczenia najważniejszych wiadomości telegraficznych z danego dnia, które rozsyłano poszczególnym redakcjom prasowym. W przypadku planowanych kampanii propagandowych, redaktorzy otrzymywali ich założenia bezpośrednio od władz partyjnych – oczywiście z odpowiednim wyprzedzeniem, pozwalającym na szczegółowe opracowanie tematu. Typowa struktura „Okna Satyry ROSTA” składała się z wiodącego tekstu oraz od 2 do 14 rysunków ułożonych w logicznym porządku. W początkowym okresie do każdego z „okien” przygotowywano oddzielne plakaty, później wraz ze wzrostem „nakładu” przystąpiono do ujednolicania zawartości wszystkich „okien”. W tym celu stworzony przez rysownika plakat odbijano przez kalkę lub też przygotowywano specjalne tekturowe trafarety, na podstawie których można było wykonywać dokładnie kopie. Praca nad przygotowaniem konkretnego plakatu zazwyczaj zajmowała kilka dni, przy czym przy tworzeniu całego nakładu pracowało do kilkunastu osób. Każdy z rysowników w dzień robił do 25 egzemplarzy, przy czym dla przyspieszenia tempa bardzo często do pomocy angażowano rodziny plastików. Średni nakład poszczególnych plakatów dochodził w ten sposób do 300 sztuk. Pierwsze skopiowane egzemplarze wysyłało niemalże natychmiast pocztą do oddalonych regionów, ostatnie zaś trafiały do Moskwy i okolic. Teksty przesyłano za pomocą telegrafu. Za jego pomocą koordynowano też daty publikacji poszczególnych materiałów. Przyjęty system był niezwykle prosty, ale dzięki temu skuteczny. Wraz

²¹ Cytat za: *ibidem*, s. 30.

²² *Ibidem*, s. 29.

z rozwojem sieci „Okien Satyry ROSTA” na prowincję wysyłano również gotowe trafarety, a zatrudnieni na miejscu plastycy na ich podstawie tworzyli własne kopie, które rozpowszechniali we własnym zakresie. Zaletą takiego systemu była nie tylko sprawna organizacja pracy, ale także szybkość tworzenia plakatów, która znacznie przewyższała ówczesne możliwości techniczne maszyn drukarskich²³. Jak wspominał sam Majakowski:

Wojna i zniszczenia szły razem. Maszyna drukarska nie dawała rady z zapotrzebowaniem na plakat. Nawet jeśli dawało się radę, to [proces] beznadziejnie się przeciągał, tracąc wartość agitacyjną. Na przykład zdano do druku plakat „Ostatnia Godzina” dotyczący antypańskiej wojny. W czasie druku temat polski spadł na dalszy plan. Wylazł Wrangler, trzeba było wycofywać plakat z litografii, i dorobić baronowi głowę i tylko po rozgromieniu Warangla plakat trafił na ściany Piotrogradzie. Drukować można było tylko plakaty propagandowe mające długofalowe znaczenie²⁴.

Największe natężenie pracy redakcji „Okien Satyry ROSTA” przypadło na okres wojny z Polską. Ze względu na narzucone przez władze partyjne tempo i rozmach działań propagandowych, oprócz zwykłych codziennych okien przygotowywano także całe serie plakatów propagandowych. Z powodu pośpiechu powstające wówczas rysunki były znacznie uproszczone, a hasła bardziej zwięzłe²⁵. Znaczna część twórczości Majakowskiego była poświęcona mobilizacji ludności na „wyprawę polską”. Plakaty oraz propagandowe hasła dotyczyły zarówno zgłaszania się w szeregi Armii Czerwonej, jak i też mobilizowania do ofiarnej pracy w zakładach produkujących na potrzeby frontu. Co ciekawe, nieustannie podkreślano, iż jest to już ostatni wysiłek, a po pokonaniu „pańskiej Polski” zapanuje nowy, szczęśliwy ład. Dezawuowano przy tym państwo polskie, pokazując jego słabość w porównaniu z bolszewicką Rosją, tak jak na słynnym plakacie Majakowskiego *Słoń i meszka*. Na większości plakatów Polaków przedstawiano jednak w sposób karykaturalny, podkreślając wszystkie cechy wyglądu wyimaginowanego szlachcica: tłuste brzuchy, sumiaste wąsy, przytroczone przy pasie szable oraz oczywiście przesadnych rozmiarów czapki rogatywki, zwane na wschodzie konfederatkami²⁶.

²³ Ibidem, s. 30.

²⁴ W. Majakowski – cytata za: ibidem, s. 31.

²⁵ Ibidem, s. 54.

²⁶ A. Leiwand, *Bolszewicki...*, op. cit., s. 77.

Warto podkreślić, iż uprawiana przez Majakowskiego propaganda stale ewoluowała i dostosowywała się do konkretnego odbiorcy. Na zmiennej ton całej antypolskiej propagandy zwracała uwagę A. Leinwand, która zauważyła że wraz ze zbliżaniem się do terenów etnicznie polskich przesuwano główne akcenty z różnic narodowościowych na różnice klasowe. O ile na ziemiach z przewagą Ukraińców i Białorusinów bezpośrednio atakowano „polskich krwio pijców” (przykładem może tu być słynny plakat autorstwa Majakowskiego *U Ukraińców i Ruskich klicz odin. Da nie budiet pan nad roboczym gospodin*²⁷), to po wkroczeniu na ziemie polskie skupiono się na „družbie narodów”, podkreślaniu wspólnego interesu klasowego rosyjskiego i polskiego proletariatu oraz nawoływaniach do zwalczania burżujów (przykładem może tu być plakat z lipca 1920 r. *My wojujem s pańskim rodom, a nie s trudowym narodom*)²⁸.

Cechą charakterystyczną sowieckiej propagandy, w tym także twórczości Majakowskiego, było tworzenie wyimaginowanych zwycięstw i skupianie się na przedstawianiu planów wspaniałej bolszewickiej „przyszłości” podbitych terenów. Trend ten stał się szczególnie widoczny latem 1920 roku, w trakcie sowieckiej ofensywy. Głównym celem bolszewików – także propagandowym – stała się Warszawa. Stolicę polski zdobywano nieustannie – bądź w marzeniach, bądź w pogroźkach. Jak pisała A. Leinwand, Warszawa była dla bolszewików symbolem szlacheckiej Polski²⁹. W jednym z chyba najbardziej charakterystycznych dla twórczości Majakowskiego plakatów przedstawiał on wizję wjazdu rozpędzonego sowieckiego parowozu do Warszawy, symbolizowanej przez kolumnę Zygmunta. Całości dopełniał króciutki wiersz „My wiorsty riels niedawno rżawych, sotriom milionami kolios, szto w wichriem w krasnuju Warszawu wlietieł sowietskij parowoz!”

Klęska bolszewików pod Warszawą stała się dla sowieckich propagandystów ogromnym wyzwaniem. Głównym celem stało się nie tyle skrycie samego faktu porażki, co raczej ostudzenie niesamowicie rozgrzanych przez wcześniejszą propagandę emocji i oczekiwań. Po kolejnej porażce w bitwie nad Niemnem przyjęto linię głoszącą, iż w sumie nic się nie stało, a główne cele wojny zostały osiągnięte w postaci neutra-

²⁷ *Russkij plakat – izbrannoje*, red. A. Snopkow, P. Snopkow, A. Szklaruk, Moskwa 2014, s. 45.

²⁸ A. Leinwand, *Bolszewicki...*, op. cit., s. 77.

²⁹ Ibidem, s. 83.

lizacji „polskiego zagrożenia”. Co ciekawe Majakowski przyznał się do klęski, dorabiając w listopadzie 1920 roku do jednego z plakatów podpis „Przetrzepali nas pod Warszawą”. Porażkę osładzano jednak narracją, że z Polską można się dogadać, bo to zabezpieczy interesy tworzącego się państwa Sowietów, a skupić się trzeba na dobieciu wroga wewnętrznego, znacznie groźniejszego od osłabionych wojną Polaków, którym skutecznie wybito z głowy próby atakowania państwa Sowietów.

Po zakończeniu działań wojennych z Polską kolejne wydania „Okien Satyry ROSTA” co raz częściej skupiały się na sprawach gospodarczych, związanych z odbudową kraju ze zniszczeń. W związku z postępującą normalizacją i otwieraniem coraz większej liczby upaństwowionych już sklepów, ilość „Okien Satyry ROSTA” w dużych miastach systematycznie spadała. Zwiększano za to zasięg sieci propagandowej na prowincji. Spadała również częstotliwość wydań. W 1921 roku prowadzenie „okien” przejął Główny Zarząd Instytucji Polityczno-Oświatowych Instytucji (Główny Zarząd Instytucji Polityczno-Oświatowych Instytucji (Główny Zarząd Instytucji Polityczno-Oświatowych Instytucji (Główny Zarząd Instytucji Polityczno-Oświatowych Instytucji), który w przeciągu roku wypuścił 453 edycje „okien”, czyli prawie dwa razy mniej niż zrobiono ich w 1920. Ostatnie „Okno Główny Zarząd Instytucji Polityczno-Oświatowych Instytucji” (bez numeru) ukazało się w styczniu 1922 roku. Odbudowa sieci drukarni i kolportażu prasy sprawiła, iż „okna” straciły swoje znaczenie. Według różnych szacunków w latach 1919–1921 przygotowano łącznie od 1 550 do 1 600 numerów „okien”. Średni nakład każdego wynosił 150 sztuk. Ręcznie skopiowano blisko 2 mln plakatów³⁰. Wkład Włodzimierza Majakowskiego w tworzenie „okien” był ogromny. Na podstawie analizy zachowanych materiałów i wspomnień członków redakcji stwierdzono, iż osobiście w całości wykonał od 450 do 500 numerów oraz stworzył prawie 4 tys. oddzielnych plakatów i rysunków³¹.

Większość „Okien Satyry ROSTA” nie zachowała się do naszych czasów. Deficytowy papier był zużywany do celów gospodarczych. Nieliczne ocalałe egzemplarze zostały po prostu wyniesione przez tworzących je artystów do domu. Część rysunków zachował również sam Majakowski, który w 1930 roku, w ramach przygotowań do wystawy z okazji 20-lecia pracy twórczej, przekazał do zbiorów muzealnych sześć kompletnych „Okien Satyry ROSTA” oraz dwa albumy z 300 fotografiami, dokumentującymi efekty pracy redakcji³².

³⁰ W. Duwakin, op. cit., s. 32.

³¹ Ibidem, s. 33.

³² Ibidem, s. 33.

W ocenie literaturoznawców „Okna Satyry ROSTA” były gigantycznym laboratorium dla poety nowatora. Nie wszystkie wiersze i plakaty należały do udanych, ale znalazły się wśród nich prawdziwe perełki, które na trwałe wpisały się w dzieje rosyjskiej literatury. Oceniając okres pracy Majakowskiego dla ROSTA, W. Duwakin podkreślał, iż rozwinął się on wówczas zarówno jako poeta, ale także jako satyryk. Majakowski intensywnie pracował nad językiem oraz techniką rysunku. Początkowo „okna” jego autorstwa były różnorodne, później stał się widoczny jego charakterystyczny styl³³. Zdobyte umiejętności wykorzystywał w przyszłości w pracy dla redakcji „Prawdy”³⁴.

Oceniając warstwę propagandową twórczości Majakowskiego, musimy docenić jego niezwykle talent i umiejętność łączenia prostego przekazu graficznego z doskonałą grą słów. W ocenie badaczy „Okna Satyry ROSTA” okazały się bardzo skutecznym narzędziem propagandowym. W warunkach wojennych zniszczeń i pauperyzacji ludności były powszechnie dostępne dla szerokich mas. Atrakcyjne i zrozumiałe rysunki doskonale trafiały do licznych analfabetów oraz ludzi „małopiśmiennych”, którzy nie byli w stanie odczytywać długich tekstów, za to doskonale przyswajali krótki przekaz słowny, okraszony sugestywną grafiką. Satyryczny charakter większości materiałów doskonale przyciągał uwagę przechodniów, dostarczając im bezpłatnej rozrywki. Właśnie dzięki umiejętnemu przykryciu treści propagandowych humorem i zabawnymi tekstami, uzyskiwano znakomity efekt realnego oddziaływania na widza. Z perspektywy dzisiejszych doświadczeń, możemy stwierdzić, iż Majakowski był na swój sposób prekursorem współczesnych „memów”, łączących w sobie satyryczny rysunek z krótkim i kąśliwym komentarzem. Metody pozostały niezmiennie, zmienił się jedynie nośnik informacji.

Adam Rafał Kaczyński

³³ Ibidem, s. 52–53.

³⁴ Ibidem., s. 55–56.

Bibliografia

- Butnik-Siwierskij B., *Sowietskij plakat wriemion graždanskoj wojny 1918–1921 gg*, Moskwa 1960.
- Duwakin W., *Okna Rosta W.W. Majakowskiego*, [w:] *Majakowski W.W. Połnoje sobranije soczynienij w 12 tomach*, t. 4, Moskwa 1949.
- Duwakin W., Winogradow M., Zapis rozmowy z dnia 31 sierpnia 1975; opublikowano 20 października 2017, <http://oralhistory.ru/talks/orh-499> [dostęp: 10.04.2020].
- Jangfeldt B., *Majakowski. Stawką było życie*, Warszawa 2010.
- Leiwand A., *Bolszewicki plakat propagandowy w okresie wojny polsko-sowieckiej 1920 r.*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 1992, t. 27.
- Leiwand A., *Czerwonym młotem w orla białego. Propaganda sowiecka w wojnie z Polską 1919–1920*, Warszawa 1998.
- Leiwand A., *Soviet propaganda and the independent Polish state*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2019, t. 54.
- Leiwand A., *Sztuka w służbie utopii. O funkcjach politycznych i propagandowych sztuk plastycznych w Rosji Radzieckiej lat 1917–1922*, Warszawa 1998.
- Leiwand A., *Z dziejów eksportu propagandy. Komintern w wojnie z Polską w 1920 r.*, „Kwartalnik Historyczny” 2004, r. 111, nr 4.
- Majakowskij W., *Połnoje sobranie soczyniejij w 12 tomach*, Moskwa 1939–1949.
- Majakowskij W., *Połnoje sobranie soczyniejij w 13 tomach*, Moskwa 1955–1961.
- Majakowskij W., *Sobranie soczynienij w 12 tomach*, Moskwa 1978.
- Majakowskij W.W., *Połnoje sobranie soczinienij w 20 tomach*, Moskwa 2013.
- Russkij plakat – izbrannoje*, red. A. Snopkow, P. Snopkow, A. Szklaruk, Moskwa 2014.
- Sarnow B., *Majakowski – Samoubijstwo*, Moskwa 2006.
- Sarnow B., *Putiewoditiel po Majakowskomu*, Moskwa 2012.
- Teslar T., *Propaganda bolszewicka podczas wojny polsko-rosyjskiej 1920 r.*, Warszawa 1938.
- Woroszyński W., *Życie Majakowskiego*, Warszawa 1965.
- W.W. Majakowskij. Pro et contra. Licznost i tworczestwo Władymira Majakowskiego w ocenie sowriemiennikow i issledowatieliej*, red. D. Burlaka, Sankt Petersburg 2013.

To Warsaw! The role of Vladimir Mayakovsky during a propaganda war against the “land of Polish lords” of 1920

Keywords

Vladimir Mayakovsky, “satirical ROSTA windows”, propaganda poster, Polish-Soviet War, propaganda war

Summary

The article describes the role of a famous Soviet poet, Vladimir Mayakovsky, who was the author of the majority of the anti-Polish propaganda posters from 1919 to 1921. Using the system of “satirical ROSTA windows”, these simple posters featuring short rhymes very quickly reached most towns and cities of the then Bolshevik Russia, playing a huge part in spreading propaganda, particularly during the most important period of the Polish-Soviet War fights of the summer of 1920.

Auf Warschau! Die Rolle von Włodzimierz Majakowski im Propaganda-Krieg gegen das „herrschaftliche Polen” im Jahr 1920

Schlüsselwörter

Włodzimierz Majakowski, Satire-Fenster der ROSTA, Propagandaplakat, Polnisch-Sowjetischer Krieg, Propagandakrieg

Zusammenfassung

Der Artikel stellt die Rolle eines berühmten sowjetischen Dichters Włodzimierz Majakowski dar, der in Jahren 1919–1921 die meisten Propagandaplakate schuf, die gegen Polen gerichtet wurden. Dank der Anwendung von Satire-Fenster von ROSTA konnten Posters mit einfachen, durch kurze Reime ergänzten Texte, rasant die meisten Städte des damaligen sowjetischen Russlands erreichen. Dort spielten sie eine riesige Propaganda-Rolle, insbesondere während der wichtigsten Periode der Kämpfe im Polnisch-Sowjetischen Krieg im Sommer 1920.

На Варшаву! Роль Владимира Маяковского в пропагандистской войне против «панской Польшы» в 1920 году

Ключевые слова

Владимир Маяковский, «Окна сатиры РОСТА», пропагандистский плакат, польско-советская война, пропагандистская война

Резюме

В настоящей статье описывается роль видного советского поэта, Владимира Маяковского, которому принадлежит авторство большинства антипольских пропагандистских плакатов, созданных в 1919–1921 гг. Простые плакаты с кратким стихотворным текстом распространялись по системе «Окон сатиры РОСТА», молниеносно достигая большинства городов тогдашней Советской России, играя значительную пропагандистскую роль, особенно во время решающих сражений советско-польской войны 1920 г.

Grzegorz Kędzia

Brzeziny

„Zdesperowane diabły” – 201 ochotniczy pułk piechoty w bitwie warszawskiej

Słowa kluczowe

wojna polsko-bolszewicka, Armia Ochotnicza, 201 ochotniczy pułk piechoty

Streszczenie

Artykuł prezentuje historię 201 ochotniczego pułku piechoty – naprędce utworzonej jednostki wojskowej, biorącej udział w walkach z bolszewicką Rosją latem i jesienią 1920 r. Oddział ten, sformowany w ramach tzw. Armii Ochotniczej, brał udział w walkach odwrotowych pod Paprociami, bitwie nad Wkrą, pościgu za wycofującymi się siłami bolszewickimi, zakończonym zdobyciem Grodna oraz w tzw. buncie Żeligowskiego. Tekst opisuje proces formowania się jednostki, szlak bojowy oraz zmiany w organizacji i dowództwie pułku.

W obliczu inwazji bolszewickiej latem 1920 roku cały naród zjednoczył się, by odeprzeć wroga. Żołnierze walczyli na froncie, a ludność cywilna podejmowała szereg działań wspierających czyn zbrojny. Organizowano zbiórki bielizny, żywności i innych środków przydatnych walczącym, wykupywano Pożyczkę Odrodzenia Polski. W najtrudniejszym momencie Polacy – mężczyźni i kobiety, robotnicy, inżynierowie, chłopci i studenci, starzy i młodzi – wszystkie warstwy społeczne chwyciły za broń. Tylko wspólna mobilizacja całego narodu mogła powstrzymać bolszewików.

Działając w takim duchu, Rada Ochrony Państwa powołała 7 lipca 1920 roku Główny Inspektorat Armii Ochotniczej z gen. Józefem Hal-lerem na czele. Jego zadaniem było stworzenie z ochotników formacji, która uzupełni braki w wojsku. Chociaż nie udało się utworzyć zgodnie z pierwotnymi planami armii, a „jedynie” Dywizję Ochotniczą, należy to jednak traktować w kategoriach sukcesu. Po naprędce przygotowanej akcji werbunkowej, wykorzystującej organizacje społeczne, członków Polskiej Organizacji Wojskowej i Związku Harcerstwa Polskiego, w ciągu niespełna miesiąca zebrano, przeszkolono i wysłano na front kilka pułków wojska, które od razu wzięły udział w najcięższych walkach o Warszawę. Łącznie do końca września 1920 roku szeregi armii zasililo 105 714 ochotników¹.

Jednym z pułków ochotniczych, który niewątpliwie przyczynił się do obrony Warszawy przed nawałą bolszewicką, był formowany w warszawskiej Cytadeli 201 ochotniczy pułk piechoty. Pomimo swojej istotnej roli nie doczekał się odrębnej monografii ani przed wojną, ani w czasach współczesnych. Dlatego też należy zwrócić uwagę na te nieliczne opracowania, które przybliżają czytelnikom jego historię. Najobszerniejszą przedwojenną publikacją, która częściowo dotyczy 201 pp, jest drugi tom opracowania *Harcerze w bojach w latach 1914–1920* autorstwa Władysława Nekrasza. Współcześnie wydanym opracowaniem, najszerzej poruszającym wątek tej jednostki, jest okolicznościowa praca zbiorowa z 2018 roku pt. *Bój pod Paprocią i Pęchratką. 4 VIII 1920 r.* Niestety, akta 201 ochotniczego pułku piechoty zgromadzone w Centralnym Archiwum Wojskowym są bardzo skromne i niekompletne, stąd też głównym źródłem wiedzy są wspomnienia żołnierzy-ochotników, którzy po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej opisali swoje przeżycia. Niniejszy artykuł stanowi próbę usystematyzowania stanu wiedzy o organizacji, szlaku bojowym oraz żołnierzach 201 pp.

Formowanie i szkolenie

201 ochotniczy pułk piechoty formowanie rozpoczął z dniem 7 lipca, tj. od dnia powołania Generalnego Inspektoratu Armii Ochotniczej. Na terenie samej Warszawy znajdowało się wówczas 28 biur werbunko-

¹ *Obrona Państwa w 1920 roku. Księga Sprawozdawczo-Pamiętkowa Generalnego Inspektoratu Armji Ochotniczej i Obywatelskich Komitetów Obrony Państwa*, Warszawa 1923, s. 39.

wych. Główny punkt zaciągowy 201 pp znajdował się przy pl. Zbawiciela². Tworzono go z batalionów zapasowych 5 pułku piechoty Legionów i 21 pułku piechoty. Składał się on z uczniów warszawskich szkół, studentów, robotników, działaczy społecznych i politycznych, członków POW oraz harcerzy z Warszawy, Łodzi, Radomia, Skarżyska, Kielc, Łowicza, Wilna i wielu innych miast. Zaciąg do pułku, nazywanego „Dumą Warszawy”, przebiegał dynamicznie. 20 lipca liczył on 642 ochotników³, a już w przededniu pierwszych walk pod Surazem i Łapami w jego szeregach służyło 50 oficerów i 2 586 żołnierzy⁴.

Cytadela w lipcu 1920 roku, choć nie była przygotowana do tak dużego napływu żołnierzy, przypominała sprawnie funkcjonujące miasteczko, z gospodą i biblioteką. W tym miejscu w pierwszych dniach formowania pułku koncentrowała się większość życia jego żołnierzy. W Cytadeli szkolono, wydawano umundurowanie. W licznych budynkach koszarowych ochotnicy znajdowali schronienie. Posiłki wydawane żołnierzom 201 pp były, jak na wojskowe warunki, urozmaicone. W niektórych kompaniach brakowało jednak sienników, a ochotnicy spali na drewnianych pryzcach⁵. 201 ochotniczy pułk piechoty, podobnie jak i cała Dywizja Ochotnicza, borykał się z problemem braku kadry oficerskiej. Nie starczało oficerów oraz podoficerów. Z tego względu często wykorzystywano harcerzy, posiadających już dryl wojskowy i dyscyplinę do szkolenia swoich kolegów z musztry oraz podstaw żołnierskiego życia⁶. Równolegle żołnierzom zapewniano, w miarę możliwości, umundurowanie i wyposażenie. Standardowym uzbrojeniem 201 ochotniczego pułku piechoty były, pochodzące z demobilu francuskiego, karabiny Berthier oraz Lebel. Potwierdzają to liczne wspomnienia, a także zachowana dokumentacja fotograficzna. Nieliczna broń maszynowa i granaty również pochodziły z francuskiego demobilu. Umundurowanie

² J. Odziemkowski, *Ostatnia bije godzina... Armia Ochotnicza gen. Józefa Hallera 1920 r.*, IPN, Warszawa 2020, s. 19.

³ D. Jasko, *Z historii 201 pp – formowanie i udział w walkach odwrotowych w szeregach 1 Armii*, [w:] *Bój pod Paprocią i Pęchratką 4 VIII 1920 r.*, red. D. Szymanowski, Wołomin 2018, s. 10.

⁴ Centralne Archiwum Wojskowe, 201 Pułk Obrony Warszawy, sygn. I.320.105.8, *Raport poranny 201 pp*, 18.07.1920 r.

⁵ List L. Dymeckiego do wujostwa, 19.07.1920 r., *Lecha Dymeckiego listy z frontu*, Warszawa 2004, s. 30.

⁶ J. Giertych, *Wspomnienia ochotnika 1920*, Wydawnictwo Penelopa, Warszawa 2012, s. 19.

w skali całego pułku nie było jednolite. Ochotnicy ze Skarżyska, według relacji Stefana Polcia, otrzymali bliżej nieokreślone mundury drelichowe oraz furażerki, na których nosili orła i lilijkę harcerską⁷. Innocenty Libura – ochotnik z Olkusza – w swoich wspomnieniach pisał o „nowych polskich mundurach z łódzkiego sukna” w kolorze „amerykańskim”⁸. Nie ulega wątpliwości, że chodzi o mundury wz. 1919. Podobnie Jędrzej Giertych, który dołączył do oddziału harcerzy z Gostynina, we wspomnieniach pisał o polskich mundurach, a także amerykańskich pasach z ładownicami. Jak zwrócił uwagę, nie dla każdego z jego oddziału starczyło nakryć głowy⁹. Niemal wszystkie relacje są zgodne co do tego, że w Armii Ochotniczej brakowało obuwia. Używane buty francuskie praktycznie nie nadawały się do użytku i raniły stopy (co było bardzo częstą dolegliwością wśród ochotników 1920 r.). Dlatego też używano również butów cywilnych. Znakiem rozpoznawczym wszystkich żołnierzy-ochotników była natomiast biało-czerwona rozeta noszona na piersi.

Kulminacyjnym momentem formowania się 201 ochotniczego pułku piechoty był 17 lipca, kiedy to miała miejsce w Cytadeli zbiórka mobilizacyjna harcerzy z całej Polski oraz 18 lipca, kiedy to w Warszawie hucznie obchodzono Święto Armii Ochotniczej. Uroczystości z udziałem bp. Galla i gen. Hallera na pl. Saskim przybrały formę wielkiej manifestacji narodowej¹⁰.

Po wyposażeniu i wstępnym przeszkoleniu żołnierze 201 ochotniczego pułku piechoty byli kierowani na ćwiczenia poligonowe do Jabłonny. Trwały one bardzo krótko, bo od 20 do ok. 27 lipca¹¹. Część żołnierzy nie zdążyła jednak odbyć podstawowego szkolenia strzeleckiego i pierwszy instruktaż przechodziła w pociągach wiozących ich na front¹².

Pierwszym dowódcą 201 pp był, mianowany 21 lipca, ppłk Adam Koc, który zaledwie dziesięć dni później objął dowództwo nad całą Dywizją Ochotniczą. W pułku zastąpił go mjr Jan Kicka, który ciężko ran-

⁷ K. Mika, *Rozmowa ze Stefanem Polciem, harcerzem ze Skarżyska, uczestnikiem walk pod Paprocią i Pęchratką w 1920 r.*, [w:] *Bój pod Paprocią...*, op. cit., s. 36.

⁸ I. Libura, *Krokiem zdobywców. Opowieść o I Olkuskiej Drużynie Skautowej 1914–1920*, Wydawnictwo Tyniec, Kraków 2018, s. 284.

⁹ J. Giertych, op. cit., s. 16–17.

¹⁰ J. Rolińska, *Lato 1920*, Warszawa 2020, Wydawnictwo Bellona, s. 197–199.

¹¹ W. Nekrasz, *Harcerze w bojach w latach 1914–1921*, cz. 2, Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1931, s. 29.

¹² J. Giertych, op. cit., s. 32–33.



Szkolenie ochotników w Jabłonnie. Źródło: „Tygodnik Ilustrowany” 1920, nr 31

ny w sierpniu 1920 roku został zastąpiony przez mjr. Edwarda Dojana-Surówkę.

Struktura 201 ochotniczego pułku piechoty zmieniała się na przestrzeni jego krótkiej historii. Według pierwszego rozkazu, wydanego przez ppłk. Koca, w skład pułku wchodziły: I batalion sformowany przez batalion zapasowy 5 pp Leg, II batalion sformowany z batalionu zapasowego 21 pp oraz III batalion sformowany z batalionu zapasowego 1 pp Leg.¹³ W rozkazie tym nie wymienia się kompanii karabinów maszynowych, zaś niektóre publikacje wskazują, że broń maszynowa została rozdysponowana między poszczególne kompanie. Jednak Lech Dymeccki, w liście z 23 lipca 1920 roku, doniósł wujostwu o zaciągnięciu się właśnie do kompanii karabinów maszynowych. W dalszej korespondencji opisywał szkolenie i organizację, a w adresie podaje „2 KKM”, co sugeruje, że kompanie karabinów maszynowych były co najmniej dwie (prawdopodobnie po jednej na batalion), jednak poszczególne ich plutony były przydzielone jako wzmocnienie pozostałych kompanii pułku¹⁴.

¹³ D. Jasko, op. cit., s. 13–14.

¹⁴ Listy L. Dymecckiego do wujostwa, 23.07., 25.06., 17.08.1920 r., *Lecha Dymecckiego listy...*, op. cit., s. 33–35.

201 ochotniczy pułk piechoty w walkach odwrotowych

Dywizja Ochotnicza, złożona z niedoświadczonych i przeszkolonych naprędce żołnierzy, nie miała dużej wartości bojowej, stąd też w walkach poprzedzających bitwę warszawską nie podejmowała działań ofensywnych. Pułki wzmacniały pozycje polskie, opóźniając pochód armii bolszewickiej i poprawiając morale znużonych odwrotem żołnierzy. Żadne dotychczas opublikowane opracowanie historyczne nie zawiera kompletnego opisu szlaku bojowego 201 ochotniczego pułku piechoty. Znane są opisy większych potyczek, jednak aby zebrać pełen obraz trudu żołnierskiego ochotników, należy zestawzić zachowaną dokumentację pułku, dostępne prace historyczne, wspomnienia i listy żołnierzy, a także *Listę Strat Wojska Polskiego*¹⁵.

201 pp ruszył na front 27–29 lipca 1920 roku. Żołnierze dotarli kolejną w okolice Łap i Suraza, gdzie doszło do pierwszych walk. Pułk dostał za zadanie obronę przedmościa w Uhowie oraz przepraw przez Narew na odcinku do Suraza. Bitwa pod Łapami była ciężkim chrztem bojowym dla ochotników. Pomimo przeważających sił przeciwnika, dysponującego wsparciem artyleryjskim, 201 pp pozostawał na pozycjach, póki nie zaczęło mu grozić okrążenie. Wówczas wydano rozkaz wycofania się do Oleksina. Odwrot przebiegał wzdłuż linii kolejowej i często odbywał się w sposób chaotyczny. Kontakty ogniowe z nieprzyjacielem były częste i intensywne. Przed rozbiciem pułku uchroniło go wsparcie pociągu pancernego, który również pomógł żołnierzom w dalszej ewakuacji.

W dniu 2 sierpnia, oddziały 201 pp nie zdołały zająć założonych pozycji, co pozwoliło 16 Dywizji Strzelców na przeniknięcie i zaatakowanie pułkowych taborów, wycofujących się w kierunku Ostrowa. Zadaniem Dywizji Ochotniczej było wówczas zabezpieczenie odwrotu sztabu Grupy gen. Lucjana Żeligowskiego z Zambrowa. Przy wykonywaniu tego zadania, 4 sierpnia 201 ochotniczy pułk piechoty związał siły bolszewickie w boju pod Paprocią i Pęchratką¹⁶. Według relacji, grupa żołnierzy otoczona ze wszystkich stron przez oddziały bolszewickie, bravurowo przebiła się bagnetami do Polaków¹⁷. Wobec dotkliwych strat

¹⁵ Autor artykułu opracował w 2009 r. wyciąg z *Listy Strat Wojska Polskiego*, dotyczący żołnierzy 201 pp, co pozwoliło, w oparciu o miejsca śmierci żołnierzy, na ustalenie prawdopodobnego szlaku bojowego. *Lista Strat Wojska Polskiego. Polegli i zmarli w wojnie 1918–1920*, Warszawa 1934.

¹⁶ D. Jasko, op. cit., s. 22–29.

¹⁷ W. Nekrasz, op. cit., s. 145–146.

w Dywizji Ochotniczej, została ona wycofana 5 sierpnia do Wyszkowa, gdzie dokonano przegrupowania. Następnie II batalion został wysłany w okolice Trzcianki, gdzie brał udział w działaniach bojowych, które również zakończyły się wycofaniem wojsk polskich.

Walki odwrotowe pod Łapami i Paprocią dobitnie pokazały braki w doświadczeniu i wyszkoleniu ochotników. Zapiaszczona broń notorycznie się zacinała, żołnierze często wpadali w panikę. Potwierdzają to wspomnienia przez nich spisane. Stanisław Thugutt (wcześniejszy minister spraw wewnętrznych, a późniejszy wicepremier) tak wspominał swój udział w bitwie pod Łapami: „Mój karabin zaneczyścił się i jakiś czas nosiłem amunicję, póki nie znalazłem przy jakimś poległym innego karabinu, z którego zacząłem znowu strzelać, co było zresztą mało groźne dla nieprzyjaciela ze względu na moje krótkowidztwo...”¹⁸. Nieliczni oficerowie mieli duży problem z zapanowaniem nad niezdyscyplinowanymi żołnierzami. Skutkowało to dużymi stratami w ludziach. Pomimo to pułk ten spełnił swoje zadanie, opóźniając pochód bolszewików i zyskując czas na przygotowania do obrony Warszawy. O tym, że *de facto* nie wymagano od ochotników niczego więcej, świadczy pochwała ppłk. A. Koca z 9 sierpnia¹⁹.

Żołnierze 201 pp padali ofiarą nie tylko bolszewickich kul, ale też fatalnych warunków sanitarnych. Tadeusz Dąbrowski, żołnierz III batalionu 9 kompanii ciężko ranny pod Łapami, zdołał dostać się do czołówki sanitarnej. Zarażony czerwönką, zmarł 14 sierpnia²⁰.

Ochotnicy w obronie Warszawy

Wobec przesunięcia Dywizji Ochotniczej pod zwierzchnictwo 5 Armii gen. Władysława Sikorskiego, 201 ochotniczy pułk piechoty został przeniesiony do Kazunia Polskiego pod Modlinem, celem przygotowania do obrony Warszawy. Uzupełniono zapasy i braki w umundurowaniu. Zwiększono także stan liczebny. Pułk został wzmocniony batalionem wileńskim oraz harcerską kompanią szturmową²¹. Niewprawieni w długich marszach żołnierze mieli wreszcie okazję do nabrania sił przed

¹⁸ Cyt. za: S. Thugutt, *Wybór pism i autobiografia*, Warszawa 1939, s. 80.

¹⁹ Centralne Archiwum Wojskowe, Dywizja Ochotnicza, sygn. I.313.32.2, *Rozkaz płk. Adama Koca*, 9.08.1920 r.

²⁰ J. Rolińska, op. cit., s. 201.

²¹ W. Nekrasz, op. cit., s. 186.

planowaną ofensywą. Z bolesnych bojów pod Paprocią i Łapami wyciągnięto wnioski – przed dalszą walką wydano pakuły i nakazano czyszczenie broni²².

Zadaniem Armii gen. W. Sikorskiego było zatrzymanie natarcia sił bolszewickich, próbujących okrążyć Warszawę od północy i zająć stolicę od zachodu. Jako pierwotne miejsce obrony wybrano linię Narwi, jednak impet z jakim atakował nieprzyjaciel umożliwił zabezpieczenie przepraw dopiero na Wkrze. Stąd też ów epizod bitwy warszawskiej jest nazywany bitwą nad Wkrą.

Pierwotnym zadaniem Dywizji Ochotniczej w bitwie nad Wkrą było zajęcie Nasielska. W tym celu 14 sierpnia 201 ochotniczy pułk piechoty wyruszył z Kazunia do Wron, skąd następnego dnia jego żołnierze forsowali Wkrę. Polskie natarcie było dużym zaskoczeniem dla bolszewików. Tak walki opisywał Jędrzej Giertych:

Leżała przed nami niewielka, łagodna dolina, której dnem płynęła rzeka Wkra. (...) Na moście było kilka karabinów maszynowych rosyjskich, które strzelały w naszą stronę. Piechota rosyjska przechodziła po moście i biegła na nasze spotkanie. Dużą ilość piechoty rosyjskiej widać było na drugim brzegu. – Hurra! Naprzód! Biegiem Marsz! Nie oddaliśmy ani jednego wystrzału, po prostu zbiegliśmy naprzód, ściskając w garści karabiny z bagnetami. (...) Zupełnie nie czułem, że jestem boso. Bolszewicy przestraszyli się naszego impetu. Nagle – zawrócili i uciekli. Tylko ich biegnące kroki tupotały na moście. Gdyśmy dobiegli do rzeki, nie było z tej strony ani jednego żołnierza. (...) Mam takie wrażenie, że to my sami, z własnej inicjatywy, widząc że bolszewicy przed nami uciekają, zdobyliśmy drugi brzeg Wkry. (...) Ani oficera ani podoficera nigdzie w pobliżu nie widziałem²³.

Również Lech Dymecki wspomina walki pod Wronami:

Nasz pułk zdobył sobie dość duże uznanie, bo chociaż z początku mu się nie powiedziało, że z pod Łap zatrzymał się koło Mławy, to jednak on pierwszy podjął ofensywę pod Wronami, pierwszy zatrzymał impet napadu bolszewików, odrzucając go w tył. (...) Poszliśmy potem duży kawał na wschód, następnie zaszliśmy bolszewików z tyłu na północ i zamknęliśmy ich. Teraz prawdopodobnie już wszyscy są wyłapani. A my odpoczywamy²⁴.

²² I. Libura, op. cit., s. 316.

²³ Cyt. za: J. Giertych, op. cit., s. 141–143.

²⁴ Cyt. za: List L. Dymeckiego do wujostwa, 31.08.1920 r., *Lecha Dymeckiego listy...*, op. cit., s. 38–40.

201 pp prawdopodobnie nie brał już udziału w natarciu na Nasielsk. Miasto to zdobyto w dniu 16 sierpnia. Wspomnienia ppor. Tadeusza Kawalca – dowódcy I kompanii harcerskiej z batalionu wileńskiego wskazują, że po sforsowaniu Wkry, wspólnie z 205 pp zdobył on jeszcze Cieksyn²⁵. Bitwa nad Wkrą miała duże znaczenie dla obrony Warszawy. Nie tylko obroniono stolicę od północnej strony i zyskano czas na przygotowanie uderzenia znad Wieprza, ale też w trakcie walk 203 pułk ułanów zniszczył jedyną radiostację sztabu 4 Armii bolszewickiej, co uniemożliwiło sprawną komunikację między siłami wroga. Rolę ochotników w tej batalii tak ocenił ppłk Adam Koc:

Dywizja ochotnicza pierwsza przed innemi sforsowała rzekę Wkrę, przełamując opór bolszewicki. Bezpośrednio po tem ruszono z Nasielska na Ciechanów. (...) Harcerski batalion wileński [201 pp – GK] nad Wkrą sprawował się wyśmienicie²⁶. Pułk poniósł w bitwie Warszawskiej duże straty, szczególnie wśród kadry oficerskiej. Prawdopodobnie właśnie w trakcie tych walk ranny został dowódca 201 pp mjr Jan Kicka. W walkach nad Wkrą żołnierze 201 ochotniczego pułku piechoty wykazywali się wielkim męstwem i charakterystyczną dla młodych ludzi brawurą. Stąd też bolszewicy zaczęli ich nazywać „zdesperowanymi diabłami”²⁷.

Coś jest w tym określeniu, biorąc pod uwagę ducha i nastroje, które panowały wówczas wśród ochotników.

Dalsze walki i udział w buncie Żeligowskiego

Po zwycięskich walkach nad Wkrą, 201 ochotniczy pułk piechoty brał udział w walkach o Ciechanów w dniach 19–20 sierpnia. Następnie został skierowany na odpoczynek. Na skutek ciężkich doświadczeń bojowych z lipca i sierpnia przeszedł reorganizację i 10 września 1920 roku składał się z trzech batalionów: I wileńskiego, II batalionu i III batalionu. Każdy z nich liczył po cztery kompanie. Ponadto, w pułku funkcjonowały: harcerska kompania szturmowa, dwie kompanie karabinów maszynowych, pluton telefoniczny i sanitariat²⁸. Przy batalionach działały kantyny, jedna z nich była prowadzona przez harcerki z Łodzi²⁹.

²⁵ Cyt. za: W. Nekrasz, op. cit., s. 119.

²⁶ Ibidem, s. 145.

²⁷ Ros. отчаянные черти – otczajannyje czorty; W. Nekrasz, op. cit., s. 1145.

²⁸ Ibidem, s. 142–143.

²⁹ Ibidem, s. 149.

Po kilku dniach przerwy w działaniach, 201 pp został skierowany w stronę Białegostoku, nie brał jednak udziału w walkach aż do operacji niemeńskiej. Wtedy to, 24 września pułk został skierowany do zdobycia Grodna. Nie było to łatwe zadanie, ponieważ miasto było ufortyfikowane. Tak na bieżąco wydarzenia te relacjonował w liście Lech Dymecki: „Wbrew nadziejom poszliśmy nie na Suwałki, lecz na Grodno, które teraz zdobywamy. Fort po Forcie. Telefoniści przejęli od bolszewików wiadomość, że nie mają amunicji”³⁰. Z kolei por. Tadeusz Kawalec wspominał walki o miasto następująco:

Po przygotowaniu artyleryjskim rusza 2 kompania na druty kolczaste, broniące dostępu do fortów grodzieńskich, dociera do nich, lecz zostaje zasypana ulewą ognia karabinów maszynowych z przeciwnych i sąsiednich fortów. Kompania cofa się, straciwszy 20 ludzi (...). O g. 5:30 rano przybiega chłop z fortu nr 1 i przynosi wiadomość, że bolszewików na forcie już nie ma, gdyż cofnęli się do miasta za Niemen. (...) O g 6-tej rano mamy atakować most na Niemenie. Tymczasem jednak bolszewicy wycofują się za Niemen, zajmując pozycje na wzgórzach. 17 p. a. c. zaczyna silnym ogniem ostrzeliwać okopy nieprzyjaciela, który, ponosząc dotkliwe straty, wycofuje się z Grodna. Wchodzimy do miasta. Na placu Farnym defilada przed dowódcą dywizji, poczem dalszy pościg za nieprzyjacielem³¹.

Podczas walk o Grodno swój chrzest bojowy przeszła kompania szturmowa, która szybko stała się „ulubienicą” dowódcy pułku, Edwarda Dojana-Surówki.

Po zawieszeniu broni z Rosją Sowiecką gen. Lucjan Żeligowski ruszył na Litwę w ramach tzw. buntu Żeligowskiego. Wraz z podległymi mu oddziałami, zgodnie z poleceniem Józefa Piłsudskiego, wypowiedział mu posłuszeństwo i rozpoczął działania wojenne na własną odpowiedzialność. Był to oczywiście zabieg polityczny, ponieważ Polska nie mogła sobie pozwolić na otwartą wojnę z Litwą. W tej sytuacji naturalnym było, że 201 ochotniczy pułk piechoty, którego znaczną część stanowili harcerze z Wileńszczyzny, weźmie udział w buncie. 7 października pułk został przemianowany na 2 wileński, a następnie z I batalionu wileńskiego, wzmocnionego harcerską kompanią szturmową, utworzono 6 harcerski pułk piechoty³². Oba pułki wzięły udział w stosunkowo krótkich walkach o Wilno i Troki. W grudniu 1920 roku, po ustaniu walk,

³⁰ Cyt. za: List L. Dymeckiego do wujostwa, 24.09.1920 r., *Lecha Dymeckiego listy...*, op. cit., s. 53.

³¹ Cyt. za: W. Nekrasz, op. cit., s. 195.

³² Ibidem, s. 179, 183.



Żołnierze 201 pp w Wilnie w październiku 1920 r.

Źródło: Zbiory rodzinne Witolda Kurskiego

6 harcowski pułk piechoty oraz 2 wileński pułk piechoty zostały zdemobilizowane, a ochotnicy w nich służący odesłani do domu.

Żołnierze 201 ochotniczego pułku piechoty

Warunki, w jakich tworzoną Dywizję Ochotniczą sprawiły, że jej pułki nie były typowe pod względem składu. W 201 pp służyli ramie w ramie robotnicy, uczniowie, studenci, politycy, naukowcy i artyści. Do najsłynniejszych z nich można zaliczyć: przyszłego wicepremiera Stanisława Thugutta, działacza narodowego Jędrzeja Giertycha, mistrza fechtunku Williama Beyera, posła, senatora i prezydenta Pińska Piotra Olewińskiego, poetę Józefa Korczaka, posła Tadeusza Hołowko, dyplomatę Tadeusza Kawalca, malarza-ekspresjonistę Mariana Bohusza-Szysko, premiera Aleksandra Prystora, rzeźbiarza Mariana Sługockiego, Tadeusza Stockiego – późniejszego cichociemnego.

Decydujący wpływ na charakter i wartość bojową mieli harcerze, stanowiący około 70 procent składu osobowego pułku. Pomagali oni w szkoleniu niedoświadczonych ochotników, podnosili morale. Ze

względu na tak liczną reprezentację, Związek Harcerstwa Polskiego nazwał 201 ochotniczy pułk piechoty Chorągwią Wojenną Harcerzy.

Na uwagę zasługuje również udział kobiet w działaniach 201 pp. Oprócz wspomnianych już harcerek, prowadzących kantinę przy jednym z batalionów, należy wymienić pluton żeński harcerskiej kompanii szturmowej, a także sanitariuszki. Niesamowitym świadectwem jest pamiętnik harcerki-sanitariuszki Zofii Dębowskiej, którego reprint został wydany w książce Tomasza Sikorskiego *Z krzyżem harcerskim w bój 1914–1921*.

201 ochotniczy pułk piechoty był formacją niezwykle, symboliczną. Jako pierwszy pułk armii ochotniczej cieszył się dużą popularnością wśród społeczeństwa. Pomimo początkowych porażek, kiedy to jednostka ta omal nie została rozbita, żołnierze-ochotnicy broniąc ojczyzny, wykazali się pełną determinacją, która pozwoliła na skuteczne powstrzymanie nawały bolszewickiej i obronę niepodległości Polski.

Grzegorz Kędzia

Bibliografia

Źródła archiwalne

- Centralne Archiwum Wojskowe, 201 Pułk Obrony Warszawy, sygn. I.320.105.8.
Centralne Archiwum Wojskowe, Dywizja Ochotnicza, sygn. I.313.32.2.

Opracowania i wspomnienia

Bój pod Paprocią i Pęchratką 4 VIII 1920 r., red. D. Szymanowski, Wołomin 2018.

Dymecki L., *Lecha Dymckiego listy z frontu*, Warszawa 2004.

Giertych J., *Wspomnienia ochotnika 1920*, Warszawa 2012.

Libura I., *Krokiem zdobywców. Opowieść o I Olkuskiej Drużynie Skautowej 1914–1920*, Kraków 2018.

Lista Strat Wojska Polskiego. Polegli i zmarli w wojnie 1918–1920, Warszawa 1934.

Nekrasz W., *Harcerze w bojach w latach 1914–1921*, cz. 2, Warszawa 1931.

Obrona Państwa w 1920 roku. Księga Sprawozdawczo-Pamiątkowa Generalnego Inspektoratu Armji Ochotniczej i Obywatelskich Komitetów Obrony Państwa, Warszawa 1923.

Odziemkowski J., *Ostatnia bije godzina... Armia Ochotnicza gen. Józefa Hallera 1920 r.*, Warszawa 2020.

Rolińska J., *Lato 1920*, Warszawa 2020.

Thugutt S., *Wybór pism i autobiografia*, Warszawa 1939.

“Desperate devils” – 201st Volunteer Infantry Regiment in the Battle of Warsaw

Keywords

Polish-Soviet War, Volunteer Army, 201st Volunteer Infantry Regiment

Summary

The article tells the story of the 201st Volunteer Infantry Regiment, *ad hoc* military unit established to fight with the Soviet Russia in the summer and autumn of 1920. This regiment, formed as part of the so-called Volunteer Army, participated in the fighting retreat in Paproć area, battle on the Wkra River, pursuit of retreating Bolshevik forces, which led to the capture of the city of Grodno, and in the so-called Żeligowski's Mutiny. The text describes the process of the regiment formation, its combat trail and changes in its structure and command.

„Verzweifelte Teufel” – 201. Freiwilliges Infanterie-Regiment in der Schlacht bei Warschau

Schlüsselwörter

Polnisch-Sowjetischer Krieg, Freiwillige Armee, 201. Freiwilliges Infanterie-Regiment

Zusammenfassung

Der Artikel stellt die Geschichte des 201. Freiwilligen Infanterie-Regiments dar, das eine rasch gebildete Militäreinheit war, die im Frühling und Herbst 1920 an den Kämpfen gegen die sowjetische Armee teilnahmen. Diese im Rahmen von der sogenannten Freiwilligen Armee gegründete Truppe beteiligte sich an dem Rückzug bei Paproć, Schlacht bei Wkra, Verfolgung der rückziehenden sowjetischen Streitkräfte, die mit Eroberung von Grodno beendet wurde und an der sogenannten Żeligowskis Meuterei. Im Text beschreibt man den Prozess, währenddessen die Einheit gebildet wurde, den Kampfweg und die Änderungen in der Organisation und im Kommando des Regiments.

«Отчаянные черти» – участие 201-го добровольческого пехотного полка в Варшавской битве

Ключевые слова

польско-советская война, Добровольческая армия, 201-й добровольческий пехотный полк

Резюме

В данной статье описывается история 201-го добровольческого пехотного полка – спешно сформированной части, летом и осенью 1920 г. принявшей участие в сражениях против Советской России. Данная часть, сформированная в рамках т.н. «Добровольческой армии», прикрывала отступление польских войск при Папроцах, приняла участие в сражении у Вкры, затем в стремительном наступлении на большевистские войска, завершившимся взятием Гродно, а также в т.н. «мятеже Желиговского». В тексте статьи описывается процесс формирования полка, его боевой путь, а также изменения в организации и командовании.

Maciej Motas

Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy – Biblioteka Główna Województwa Mazowieckiego

ORCID: 0000-0002-1197-3911

**„Antykomunistyczny rusofil” na wojnie
polsko-bolszewickiej 1920 roku**

Słowa kluczowe

wojna polsko-bolszewicka, Józef Haller, Jędrzej Giertych

Streszczenie

Jędrzej Giertych, począwszy od lat 30. XX w., należał do czołowych ideologów i działaczy Stronnictwa Narodowego. W dorosłe życie wkraczał jako siedemnastoletni ochotnik, walczący w wojnie polsko-bolszewickiej. Brał udział w bitwach pod Surazem, Łapami, Raciborami oraz w początkowej fazie bitwy warszawskiej, podczas której jego oddział stanowił część sił 5. Armii gen. Władysława Sikorskiego. Swoje przeżycia z tego okresu opisał m.in. w wydanej w 1958 r. pracy zatytułowanej *Wspomnienia ochotnika 1920 roku*. Problematyka dotycząca wojny poruszana była również w pracach historycznych, których autorem był związany z Narodową Demokracją ideolog.

Politycy Narodowej Demokracji należeli w pierwszych latach niepodległości do konsekwentnych przeciwników ówczesnej polityki wschodniej, prowadzonej przez obóz Józefa Piłsudskiego¹. Nie tylko nie przestrzegali Rosji jako naczelnego zagrożenia, ale też przeciwstawiali się

¹ Zob. m.in.: J. Engelgard, *Koncepcje inkorporacyjne Romana Dmowskiego i ruchu narodowo-demokratycznego w latach 1918–1921*, [w:] *Od Bitwy Warszawskiej do Traktatu Ryskiego*, red. T. Skoczek, Warszawa 2014, s. 149–164; J. Waskan, *Zagadnienia polityki wschodniej w myśli politycznej ruchu narodowego w latach 1917–1921*, [w:] *Świat wokół Rzeczypospolitej. Problematyka zagraniczna w polskiej myśli politycznej pierwszej połowie XX wieku*, pod red. W. Parucha, K. Trembickiej, Lublin 2007, s. 283–293.

politycznym planom budowy niepodległej Ukrainy, forsowanym w czasie I wojny światowej przez środowiska określane jako aktywistyczne². Uznawali, iż utworzona, w przypadku powodzenia działań militarnych, niepodległa Ukraina szybko wznieci z Polską spór o Małopolskę Wschodnią oraz stanie się państwem uzależnionym od polityki niemieckiej³. Również w następnych latach krytyczna ocena koncepcji wschodnich J. Piłsudskiego nie uległa zmianie. Kluczowym argumentem podnoszonym przez wszechpolaków było twierdzenie, iż plany te doprowadziły Polskę, tuż po odzyskaniu przez nią niepodległości, niemal do jej ponownej utraty⁴. Na początku lat 30. ubiegłego wieku niekwestionowany lider obozu Narodowej Demokracji – Roman Dmowski, dokonując rekapitulacji dotychczasowych stosunków Polski ze Związkiem Radzieckim, wskazywał: „Właściwie, od początku istnienia naszego odbudowanego państwa, nie mieliśmy żadnych dowodów na to, żeby Sowiety na serio przedsięwzięły wyprawę na Polskę w celu jej zniszczenia. Jeżeliśmy widzieli bolszewików pod Warszawą w r. 1920, była to tylko konsekwencja wyprawy kijowskiej, mającej na celu oderwanie Ukrainy od Rosji”⁵. Inny reprezentatywny przedstawiciel obozu narodowego, Joachim Bartoszewicz, w pisanej we wrześniu 1920 roku pracy stwierdzał zaś:

Program federacyjny miał niby wzmocnić potęgę Polski przez osłabienie Rosji i odgrodzenie się od niej szeregiem państw i państewek buforowych, obdarzonych niepodległością. Samodzielne państwa: łotewskie, litewskie, białoruskie, ukraińskie miały być sojusznikami Polski i rozszerzać jej wpływ na wschodzie. (...) Długo ciągnęły się popufne, szerszym kołom politycznym nieznane pertraktacje. Rezultatem ich był słynny kwietniowy układ z atamanem Petlurą, który sprowadził efektowną naszą ofensywę na

² Szerzej na temat współpracy polsko-ukraińskiej w opisywanym okresie zob. C. Grzelak, *Polityczne i wojskowe uwarunkowania sojuszu polsko-ukraińskiego w 1920 roku (Piłsudski – Petlura)*, [w:] *Polska i Ukraina w walce o niepodległość 1918–1920*, pod red. T. Krząstka, Warszawa 2009, s. 9–24.

³ J. Engelgard, „*Cud nad Wisłą*” – 1920 rok, Warszawa 1988, s. 8.

⁴ Badacz tej problematyki wskazywał: „Sytuacja uległa zmianie po wycofaniu wojsk polskich z Kijowa. Endecja rozpętała wówczas ostrą walkę z federalistami. Szczególnie zaś gwałtownie krytykowała Piłsudskiego i piłsudczyków oraz socjalistów i »Wyzwolenie«. (...) Całą odpowiedzialnością za groźbę katastrofy obarczali orientację przeciwną, jej romantyczne fantazje nie liczące się z realiami politycznymi i militarnymi. Początek niepowodzenia według »Gazety Warszawskiej« stanowiła »lekkomyślna wyprawa na Kijów z pobudek zaślepienia politycznego (...), bezbrzeżny program granic z r. 1772, z towarzyszącym mu odrywaniem od Rosji niepodległej Ukrainy, co społeczeństwo rosyjskie zjednoczyło» do walki z Polską”, J. Faryś, *Między Moskwą a Berlinem. Wizja polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, Szczecin–Warszawa 2019, s. 71.

⁵ R. Dmowski, *Świat powojenny i Polska*, Wrocław 1999, s. 132.

Kijów, sromotny odwrót od Dniepru aż do Wisły i grozę bolszewicko-niemieckiego najeźdźcy. I tylko bohaterstwu swego żołnierza, patriotycznemu ocknięciu się całego narodu i świetnej pomocy francuskiego dowództwa zawdzięcza Polska swe ocalenie⁶.

Pomimo tak jednoznacznego stanowiska, zarówno czołowi politycy, jak i szeregowi działacze obozu narodowego, a także szerokie rzesze społeczeństwa, które popierały program Narodowej Demokracji, czynnie zaangażowały się w wysiłki, mające na celu obronę świeżo odzyskanej przez Polskę niepodległości. Przywódca obozu narodowego R. Dmowski zasiadał w powołanej 1 lipca 1920 roku Radzie Obrony Państwa, zaś jedna z ówczesnych „ikon” obozu narodowego, gen. Józef Haller, stanęła na czele Armii Ochotniczej⁷. Osobisty wkład J. Hallera w sukces zaciągu do tej armii symbolizuje jego wizerunek widniejący na plakacie *Wstąp do wojska. Broń Ojczyzny* autorstwa Stanisława Sawiczewskiego. Jak wskazywał biograf generała: „W całym kraju rozwieszano olbrzymie plakaty, na których znajdowała się postać Hallera w błękitnym mundurze, opartego na lasce, z uniesioną dłonią”⁸. Także inny z badaczy tej problematyki podkreślał ich donośny, propagandowy walor: „Plakaty z marsową twarzą Józefa Hallera, z charakterystyczną łaską, na której się opierał (od czasu wypadku samochodowego w 1915 roku), były na każdym większym murze i słupie ogłoszeniowym”⁹. Był zatem J. Haller „dobrym duchem i twarzą” armii, do której w ciągu kilku tygodni zgłosiło się 100 tys. młodych ludzi.

Wśród nich znajdował się m.in. siedemnastoletni wówczas Jędrzej Giertych (ur. 7 stycznia 1903 r.). Pomimo młodego wieku przyszły ideolog Stronnictwa Narodowego miał już w swojej biografii szereg epizodów charakterystycznych dla ludzi z jego pokolenia. Był m.in. naocznym świadkiem rewolucji na terenie Rosji, gdzie przebywał z rodziną (jego ojciec był dyrektorem handlowym w stoczni okrętowej Rosyjsko-Bałtyckiego Towarzystwa Budowy Okrętów w Tallinie, następnie

⁶ J. Bartoszewicz, *Zagadnienia polityki polskiej. Wybór pism*, wstęp K. Kawalec, Kraków–Warszawa 2016, s. 119–121.

⁷ Szerzej na ten temat pisze m.in.: P.Ł.J. Andrzejewski, *Gen. Józef Haller w Bitwie Warszawskiej*, [w:] *General Józef Haller – patriota, żołnierz, wychowawca młodzieży, społecznik*, Warszawa 2014, s. 96–104.

⁸ S. Aksamitek, *General Józef Haller. Zarys biografii politycznej*, Katowice 1989, s. 138.

⁹ J. Engelgard, *Józef Haller – w cieniu wielkiej legendy*, [w:] *General Józef Haller i jego żołnierze. Informator z wystawy*, pod red. T. Skoczka, Warszawa–Wrocław 2019, s. 16.

zaś w Petersburgu). Należał do harcerstwa, na terenie Kielc brał udział w przejmowaniu władzy z rąk austriackich. Zgłosił się do udziału w akcji plebiscytowej na terenie Warmii. Na front udał się prosto z ławy szkolnej, jako uczeń warszawskiego Gimnazjum im. Ziemi Mazowieckiej. Udział w wojnie polsko-bolszewickiej w dość lapidarny sposób zrelacjonował w napisanym w 1974 roku na emigracji w Wielkiej Brytanii *Curriculum vitae*:

Gdy wróciłem do Warszawy z Tczewa, okazało się, że trzeba iść do wojska, bo sytuacja na froncie jest groźna. Opisałem to przy innej okazji. Brałem udział w 5 bitwach osłonowych w odwrocie, a potem w bitwie warszawskiej, a właściwie w bitwie nad Wkrą, w której 15 sierpnia byłem ranny. Powróciłem potem do szkoły¹⁰.

Rozwinięcie tego lakonicznego zapisu stanowiła odrębna praca zatytułowana *Wspomnienia ochotnika 1920 roku*¹¹. Wydana pierwotnie w Paryżu w roku 1958, stanowiła rodzaj relacji spisanej po latach. Jak sam podkreślał, pisana ona była z „żabiej perspektywy”:

Widnokrag szeregowca piechoty, zwłaszcza niewyszkolonego i niemającego doświadczenia jest bardzo ograniczony. Nie wie, co się dzieje. Każą strzelać, to się strzela, każą maszerować, to się maszeruje, każą się położyć w tyralierze, to się leży, ale co to wszystko znaczy, zwykle nie ma się najmniejszego pojęcia. Moje opisy bitwy mogą się czytelnikowi wydawać bardzo niekompletne i niedające obrazu wydarzeń. (...) Wydarzenia historyczne oglądane, jak mówią Niemcy «von der Froschperspektive» (z żabiej perspektywy)¹².

Jednak to właśnie owa *Froschperspektive* czyni relację Giertycha tak wartościową. Ukazuje ona losy prostego żołnierza, trud i niedogodności związane z warunkami bytowymi, w tym najbardziej przyziemne troski, które w warunkach wojennych, w wymiarze jednostkowym, urastają do rangi pierwszoplanowych. Takim utrapieniem staje się w pewnym momencie, dla opisującego wydarzenia młodego ochotnika, brak obuwia. Jak sam podkreślał: „Była to prawdziwa katastrofa. Być żołnierzem piechoty bez butów, to chyba rzecz gorsza niż być w butach a nago”¹³.

¹⁰ J. Giertych, *Curriculum vitae Jędrzeja Giertycha*, oprac. M. Andrzejczak, Krzeszowice 2011, s. 28.

¹¹ Szerzej na temat pracy piszę w artykule: *Jędrzej Giertych na wojnie*, „Myśl Polska” 2012, nr 41–42, s. 15.

¹² J. Giertych, *Wspomnienia ochotnika 1920 roku*, Warszawa 2012, s. 59–60.

¹³ Ibidem, s. 110.

Wojenna epopeja Giertycha zaczęła się na terenie warszawskiej Cytadeli. Udał się tam wraz ze stryjecznym bratem Jerzym, który z grupą harcerzy z Gostynina przebywał już w tamtejszych koszarach:

Pierwszy raz w życiu przekraczałem mury Cytadeli, jeszcze przed kilku laty groźnego ośrodka zaborczej władzy nad Polską najpierw rosyjskiej, a ostatnio niemieckiej. Byłem zdziwiony. Widać, że to jakby całe miasto, złożone z ulic, zieleńców, szeregu bloków koszarowych. Cicho było w tym mieście. Tylko liczne, śpieszne młode kroki dudniły po bruku. Jerzy prowadził mnie do bloku, w którym umieszczono harcerzy gostynińskich. Budynek był mroczny, ponury i ciemny. Pachniało w nim wilgocią. Weszliśmy po obszernych, ciemnych schodach na piętro. Z długiego korytarza drzwi wiodły do ogromnej sali, z której ścian sypał się tynk. Nie było w niej żadnych mebli, tylko na ziemi leżały w kilku szeregach liczne sienniki¹⁴.

To właśnie na terenie Cytadeli tworzone były poszczególne oddziały formującej się Armii Ochotniczej. Giertych trafił do 7. kompanii 2. batalionu 201. Pułku Piechoty. Była to jednostka całkowicie nowa, zorganizowana w oparciu o kadre 1. pułku piechoty, z którego wyłoniły się 101. pułk rezerwowy i 201. pułk ochotniczy. 7. kompania składała się w połowie z harcerzy, resztę stanowili zaś ochotnicy z robotniczych przedmieść Warszawy. Na mieszany skład jednostki zwracał uwagę również służący w 201. Pułku Piechoty polityk Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie” Stanisław Thugutt, „który podkreślał, że w batalionie było dużo młodzieży szkolnej, dużo robotników i chłopów i duża garść inteligencji”¹⁵.

Młodzi ochotnicy, pomimo iż byli elementem niedoświadczonym w warunkach bojowych, stanowili ważne uzupełnienie istniejących już jednostek. Szczególnie wartościowy był udział harcerzy jako „żywiołu stanowiącego pewnego rodzaju rdzeń, bo mającego trochę zaprawę, dyscypliny i wyćwiczenia”¹⁶. Swoim entuzjazmem i patriotyczną motywacją wpływali nierzadko dodatkowo także na „stare wojsko”. Po latach sam Giertych wspominał to z pewnym dystansem, pisząc: „Został mi we wspomnieniach przejmujący obraz: młodzieńskie harcerzyki, prawie dzieci przebrane w mundury wojskowe jak z igły, prawiące z zawziętością patriotyczne kazania starym, obdartym wiarusom, tylko uśmiecha-

¹⁴ Ibidem, s. 12.

¹⁵ A. Piesiak-Robak, *Jędrzej Giertych (1903–1992). Biografia polityczna* (mps pracy doktorskiej), Poznań 2011, s. 35.

¹⁶ J. Giertych, *Wspomnienia ochotnika...*, op. cit., s. 14.

jącym się pobłażliwie i machającym ręką”¹⁷. Późniejszy ideolog obozu narodowego w czasie działań wojennych poza wrogiem stykał się także z żołnierzami poszczególnych formacji tworzących ówczesne Wojsko Polskie. W pracy opisywał on m.in. żołnierzy Armii Hallera:

Byli to poznaniacy, ludzie, którzy mi się wydawali bardzo starzy. Służyli w wojsku niemieckim, długo byli na zachodnim froncie, a gdy się dostali do francuskiej niewoli, czy też gdy do Francuzów uciekli, zgłosili się na ochotnika do armii polskiej we Francji i z armią tą do Polski wrócili. Byli później długo na polskiej wojnie gdzieś na kresach wschodnich. Zнали się na swoim rzemiośle. Z pedantyczną precyzją ustawiali maszyny, szykowali się do zadania, które ich czekało. Do nas, niewyszkolonych smarkaczy, odnosili się z pogardą. Robili na mnie wrażenie ludzi o właściwościach niemieckich: byli metodyczni, dokładni, byli dobrymi żołnierzami, ale był w nich niemiły rys szorstkości i brutalności. Nie widziało się w nich także patriotycznego zapału. Może po prostu byli zmęczeni sześciu latami wojowania. Oraz jako ludzie doświadczeni lepiej zdawali sobie sprawę z tego, jak krytycznie sytuacja wygląda. Rozmawiając z nimi, użyłem wyrazu: front. Wsiedli na mnie: – Co? Front? To jest front? To nie jest front, tylko b...¹⁸.

Na kolejnych stronach wspomnień Giertych opisuje swój udział w bitwach pod Surazem, Łapami, Raciborami oraz w początkowej fazie bitwy warszawskiej, podczas której jego oddział stanowił część sił 5. Armii gen. Władysława Sikorskiego. Pierwszą bitwą, w której Giertych brał udział, była bitwa pod Raciborami:

Wkrótce zobaczyliśmy nieprzyjaciela. Maszerował ku nam ogromną ławą piechoty, – nie tyralierą, ale jakby falangą, ramię przy ramieniu. Za pierwszą taką ławą widać było w pewnej odległości drugą, a potem trzecią. Czy kładli się na ziemi? Czy były w tym ich posuwaniu się przerwy? Czy szli tak cały czas bez zatrzymania? Nie umiem już dzisiaj powiedzieć. Został mi we wspomnieniu tylko obraz tej straszliwej ławy, za którą szły dwie inne, maszerujące ku nam o szarej godzinie zaczynającego się zmierzchu i do której strzelaliśmy z całą zapamiętałością rozpacz i strachu. Była ich okropna ćma. W porównaniu do nich byliśmy małą garstką. Pamiętam, że sam ich widok budził we mnie uczucie okropnego lęku: przerażali swoją liczebnością. (...) A potem przyszedł rozkaz: – Bagnet na broń! I znowu mam w oczach obraz. Ogień ustał, wstajemy na nogi, ściskamy w garści karabiny z nałożonymi bagnetami. Jest nas garstka. Widzę przed sobą falangę rosyjskiej piechoty, w gęstniejącym mroku jej karabiny połyskują ponurym blaskiem. Przed falangą, tuż przede mną, idzie oficer. Mam go i dziś jeszcze przed oczyma jak żywego. Wygląda zupełnie jak carski oficer z wojny światowej, ubrany jest w szary szynel i w zielonkawy kaszkiet. Ma na sobie pas z rewolwerem i rzemieniem przez ramię. U rzemienia tego wisi pusta pochwa od szabli. Ma obnażoną szablę w ręku. Woła do nas: – Słazitje arużje (Złóżcie broń). Słyszę w naszej linii jakieś okrzyki i nagle linia nasza załamuje się i rzuca do ucieczki. Uciekam i ja¹⁹.

¹⁷ Ibidem, s. 34.

¹⁸ Ibidem, s. 115.

¹⁹ Ibidem, s. 60–62.

Warto w tym miejscu podkreślić, iż pomimo odczuwanego niezadko strachu przed nacierającym wrogiem, młody ochotnik nie żywił wobec spotykanych żołnierzy rosyjskich nienawiści. Silna formacja religijna, pomimo, jak sam podkreślał, przeżywanego wówczas kryzysu wiary, oraz znajomość wschodnich realiów kazały mu widzieć w Rosjanach zwykłych ludzi i bliźnich.

Udział Jędrzeja Giertycha w wojnie polsko-bolszewickiej nie pozostał bez wpływu na jego późniejszą twórczość. Zarówno jako publicysta i historyk oraz jako pisarz swoje zainteresowania skoncentrował m.in. na najnowszej historii Polski. Jako dziennikarz i polityk zaangażowany w działalność Stronnictwa Narodowego, jednym z celów swojej aktywności uczynił zwalczanie, mającej jego zdaniem negatywny wpływ na losy Polski i Polaków, legendy Józefa Piłsudskiego. Czynił to poprzez ukazywanie w kolejnych pracach błędów i ujemnych konsekwencji jego polityki²⁰. Samej wojnie poświęcił obszernie studium zatytułowane *Rozważania o bitwie warszawskiej 1920 r.* O ile bowiem *Wspomnienia ochotnika...* ukazywały wydarzenia z perspektywy prostego żołnierza, abstrahując przy tym niemal całkowicie od spraw wielkiej polityki i historii, o tyle *Rozważania o bitwie warszawskiej...* opisywały wojnę z perspektywy najwyższych szczebli dowódczych²¹. W formułowanych na jej kartach ocenach posiłkował się m.in. ustaleniami płk. Aleksandra Kędziora. J. Giertych rozwiewał przede wszystkim pokutujące po dziś dzień w rodzimej historiografii twierdzenie, mówiące o J. Piłsudskim jako o autorze zwycięskiego planu bitwy warszawskiej. Jednoznacznie wskazywał, „że rzeczywistym wodzem podejmującym wszystkie decyzje, a także okazującym główną inicjatywę oraz wysiłkiem swojej woli,

²⁰ Problematyce tej pisarz i ideolog poświęcił szereg prac, zob. m.in.: J. Giertych, *Józef Piłsudski 1914–1919*, t. 1–3, Londyn 1979, 1982, 1990; idem, *O Piłsudskim*, Krzeszowice 2011.

²¹ Tematyce tej poświęcił już wcześniej szereg artykułów publikowanych m.in. na łamach wydawanych przez siebie periodyków. W periodyku pn. „Ruch Narodowy” 1955, nr 2/3 opublikował następujące artykuły swojego autorstwa: *General Józef Haller o bitwie warszawskiej*, s. 127–132; *Rola generała Weyganda w bitwie warszawskiej*, s. 112–127. Również na łamach „Opoki” zamieścił szereg materiałów poświęconych J. Piłsudskiemu, np. omówienie pracy o Józefie Warszawskiego zatytułowanej *Studia nad wyznaniowością religijną marszałka Józefa Piłsudskiego* (Londyn 1978), zob. J. Giertych, *Co przyniosła książka księdza Warszawskiego*, „Opoka” 1979, nr 16, s. 139–140. Osobny artykuł poświęcił także jednemu z głównodowodzących siłami polskimi w bitwie warszawskiej: J. Giertych, *General Tadeusz Rozwadowski*, „Myśl Polska” 1986, nr 7/10, s. 4–5.

opartej o wiarę w zwycięstwo, trzymającym w garści całość operacji – był generał Rozwadowski”²².

Również w opinii niektórych współczesnych badaczy to gen. Tadeusz Rozwadowski był autorem kluczowego dla powodzenia bitwy rozkazu z fikcyjnym numerem 10 000, noszącego datę 10 sierpnia:

W nocy z 8 na 9 sierpnia Rozwadowski napisał nowy plan bitwy. Uzasadniał to tym, że rozkaz z 6 sierpnia jest już znany powszechnie i jego założenia mogą być w posiadaniu bolszewików. Ale ważniejsza była inna przyczyna – okazało się, że główne siły bolszewickie nie idą bezpośrednio na Warszawę, lecz znacznie bardziej na północ – na Ciechanów i Płock, z zamiarem obejścia Warszawy i zaatakowania jej od zachodu, tak jak to było w 1831 roku, kiedy armia Iwana Paskiewicza szturmowała stolicę od strony Woli. Rozwadowski uznał, że w tej sytuacji polski front północny nie może być bierny, dlatego należy zmienić poprzednie ustalenia i wprowadzić istotną korektę – plan ataku spod Modlina na lewe skrzydło atakujących na północnym Mazowszu trzech armii bolszewickich. Atak miała przeprowadzić tworzona szybko 5. Armia gen. Władysława Sikorskiego²³.

W konsekwencji przeprowadzona znad Wkry w dniach 14–16 sierpnia ofensywa 5. Armii zmusiła do odwrotu armie bolszewickie, zażegnując tym samym groźbę oskrzydlenia całości sił polskich. Do powodzenia całości akcji, w decydującym dla przebiegu bitwy momencie, przyczynił się m.in. także żołnierski wkład siedemnastoletniego harcerza z Dywizji Ochotniczej, o czym on sam po latach pisał: „w dniu 15 sierpnia 1920 roku, w kulminacyjnym momencie bitwy warszawskiej, jako 17-letni ochotnik 201 pułku piechoty przeszedłem w zwycięskim natarciu przez rzekę Wkrę, po piersi w wodzie, z karabinem i ładownicami wzniesionymi ponad głowę, by nie zamokły, a na zdobytym przeciwnym brzegu zostałem ranny”²⁴.

Użyte w tytule powyższego tekstu określenie „antykomunistyczny rusofil” nawiązuje do artykułu autorstwa Krzysztofa Tarki²⁵. Opisany w nim został okres biografii J. Giertycha po roku 1945. Autor wzmiankowanego tekstu szczególnie nacisk położył na wątek dotyczący kon-

²² J. Giertych, *Rozważania o bitwie warszawskiej 1920 r.*, Toruń 2000, s. 142–143.

²³ J. Engelsingard, *Gen. Rozwadowski i Bitwa Warszawska*, „Myśl Polska” 2020, nr 33–34, s. 11.

²⁴ J. Giertych, *Co robić? List otwarty do społeczeństwa polskiego w Kraju*, Londyn 1982, s. 82–83.

²⁵ K. Tarka, *Antykomunistyczny rusofil. Jędrzej Giertych o opozycji politycznej i polityce polskiej*, [w:] idem, *Mackiewicz i inni. Wywiad PRL wobec emigrantów*, Łomianki 2007, s. 309–343.

taktów narodowego publicysty z przedstawicielami Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL. J. Giertych pozostawał bowiem przez cały niemal powojenny okres jednym z czołowych przedstawicieli polskiej emigracji, którzy nie tylko nie kontestowali realiów Polski Ludowej, ale wręcz czynnie popierali zasadnicze kierunki jej polityki zagranicznej, ze stosunkiem do Związku Radzieckiego na czele²⁶. Biograf polityka wskazywał, iż podług autora *Rozważań o bitwie warszawskiej*...

(...) z faktu odrzucenia prób poszukiwania innych egzotycznych sojuszników jako nierealistycznych, wynika dla Polski, jako podstawa zabezpieczenia jej interesów narodowych, obowiązek trwałego, traktowanego strategicznie sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Sojusz ten jest faktem naturalnym, odpowiadającym geograficznemu i politycznym koniecznościom; Związek Radziecki jest dla Polski zapleczem i oparciem w dążeniu do obrony przed niebezpieczeństwem niemieckim, jest także barierą osłaniającą Polskę przed możliwością ekspansji azjatyckiej – na przykład chińskiej²⁷.

Poglądy takie J. Giertych głosił, pomimo iż w dorosłe życie, podobnie jak wielu innych liderów obozu narodowego, wkraczał właśnie na froncie wojny polsko-bolszewickiej²⁸. Znamiennym pozostaje też, że to właśnie przeżyciami z tego okresu uzasadniał on swoją postawę²⁹. J. Giertych bez wątplenia do końca życia (zmarł 9 października 1992 roku) pozostał ideowym antykomunistą, jednak postawa ta nie przesłoniła mu nigdy zdolności do niezależnej oceny położenia zarówno państwa polskiego, jak i jego najważniejszego wschodniego sąsiada – Rosji.

Maciej Motas

²⁶ P. Cugowski, *Myśl polityczna Jędrzeja Giertycha*, Szczecin 2012, s. 199. Na temat stosunku J. Giertycha do Polski Ludowej pisał też m.in.: A. Kaczyński, *Niechciany pomocnik Gomułki*, „Rzeczpospolita”, dodatek „Plus Minus” 2005, nr 306, s. A12–A13.

²⁷ P. Piesiewicz, *Myśl ideowo-polityczna Jędrzeja Giertycha*, Krzeszowice 2006, s. 43.

²⁸ Spośród liderów młodego pokolenia narodowców w wojnie polsko-bolszewickiej brali udział m.in. Tadeusz Bielecki, Klaudiusz Hrabyk, Henryk Rossmann i Zdzisław Stahl, zob. K. Dziuda, *Hrabyk Klaudiusz*, [w:] *Leksykon piłsudczykowski*, t. 1, *Słownik biograficzny A–Ł*, pod red. J.H. Szlachetki, K. Dziudy, K. Piskały, Gdańsk 2015, s. 174; S. Kilian, *Myśl społeczno-polityczna Tadeusza Bieleckiego*, Kraków 2000, s. 13; M. Kofin, *Henryk Rossmann (1896–1937) – zapomniany prawnik i narodowiec we wspomnieniach przyjaciół i współpracowników*, „Glaukopis” 2020, nr 37, s. 110; W. Podjaski, *Stahl Zdzisław*, [w:] *Leksykon piłsudczykowski*, t. 2, *Słownik biograficzny M–Ż*, pod red. J.H. Szlachetki, K. Dziudy, K. Piskały, Gdańsk 2017, s. 235.

²⁹ J. Giertych, *Co robić?*..., op. cit., s. 82–83.

Bibliografia

Prasa

Engelgard J., *Gen. Rozwadowski i Bitwa Warszawska*, „Myśl Polska” 2020, nr 33–34.

Giertych J., *Co przyniosła książka księdza Warszawskiego*, „Opoka” 1979, nr 16.

Giertych J., *General Józef Haller o bitwie warszawskiej*, „Ruch Narodowy” 1955, nr 2/3.

Giertych J., *General Tadeusz Rozwadowski*, „Myśl Polska” 1986, nr 7/10.

Giertych J., *Rola generała Weyganda w bitwie warszawskiej*, „Ruch Narodowy” 1955, nr 2/3.

Kaczyński A., *Niechciany pomocnik Gomułki*, „Rzeczpospolita”, dodatek „Plus Minus” 2005, nr 306.

Motas M., *Jędrzej Giertych na wojnie*, „Myśl Polska” 2012, nr 41–42.

Źródła

Bartoszewicz J., *Zagadnienia polityki polskiej. Wybór pism*, wstęp K. Kawalec, Ośrodek Myśli Politycznej, Narodowe Centrum Kultury, Kraków–Warszawa 2016.

Dmowski R., *Świat powojenny i Polska*, Wydawnictwo Nortom, Wrocław 1999.

Giertych J., *Co robić? List otwarty do społeczeństwa polskiego w Kraju*, Londyn 1982.

Wspomnienia

Giertych J., *Curriculum vitae Jędrzeja Giertycha*, oprac. M. Andrzejczak, Dom Wydawniczy „Ostoja”, Krzeszowice 2011.

Giertych J., *Wspomnienia ochotnika 1920 roku*, Wydawnictwo „Penelopa”, Warszawa 2012.

Opracowania

Aksamitek S., *General Józef Haller. Zarys biografii politycznej*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1989.

Cugowski P., *Myśl polityczna Jędrzeja Giertycha*, Wydawnictwo My Book, Szczecin 2012.

Dziuda K., *Hrabyk Klaudiusz*, [w:] *Leksykon piłsudczykowski*, t. 1, *Słownik biograficzny A–Ł*, pod red. J.H. Szlachetki, K. Dziudy, K. Piskały, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2015.

Engelgard J., „*Cud nad Wisłą*” – 1920 rok, Biblioteka Miesięcznika „Pod Prąd”, Warszawa 1988.

Engelgard J., *Koncepcje inkorporacyjne Romana Dmowskiego i ruchu narodo-demokratycznego w latach 1918–1921*, [w:] *Od Bitwy Warszawskiej do Traktatu Ryskiego*, red. T. Skoczek, Muzeum Historii Ruchu Ludowego, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2014.

Faryś J., *Między Moskwą a Berlinem. Wizja polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Oddział w Szczecinie, Szczecin–Warszawa 2019.

General Józef Haller i jego żołnierze. Informator z wystawy, pod red. T. Skoczka, Muzeum Niepodległości, Warszawa–Wrocław 2019.

General Józef Haller – patriota, żołnierz, wychowawca młodzieży, społecznik, Wydawnictwo Myśl Polska, Warszawa 2014.

Giertych J., *Józef Piłsudski 1914–1919*, t. 1–3, Wydawnictwa Towarzystwa im. Romana Dmowskiego, Londyn 1979, 1982, 1990.

Giertych J., *O Piłsudskim*, Dom Wydawniczy „Ostoja”, Krzeszowice 2011.

Giertych J., *Rozważania o bitwie warszawskiej 1920 r.*, praca wydana nakładem A. Krysiaka, Toruń 2000.

Kilian S., *Myśl społeczno-polityczna Tadeusza Bieleckiego*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2000.

Kofin M., *Henryk Rossman (1896–1937) – zapomniany prawnik i narodowiec we wspomnieniach przyjaciół i współpracowników*, „Glaukopis” 2020, nr 37.

Piesiak-Robak A., *Jędrzej Giertych (1903–1992). Biografia polityczna* (mps pracy doktorskiej), Poznań 2011.

Piesiewicz P., *Myśl ideowo-polityczna Jędrzeja Giertycha*, Dom Wydawniczy „Ostoja”, Krzeszowice 2006.

Podjacki W., *Stahl Zdzisław*, [w:] *Leksykon piłsudczykowski*, t. 2, *Słownik biograficzny M–Ż*, pod red. J.H. Szlachetki, K. Dziudy, K. Piskały, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego Gdańsk 2017.

Polska i Ukraina w walce o niepodległość 1918–1920, pod red. T. Krzątka, Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku, Warszawa 2009.

Tarka K., *Antykomunistyczny rusofil. Jędrzej Giertych o opozycji politycznej i polityce polskiej*, [w:] K. Tarka, Mackiewicz i inni. *Wywiad PRL wobec emigrantów*, Wydawnictwo LTW, Łomianki 2007.

Waskan J., *Zagadnienia polityki wschodniej w myśli politycznej ruchu narodowego w latach 1917–1921*, [w:] *Świat wokół Rzeczypospolitej. Problematyka zagraniczna w polskiej myśli politycznej pierwszej połowie XX wieku*, pod red. W. Parucha, K. Trembickiej, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2007.

“Anticommunist russophile” during the Polish-Soviet War of 1920

Keywords

Polish-Soviet War, Józef Haller, Jędrzej Giertych

Summary

Beginning in the 1930's, Jędrzej Giertych was one of the leading ideologists and activists of the National Party (Stronnictwo Narodowe). He entered his adulthood as a 17-year-old volunteer fighting during the Polish-Soviet War. He also fought in the battles of Surazh, Łapy, Racibory and was involved in the initial phase of the Battle of

Warsaw, in which his unit formed a part of the Gen. Władysław Sikorski's Fifth Army. In a paper titled *Wspomnienia ochotnika 1920 roku* (Memoirs of a 1920 volunteer) issued in 1958, he described what he had gone through during this period. The ideologist related to the National Democracy (Narodowa Demokracja) was also the author of historical studies covering war issues.

„Antikommunistischer Russophile” im Polnisch-Sowjetischen Krieg von 1920

Schlüsselwörter

Polnisch-Sowjetischer Krieg, Józef Haller, Jędrzej Giertych

Zusammenfassung

Jędrzej Giertych gehörte seit den 1930er Jahren des 20. Jahrhunderts zu den führenden Ideologen und Aktivisten der Nationalen Partei. Als er ins Erwachsenenalter eintrat, nahm er als Siebzehnjähriger freiwillig am Polnisch-Sowjetischen Krieg teil. Er beteiligte sich an den Kämpfen bei Suraz, Łapy, Racibory und an der Anfangsphase der Schlacht bei Warschau, während deren seine Truppe zur 5. Armee von General Władysław Sikorski gehörte. Er beschrieb seine Erlebnisse aus damaliger Zeit unter anderem in einem 1958 herausgegebenem Werk *Erinnerungen eines Freiwilligen von 1920*. Die Kriegsproblematik wurde auch in den historischen Arbeiten berührt, deren Autor der mit der Nationalen Partei verbundene Ideologe war.

«Антикоммунистический русофил» и польско-советская война 1920 г.

Ключевые слова

польско-советская война, Юзеф Халлер, Енджей Гертых

Резюме

С 30-х годов 20 века Енджей Гертых являлся одним из ведущих деятелей и идеологов националистического движения. Начало его взрослой жизни пришлось на советско-польскую войну, во время которой семнадцатилетний Гертых служил добровольцем. Он принял участие в сражениях при Сураже, Рациборах, а также в начальной фазе Варшавской битвы, во время которой служил в составе 5-й армии под командованием ген. Владислава Сикорского. Свои воспоминания об этом периоде Гертых описал в книге *Wspomnienia ochotnika 1920 roku* (рус. *Воспоминания добровольца 1920 г.*), изданной в 1958 году. Тема войны затрагивалась также в других исторических трудах, которых автором являлся идеолог польской национал-демократии.

Mariusz Żurawski

Akademia im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusk,
filia Akademii Finansów i Biznesu Vistula

Krzyżowiec rewolucji. Wizerunek czekisty w literaturze radzieckiej dotyczącej okresu wojny domowej

Słowa kluczowe

Dzierżyński, Czeka, śledztwo, rewolucja, czekista, wyrok, moralność

Streszczenie

Artykuł prezentuje postać wzbudzającą grozę w czasie rosyjskiej wojny domowej – czekistę. Wszechwiązkowa Nadzwyczajna Komisja do Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem (WCzK, Czeka) od momentu powstania do dziś jest obiektem zainteresowania historyków, jednak zdecydowana większość opracowań dotyczy krótkiej historii Komisji (lata 1917–1922), uwarunkowań politycznych i społecznych, w jakich powstała i działała. Podstawowym celem artykułu jest analiza cech, jakimi został obdarzony czekista na kartach powieści, opowiadań i dramatu radzieckiego, zwłaszcza wzór funkcjonariusza, szef WCzK – Feliks Dzierżyński. Literaturę – bazę źródłową artykułu – uzupełniono opracowaniami i wspomnieniami.

„Dość opiewano księżyc i czajkę! Będę opiewał czerezwyczajkę!”¹

W dziesiątą rocznicę wybuchu rewolucji, w 1927 roku, odbyło się posiedzenie, w którym brali udział wszyscy najwybitniejsi członkowie Partii i rządu radzieckiego z Józefem Stalinem na czele. Oczekiwano, że reprezentujący czekistów Wiaczesław Mienżynski, w związku z ogromnymi zasługami podległej sobie instytucji (Zjednoczony Państwowy Zarząd Polityczny – OGPU, kolejny następca WCzK)² w utrwaleniu wła-

¹ M. Gourg, *Michail Bułhakow 1891–1940*, Czytelnik, Warszawa 1997, s. 75.

² 20 grudnia 1917 r. na posiedzeniu Rady Komisarzy Ludowych zapadła decyzja o utworzeniu Wszechrosyjskiej Nadzwyczajnej Komisji ds. Zwalczania Kontrewolucji i Sabotażu (WCzK, potocznie: CzeKa, CzK, WCzK, WCzeKa, czerezwyczajka). Od sierpnia 1918 r. nosiła nazwę Wszechrosyjskiej Komisji Nadzwyczajnej do Walki z Kontrewolucją, Spekulacją i Nadużyciami Władzy. Miała za zadanie opracować metody do zwalczania antybolszewickich wystąpień, tłumić i likwidować na terenie Rosji wszelkie akcje kontrrewolucyjne i sabotażowe, stawiać przed Trybunałem Rewolucyjnym spiskowców. W.I. Lenin tak uzasadnił konieczność utworzenia służby: „Kiedy klasa rewolucyjna prowadzi bój przeciw klasom posiadającym stawiającym opór, to ten opór klas posiadających musi być zdławiony; będziemy dławić ten opór tymi środkami, którymi tłumiono proletariat – innych środków nie wynaleziono”, <http://www.chekist.ru/article/924> [dostęp: 22.07.2021]. Na czele aparatu administracyjnego CzeKa stało kolegium. Organem zarządzającym było Prezydium, na czele którego stał przewodniczący, który miał dwóch zastępców. Struktura organów bezpieczeństwa Republiki zmieniała się następnie kilkakrotnie, ale ich najważniejszymi elementami były następujące jednostki: wydziały kontrwywiadu (KRO), wydziały kontrwywiadu wojskowego (wydział Specjalny, utworzony 19 grudnia 1918 r.), jednostki wywiadu obcego (Wydział Zagraniczny). W ciągu pierwszych dwóch miesięcy swojego istnienia Komisja Nadzwyczajna miała tylko prawo wstępnego śledztwa, ale stopniowo uprawnienia CzeKa rozszerzyły się. Od lutego 1918 r. Rada Komisarzy Ludowych przyznała jej prawo do pozasądowego rozstrzygania spraw z zastosowaniem kary śmierci. Od tego czasu organy CzeKi nie tylko prowadziły prace operacyjne, ale także śledztwa i wydawały wyroki, zastępując organy śledcze i sądowe. Aby wykonywać swoje zadania, CzeKa miała własne siły zbrojne: oddziały CzeKa, jednostki sił specjalnych (CZON), kontrolowane przez Republikańską Rewolucyjną Radę Wojskową i własny system więziennych instytucji pracy. Skalę działalności CzeKa można ocenić po liczbie jej pracowników – do 10 marca 1918 r., zanim rząd przeniósł się z Piotrogradu, personel liczył 133 osoby, w tym pracowników technicznych, i tylko do września rozrósł się do 600 osób. W końcu 1921 r. liczebność CzeKa osiągnęła, uwzględniając przynależne do niej jednostki specjalnego przeznaczenia (CZON) 110 tys. osób, a biorąc pod uwagę liczbę milicji (130 tys.), przekroczyła liczebność Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Imperium Rosyjskiego (84 tys. osób). Nie należy zapominać, że czekiści – prócz śledztw – rozwiązywali także zadania pomocy w odbudowie transportu i przemysłu w zniszczonym kraju, zaopatrywania ludności w żywność, zwalczania spekulacji i malwersacji. Te szerokie kompetencje sprawiły, że stali się potężnym organem kontrolnym, który kompensował

dzy bolszewików, będzie przemawiać na uroczystości co najmniej 40 minut. Ten jednak po wejściu na podium stwierdził, że „główną zaletą czekisty jest milczeć” i zszedł z trybuny³. Scena ta idealnie ilustruje rolę Czeka w życiu państwa radzieckiego. Pracownicy bezpieczeństwa często byli niedostrzegalni, stali na uboczu, nie angażowali się zbyt w działalność agitacyjną i polityczną, jednak ich obecność i reprezentowany przez nich swoisty duch inwigilacji były wyczuwalne wszędzie. Trudno byłoby wskazać sferę życia w ZSRR wolną od ich kontroli i wpływów⁴. Podobnie jak ich szef Mienżyński, przysłuchiwali się toczonym dyskusjom, wyczuwając polityczne i ideologiczne tętno polemik, a kiedy uznali, że sytuacja wymyka się spod kontroli Partii – z całą stanowczością wkraczali do akcji. Charakterystyczne, że podobną rolę – milczących strażników – pełnili także w przekazach literackich, w których występują raczej marginalnie, jednak pojawiają się zawsze w najtrudniejszych i najodpowiedniejszych momentach.

Polityczna pragmatyka, zwłaszcza lat trzydziestych, sprawiła, że pojawiło się zapotrzebowanie na literacki mit sprawiedliwej czerezwyczajki i nieugiętych funkcjonariuszy organów, będących personifikacją cnót dla kadr stalinowskiego NKWD. Założyciel i pierwszy legendarny przywódca tej formacji, Feliks Dzierżyński stał się w ZSRR – a następnie w innych krajach demokracji ludowej – ponadczasowym, idealnym wzorcem bezpieczniaka. Literacki format postaci „Żelaznego Feliksa” przyciąga uwagę ponadludzkim wymiarem człowieczeństwa, odznacza się na tle czekistowskich kadr wyjątkową rewolucyjną wielkością. Na przykładzie Dzierżyńskiego miały wychowywać się kolejne pokolenia strażników ognia rewolucji. Prawdziwy czekista miał być taki, jak pierwszy szef tej instytucji: nieugięty bolszewik, zakładnik komunistycznej idei, zahartowany i niezłomny bojownik poświęcający samego siebie, całe swoje życie sprawie rewolucji, nieprzysięgający wagi do kwestii materialnych, oddany i dzielny towarzysz, bez wahania wykonujący każdy rozkaz Partii.

wady funkcjonowania nowego aparatu państwowego. W listopadzie 1920 r. Komisji powierzono ochronę granic państwowych. 6 lutego 1922 r. Wszechrosyjski Centralny Komitet Wykonawczy przyjął uchwałę o zniesieniu Czeka, <https://www.prlib.ru/history/619826> [dostęp: 22.07.2021]

³ D. Rayfield, *Stalin i jego oprawcy*, Amber, Warszawa 2009, s. 111.

⁴ Już pod koniec 1919 r. czekisci chwalili się: „nie ma u nas terenu, na który nie padł orli wzrok Czeka”, cyt. za: S. Frołow, *Dzierżyński. Miłość i rewolucja. Biografia intymna*, Znak, Kraków 2014, s. 169; zob. D. Rayfield, op. cit., s. 74.

Feliks Dzierżyński urodził się na Wileńszczyźnie w polskiej rodzinie szlacheckiej. Jako uczeń w Wilnie zetknął się z tragicznym położeniem robotników, co stanowiło niemały kontrast ze spokojnym i sielskim życiem w 100-hektarowym rodzinnym majątku. Polski romantyk z wrażliwą duszą szybko nawiązał kontakt z działaczami robotniczymi i zaangażował się w walkę o poprawę bytu proletariatu. Działalność rewolucyjna, prowadzona przede wszystkim w Wilnie i Warszawie, zawiodła go za kraty kilku więzień (m.in. Cytadela Warszawska, Siedlce, Moskwa). Przesiedział w nich aż do rewolucji lutowej. Ciężkie warunki izolacji nie złamały oporu polskiego działacza, przeciwnie – wywoływały w nim niemal patologiczną nienawiść do reżimu carskiego i jego przedstawicieli. Zyskał duży autorytet w bolszewickiej partii swą niezłomną postawą: był przywódcą więźniów, organizował głodówki, protesty i sądy honorowe, a jego fanatyzm stał się konsekwentny i ukierunkowany. Mieszanina wrażliwości, ideowości, uczciwości i ascetyzmu z nienawiścią do wrogów rewolucji, z okrucieństwem oraz chorobliwą podejrzliwością, wynikającą z wieloletniej praktyki rewolucyjnej, spowodowały, że Lenin, powołując WCzK, miał w zasadzie tylko jednego kandydata na jej przewodniczącego: tow. „Jacka” lub „Józefa” (konspiracyjne pseudonimy Dzierżyńskiego)⁵.

Od momentu przybycia Lenina do Smolnego (w nocy z 23 na 24 października 1917 r.), Dzierżyński pełnił funkcję pierwszego komendanta pałacyku i organizatora ochrony osobistej Wodza Rewolucji. Lenin zdawał sobie sprawę, że służba w nowo powołanej instytucji – jakkolwiek zaszczytna i odpowiedzialna z perspektywy ideowego rewolucjonisty – stanowić może pole najprzeróżniejszych nadużyć, od pospolitego złodziejstwa poczynawszy, a na bezpodstawnych zabójstwach w imię rewolucji skończywszy. Uznał zatem, że przywódcą tak specyficznej organizacji musi zostać ktoś krystalicznie uczciwy w kwestiach politycznych i moralnych, a z tych przymiotów znany był polski rewolucjonista. W związku z wieloletnim pobytem w więzieniu „Żelazny Feliks”⁶ wie-

⁵ D. Rayfield, op. cit., s. 66, 72; J. Ochmański, *Feliks Dzierżyński*, Ossolineum, Wrocław 1987, s. 176; J. German, *Opowiadania o Dzierżyńskim*, Książka i Wiedza, Warszawa 1951, s. 17; zob. L. Mleczin, *Ojcowie terroru*, t. 1, Wydawnictwo Adamski i Bieliński, Warszawa 2003, s. 41.

⁶ „Gdy mówimy »Żelazny Feliks«, to mamy na myśli człowieka, który żelazną pięścią gromi wrogów. Tymczasem przyjaciele nazywali go »Żelaznym«, mając na uwadze jego nieludzkie wprost wymagania wobec siebie i bliskich”, wspominał współpracownik Dzierżyńskiego Otto Lacis; L. Mleczin, op. cit., s. 41; zob. S. Frołow, op. cit., s. 189.

dział, czym był carat i jakie zagrożenie wiązało się z jego powrotem⁷, co mocno kontrastowało z otoczeniem Lenina – kawiarnianymi politykami, plotkarzami i teoretykami, którzy najtrudniejszy okres carskich represji spędzili przytuleni do Wodza w spokojnej Szwajcarii, Francji bądź Ameryce. Lenin wiedział, że ukształtowany przez carskie represje rewolucjonista, o którym mawiał, że „ma wyjątkowe wyczucie prawdy”⁸, nie zawiedzie. Nie pomylił się.

W przeciwieństwie do wielu innych zagadnień, związanych z propagandowym ujęciem okresu rewolucji i wojny domowej, radzieccy pisarze tworzący mitologię tego okresu mieli w przypadku osoby Feliksa Dzierżyńskiego ułatwione zadanie. Wystarczyło tylko nieznacznie podkoloryzować i wyeliminować niepożądane fakty – a nie pisać historii na nowo – by stworzyć literacki obraz czekistowskiego bóstwa, osobowości pełnej sprzeczności, człowieka, „którego trudno jednoznacznie ocenić. W przedziwny sposób łączył w sobie dążenie do dobra ze zdolnością czynienia zła”⁹. Już sam jego wygląd idealnie uosabiał charakter pełnionej służby: ascetyczny mężczyzna średniego wzrostu o kościstej twarzy i kocich, błyszczących oczach. Wrażenie robiły zwisające w dół wąsy, spiczasta bródka i – przede wszystkim – gniewne, pogardliwe spojrzenie. „To jakieś fanatyczne monstrum. (...) to wcielenie rewolucji. (...) jeżeli ktoś uratuje tę rewolucję, to tylko Dzierżyński. To nie człowiek, to chyba wcielenie diabła”¹⁰. Jego blada twarz pokrywała się rumieńcem tylko podczas rozmów z Leninem, z którym łączyła go serdeczna przyjaźń. W tych wyjątkowych momentach literatura ukazała tow. „Józefa” jako silne medium. Niewidocznymi połączeniami przekazywał wolę i myśl Wodza, czekał ci czuli, że w takich chwilach Lenin, za pośrednictwem Dzierżyńskiego, komunikuje się z nimi¹¹.

Niezwykła surowość oblicza, jaką widać gołym okiem niemal na każdej fotografii, oraz specyficzna rola Dzierżyńskiego i jego aparatu w systemie władzy radzieckiej sprawiły, że literatura, najczęściej podkreślając marsową mimikę, próbowała czasem – nieco „na marginesie” – dostrze-

⁷ L. Mleczin, op. cit., s. 42.

⁸ J. Ochmański, op. cit., s. 193. O „rewolucyjnej”, kawiarnianej atmosferze bolszewickich spotkań, zob. A. Sołżenicyn, *Lenin w Zurychu*, Editions Spotkania, Warszawa 1990.

⁹ L. Mleczin, op. cit., s. 43.

¹⁰ M. Jałowiecki, *Na skraju imperium*, Czytelnik, Warszawa 2000, s. 379.

¹¹ J. German, op. cit., s. 158; zob. A. Nagornyj, G. Riabow, *Jestem z kontrwywiadu*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1983, s. 80–81.

gać w jego rysach także i inne cechy. Epatowanie nadmiernie ponuro przedstawioną postacią Przewodniczącego WCzK mogło wywołać niepożądane z punktu widzenia władzy reakcje – od przesadnego strachu po groteskę i parodię. Mimo iż „Gorejący Płomień”, jak szefa CzeKa nazywał tow. Stalin, zgasł niespodziewanie w 1926 roku, miał w czasie industrialnego skoku (lata 1928–1937) dla ciężko pracujących obywateli ZSRR pozostać symbolem niewzruszonej moralnie bolszewickiej postawy, wzorem wyrzeczeń i ascetycznej drogi życiowej.

Z tego powodu w opisie postaci Dzierżyńskiego zastosowano podobny chwyt, jak w przypadku Wodza Rewolucji¹². Zabieg literacki był prosty – w partyjnym artyście malarzu, szukającym tematu godnego sztalugi, narodziło się pragnienie sportretowania zjawiskowego bolszewickiego działacza. Po przypadkowym spotkaniu, w umyśle malarza zrodziła się obsesyjna potrzeba naszkicowania Pierwszego Czekisty, uznał to za moralny obowiązek. Zgromadził wszystkie dostępne fotografie Dzierżyńskiego, lecz „na co mogą się przydać zdjęcia – martwe, przypadkowe?”. Nie pokazują one tego, co dostrzegł: młodzieńczego i pogodnego oblicza, pięknych i bystrych oczu, wspaniałych rzęs¹³. Wyczulone zmysły malarza wychwyciły w obliczu „Żelaznego Feliksa” więcej niż zwykły śmiertelnik mógł zaobserwować: nie posępną i zatroskaną, lecz uśmiechniętą, młodą twarz z oczami będącymi zwierciadłem duszy – żywymi, wesołymi, czasem zdziwionymi, których – paradoksalnie – nie uchwyciły żadne zdjęcia. Drzemała w nim zadziwiająca siła fizyczna, wydawałoby się niemożliwa wręcz przy tak szczupłej budowie ciała, wycieńczonego ponadto katogą i walką z reakcją¹⁴.

W poczekalni Łubianki, oczekując na posłuchanie u szefa bezpieczeństwa, upewniał się w mocnym przekonaniu, że decyzja o namalowaniu Dzierżyńskiego była słuszna. Przyglądał się zachowaniu ludzi wchodzących i wychodzących z gabinetu, przysłuchiwał się rozmowom funkcjonariuszy, będących pod ogromnym wrażeniem szefa. Jakąż pozytywną energię miał w sobie ten człowiek, którego prosty czekista z rumieńcem na twarzy nazywał Ojcem, a artyście „z surową i rubaszną tkliwością opowiadał o ojcu czekistów”, jaskając się przy tym z zakłopotania¹⁵.

¹² Zob. opowiadanie K. Fiedina, *Portret Lenina*, „Nasza Myśl” 1949, nr 1.

¹³ J. German, op. cit., s. 208.

¹⁴ Ibidem, s. 209.

¹⁵ Ibidem, s. 210, 211.

Widok ciężko pracującego Feliksa niemalże sparaliżował malarza, w pełni uświadomił mu monumentalność postaci. W tej jednej chwili zapragnął, z fotograficzną dokładnością, zapamiętać każdy szczegół wyglądu, sposób poruszania się i siedzenia za biurkiem, reakcje jakie towarzyszyły mu, gdy przeglądał ważne dokumenty: od gniewu, po pobłażliwy uśmiech, mrużenie oczu, jak również pojawiający się czasem w nich „figlarny ogień”. Zdecydował, że żadna siła nie wyrzuci go z gabinetu, że „nie ruszy się z miejsca i będzie wchłaniał, jak gąbka, wszystkie osobliwości tego pokoju”¹⁶. Obserwował reakcję ludzi przychodzących do Feliksa z problemami, jak stali zmieszani, jak bąkali coś pod nosem w obawie, by nie palnąć jakiegoś głupstwa, co jednak irytowało Pierwszego Czekistę. Potrafił wtedy z wyrzutem powiedzieć: „zdaje mi się, że patrzycie na mnie jakimiś zagniewanymi oczami”¹⁷. Dzierżyński, jako szczerzy rewolucjonista, pojmował świat po bratersku, nie rozumiał, dla czego ludzie, tacy jak on sam, nie czuli się swobodnie w jego obecności. Nie przyszli tu w kajdankach na wyjawienie swoich win, lecz jako ludzie wolni.

Artysta z rozpaczą przyznał, że rzadko uśmiechający się Feliks¹⁸ nie był wdzięcznym materiałem. Zgodził się na obraz, ale stanowczo zaznaczył: żadnego pozowania, nie ma na to czasu. Pracował przy biurku, czytał i podpisywał papiery, nic nie było go w stanie odciągnąć od służby ludowi. Malarz zaś pragnął jednego – utrwalić w głowie owo spojrzenie, przed którym truchleli wrogowie ludu pracującego, „Spójrzcie na mnie tylko przez chwilę – błagalnie i rozpaczliwie odezwał się malarz”¹⁹. Na nic prośby i zaklinania – malował z pamięci. Ten sam artysta portretował po śmierci, z natury, w trumnie oblicze Dzierżyńskiego, które było tak samo urzekające jak za życia, choć widać już było zmęczenie: od trosk czoło było poorane zmarszczkami²⁰.

Mistycyzm postaci był na tyle dominujący, że nie tylko wygląd, lecz także zachowanie Dzierżyńskiego były tak nieprzeniknione i tajemnicze, że nawet wnikliwy pisarz miał problem z przedstawieniem myśli go nurtujących. Jurij German nie był w stanie odpowiedzieć na pytanie: o czym myślał Feliks, gdy dotarła do niego informacja o zamachu na Le-

¹⁶ Ibidem, s. 212, 213, 215.

¹⁷ Ibidem, s. 213.

¹⁸ A. Nagornyj, G. Riabow, op. cit., s. 168.

¹⁹ J. German, op. cit., s. 214, 215, 216.

²⁰ Ibidem, s. 219.

nina? Prawda była taka, że „nikt nie wiedział, o czym myślał Dzierżyński owej sierpniowej nocy”²¹. Podstępne działania kontrrewolucji, zamachy na bolszewików jeszcze bardziej wycieńczały Feliksa i tak już przecież niedojadającego i wymizerowanego, palącego papierosa za papierosem. Jednak nie składał broni, zaciskał wtedy jeszcze mocniej wargi i choć przybywało mu nowych zmarszczek na czole, utwierdzał się w przekonaniu, że zgody ze światem kapitału nie będzie. Lenin, ukończony wódz, który „ruszył z posad bryłę świata” leżał bez przytomności. Wstrząśnięty tym widokiem z trudem łapał oddech, czuł dławiący ból, nie mógł wypowiedzieć słowa, z zaciśniętymi zębami bezradnie potrząsał głową, oparty o ścianę. Rozpacz była tak wielka, że nawet na kamiennym obliczu Feliksa pojawiły się rysy, nie wytrzymał – zapłakał. Niestety, łzy nie ukończyły bólu, przeciwnie – wzmógł się jeszcze bardziej²². Łagodząc dla czytelnika smutny wizerunek „Żelaznego Feliksa”, literatura w tej scenie niejako uczłowieczyła go.

Feliks pracował, wbrew krwawym opowieściom rozsiewanym przez białogwardystów, nie w lochach Łubianki przy migotliwym świetle żarówki, a w pokoju wręcz zalanym „światłem słonecznym”. Gdy gabinet spowijały ciemności (przerwy w dostawach prądu), wtedy przechadzał się korytarzami wywołującego grozę budynku od pokoju do pokoju, aby porozmawiać z pracownikami. Nocami wymykał się, by sprawdzać prawdziwość donosów o spekulacjach. Potrafił przestać pół nocy w kolejce razem z ludźmi nieznającymi jego tożsamości, tylko po to, by przekonać się, że mówiły prawdę. Nawet podczas poważnej choroby, kreślił zapamiętałe szkice powszechnej, powojennej edukacji. Plan był dokładny, głęboko i wielokrotnie przemyślany „pomysłowy i doskonały, jak zresztą wszystko, co pochodziło od Dzierżyńskiego”²³.

Charakteryzowały go poświęcenie, upór i niebywała konsekwencja w walce z kontrrewolucją, pracował bez wytchnienia, nie miał życia prywatnego. Każdy raport o spisku trafiał na jego biurko, przyglądał się mu należycie i zadawał pytania: kto za tym stoi? Czyja zbrodnicza ręka rozdaje szerokim gestem miliony rubli na walkę z rewolucją? Pierwsze strzały zza węgła w kierunku bolszewików wystrzyły i tak mocno już rozwinięte zmysły, brał wtedy pióro do ręki i szkicował sieć powiązań

²¹ Ibidem, s. 169, 170.

²² Ibidem, s. 169, 170, 215.

²³ Ibidem, s. 159, 191, 212, 216, 217.

wrogiej organizacji²⁴. Następnie zwoływał zebrania, podczas których dzielił się analizami i udzielał wskazówek, krążąc po gabinecie z rękoma wsuniętymi za pas. Przemawiał głosem spokojnym i cichym, w sposób zwięzły, bez zbędnych słów wyjaśniał metody walki z kolejną kontrrewolucyjną organizacją, zaś czekisci „słuchali go z zapartym tchem”. Panowała atmosfera pełnej zgodności myśli. Każdemu pozwalał się wypowiedzieć, zadać pytania, „nawet najbliższe”, zawsze odpowiadał precyzyjnie. Słowa Dzierżyńskiego miały proroczy wymiar, nie podlegały zakwestionowaniu. On najlepiej rozpoznał metody działania kontrrewolucji, sposób myślenia jej twórców oraz deprawowania prostych ludzi²⁵. Zwracał uwagę, że wróg chce przeniknąć do Republiki pod postaciami zdawało się niewinnymi, działającymi charytatywnie, takimi jak:

„Towarzystwa do zwalczania śmiertelności dzieci”. Doskonała nazwa dla kontrrewolucyjnej organizacji, która magazynowała pudami materiały wybuchowe, karabiny maszynowe, karabiny ręczne i granaty... A „Związek Zgromadzenia Ustawodawczego?” A „Biały Krzyż”? Nazw bez liku, był wśród nich nawet „Czarny Punkt”²⁶.

Objasniał, pouczał, piętnował to, co robione było niestarczanie lub pochopnie, wskazywał drogi wyjścia z sytuacji, kiedy czekisci zapętlili się w prowadzonych śledztwach. Celowo powracał do spraw już zakończonych, by na ich przykładzie nauczyć „ludzi trzeźwego opanowania i energicznej pomysłowości, niezbędnej w czekającej ich pracy”²⁷.

Niezwykła aparycja Polaka idealnie nadawała się do pracy śledczej. Sabotażysta i szkodnik, całym sercem nienawidzący władzy radzieckiej, zniszczył w szpitalu zapasy żywności. Złapany, nie przejawiał chęci do współpracy. Mimo iż wymiar tej zbrodni był gigantyczny, dobrze wychowany Feliks zachowywał się spokojnie, grzecznie, nie unosił się. Pozwolił usiąść zbrodniarzowi, po czym „wolno podniósł wzrok” i rzekł cichym głosem: „więc (...) mówcie”. Siła osobowości tow. „Józefa” wystarczyła, by hardemu kontrrewolucjonistcie „szybko rozwiązał się język”. Przygnieciony świadomością winy, unikał wzroku śledczego, zeznawał jak na spowiedzi, a on „patrzył mu prosto w oczy, gniewnie, wzgardliwie i chłodno. Było oczywiste, że w ogniu jego spojrzenia nie

²⁴ Ibidem, s. 155, 156; P. Malkow, *Zapiski komendanta Kremla*, Czytelnik, Warszawa 1977, s. 233, 239; L. Mleczin, op. cit., s. 45.

²⁵ J. German, op. cit., s. 157; zob. A. Nagornyj, G. Riabow, op. cit., s. 84, 87.

²⁶ J. German, op. cit., s. 156.

²⁷ Ibidem, s. 158.

ukryje się żadne kłamstwo, i że tak nic nie pomoże”. Opanowany i chłodny szef CzeKa tylko raz gniewnie zareagował, gdy wróg klasowy próbował wkraść się w jego łaski, zwracając się do niego poufale per „towarzyszu”. Pryncypialny Feliks wycedził w kierunku białego szubrawca: „nie jestem waszym towarzyszem (...) i oczy mu zabłyśły”²⁸.

Miłujący go podwładni nazywali go Ojcem. Wierzył w dobrą stronę ludzkiego charakteru, zwłaszcza u ludzi związanych z buntem społecznym. Prośby, skargi, zażalenia, jako ideowy komunista, rozpatrywał nietypowo, bardziej po ludzku niż administracyjnie. Na potwierdzenie słów żądał tylko „słowa honoru rewolucjonisty”, niczego więcej. Taki był – szczerzy, prawy, ufny wobec towarzyszy broni, prosty i nieskomplikowany pokorny sługa rewolucji. Feliks Edmundowicz surowo oceniał podwładnych, wymagał pełnego zaangażowania:

Wiecie, na czym polega moja siła? Nigdy nie oszczędzam siebie. (...) Nigdy. I dlatego lubicie mnie wszyscy, dlatego mi ufacie. Zawsze jestem w zgodzie ze swoim sumieniem; jeśli dostrzegam u nas nieporządki, walczę z nimi ze wszystkich sił...²⁹.

Zwalczał rutynę, demoralizację, pijaństwo i korupcję w szeregach WCzK. Wpadał w straszny gniew, gdy otrzymywał informacje, że funkcjonariusze fałszują śledztwa, oskarżają wyłącznie na podstawie podejrzeń, aresztantów trzyma się bez sądu „po miesiącu i więcej”. Ganił wtedy czekistów, „że aż strach powiedzieć”, niektórych oddawał w ręce Trybunału Rewolucyjnego³⁰.

Rozmawiał ze wszystkimi, starał się nikogo nie pominąć, idąc do gabinetu, witał pracowników wesołym „witajcie”. Do niektórych wstępował: siadał obok oficera śledczego i rozmawiał z nim jak z młodszym bratem. Znał problemy bytowe każdego czekisty, na nic zdawały się próby uciekania od spraw osobistych. Żaden pracownik bezpieczeństwa nie chciał zamartwiać ukochanego szefa problemami niezwiązanymi z walką z kontrewolucją, to ich wyraźnie krępowało. Feliks zdawał sobie sprawę z ciężkich warunków życia czekistów, balansujących na krawędzi śmierci głodowej, dlatego z uśmiechem na bladym obliczu przekazywał najbardziej potrzebującym drobne upominki, np. cukier lub obiecywał

²⁸ Ibidem, s. 165–166; zob. P. Malkow, op. cit., s. 233.

²⁹ J. German, op. cit., s. 219.

³⁰ P. Malkow, op. cit., s. 238, 239; M. Szatrow, *Bolszewicy*, Warszawa 1971, s. 43; zob. A. Nagornyj, G. Riabow, op. cit., s. 79, 93; A. Witkowicz, *Wokół terroru białego i czerwonego 1917–1923*, Instytut Wydawniczy Prasa i Książka, Warszawa 2008, s. 193, 247.

załatwić drewno na ogrzanie zimnego mieszkania, w którym gnieździła się rodzina funkcjonariusza. Na widok przemierzającego korytarze Łubianki Feliksa wzruszeni czekaści kwitowali: „Ojciec jest na obchodzie lekarskim”³¹. Ubóstwiający go podwładni odpłacali mu podobnym zaangażowaniem i pomocą.

Dzierżyński zwykł jadać razem ze wszystkimi w stołówce, „gniewał się, jeśli podawano mu obiad osobno do gabinetu. – Nie jestem panem – mawiał. – Zdążę zejść (...)”. Niestety, bardzo często pracował do późna, więc omijały go skromne łubiankowskie posiłki, ale nie skarżył się. Trokliwi funkcjonariusze ukradkiem podrzucali mu żywność (on ją z kolei przekazywał bardziej potrzebującym), a nawet potrafili go oszukać w tej słusznej sprawie. Jeden z ofiarnych towarzyszy zdobył dla ukochanego szefa osiem ziemniaków, „inny zaś kawałek słoniny”³². „Smakowity zapach smażonych kartofli rozszedł się po korytarzu. Czekiści powychodzili ze swoich pokoi, wciągali powietrze i mówili: – Nie można pracować, od tego zapachu aż w głowie się kręci”³³.

Wieść, że ziemniaki smaży się dla samego „Gorejącego Płomienia”, zgromadziła niemały tłumek w kuchni. Przychodzono i udzielano rad, w jaki sposób najlepiej przygotować posiłek. Ziemniaki z trwogą niósł stary woźny, bardzo ostrożnie, przejęty zadaniem, wiedział bowiem, jak ważna była to misja. Na widok tych frykasów Feliks wpadł w straszny gniew. Zdenerwowany chwycił za słuchawkę, przedzwonił do kucharza i kilku przypadkowo wybranych czekistów, zadając im wszystkim jedno pytanie: co było dziś na obiad w stołówce? Wszyscy pytani, zgodnie z „prawdą”, odpowiedzieli jak jeden mąż – ziemniaki ze słoniną. Dopiero wtedy „Żelazny Feliks” wziął widelec i skonsumował posiłek. „W taki oto sposób czekaści troszczyli się o Dzierżyńskiego”³⁴.

Uczucie obawy o własne bezpieczeństwo było mu nieznane. Wchodząc do budynku lub pomieszczenia zawsze był skupiony, czujny, rozglądał się uważnie. Przymrużonymi oczami lustrował każdy kąt w poszukiwaniu ładunku wybuchowego, bez strachu przeglądał zawartość pozostawionych teczek. Kiedy jego słynny pociąg stawał, np. z powodu uszkodzenia torów, „Sprawdził nagana i pierwszy wyskoczył z wagonu

³¹ J. German, op. cit., s. 159, 160, 198.

³² Ibidem, s. 158, 159, 161.

³³ Ibidem, s. 161.

³⁴ Ibidem, s. 161–163; zob. S. Frołow, op. cit., s. 191–192.

w ciemność”³⁵, by zbadać przyczynę. Do mieszkania na Kremlu wracał bez obstawy, czasem pozwalał sobie na poruszanie się po ulicach Moskwy „dużym i staromodnym samochodem”. Nie były to częste przejażdżki, kryzys paliwowy był poważny, a zaopatrzeniowcy Czeka, ze strachu przed posądzeniem o uprzywilejowanie, bali się nalać dodatkowej benzyny do służbowego auta szefa³⁶.

Siłę i twardość charakteru Przewodniczącego Komisji ukazano także na tle buntu części oddziałów Czeka podczas nieudanego przewrotu eserowców w Moskwie (lipiec 1918 roku). Osobiście udał się w rejon rebelii i dzielnie natarł na przeciwników, co zresztą zakończyło się aresztowaniem przez niedawnych współpracowników. Taki nieplanowany obrót spraw nie wywołał u niego paniki, wręcz przeciwnie – rozpiął bluzę i zażądał, by go rozstrzelano. Posiłki przysłane z Kremla dosyć szybko uśmierzyły eserowską ruchawkę, uwalniając przy okazji Feliksa, jednak uznał całą sytuację za swoją porażkę i honorowo złożył dymisję. Całą tę „przygodę” przypłacił – krótkotrwałym zresztą – załamaniem nerwowym³⁷.

W tej sytuacji literatura nie musiała zbytnio „nadrabiać” i przedstawiła awanturę lewicowych eserowców w Moskwie, a także rolę samego Dzierżyńskiego wiernie. Z ogniem w oczach zwrócił się do buntowników: „Aresztowanie mnie – to wypowiedzenie wojny władzy radzieckiej!”³⁸. Apelował, aby nie dali zwieść się stojącym za awanturą zdrajcom, kapitalistom i bankierom. Uwolniony cierpiał z dwóch powodów: rebelia zachwiała w nim wiarę w ideowość czekistów i żałował, że nie został rozstrzelany – męczeńska śmierć bolszewika ukazałaby prawdziwe oblicze eserowskich socjalzdrajców. Zarzucał sobie, że zawiódł, że źle dobrał kadry, że skompromitował dobre imię Partii, zatrudniając zwykłą *swolocz*³⁹. Gorzko stwierdził, że w czerezwyczajce „mogą pracować albo święci, albo łajdacy. Ale święci porzucają teraz służbę i pozostawiają mnie z łajdakami”⁴⁰. Nie zadbał o czystość i szlachetność kadr w sposób wystarczający, nie zajrzał do duszy, nie dostrzegł ukrytej

³⁵ M. Szatrow, op. cit., s. 37; J. German, op. cit., s. 192; zob. P. Malkow, op. cit., s. 239.

³⁶ J. German, op. cit., s. 177.

³⁷ L. Mleczin, op. cit., s. 21; D. Rayfield, op. cit., s. 77, 90; S. Frołow, op. cit., s. 174, 175; A. Witkowicz, op. cit., s. 208; P. Malkow, op. cit., s. 239, 240.

³⁸ M. Szatrow, op. cit., s. 45; zob. P. Malkow, op. cit., s. 240.

³⁹ M. Szatrow, op. cit., s. 40, 44, 91, 109.

⁴⁰ A. Witkowicz, op. cit., s. 428.

dwulicowości. „I to mnie zwiodło”. Doświadczając buntu podwładnych, stracił złudzenia – „Czy to są czekisci? To bandyci”⁴¹.

Do legendy przeszło jego zaangażowanie i troska o dzieci. Przygarniał i karmił głodne dzieci, martwił się, że zachowują się nieodpowiedzialnie, rzucają kamieniami, klą, zaczepiają przechodniów. Na informację, że w zawałonym budynku znajduje się chore na tyfus dziecko, kazał rozebrać część ściany. Osobiście zszedł do chorego na zaraźliwą chorobę i z troską wyniósł go na rękach. Ludzie stali i patrzyli na tak wielkie poświęcenie, nie zdając sobie sprawy, że to sam Przewodniczący groźnej Czeka. Dopiero stojący tam marynarz uświadomił gapiom, kim był ten „dobry człowiek”. Problem bezdomnych dzieci, których liczba sięgała po wojnie domowej 5,5 mln, stał się tak palący, że rozwiązanie przypadło w udziale podwładnym Dzierżyńskiego. Sam Przewodniczący, mimo natłoku innych obowiązków, włączył się w realizację planu poprawy losu *beprizornych*⁴².

Prócz walki z kontrrewolucją, głowę miał zajętą obmyśleniem pomocy dla chorych, biednych, głodnych i słabowitych, np. na jego prośbę Rada Komisarzy Ludowych przeznaczyła miliard rubli na poprawę położenia ludności polskiej na terenach zajętych przez Armię Czerwoną⁴³. Starał się przyjmować każdego pukającego do drzwi gabinetu, pragnął zapoznać się z problemami prostych ludzi oczekujących rady, pocieszenia, czasem składających zwykłe skargi. Fama o dobroci szefa bezpieczeństwa szybko się rozprzestrzeniła w Rosji. Komuniści pielgrzymowali do Moskwy, aby stanąć przed jego obliczem i oczyścić się z zarzutów, jakie padły na nich ze strony zawistników. Szczerego proletariusza Dzierżyński rozpoznawał nieomylnie, od razu traktował zupełnie inaczej: podawał rękę, prosił, by usiadł i zaczął opowiadać, a on posłucha, jedząc jednocześnie kolację – porcję razowego chleba. Petent, ze względu na późną porę i zmęczenie podróżą, nie chciał ambarasować Feliksa. Wierząc w jego legendarną uczciwość, zwrócił się wprost: „Dajcie mi karteczkę do więzienia”. Tam poczeka na sprawiedliwy werdykt komisarza bezpieczeństwa. Napięty grafik nie pozwalał jednak Dzierżyńskiemu na

⁴¹ M. Szatrow, op. cit., s. 91; A. Nagornyj, G. Riabow, op. cit., s. 81, 82, 85–86.

⁴² J. German, op. cit., s. 164–165, 189, 203, 206; zob. D. Rayfield, op. cit., s. 88; J. Ochmański, op. cit., s. 164, 165–168.

⁴³ A. Witkowicz, op. cit., s. 245.

codzienne obcowanie z ludem, petenci odprawieni z kwitkiem dostawali grzeczną informację, że jest zapracowany⁴⁴.

Zacięcie pedagogiczne „Gorejącego Płomienia” dawało o sobie znać nie tylko w kontaktach z najmłodszymi i podwładnymi z czerezwyczajki. Kiedy po przybyciu na stację kolejową jego surowy wzrok napotkał tam niemały bałagan wiedział, że nie była to wina naczelnika, lecz carskiego wychowania. Wy tłumaczył wystraszonemu kolejarzowi, że:

stara Rosja usiłowała nas wszystkich przemienić w bezmyślne maszyny, byliśmy wszyscy pozbawieni samodzielności. Ale teraz są inne czasy: musimy myśleć i działać samodzielnie. Nikt za was nie będzie myślał. Zrozumieliście?⁴⁵.

Każdy człowiek, stojąc przed Dzierżyńskim, rozumiał wszystko doskonale i od tej pory zaczynał nowy etap w swoim życiu.

Taka, nawet jak na warunki bolszewickie, chorobliwa pracowitość, szła w parze z jego ascetycznym sposobem bycia i życia: na Kreml „dał się zwabić” dopiero po namowach powracającej ze Szwajcarii żony i nawet wtedy mieszkał w skromnym pokoiku, bez żadnych zbytkowych mebli. W 1919 roku kosztowności jego szlacheckiego majątku zostały skonfiskowane „stosownie do naszych praw”. Szef Czeka obywateli praktycznie bez snu, poświęcając mu co najwyżej 3–4 godziny na dobę. Drzemał przykryty wojskowym kocem na stojącej w jego gabinecie półowce, zasłoniętej tylko skromnym parawanem, jednak nawet wtedy samokrytycznie przyznawał: „przespałem, zdaje się, całą wieczność”. Ubrał się bardzo skromnie: zwykły wojskowy ubiór, koszulowa bluza, bryczesy, płaszcz żołnierski i taki też obraz przedstawiała literatura, która kreśliła go w „rozpiętym szynelu, w dużych butach o wytartych obcasach. Przez ramię miał przerzuconą żołnierską torbę”, czapkę zaciągniętą na oczy⁴⁶. Oburzył się na wieść, że żona została zwolniona z obowiązku usuwania śniegu z Kremla i nie życzył sobie żadnych przywilejów dla rodziny. Potrafił wyrzucić przez okno posiłek przygotowany przez siostrę, gdy dowiedział się, że produkty zostały zakupione u spekulantów. Kiedy kierował żonę na leczenie do szpitala, podkreślał: „Leczenie za odpłatnością”. Żona Zofia, jako jedna z nielicznych małżonek nowych władców Rosji, nie miała swego „salonu”, zbierającego elitę in-

⁴⁴ J. German, op. cit., s. 171, 174, 182, 201, 211; zob. D. Rayfield, op. cit., s. 90.

⁴⁵ J. German, op. cit., s. 185.

⁴⁶ Ibidem, s. 155, 168; J. Ochmański, op. cit., s. 186, 187; P. Malkow, op. cit., s. 233; S. Frołow, op. cit., s. 189, 197, 203; D. Rayfield, op. cit., s. 65, 90, 95.

telektualną i artystyczną. Do końca życia sam czyścił sobie buty i ścielił łóżko, gdyż tego nauczyła go matka⁴⁷.

Nic więc dziwnego, że Dzierżyńskiego opiewali w swych wierszach znani i szanowani poeci. Oto próbka poetycka samego Włodzimierza Majakowskiego:

Młodzieńcowi, co rozmyśla o swym życiu,
Postanawia, ułożyć go według wzoru jakiego,
Powiem bez namysłu:
„Naśladuj towarzysza Dzierżyńskiego!”⁴⁸

Taki kanon miał obowiązywać zwykłego czekistę. Literatura starała się malować jego obraz tymi samymi barwami, co postać Dzierżyńskiego. Zaznaczmy, że do kanonu ówczesnej radzieckiej literatury należało stosowanie schematu opisu opartego na stopniowaniu i zachowywaniu odpowiednich proporcji. I jeśli np. najwyższą formą rozwoju politycznego zwykłego członka Partii były przykłady Włodzimierza Lenina i Józefa Stalina, stanowiące ideał i będące odpowiednikiem „czerwonych papieży” (pamiętajmy, że po śmierci Lenina sztafetową pałeczkę jego „boskości” przejął Stalin), to taki sam proces zachodził w opisach czekistów. Dążąc do ideału – postaci Feliksa Dzierżyńskiego – stanowili jego uosobienie na szczeblu lokalnym. Było to naturalną konsekwencją systemu, funkcjonującego na zasadzie: „góra wie lepiej”. Dlatego literacki bezpieczniak, jakkolwiek zdarzało mu się czasami popełniać drobne omyłki (w zależności od „stopnia wtajemniczenia” w robotę rewolucyjną, innymi słowy – od szczebla sprawowania władzy, im wyższy szczebel – tym mniej błędów aż po bezbłędnego Przewodniczącego), miał być postacią pomnikową wszędzie tam, gdzie przyszło mu pełnić zaszczytną funkcję „miecza i tarczy rewolucji”.

Według literatury w szeregi „pancernej pięści partii” trafiał sprawdzony element proletariacki, starzy bolszewicy, ideowi ludzie „z gorącymi sercami, zimną głową i czystymi rękami”⁴⁹. W każdym portrecie czło-

⁴⁷ P. Malkow, op. cit., s. 234, 236; L. Mleczin, op. cit., s. 41, 45; S. Frołow, op. cit., s. 189; J. Ochmański, op. cit., s. 186, 187.

⁴⁸ Cyt. za: D. Rayfield, op. cit., s. 83.

⁴⁹ Ibidem, s. 74; P. Malkow, op. cit., s. 236; W. Bill-Białocerkowski, *Sztorm*, [w:] *Teatr radziecki. Antologia*, PIW, Warszawa 1967, s. 55; zob. I. Erenburg, *Życie i śmierć Mikołaja Kurbowa*, Czytelnik, Warszawa 1993, s. 10; A. Nagornyj, G. Riabow, op. cit., s. 49, 57–58, 116; A. Witkowicz, op. cit., s. 191, 193.

wieka z siwą brodą widzieli proroków komunizmu. Aleksandra Lwowna Tołstoj, córka wielkiego pisarza, w trakcie rewizji wskazała ręką na wiszący portret ojca i zapytała: „Wiecie, kto to taki?”, z powagą odpowiadano jej — „Marks?”⁵⁰. Zdobywali autorytet oddaniem, walecznością, surowością, terrorem, klasową sprawiedliwością, a zatem wszystkim tym, czego uczył i czego wymagał Dzierżyński. Dzięki bezinteresowności zostali obdarzeni przez masy ludowe kredytem zaufania, każdy chciał pomagać organom w sprawnej likwidacji wrogów rewolucji. Pracownicy Komisji, nawet ci w niewielkim stopniu zbliżający się do wartości, których nosicielem był Przewodniczący, mogli liczyć na szerokie poparcie społeczne, autorytet i wyniki w pracy śledczej i dobroczynnej. Feliks Edmundowicz nauczał: „My, czekaści, opieramy się na ludziach pracy. Każdy nasz czerwonoarmista rozumie, czym jest Czeka”⁵¹. Zapewniano, że młodzi Rosjanie marzyli, aby dostać się do WCzK i strzec granic Republiki, „honoru i wolności radzieckiej ojczyzny”, obracając „wniwecz wszystkie zakusy podłych wrogów”⁵².

Czekaści – młodzi i starzy robotnicy „o siwych wąsach”, komuniści, artyści, arystokraci, nauczyciele, eks-żołnierze i marynarze byli „źle i ubogo odziani, jedni w owijaczach, inni w ogromnych, znoszonych bucikach, jedni w marynarkach, inni w satynowych bluzach. (...) w bluzach spłowiałych na gorącym słońcu, wyświechtanych i rozpadających się butach z zatkanyimi słomą dziurami”⁵³.

Wyróżniały ich budionówki (charakterystyczne spiczaste czapki używane w Armii Czerwonej), „Olbrzymi mauzer, spojrzenie spođe łba, zaakcentowana nieufność wobec rozmówcy i niebывała pewność siebie”⁵⁴ oraz – podobnie jak komisarzy – skórzane kurtki. Wyposażenie i uzbrojenie także nie było szczególne, dysponowano sprzętem z różnych epok, różnej jakości. Jednakże elitarność formacji nie ograniczała się tylko do głębokiej ideowości, towarzyszyła jej także sprawność fizyczna. Bez wyjątku byli to wysportowani, pewni siebie, wyszkoleni we wschodnich sztukach walki wojownicy – wręcz powalali znających *ju-jitsu* Japończyków. Wyjątkowość czekistowskich oddziałów specjalnych podkre-

⁵⁰ W. Szentalski, *Tajemnice Lubianki*, Czytelnik, Warszawa 1997, s. 28.

⁵¹ J. German, op. cit., s. 198.

⁵² L. Linkow, *Warta na wielkim wrębie*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1953, s. 55.

⁵³ J. German, op. cit., s. 156.

⁵⁴ S. Frołow, op. cit., s. 168–169.

ślało nawet to, że i konie zachowywały należyłą czujność i często wypatrywały wroga wcześniej niż ludzie⁵⁵.

Nie szaty zdobiły bezpieczniaka, a jego ogromne oddanie sprawie rewolucji. Jako szpieg był gotów do największych poświęceń, np. uniknął zdemaskowania, kładąc się do łóżka z udającą żonę agentką. Czekista widziany oczami wroga to młody, wykształcony, dystygnowany i zabawny człowiek, doskonale umiejący odegrać rolę zarówno francuskiego kupca, jak i zwykłego głupka. Jednak po zrzuceniu maski głupca jego twarz stawała się ostra, opanowana i biła z niej fanatyczna wiara. Wypowiadał się bezdusznym głosem, nieznającym litości. Nawet torturowany, nie żałował się. „Jednemu czekiecie nawijaliśmy żyły na wycior, a ten sukinsyn i tak milczał”⁵⁶.

Żył intensywnie, w ogromnym stresie wypalającym go wewnątrz, z brzemieniem kata, znienawidzony przez nieoświeconą część społeczeństwa⁵⁷. Robota nie polegała na machaniu sztandarem czy wykrzykiwaniu wzniosłych haseł propagandowych na wiecach, choć oczywiście i w takiej roli możemy go spotkać⁵⁸. Literatura pokazuje, że była to ciężka orka dla ludzi o mocnych nerwach, praca przy akompaniamencie jęku maltretowanych, z dymiącym naganem w rękę, „Czeka to karzący miecz dyktatury proletariatu i nie ma sensu głądzić i rozczulać się”⁵⁹. Czekista w ujęciu literackim był ucieleśnieniem idei rewolucji, czystą, nieskalaną postacią, choć niewolną od rozterek. Zmagał się nie tylko z własnym nieuctwem czy poządlivościami, ale i sumieniem ukształtowanym jeszcze przez zdegenerowaną burżuazyjną etykę. Wychodził z tych bojów zwycięsko, „Przepełniała mnie nienawiść, ale początkowo nie umiałem zabijać, uczyłem się”⁶⁰. W końcu obudził w sobie rewolucjonistę, ponieważ „był przedstawicielem organizacji przodującej pod względem

⁵⁵ L. Linkow, op. cit., s. 12, 25; A. Nagornyj, G. Riabow, op. cit., s. 138, 173; D. Furmanow, *Bunt*, Warszawa 1951, s. 82; B. Ławrienow, *Opowieść o prostej sprawie*, Książka i Wiedza, Warszawa, „Raduga”, Moskwa 1987, s. 254; D. Rayfield, op. cit., s. 74, 88; L. Mleczin, op. cit., s. 10.

⁵⁶ B. Ławrienow, op. cit., s. 217–218, 229, 242.

⁵⁷ Nawet bolszewicy wzdrali się przed podaniem ręki czekistom, zob. I. Erenburg, op. cit., s. 11, 127.

⁵⁸ A. Tołstoj, *Droga przez mękę*, t. 2, Czytelnik, Warszawa 1977, s. 124; A. Nagornyj, G. Riabow, op. cit., s. 63.

⁵⁹ A. Nagornyj, G. Riabow, op. cit., s. 137.

⁶⁰ J. Drużnikow, *Rosyjskie mity. Od Puszkina do Pawlika Morozowa*, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 1998, s. 96–97.

moralnym i etycznym”⁶¹. To fanatyczni kapłani nowej wiary, „My, niczym Izraelici, musimy budować królestwo przyszłości w stałym strachu przed napaścią nieprzyjaciół, pod ciągłym ich ostrzałem”⁶², ideowcy bezgranicznie wierzący w swoje powołanie, elita ludu i partii bolszewickiej. „Rewolucja była dla tych ludzi sensem istnienia i motywem usprawiedliwiającym każdy ich czyn”, dla niej gotowi byli strzelać do własnej rodziny⁶³. Ci czyści moralnie, pełni cnót herosi stali się Demiurgiem rewolucji — narzędziem terroru⁶⁴. Symbolicznym odzwierciedleniem tej roli był miecz w godle WCzK.

Literatura nie kryła, że oręż rewolucji dzierżyli też ludzie o nierosyjskim pochodzeniu⁶⁵, upośledzeni psychicznie lub fizycznie, z widocznymi wadami rozwojowymi, często o wzroście karła, rekonwalescenci wojenni, z urazami głowy, czasem jednoocy, odstręczający innych zachowaniem i wyglądem⁶⁶. Małe, puste oczy nigdy nieuśmiejających się posępnych strażników systemu o wyglądzie kastratów świdrowały człowieka. Skórzanych kurtek nie ścigali, uważając je za symbol władzy. W ferworze walki klasowej zapominali o higienie, roztaczając wokół niemiłą woń. Ożywiali się w nielicznych sytuacjach, np. gdy planowano kolejne egzekucje, jednak – jak podkreślała literatura – nie wykonywali wyroków śmierci pochopnie i samowolnie: „Wydajcie rozkaz, a zastrze-

⁶¹ A. Nagornyj, G. Riabow, op. cit., s. 64–65, 160; zob. I. Erenburg, op. cit., s. 131; L. Mleczin, op. cit., s. 48.

⁶² Fragment manifestu ideowego jednego z twórców WCzKa, Martina Łacisa, cyt. za: R. Miedwiediew, *Pod osąd historii*, t. 2, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 1990, s. 158.

⁶³ M. Heller, *Świat obozów koncentracyjnych a literatura sowiecka*, Krąg, Warszawa 1982, s. 110; A. Nagornyj, G. Riabow, op. cit., s. 76.

⁶⁴ Zob. S. Frołow, op. cit., s. 170.

⁶⁵ Bardzo często motywem służby obcokrajowców w Czeka, poza ograbianiem ofiar, była nienawiść do Rosji i Rosjan. D. Rayfield twierdzi, że wojna czerezwyczajki z rosyjską burżuazją była konfliktem żydowskich internacjonalistów z rosyjską kulturą narodową; ibidem, s. 80.

⁶⁶ M. Heller, op. cit., s. 101; I. Erenburg, op. cit., s. 129, 135; W. Wiszniewski, *Niezapomniany rok 1919*, Wydawnictwo Prasa Wojskowa, Warszawa 1950, s. 69; A. Nagornyj, G. Riabow, op. cit., s. 167; zob. D. Rayfield, op. cit., s. 75. Bolszewicy mieli pełną świadomość, że do WCzKa dostawali się ludzie, delikatnie ujmując, przypadkowi, „roztrzęsieni neurastenicy” oraz „aferzyści i elementy kryminalne”. Wyrażano przekonanie, rzeczowo ujęte przez Józefa Unszlichta, że „Na powierzchnię rewolucji wypłynęły śmiecie, ale wymiecie się je i już jutro budować się zacznie sprawiedliwy ustrój socjalistyczny”; J. Łątka, *Krwawy Apostoł*, Społeczny Instytut Historii i Kultury Turcji, Kraków 1993, s. 76; zob. A. Witkowicz, op. cit., s. 192.

lę go”⁶⁷, a nawet czasem skarżyli się, że „za każdym razem gdy podpisuje wyrok śmierci, czuje ból fizyczny”⁶⁸. Egzekucje służyły wychowaniu ludu, terror miał resocjalizować całe społeczeństwo, „Żeby wszystkim dać przykład, żeby wszyscy się bali. Czym bardziej będą się bać, tym mniej z naszej strony mordowania... to jest... egzekucji”. Niezadowolonych z nowego porządku, nawet tych wykazujących „agresywną obojętność” (tj. resztki sabotażu), najchętniej zgromadziliby w jednym miejscu i rozstrzelali, chcieli nawet ustawić olbrzymie ekrany na ulicach miast, by ukazywały egzekucje, z podaniem za co ofiary ponoszą karę⁶⁹. Wykonywali „trudną, brudną, ale potrzebną robotę” w imię wyższego dobra, w przekonaniu, że w ten sposób zbawiają ludzkość. Eliminując stojące na przeszkodzie postępu jednostki, wyzwalali zbiorowość z jarzma kapitalizmu. W ich mniemaniu rozstrzeliwania nie były pospolitą, zwykłą zbrodnią, a konieczną ofiarą do zaprowadzenia robotniczego raju⁷⁰.

Rewolucja wymaga ofiar, a logika jej rozwoju wskazuje wręcz, że żywi się ona własnymi dziećmi. Taką postacią w literaturze radzieckiej stał się czekista, którego rzucono na całopalny stos przemian. Samotni bohaterowie spod sztandaru „Żelaznego Feliksa” budowali świat nie dla siebie, „Dla nowego życia potrzebni są (...) nowi ludzie, starzy zaś powinni pójść na szmelc”⁷¹. W pracy zdarzały im się nawet refleksje i wewnętrzne rozdarcia, a niemal hamletowskie dylematy dopadały czekistę w wielu sytuacjach. Kiedy przez fatalny splot losu na śmierć, zamiast funkcjonariusza, narażony był niewinny człowiek, poruszało to sumieniem bohatera (bo i „kamień też może się rozłupać”)⁷². Pęknięcie strażnika rewolucji było godne potępienia, „inteligentnym postawieniem sprawy”, „dostojewszczyzną”. Zapomniał najwyraźniej, że jego życie należy do Partii i to ona zadecyduje, kiedy ma je złożyć w ofierze. Wszelkie rozterki duchowe traktowane były jak zdrada, więc w najlepszym przypadku karano usunięciem z Partii. Wahania należało zalać szklanką sa-

⁶⁷ A. Nagornyj, G. Riabow, op. cit., s. 137; I. Erenburg, op. cit., s. 121; M. Heller, op. cit., s. 101.

⁶⁸ D. Rayfield, op. cit., s. 78.

⁶⁹ Cyt. za: M. Heller, op. cit., s. 104; I. Erenburg, op. cit., s. 142.

⁷⁰ A. Nagornyj, G. Riabow, op. cit., s. 98, 100; I. Erenburg, op. cit., s. 130, 280; M. Heller, op. cit., s. 105; D. Rayfield, op. cit., s. 90; W. Szentalski, op. cit., s. 72; J. Łątka, op. cit., s. 81.

⁷¹ Cyt. za: M. Heller, op. cit., s. 108.

⁷² B. Ławrienow, op. cit., s. 237; troskę o niewinnych – zob. A. Nagornyj, G. Riabow, op. cit., s. 66, 188–189.

mogonu, a nie dramatyzować. Słabości nie wybaczały nawet zakochane w nich kobiety. Niejedna z nich wyrzekła się swej naiwnej wiary i miłości do człowieka, który przeżywał załamanie charakterystyczne dla bohatera rodem z taniego drobnomieszczańskiego melodramatu⁷³.

Rzadko który czekista podejmował wyzwanie związku emocjonalnego. Niczym średniowieczny święty, świadomie skazywał się na brak osobistego szczęścia, albowiem uważał, że rodzina oznacza balast, hamujący wzlot ku świetlanej przyszłości. Żona odciągała od proletariackiego stylu życia, objadała się chlebem z konfiturami, potrafiła trzymać w objęciach kochanka na oczach zamyślonego męża, snującego plany kolejnej akcji wymierzonej w kontrewolucję. Sam odmawiał sobie wszystkiego, a niektóre niewiasty, niepomne z kim żyją, kupowały różne rzeczy od spekulantów, co doprowadzało go do furii. Wściekał się i groził połowicy najwyższym wymiarem kary⁷⁴. Czekista bał się innych uczuć niż miłość do Partii i do proletariatu. Jego serce mogło mieć tylko jednego pana, a afekt do kobiety mógł obnażyć wewnętrzną „kruchosć – a zatem niezdatność”, obalić mit o niewzruszonym bojowniku⁷⁵.

Ze zdumieniem słuchałem autentycznej opowieści o tej kobiecie-sędzi (Jakowlewa) czerezwyczajki w Krasnojarsku, co zakochała się w uwięzionym oficerze, raz wraz go wzywała na śledztwo, a gdy on na oświadczenia miłosne z jej strony nie chciał odpowiedzieć wzajemnością, wreszcie, jak nowa Herodjana [Herodiada – MŻ], podpisała na niego wyrok śmierci⁷⁶.

Takie sytuacje były jednak rzadkie, w przeważającej mierze czekisci, obok względów praktycznych i ideowych, nie mieli po prostu ani czasu, ani sił, by zakładać rodzinne gniazda.

W terenie działali pod przykryciem, pod ogniem rewolwerów, prześladowani w zasadzkach, w atmosferze zagrożenia życia. Praca śledczego też wymagała poświęceń. Przebywali bez przerwy w pomieszczeniach przesyconych dymem papierosowym, przy świecach, psując sobie wzrok, pisali listy proskrypcyjne. Poświęcenie i oddanie pracy doprowadzało do fizycznego i nerwowego wyczerpania. Widać to po zachowaniu czekisty – zataczał się jak pijany, żył jak w transie, powoli stawał się

⁷³ B. Ławreniow, op. cit., s. 239, 280; zob. M. Szołochow, *Cichy Don*, t. 2, Czytelnik, Warszawa 1959, s. 381.

⁷⁴ I. Erenburg, op. cit., s. 131–132, 145.

⁷⁵ M. Heller, op. cit., s. 107, 108; zob. I. Erenburg, op. cit., s. 232.

⁷⁶ R. Dyboski, *Siedem lat w Rosji i na Syberii*, Gebethner i Wolff, Kraków 1922, s. 189.

ludzkim wrakiem. „W ciągu tygodnia wysechł i szerniał, jakby go ziemią pokryto. Zapadłe oczy zionęły błyskami, nerwowo drgające powieki nie zasłaniały ich głodnej i bolesnej jasności”⁷⁷. Praca szargała nerwy, nie każdy wytrzymywał tempa rozstrzeliwań. „Te dwa dni, podczas których likwidowano bandę Sutyra, zupełnie mnie załamały. Muszę odpocząć od strzelaniny”⁷⁸. Jedni rzucali tę robotę, inni stawali się seksualnymi impotentami⁷⁹. Praca z naganem w ręku nad dołami wypełnionymi ciałami pomordowanych wrogów klasowych wypalała piętno na surowych obliczach stróżów rewolucji:

I tylko na wysokim jego czole
Przybyła jeszcze jedna twarda fałda⁸⁰.

Władza nad życiem i śmiercią upajała, a smak nieograniczonej władzy prowadził do patologii i wypaczeń. Wielu czekistów ściagało się w katowaniu ludzi, przepadało za chwilami, gdy zmaltretowani ludzie wili się im pod nogami „czkając z przerażenia”, gdy żony aresztowanych całowały buty, prosząc o litość dla męża. Po raz pierwszy w życiu czuli się naprawdę ważni i najczęściej było to miłe doznanie⁸¹. Tą kontrolą ludzkiego losu lubili się popisywać. Tak Bela Kun, przewodniczący Krymskiego Komitetu Rewolucyjnego, pragnął zaimponować poecie Maksimilianowi Wołoszynowi. Mógł uratować co dziesiątą osobę z list skazanych na rozstrzelanie, jakie przed nim położył. O życiu i śmierci decydował często zwykły kaprys kata⁸².

Literatura ukazywała czytelnikowi głębię i niepospolitość zachowań czerwonego krzyżowca. Owszem, ideowy czekista siłą wymuszał zeznania, ale czynił to w sytuacjach wyjątkowych, zawsze dla dobra Republi-

⁷⁷ M. Szołochow, op. cit., s. 376, 381; zob. A. Nagornyj, G. Riabow, op. cit., s. 96, 104.

⁷⁸ N. Ostrowski, *Jak hartowała się stal*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1952, s. 204.

⁷⁹ A. Witkowicz, op. cit., s. 194; M. Szołochow, op. cit., s. 381. Dzierżyński uważał, że dwuletni okres pełnienia służby w tej specyficznej instytucji to maksymalny czas, jakiego można wymagać od bolszewika, albowiem – jak stwierdził jeden z jego zastępców, Martin Łacis – „bez względu na to, jak uczciwy byłby człowiek, jak czyste serce by posiadał, praca Czeka, prowadzona w tak wyjątkowych warunkach, bez żadnych ograniczeń, źle wpływała na system nerwowy”; D. Rayfield, op. cit., s. 90.

⁸⁰ M. Heller, op. cit., s. 98.

⁸¹ I. Erenburg, op. cit., s. 274; W. Szentalski, op. cit., s. 72; zob. M. Dunin-Kozicka, *Burza od Wschodu*, Wydawnictwo Volumen, Warszawa 1990, s. 170.

⁸² W. Szentalski, op. cit., s. 125–126; D. Rayfield, op. cit., s. 85.

ki. Z tego właśnie powodu, z wielkim poświęceniem, niczym siostra miłosierdzia, odcinał z powrozu podejrzanego, który chciał „uciec” przed żyłastą ręką bolszewickiej sprawiedliwości: „A to oszukaniec! Nie chce stanąć przed sądem ludowym, boi się odpowiedzialności... Ocucić go natychmiast”⁸³. Ten humanitaryzm brał się jednak nie z dobroci serca, a pragmatyki śledztwa, albowiem aresztowany musiał odpowiedzieć na pytania. Dopiero po złożeniu wyczerpujących i szczerych zeznań można było uczciwie wydać wyrok i rozstrzelać. Irytowali go śledczy, którzy dla przyjemności psychicznie i fizycznie maltretowali podejrzanego lub jego bliskich, i nie chodziło o niepotrzebną brutalność. Po prostu krzyki torturowanych i jęki kobiet, błagających o litość dla najbliższych, uniemożliwiały normalną pracę, a tego nie można było tolerować. Kipiąc gniewem, zastrzelił sadystę, „Tak chciała idea, surowa i tkliwa, stojąca w kącie na straży”. „On pohańbił godność partii”. To – „przesiew partii”. Uczciwie zgłosił odsiew w odpowiedniej komórce Komisji i prosił o areszt, gdyż miał absolutną świadomość, że eliminacja zwyrodnialca było „niedozwoloną samowolą” z jego strony⁸⁴.

Generalnie, poza pracą, czekista potrafił być nadzwyczaj cichy, łagodny i czuły. Zadając kłam opowieściom o krwiożerczej naturze, funkcjonariusz Asz z powieści Erenburga, jadał mięso tylko na specjalne okazje: na 1 maja i w rocznicę rewolucji październikowej, a w wolnej chwili z pietyzmem odlepił muchy z plastra rozwieszonego przez żonę-okrutnicę w pokoju⁸⁵.

Wśród strażników rewolucji trafiały się typy niekonwencjonalne, z przeogatym wewnętrznym światem duchowym, łączący krwawe dzieło z zamiłowaniami artystycznymi. Jan Łajtis, naczelnik Bezpieczeństwa Ludowego Ordyńkiej Rady Delegatów, uczył się grać na klawirze, a Michaił Kiedrow (szef Czeka w Murmańsku) na pianinie⁸⁶. Poeta bolszewicki i czekista zarazem, używający pseudonimu Lew Krajnij, poproszony przez jedną z wielbicielek o autograf, udał się do aresztu. Zastrzelił wroga ludu i jego krwią napisał dedykację: „Krowju ubijennych rospisalsia. Lew Krajnij” (Podpisałem się krwią zabitych. Lew Krajnij)⁸⁷. Ty-

⁸³ W. Wiszniewski, op. cit., s. 78.

⁸⁴ I. Erenburg, op. cit., s. 276; zob. A. Nagornyj, G. Riabow, op. cit., s. 65.

⁸⁵ I. Erenburg, op. cit., s. 131, 132.

⁸⁶ Borys Pilniak, *Nagi rok*, „Literatura na Świecie” 1987, nr 10 (195), s. 69; D. Rayfield, op. cit., s. 75; zob. A. Nagornyj, G. Riabow, op. cit., s. 14, 45; I. Erenburg, op. cit., s. 134–136; W. Szentalski, op. cit., s. 35.

⁸⁷ E. Małaczewski, *Koń na wzgórzu*, LTW, Łomianki 1991, s. 132.

powo rosyjską duszę – liryczną, tajemniczą, nieprzeniknioną, melancholijną, a niekiedy dziką i mroczną – posiadał szef pietrogradzkiej CzeKa, Mojżesz Salomonowicz Urickij. Uwielbiał romantyczną piosenkę, której słowa najpełniej oddawały wrażliwość funkcjonariusza:

Szczyty gór już drzemią w przedwieczornej mgle,
Zieleń łąk i lasów światu ciszę śle,
Kurz przydrożny opadł, nie szeleści liść,
Spocznij, moja miła, dokąd mamy iść⁸⁸.

Po uczciwej i dobrze wykonanej pracy, ciągnęło czekistę ku poezji. W przyпыlywie twórczej weny, chwycił pióro i pisał prosto z serca o uczuciach, jakie nim targały, gdy stawał przed nim – ludowym oficerem śledczym – wróg klasowy. Przelewał na papier rozterki, uczciwie kreślił słowami to, co go przepełniało, co myślał i czuł. Bolszewicki imperatyw moralny nakazywał mu wydać z siebie literacki krzyk:

Czyż jest większa radość i cudniejsza muzyka
Niż chrzest złamanych losów i łamanych kości
Dlatego gdy krzyżują się nasze spojrzenia
W piersi niepokój zaczyna rozlewać
To chce mi się skreślić na waszym wyroku
Słowo bezstraszne: „Pod ścianę! Rozstrzelać”⁸⁹.

Największą klęską dla czekisty nie była śmierć zadana przez białych, lecz niewywiązanie się z partyjnego zadania i związana z tym groźba, że towarzysze z tego powodu będą nim gardzić. Sama zaś śmierć nie pójdzie jednak na marne,

będzie jeszcze jednym ciosem zadany (...), gnijącemu światu. Rozpali jeszcze jedną iskrę zemsty, którzy są ze mną. Żyłem dla partii i dla niej umrę. Widzi pan, jaka to prosta sprawa!⁹⁰.

Ostatnim tchnieniem prosił: „Umieram. Przekażcie Dzierżyńskiemu. Niech żyje władza radziecka”⁹¹.

⁸⁸ M. Szatrow, op. cit., s. 131.

⁸⁹ W. Bieszanow, *Kadry decydują o wszystkim*, Inicjał, Warszawa 2009, s. 12; D. Rayfield, op. cit., s. 82.

⁹⁰ B. Ławrienow, op. cit., s. 291, 292, 293; A. Nagornyj, G. Riabow, op. cit., s. 94, 125.

⁹¹ J. Łątka, op. cit., s. 84.

Nadzwyczajna Komisja do Walki z Kонтrewolucją i Sabotażem była niezwykle ciekawym tworem. Obok zaangażowanych idealistów, wrażliwych na ludzkie krzywdy, stali tam w jednym szeregu zwyczajni bandyci, mordery i złodzieje. Z książętami, baronami i szlachcicami pracowali ręką w rękę robotnicy i chłopci, obok bogatych z domu fabrykantów i obszarników znajdowali się biedacy, którzy rzadko kiedy nie chodzili głodni. Wyrafinowani intelektualnie i kulturowo działacze mieszały się z najprostszymi i najprymitywniejszymi indywiduami. Czekąca była instytucja, gdzie, traktując swoją służbę jak każdą inną normalną pracę, lodowato zimni profesjonaliści stykali się z emocjonalnie gorącymi fanatykami, gdzie zwykli psychopaci mieszały się z teoretykami, uważającymi masowy terror za konieczny element w procesie budowania świetlanej przyszłości. Taka niesłychana mozaika i konglomerat przeciwieństw stworzył iście wybuchową mieszaninę, zgodnie zresztą z teoretycznymi naukami twórców Naukowego Komunizmu, widzącymi w dialektyce siłę sprawczą wszystkich procesów, także historycznych. To swoiste ścieranie się najprzeróżniejszego materiału ludzkiego i takowych postaw – żywej tezy i antytezy – zaowocowało pojawieniem się w historii ludzkości niezwyklej instytucji, w której rycerską szlachetność od najdzikszych zbrodni oddzielała tylko ledwie dostrzegalna linia, często zresztą w niektórych przypadkach w ogóle niedostrzegalna.

I tak właśnie literatura radziecka przedstawiała bezpieczeństwo i jej pracowników, w ostrych kontrastach, jakie może zrodzić tylko rewolucja. Pisarze na usługach ideologii kreowali obraz radykałów w służbie powstającego państwa celem podkreślenia – co może zabrzmieć kontrowersyjnie – wartości socjalistycznych zaszczipianych narodowi radzieckiemu: miśsyjności i czystości bolszewickiej idei, klasowej czujności (prowadzącej do szpiegomanii), mobilizacji do walki z korupcją i sabotażem gospodarczym, bezwarunkowego oddania się pracy na rzecz państwa (idea nowego człowieka). Dlatego można postawić tezę, że przykład WCzK stanowić może syntezę całej rewolucji, a być może nawet całej idei komunistycznej w jej ideologicznym, leninowsko-stalinowskim wydaniu.

Mariusz Żurawski

Bibliografia

- Bieszanow W., *Kadry decydują o wszystkim*, Inicjał, Warszawa 2009.
- Bill-Białocerkowski W., *Sztorm*, [w:] *Teatr radziecki. Antologia*, PIW, Warszawa 1967.
- Drużnikow J., *Rosyjskie mity. Od Puszkina do Pawlika Morozowa*, Oficyna Wydawnicza VOLUMEN, Warszawa 1998.
- Dunin-Kozicka M., *Burza od Wschodu*, Wydawnictwo VOLUMEN, Warszawa 1990.
- Dyboski R., *Siedem lat w Rosji i na Syberii*, Gebethner i Wolff, Kraków 1922.
- Erenburg I., *Życie i śmierć Mikołaja Kurbowa*, Czytelnik, Warszawa 1993.
- Fiedin K., *Portret Lenina*, „Nasza Myśl” 1949, nr 1.
- Frołow S., *Dzierżyński. Miłość i rewolucja. Biografia intymna*, Znak, Kraków 2014.
- German J., *Opowiadania o Dzierżyńskim*, Książka i Wiedza, Warszawa 1951.
- Gourg M., *Michail Bułhakow 1891–1940*, Czytelnik, Warszawa 1997.
- Heller M., *Świat obozów koncentracyjnych a literatura sowiecka*, Krąg, Warszawa 1982.
- Jałowicki M., *Na skraju imperium*, Czytelnik, Warszawa 2000.
- Linkow L., *Warta na wielkim wrębie*, Nasza Księgarnia, Warszawa 1953.
- Ławrieniuw B., *Opowieść o prostej sprawie*, Książka i Wiedza, Warszawa, „Raduga”, Moskwa 1987.
- Łątka J., *Krwawy Apostoł*, Społeczny Instytut Historii i Kultury Turcji, Kraków 1993.
- Malkow P., *Zapiski komendanta Kremla*, Czytelnik, Warszawa 1977.
- Małaczewski E., *Koń na wzgórzu*, LTW, Łomianki 1991.
- Miedwiediew R., *Pod osąd historii*, t. 2, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 1990.
- Mleczin L., *Ojcowie terroru*, t. 1, Wydawnictwo Adamski i Bieliński, Warszawa 2003.
- Nagornyj A., Riabow G., *Jestem z kontrwywiadu*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1983.
- Ochmański J., *Feliks Dzierżyński*, Ossolineum, Wrocław 1987.
- Ostrowski N., *Jak hartowała się stal*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1952.
- Pilniak B., *Nagi rok*, „Literatura na Świecie” 1987, nr 10 (195).
- Rayfield D., *Stalin i jego oprawcy*, Amber, Warszawa 2009.
- Sołżenicyn A., *Lenin w Zurychu*, Editions Spotkania, Warszawa 1990.
- Szatrow M., *Bolszewicy*, Książka i Wiedza, Warszawa 1971.
- Szentaliński W., *Tajemnice Łubianki*, Czytelnik, Warszawa 1997.
- Szołochow M., *Cichy Don*, t. 2, Czytelnik, Warszawa 1959.
- Tołstoj A., *Droga przez mękę*, t. 2, Czytelnik, Warszawa 1977.
- Wiszniewski W., *Niezapomniany rok 1919*, Wydawnictwo Prasa Wojskowa, Warszawa 1950.
- Witkowicz A., *Wokół terroru białego i czerwonego 1917–1923*, Instytut Wydawniczy Prasa i Książka, Warszawa 2008.

The crusader of the revolution. The image of a chekist in Soviet literature covering the Civil War period

Keywords

Dzerzhinsky (Dzierżyński), Cheka, investigation, revolution, chekist, judgment, morality

Summary

The article describes a chekist – a figure unleashing terror during the Russian Civil War. The historians have been interested in the All-Russian Extraordinary Commission for Combating Counterrevolution and Sabotage (VCheka, Cheka) since its founding until this day; however, the great majority of scientific studies refers to a brief history of the Commission (from 1917 to 1922), as well as political and social context at the times of its founding and operation. The underlying purpose of this article is to analyse the characteristics attributed to a chekist in Soviet novels, short stories and dramas, in particular the model officer, head of VCheka, Felix Dzerzhinsky (Dzierżyński). The references constituting sources for the article have been supplemented with studies and memoirs.

Kreuzritter der Revolution. Das Bild von Tschekisten in der sowjetischen Literatur zum Thema des Russischen Bürgerkriegs

Schlüsselwörter

Dzierżyński, Tscheka, Untersuchung, Revolution, Tschekist, Urteil, Moral

Zusammenfassung

Der Artikel stellt eine furchtbare Person aus dem Russischen Bürgerkrieg dar – einen Tschekist. Die Außerordentliche Allrussische Kommission zur Bekämpfung von Konterrevolution und Sabotage (WeTscheKa, Tscheka) wurde seit ihrer Gründung bis heute zum Objekt von Interesse vieler Historiker. Trotzdem betrifft erhebliche Mehrheit von Studien die kurze Geschichte der Kommission (Jahre 1917–1922) oder politische und soziale Rahmenbedingungen, in denen sie gegründet wurde und tätig war. Das Grundziel des Artikels ist es, die Eigenschaften zu analysieren, die dem Tschekist, vor allem dem Beamtenvorbild – Leiter der Tscheka – Feliks Dzierżyński in Romanen, Erzählungen und sowjetischen Dramen zugeschrieben wurden. Die Literatur – Quellengrundlage des Artikels – wurde durch Studien und Erinnerungen ergänzt.

Крестоносец революции. Образ чекиста в советской литературе, трактующей о гражданской войне

Ключевые слова

Дзержинский, Чека, следствие, революция, чекист, приговор, нравственность

Резюме

В настоящей статье представлен образ чекиста – персонажа, вселяющего ужас во времена гражданской войны в России. Всероссийская чрезвычайная комиссия по борьбе с контрреволюцией и саботажем (ВЧК, Чека) с момента своего возникновения и поныне представляет интерес для историков, однако абсолютное большинство научных трудов охватывает лишь краткий период истории Комиссии (1917–1922 гг.), описывая социально-политические обстоятельства ее возникновения и работы. Основной Целью статьи является анализ черт, присущих этому образу в советских романах, рассказах и пьесах, в частности – самому главе ВЧК, Феликсу Дзержинскому, идеалу этого образа. Литературные произведения, послужившие основой для статьи, дополняются научными источниками и мемуарами.

PUBLIKACJE NADEŚLANE

Jerzy Klistala

Jerzy Klistala, *Intelligentzaktion* [!] : wg zarządzenia RSHA Berlin D2-480/40 z 2 kwietnia 1940 r. akcja unicestwienia przez okupanta hitlerowskiego polskiej inteligencji: Zagłębia Dąbrowskiego, Górnego Śląska, Podbeskidzia, Śląska Cieszyńskiego, Zaolzia, Bielsko-Biała : Stowarzyszenie „Wszechnica”, 2017.

Jerzy Klistala, *Pozostaną w mej pamięci – do końca żywota*, Bielsko-Biała : Wydawnictwo „Prasa Beskidzka”, 2018.

Jerzy Klistala, Adam Cyra, *Księga pamięci. Więźniowie KL Auschwitz rozstrzelani pod ścianą straceń w latach 1941–1943*, Warszawa : Agencja Wydawnicza CB, 2021.

Jan Sęk

Zostało tylko słowo... Wybór tekstów o „Kulturze” Paryskiej i jej twórcach, Lublin : Wydawnictwo FIS, [1990].

Adam Walaszek, *Polscy robotnicy, praca i związki zawodowe w Stanach Zjednoczonych Ameryki 1880–1922*, Wrocław i in. : Zakład Narodowy imienia Ossolińskich ; Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, 1988.

Barbara Leś, *Kościół w procesie asymilacji Polonii amerykańskiej. Przemiany funkcji polonijnych instytucji i organizacji religijnych w środowisku Polonii chicagowskiej*, Wrocław i in. : Zakład Narodowy imienia Ossolińskich ; Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, 1981.

Wiesława Pazura, *Katalog czasopism niezależnych w zbiorach Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie : 1976–1990*, Lublin : Wydawnictwo UMCS, 2002.

Tadeusz Fedorowicz, *Drogi Opatrzności*, Lublin : Norbertinum, 2007.

Anastazy Nadolny, *Opieka duszpasterska nad dziećmi i młodzieżą polską na terenie Niemiec Zachodnich w latach 1945–1965*, Lublin : Katolicki Uniwersytet Lubelski, 1980.

Hans Lund, Holger Begtrup, Peter Manniche, *Duńskie uniwersytety ludowe a rozwój społeczności wiejskiej*, Rzym : Nakładem Polskiej YMCA przy A.P.W., 1946.

Wacław Libert, *Ewidencja W.16 : powieść*, Londyn : Polska Fundacja Kulturalna, 1980.

Henryk Nicpoń

Rzeszów

Różne pola bitwy warszawskiej

Słowa kluczowe

Warszawa, Wisła, Tadeusz Rozwadowski, Józef Piłsudski, Wincenty Witos, Michał Tuchaczewski, Stanisław Haller, Władysław Sikorski, Maxime Weygand

Streszczenie

Niewielu historyków zwraca uwagę na to, że bitwa warszawska rozgrywała się również na płaszczyźnie politycznej i dyplomatycznej. Konferencja przedstawicieli państw Ententy oraz m.in. Polski i Czechosłowacji w belgijskim uzdrowisku Spa miała dramatyczny przebieg dla odradzającego się państwa polskiego. Obradujący w tym czasie w Moskwie II Kongres III Międzynarodówki Komunistycznej nie pozostawiał złudzenia, co do dalszych losów Polski. Kontynuowana ofensywa Armii Czerwonej, czyli wojsk bolszewickich, miała dobić państwo leżące nad Wisłą. Na szczęście dla odrodzonej Rzeczypospolitej szefem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego 22 lipca 1920 r. został gen. Tadeusz Rozwadowski, powołano także Rząd Obrony Narodowej, na którego czele stanął Wincenty Witos – reprezentant chłopstwa, zaś wicepremierem został Ignacy Daszyński – socjalistyczny przedstawiciel proletariatus. Najtrudniejsze zadanie czekało gen. T. Rozwadowskiego. Naczelny Wódz – Józef Piłsudski – oraz powiązane z nim dowództwo polskiej armii za profesjonalne dowodzenie uważało trzymanie się kanonów doktryny wojny pozycyjnej czy też kordonowej. Píše o tym wprost gen. Lucjan Żeligowski w wydanej w 1930 r. książce *Wojna w roku 1920. Wspomnienia i rozważania*. Generał Rozwadowski prowadził swoje działania w oparciu o strategię wojny manewrowej.

Niechęć Europy do odzyskującej niepodległość Polski

Początek lata 1920 roku nie wróżył nic dobrego dla Rzeczypospolitej. Utrata z trudem odzyskanej niepodległości po latach zaborów wydawała się nieunikniona. Do Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski dochodziły z pola walki pomiędzy Polską a Rosją bolszewicką nie najlepsze wieści. Szybkość odwrotu, panika i załamanie moralne w szeregach polskiej armii paraliżowały działania i przedsięwzięcia operacyjne Naczelnego Dowództwa. Szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego generał Stanisław Haller i dowódca frontu północnego, generał Stanisław Szeptycki potwierdzali tragizm sytuacji. Nie widząc ratunku dla państwa, Piłsudski nie ukrywał, że ze względu na stan zdrowia zamierza odejść z zajmowanych stanowisk. Większych nadziei nie dawało nawet wysłanie premiera Władysława Grabskiego do Spa, by zwrócił się do państw zachodnich o pomoc. Chcąc uzyskać zawieszenie broni, miał przystać nawet na rezygnację przez Polskę z Wilna i zgodzić się na przyjęcie linii Curzona, jako wschodniej granicy państwa polskiego.

O tym, jak tragiczna była sytuacja dla odradzającej się Polski, najlepiej świadczy fakt, że rządzący powołali 1 lipca 1920 roku Radę Obrony Państwa. Zamierzali także stworzyć Armię Ochotniczą i odwołać się do narodu, by ratować ojczyznę. Sytuacja stawała się jednak coraz bardziej katastrofalna.

Wbrew nadziejom polskich patriotów, premier Władysław Grabski powrócił do kraju z konferencji przedstawicieli państw Ententy, w tym m.in. Polski i Czechosłowacji, w belgijskim uzdrowisku Spa, pogrążony dyplomatycznie. Aby ratować odradzające się państwo polskie musiał zgodzić się na wycofanie wojsk na linię Curzona, oddanie Wilna Litwie oraz złożenie w ręce alianckie przyszłości Galicji Wschodniej, Śląska Cieszyńskiego i Gdańska. W zamian uzyskał od premiera Wielkiej Brytanii Lloyd'a George'a mglistą obietnicę pośrednictwa w rokowaniach z Moskwą.

Z nieprzychylnych nastrojów wobec Polski i uległości premiera Grabskiego wobec premiera Wielkiej Brytanii Lloyd'a George'a zdawał sobie sprawę generał Tadeusz Rozwadowski, dlatego wcześniej opuścił Spa i wyjechał do Paryża, stolicy Francji, państwa, w którego interesie było odrodzenie się jak najsilniejszej Rzeczypospolitej. Państwa, któremu zależało, aby dla własnego bezpieczeństwa Niemcy były trzymane w szachu strategicznym od wschodu. Chciał w ten sposób zaprotestować przeciwko międzynarodowej niechęci wobec odradzającej się Polski i niechęci

pozostałych państw Ententy, spowodowanej postrzeganiem Piłsudskiego jako człowieka państw centralnych, w szczególności Niemiec, które przegrały wojnę. Z tego powodu Polsce groził los Węgier, uważanych za spadkobiercze państwo Austro-Węgier, hegemon państw centralnych, które zostały okrojone ponad miarę z większości swych ziem. Na pożegnanie powiedział do premiera Grabskiego: „Możesz pan zamordować siebie samego, ale nie wolno panu mordować Polski”¹.

Nie było tajemnicą w Spa, że premier Wielkiej Brytanii Lloyd George, z którym premier Grabski miał negocjować warunki europejskiej pomocy dla Polski, nie chciał w ogóle się z nim spotkać. W taki sposób żaden inny przywódca europejski w Spa nie został upokorzony. Z drugiej strony, trzeba wziąć pod uwagę, że brytyjski polityk znalazł się w bardzo niewygodnej sytuacji. Polski kryzys zagrażał podpisaniu umów handlowych Wielkiej Brytanii z Rosją Radziecką. Chodziło o otwarcia rynku radzieckiego na produkty brytyjskie, przedsięwzięcie biznesowe, które było jego pomysłem i powoli przechodziło z fazy planów do fazy realizacji. Obawiał się też wywołania konfliktu politycznego w brytyjskiej koalicji rządzącej oraz napięć w relacjach z Francją. Te i inne przesłanki sprawiały, że najbardziej korzystne było dla niego niepodejmowanie żadnych działań w sprawach polskich i czekanie na rozwój wypadków, tym bardziej, że granica między Polską a radziecką Rosją nie została dotychczas wytyczona.

W końcu Lloyd George, godząc się na pośrednictwo w rokowaniach z Rosją Radziecką, zażądał od Grabskiego mnóstwa ustępstw prestiżowych i granicznych wobec państw sąsiednich. Mgliste obietnice dostaw sprzętu i broni, w przypadku fiaska negocjacji, stawiały Polskę w bardzo trudnej sytuacji. Krótko mówiąc, zawarte 10 lipca porozumienie w Spa było uwłaczające i degradujące Polskę do kraju peryferyjnego

Podpisanie wyjątkowo niekorzystnej umowy dla odradzającego się państwa polskiego nastąpiło po wyjeździe generała Tadeusza Rozwadowskiego do Paryża. Wbrew ostrzeżeniom, jakie wyraził, na przekór zapewnieniom bohatera walki o Lwów, że losy wojny na pewno się odmienia. Co więcej, po jego odjeździe, premier Wielkiej Brytanii przeformułował punkt umowy mówiący, że w przypadku udzielenia pomocy wojskowej państwu polskiemu były szef sztabu marszałka Focha, generał

¹ A. Szczepańska, *General broni Tadeusz Rozwadowski – twórca Wojska Polskiego II RP*, <https://dorzeczy.pl/37770/general-broni-tadeusz-rozwadowski-tworca-wojska-polskiego-ii-rp.html> [dostęp: 16.08.2017].

Maxime Weygand obejmie dowództwo nad całym Wojskiem Polskim. Nie ulegało wątpliwości, że pomysł premiera Wielkiej Brytanii zmierzał z jednej strony do skłócenia Francji i Polski, z drugiej, do obarczenia winą za ewentualnie przegraną wojnę, w przypadku zwycięstwa bolszewików, Francji, aspirującej do roli hegemonu w Europie.

W tej sytuacji wynik plebiscytu przeprowadzonego 11 lipca 1920 na obszarze Warmii, Mazur i Powiśla nie mógł być dla Polski korzystny. Krocząca od zwycięstwa do zwycięstwa armia bolszewicka wygasiała polski patriotyzm na terenie plebiscytowym.

Nic zatem dziwnego, że nawet socjalistyczne pismo „Naród”, po ustaleniach w Spa, ostrzegało: „Jeżeli w walce tej nie odeprzemy nawały bolszewickiej, to stokroć lepiej będzie aby bolszewia przewaliła się po naszej ojczyźnie, a stąd poszła po całej Europie. Bo wtedy Europa znajdzie się w jednakowych warunkach²”. Z kolei wspierające rząd tytuły „narodowe”, starały się pokazać wyniki rozmów w Spa w korzystniejszym świetle i uciekały od negatywnych ocen.

Największe zaniepokojenie kierunkiem polityki Ententy wyrazili jednak polscy biskupi, pisząc do biskupów całego świata: „Jeszcze nie przebrzmiały echa i wołania, iż bolszewizm zagraża krwawo zdobytemu pokojowi świata, że jest on zarazą, od której wszelkie ginie życie, że żadne szanujące swój byt państwo nie może z nim wejść w stałe układy, że walka z nim do upadłego jest istotnym warunkiem istnienia państw i narodów. Jeszcze nie przebrzmiały te hasła uroczyście wywołane na usta rządów i dyplomacji, aż oto Europa zaczyna się słaniać do stóp swego nieprzejednanego wroga³”.

Obrađujący w tym czasie w Moskwie II Kongres III Międzynarodówki Komunistycznej również nie miał litości wobec odradzającej się Rzeczypospolitej Polskiej. Wezwał proletariat całej Europy do antypolskich strajków i zorganizowania wielkiej blokady gospodarczej pańskiej Polski. W szczególności zwracano się o wstrzymanie dostaw sprzętu wojkowego, amunicji i żywności do Kraju nad Wisłą. Prośba spotkała się z olbrzymim odzewem. Robotnicy, zwłaszcza w Wielkiej Brytanii, Niemczech, Czechosłowacji i Gdańsku, urządzili bardzo skuteczną ak-

² R. Jurszo, *Konferencja w Spa – upokarzająca misja Władysława Grabskiego*, Dzieje.pl Portal Historyczny, Wojna polsko-bolszewicka, <https://dzieje.pl/aktualnosci/konferencja-w-spa-upokarzajaca-misja-wladyslawa-grabskiego> [dostęp: 16.08.2021].

³ *Biskupi Polscy do biskupów całego świata*, „Nowiny Raciborskie. Pismo dla ludu polsko-katolickiego” 1920, 23 lipca.

cję, uniemożliwiającą sprzedaż jakichkolwiek towarów do kraju, który stanął na drodze do obalenia władzy burżuazyjnej w całej Europie. Socjalistyczny rząd Niemiec wstrzymał nawet przekazanie do Warszawy surowicy przeciw czerwonce, której epidemia wybuchła nad Wisłą. Polska wydawała się być osamotniona i zdegradowana do państwa peryferyjnego, bez którego Europa będzie sobie radziła.

Nie ulegało wątpliwości, że zaaranżowana i wszczęta przez Józefa Piłsudskiego podczas rokowań pokojowych w Paryżu wojna polsko-bolszewicka, zagrażała wybijającemu się na niepodległość państwu polskiemu. Koniec jego widzieli już bolszewicy, dlatego całkowicie zignorowali telegram wysłany rankiem 11 lipca do Moskwy przez Lloyda George'a, zawierający propozycję alianckiego pośrednictwa w negocjacjach z Polską, bowiem ich ludowy komisarz spraw zagranicznych Gieorgij Cziczerin bez ogródek odpowiedział 17 lipca specjalną notką: „Rząd sowiecki nie może w żadnych okolicznościach zgodzić się na to, by grupa mocarstw mianowała się sądem najwyższym nad wszystkimi państwami świata”⁴. Mówiąc wprost, Lenin widział już Polskę jako republikę rad. Bez ogródek, kilka dni wcześniej oświadczył: „Jeżeli z punktu strategicznego jest to możliwe, to z politycznego dobiecie Polski jest sprawą arcyważną”⁵. Jego nieugiętość wspomogła jednak niespodziewanie państwo, które chciał włączyć do republik rad. W Polsce budziła się coraz większa chęć stawienia oporu bolszewikom. Najlepiej świadczy o tym fakt, że w telegramie z 12 lub 13 lipca Lenin do Józefa Stalina napisał: „Chcą nam wyrzucić zwycięstwo z rąk za pomocą oszukańczych obietnic”⁶. Przywódcy bolszewicy byli bowiem mocno przekonani, że pokonanie Polski i rozpalenie rewolucyjnego ognia w kolejnych częściach Europy jest kwestią czasu. Lew Trocki stwierdzał wprost: „Polska szlachta i burżuazja zostaną pokonane przez polski proletariat, który następnie przekształci swój kraj w republikę socjalistyczną”⁷. Natomiast dla Stalina „Tak zwana niepodległość... Polski, Finlandii, to tylko oszukańczy pozór, który maskuje całkowite uzależnienie tych – przepraszam za wyrażenie – państw od takiej czy siakiej grupy imperialistów”⁸.

⁴ N. Davies, *Orzeł biały, czerwona gwiazda*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2012, s. 24.

⁵ T. Rogowski, *Ubi Petrus, ibi Christus*, <https://koszalin7.pl/ubi-petrus-ibi-christus/> [dostęp: 11.08.2015].

⁶ Ibidem.

⁷ Ibidem.

⁸ Ibidem.

Aby osiągnąć wyznaczone cele, bolszewicy w pierwszej kolejności postawili na oddziaływanie propagandowe w całej Europie. Wykorzystywali do tego wszystkie możliwe kanały komunikacyjne. Pokazywali Rosję Radziecką jako wyzwoliciela narodów, pragnącego uwolnić Polskę spod panowania burżuazji. Taki przekaz wysłali w świat. Broń propagandowa okazała się bardzo skuteczna w osiąganiu wyznaczonych celów, np. dokerzy brytyjscy podjęli akcję strajkową, by wstrzymać dostawy ładunków wojskowych do Polski. Niemcy ogłosili neutralność. W ten sposób sprawili, że żaden pociąg do Polski, również z transportem wojskowym, nie mógł przez ich kraj przejechać. Podobnie Czesi zablokowali transporty z Węgier.

Okazało się, że tak naprawdę odradzająca się Polska prawie całej Europie przeszkadza. Burzy wypracowany, podczas różnych dyplomatycznych konferencji i spotkań, dotychczasowy porządek geopolityczny oraz uderza w partykularne interesy różnych krajów. Dla większości państw najlepszym rozwiązaniem byłoby, aby Polski nie było na mapie Europy. Szczególnie dla Rosji Radzieckiej nie do pomyślenia było istnienie niepodległego państwa polskiego. Do końca nie odwróciły się od Polski Francja i Węgry. Dla patriotów polskich nie ulegało wątpliwości, że niedawno odzyskaną niepodległość należy obronić.

O ratyfikowaniu umowy przywiezionej ze Spa przez premiera Grabskiego nie mogło być więc mowy. Polska musiała wyjść z upokarzającej pułapki dyplomatycznej, zastawionej przez Lloyda George'a.

Piłsudski nie miał wyjścia. Dlatego, naciskany przez marszałka Focha, jednego z nielicznych wpływowych polityków i wojskowych, dla których niepodległa Polska była ważnym elementem równowagi europejskiej, zgodził się dokonać zmiany personalnej na strategicznym stanowisku dowódczym. Oficjalnie Tadeusz Rozwadowski został szefem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego 22 lipca 1920 roku. Stał się również członkiem Rady Obrony Państwa. Podczas krótkiego spotkania z Naczelnym Wodzem Józefem Piłsudskim zapewnił, że zrobi wszystko, co tylko się da dla ratowania ojczyzny. „Sytuacja jest krytyczna, co nie znaczy, że beznadziejna” – oświadczył. A podczas spotkania ze sztabowcami, po zapoznaniu się z operacyjnymi mapami sytuacyjnymi, stwierdził: „Nie rozumiem paniki, bo sytuacja jest doskonała!”⁹

⁹ M. Patelski, *General broni Tadeusz Jordan Rozwadowski – żołnierz i dyplomata*, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2002, s. 206.

Jeszcze tego dnia wieczorem, generał Rozwadowski odwiedził zamieszkałego w Warszawie przy ulicy Czackiego majora Marcelego Kycię. Wręczył mu rozkaz objęcia funkcji jego osobistego adiutanta.

W swych zapiskach major Kycia tak opisał wieczorną wizytę nowego szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego: „Daje mi rozkaz osobistej odpowiedzialności za służbę przy jego osobie. Mam przy nim mieszkać i być na każde jego zawołanie. Ten dowód zaufania i ten charakter służby, pozwolił mi być świadkiem codziennych prac i wszystkich trosk Generała¹⁰”.

Z notatek, jakie zaczął sporządzać major Kycia, można się dowiedzieć o pierwszych dniach pracy nowego szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Między innymi napisał:

Po zapoznaniu się z sytuacją na frontach (...) generał Rozwadowski pobiera następujące decyzje:

– Wszystko jest do uratowania. Należy oderwać się od nieprzyjaciela, zmienić linię odrotu tych wielkich jednostek, przy pomocy których, w odpowiednim momencie, należy przejść do ataku.

– Widzi on natychmiast, że pozostawienie inicjatywy w rękach nieprzyjaciela i związanie się w walce, bez właściwej idei manewru, to wyłącznie droga do klęski.

– Chce wykorzystać błędy operacyjne nieprzyjaciela, wydłużenie z kolei jego linii komunikacyjnych, a przede wszystkim wzrastającą u niego nieostrożność, wpływającą z całkowitej pewności zwycięstwa, którego objawy były podobne jak przed klęską, którą poniósł Denikin¹¹.

Powołanie generała Rozwadowskiego na stanowisko szefa Sztabu, Wincenty Witos, prezes PSL Piast”, tak skomentował: „Szefem sztabu w miejsce gen. Stanisława Hallera został mianowany w dniu 22 lipca 1920 roku gen. Tadeusz Rozwadowski, który nie tylko że się odznaczał wielką odwagą, lekceważeniem wroga, niewyczerpanym bogactwem pomysłów operacyjnych, ale pewnością siebie i wprost bezgranicznym optymizmem”¹².

Od tego czasu rozpoczęło się odnawianie polskiej myśli strategicznej i operacyjnej. Przede wszystkim jednak duch optymizmu zaczął ożywiać zarówno naród, jak wojsko na froncie.

¹⁰ 1920–2020 – Niech przemówią świadkowie (4). Mjr Marceli Kycia – notatki adiutanta gen. Rozwadowskiego, <https://politykapolska.eu/2020/08/08/1920-2020-niech-przemowia-swiaatkowie-4-marceli-kycia-notatki-adiutanta/> [dostęp: 16.08.2021].

¹¹ Ibidem.

¹² Por. W. Witos, *Dzieła wybrane*, t. 2, *Moje wspomnienia*, cz. 2, Warszawa 1990, s. 77.

Tymczasem ofensywę przeciwko Polsce prowadziły dwa ugrupowania wojsk bolszewickich. Front Zachodni Michaiła Tuchaczewskiego kierował się na Warszawę. Od pierwszych dni lipca 1920 roku trwała ofensywa czerwonoarmistów, znajdujących się pod jego dowództwem. Natomiast Front Południowo-Zachodni Aleksandra Jegorowa kierował się na Lwów. Konarmia pod wodzą Siemiona Budionnego była najpotężniejszą pięścią tych sił zbrojnych. Wojska polskie – pomimo zaciętej obrony – ponosiły klęskę za klęską i znajdowały się w ciągłym odwrocie. Obie rubieże wojsk radzieckich oddzielone były od siebie nieprzejezdnymi błotami poleskimi. Musiały kontynuować i realizować plany strategiczne, nie utrzymując ze sobą kontaktu.

Niezależnie od tego, wojska polskie znajdowały się w bardzo trudnej sytuacji operacyjnej i strategicznej. Dla części kadry dowódczej, odzyskanie inicjatywy bojowej wydawało się wprost niemożliwe. Próby powstrzymania wojsk bolszewickich na linii tak zwanych umocnień niemieckich się nie powiodły. Padło Wilno, a wkrótce Armia Czerwona wkroczyła do Grodna i Słonimia. Do tego oddziały polskie Frontu Północno-Wschodniego, dowodzone przez gen. Stanisława Szeptyckiego, były dosłownie dziesiątkowane. Jedna z armii, podczas wycofywania się od Auty w kierunku Niemna, utraciła ponad połowę stanu osobowego.

Z pola walki dochodziły informacje o bezprzykładnym okrucieństwie bolszewików, którego ofiarą padała przede wszystkim ludność cywilna. Szczególnie dla ziemiaństwa bolszewicy nie mieli litości. Plądrowali i palili kolejne dwory. Mordowali całe rodziny ziemiańskie.

Aktywizacja społeczeństwa do odparcia agresji hord bolszewickich stała się potrzebą chwili. Tuż po powstaniu Rady Obrony Państwa, Józef Piłsudski ogłosił w jej imieniu odezwę mobilizującą cały naród do walki. W podtrzymanie ducha oporu mieszkańców odradzającego się państwa polskiego zaangażowało się duchowieństwo wszystkich wyznań. Kościół katolicki już 7 lipca ogłosił *List biskupów polskich do Narodu Polskiego*. Wzywał w nim „do politycznej jedności, apelował do wspierania finansowego armii i wstępowania w jej szeregi”¹³.

Na szczęście dla odrodzonego państwa polskiego porażki i złe wieści, dochodzące z frontu, nie złamały ducha i chęci stawiania oporu i obrony niepodległości. Codziennie do punktów mobilizacyjnych zgłaszały się tysiące osób, w szczególności młodzież gimnazjalna i studencka. Gimnazjaliści gotowi byli zawyżać przed komisją poborową swój wiek,

¹³ R. Jurszo, op. cit.

byle tylko wdziać mundur i ruszyć na front. Widząc to wszystko, generał Rozwadowski, doszedł do wniosku, że nie wszystko stracone i jest duża szansa na ocalenie Polski przed nawałnicą bolszewicką.

Rząd Obrony Narodowej

Tymczasem odrzucenie przez rząd radziecki pośrednictwa Wielkiej Brytanii w sprawie rozmów pokojowych z Polską dało możliwość prezydentowi ministrów, czyli premierowi Władysławowi Grabskiemu, wyjścia z twarzą po podpisaniu niekorzystnego dla państwa polskiego układu w Spa. 24 lipca 1920 roku premier Grabski oświadczył w Sejmie, że strony polskiej nie obowiązują już żadne ustalenia wynegocjowane z premierem Lloydem George'em, skoro strona radziecka ich nie zaakceptowała. W swym wystąpieniu podkreślił, że wziął udział w konferencji z własnej inicjatywy i na własną odpowiedzialność. I co najważniejsze, wiedząc, że będzie bardzo trudno uzyskać od aliantów zadowalające i korzystne dla Polski decyzje. Przyznał również, że nie posiadał uprawnień do aż tak daleko idących ustępstw, jakie uczynił. Przypomniawszy, że w ciągu miesiąca rządów, jego gabinet utworzył Radę Obrony Państwa. Pod koniec swojego wystąpienia oznajmił, ku zaskoczeniu tych, którzy przygotowywali jego wyjazd na konferencję, że Naczelnik Piłsudski od początku był przeciwny jego misji w Spa, a co za tym idzie nie ma nic wspólnego z podpisanym układem. Następnie złożył dymisję.

Tego samego dnia powołany został przez Sejm ponadpartyjny Rząd Obrony Narodowej. Na jego czele stanął Wincenty Witos, reprezentant chłopstwa. Nowy prezydent ministrów, czyli premier, szef PSL „Piast” ogłosił, że najważniejszymi dla niego zadaniami będzie obrona państwa, zakończenie wojny oraz zawarcie sprawiedliwego i trwałego pokoju. Aby to osiągnąć postanowił bezwzględnie zwalczać jakiekolwiek partykularyzmy partyjne. Ponadto zadeklarował wcielenie w życie reform uchwalonych przez Sejm, poskromienie nadużyć administracji oraz wymuszenie posłuchu dla prawa. Zdawał sobie sprawę z tego, że aby powstrzymać negatywne oddziaływanie haseł i propagandy bolszewickiej na społeczeństwo, przyjdzie mu jeszcze stoczyć wielką bitwę z bolszewikami na płaszczyźnie ideologicznej.

Wicepremierem został Ignacy Daszyński, jako reprezentant klasy robotniczej, który wchodził w skład Rady Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej i był jednym z jej przewodniczących. W ten sposób chciano przesłać do Moskwy sygnał, że na drodze do zdobycia Polski przez Ar-

mię Czerwoną staje rząd jedności narodowej, chłopsko-robotniczy lub jak kto woli włościańsko-proletariacki.

Złowieszczo jednak zabrzmiały słowa posła z komunizującego Stronnictwa Chłopsko-Radykalnego, Tomasza Dąbala wypowiedziane z trybuny sejmowej:

Lud, stojący na stanowisku obrony Polski Ludowej, widzi zbawienie nie w Wojnie z Rosją sowiecką, ale w trwałym pokoju (...). Lud polski nie pozwoli na to, aby ktośkolwiek gwałtem, wbrew woli ludu, lub z jego szkodą narzucał mu ustrój państwowy (...). Nie zaprzestanie on dalszej walki o swe prawa, aż uzyska zwycięstwo; nad garstką pasożytów. Aż u steru Państwa Polskiego stanie Rząd, oparty na woli milionów ludu pracującego, rząd proletariatu, rząd chłopsko-robotniczy¹⁴.

W Sejmie zastanawiano się, kto tak naprawdę stał za tym wystąpieniem. Niektórzy wskazywali nawet na samego Józefa Piłsudskiego. Bez odpowiedzi pozostawało też pytanie, co kierowało posłem Dąbałem, nawołującym wręcz do rewolucji bolszewickiej na terenach polskich?

W tym czasie głównodowodzący wojskami radzieckimi, Siergiej Kamieniew wyznaczył zadania dla obu frontów nacierających na Polskę. Front Zachodni pod dowództwem Michaiła Tuchaczewskiego otrzymał zadanie zdobycia Warszawy. Front Południowo-Zachodni pod dowództwem Aleksandra Jegorowa – Lwowa.

Generał Rozwadowski, jako szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego starał się bezwzględnie przestrzegać zasady lojalności wobec Naczelnego Wodza, a wszelką krytykę wobec przełożonego uważał za szkodliwą dla państwa i obniżającą morale wojska. W dniu objęcia stanowiska, na połączonym posiedzeniu Komisji Wojskowej i Komisji Spraw Zagranicznych w Sejmie nie zawahał się skarcić jednego z najbardziej wpływowych posłów endeckich, księdza Kazimierza Lutosławskiego, za bezkompromisową krytykę naczelnego dowództwa armii, w tym samego Józefa Piłsudskiego, za wywołanie i sposób prowadzenia wojny z bolszewikami.

Generał Rozwadowski przeorganizował przede wszystkim pracę sztabu. W pierwszej kolejności zostali z niego usunięci „niepotrzebni protegowani” oficerowie. Postawił również na systematyczne planowanie operacji wojsk polskich. Do tego każdy swój rozkaz operacyjny po-

¹⁴ Stenogram ze 166. posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z 24 lipca 1920 r.; <http://dlibra.umcs.lublin.pl/dlibra/publication?id=8897&tab=3> [dostęp: 16.08.2021].

twierdzał podpisem. W ten sposób oznajmiał kadrze dowódczej, że bierze pełną odpowiedzialność za swoje decyzje. Wkrótce generałowie, którzy niechętnie podporządkowywali się Piłsudskiemu, zaczęli wzorowo wykonywać wszystkie rozkazy Rozwadowskiego. Nawet Józef Haller i Franciszek Latinik poskromili swoje ambicje. Wszyscy zaczęli zdawać sobie sprawę, że nie czas mnożyć zarzuty przeciwko Piłsudskiemu, jako Naczelnemu Wodzowi, ale należy jednoczyć się do wspólnej walki ze śmiertelnym wrogiem odzyskującej wolność ojczyzny.

Tymczasem Armia Czerwona w dalszym ciągu kroczyła od zwycięstwa do zwycięstwa. Wydawało się, że zagarnięcie przez nią Polski, a następnie podbicie całej Europy jest kwestią czasu. Lenin i Trocki wcale nie ukrywali tych zamiarów.

Nic dziwnego, że w tej sytuacji przybywająca w Warszawie Misja Międzysojusznicza francuskich i brytyjskich wojskowych pesymistycznie zapatrywała się na rozwój wydarzeń. Wchodzący w jej skład wysokiej rangi dowódcy zwracali uwagę, że polska armia jest niewiele warta zbieraniną żołnierzy z trzech zaborów. Co więcej, według nich pochodzący z rozmaitych szkół oficerowie, którzy różnili się między sobą podejściem do prowadzenia wojny na szczeblu taktycznym i operacyjnym, uniemożliwiali profesjonalne dowodzenie ruchami wojsk. Ponadto Lord Edgar Vincent d'Abernon dorzucał do tego przekonanie, że historia Polski nie daje podstaw do wiary w „zdolności Polaków w szybkiej organizacji i w umiejętności ześrodkowania wysiłków”¹⁵.

W końcu nadszedł dzień, gdy do siedziby Sztabu Generalnego Wojska Polskiego przy placu Saskim przybyła wojskowa Misja Międzysojusznicza, której przewodniczył francuski generał Paul Henrys. Generał Rozwadowski usłyszał od niego, że dowództwo nad całą polską armią ma objąć generał Maxime Weygand¹⁶. W Spa wyrazić na to zgodę miał premier Grabski. „W związku z tym, panie generale, proponuję, aby generał Weygand kierował całą akcją wojenną, zaś pan, jako szef sztabu był wykonawcą jego zarządzeń”¹⁷ – usłyszał zaskoczony Rozwadowski, który jednak zachował zimną krew. Nie dał po sobie poznać, że jest

¹⁵ T. Stańczyk, *Rok 1920. Brytyjczycy i Francuzi w Warszawie*, <https://historia.interia.pl/ii-rzeczpospolita/news-rok-1920-brytyjczycy-i-francuzi-w-warszawie,nId,4681265> [dostęp: 16.08.2021].

¹⁶ Por. *Generał Rozwadowski*, praca zbiorowa, Księgarnia Krakowska, Kraków 1929, s. 81.

¹⁷ Ibidem.

mocno zdziwiony żądaniem generała Henrysa. W Paryżu zaprzyjaźnił się z szefem sztabu marszałka Focha, generałem Weygandem i wiedział, że ten pomysł na pewno nie narodził się w jego głowie. Od razu pomyślał o premierze Wielkiej Brytanii Lloydzie George'u, który lubował się w skłócaniu sojuszników i często powtarzał, że Polacy nie nadają się na dowódców. Niejednokrotnie czynił to w imię interesów Niemiec. Dlatego generał Rozwadowski postanowił odpowiedzieć:

W momencie, gdy przyjąłem z rąk Naczelnego Wodza stanowisko szefa Sztabu Generalnego Polskich Sił Zbrojnych, wziąłem na swoje barki pełną odpowiedzialność za podejmowane działania wojenne. Dlatego nie mogę przerzucać swych obowiązków na kogo innego. Dlatego muszę oczekiwać, by wszyscy akceptowali i szanowali należne mi prawa. Jednak jeśli panowie delegaci uważają, że Polski nie stać na własnego szefa Sztabu Generalnego, gotów jestem natychmiast podać się do dymisji!

Po czym dodał:

Poznawszy w Paryżu pana generała Weyganda, wiem, że jest to człowiek o nieskazitelnym charakterze. Wybitny dowódca i strateg. Fachowiec od spraw wojskowych, jakich niewiele na świecie. Dlatego jestem gotów zawsze z nim o swoich planach i zamiarach dyskutować i zasięgać jego opinii. Będzie to dla mnie zaszczytem. Ale prawo wydawania decyzji muszę bezwzględnie zastrzec dla siebie. Tego obowiązku nie mogę na kogo innego przerzucić!¹⁸

Generał Henrys był wzburzony, jeszcze nigdy tak stanowczej i pełnej elegancji odmowy wypełnienia podpisanej umowy nie słyszał. Tak twardego i jednoznacznego stanowiska generała Rozwadowskiego się nie spodziewał. Na szczęście w tym momencie głos zabrał generał Maxime Weygand:

Z wielką chęcią będę pełnił rolę doradcy! Pragnę swoją wiedzę, doświadczeniem i kompetencjami służyć zaprzyjaźnionej Polsce. Władzy decyzyjnej i wykonawczej nie pragnę. Nie jest to celem mojego przyjazdu do Polski. Pozostawiam ją generałowi Rozwadowskiemu, jako ponoszącemu pełną odpowiedzialność za wszystko, co ta wojna przyniesie!¹⁹

Tego samego dnia generał Weygand odbył spotkanie w Belwederze z Naczelnikiem Państwa i jednocześnie Wodzem Naczelnym, Pierw-

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Ibidem.

szym Marszałkiem Polski Józefem Piłsudskim. Po tej wizycie napisał do marszałka Focha:

W dzień mego przyjazdu, po złożeniu po południu wizyt miejscowym władzom, zawezwano mnie do Belwederu, gdzie odbyłem rozmowę z marszałkiem Piłsudskim. Przeciągnęła się od godziny dziesiątej wieczór do piętnaście minut po godzinie pierwszej w nocy. Przez prawie cały ten czas, przez trzy godziny Naczelnik Państwa i jednocześnie Wódz Naczelny mówił o sobie, o swych zwycięstwach, o trudnościach wojskowych i o pomocy, jakiej oczekuje. Nie zrobił na mnie ani na chwilę wrażenia przywódcy, którego ojczyzna jest w niebezpieczeństwie. Który jest zdecydowany rozkazywać, narzucać swą wolę i wymagać. Nadto narzeka na sojuszników, na łączność i na tyły. Uważa, że jedynie interwencja wojsk alianckich może zbawić na powrót Polskę. Pojęcia tego użył jednak nie w sensie, w jakim nauczył mnie Pan nadawać temu słowu znaczenie. Do tego cechuje go brak stanowczości w wydawaniu rozkazów, kontroli i dyscypliny²⁰.

Podczas prowadzonej długiej dysputy, mocno zdenerwowany Piłsudski zapytał gościa z Francji wprost: „Ile pan przywiózł ze sobą dywizji? Przysłanie wojsk alianckich do Polski nie wchodzi w rachubę! – padła odpowiedź²¹”.

Europejska niechęć skierowana przeciwko Polsce

Do Sztabu Generalnego napływało coraz więcej meldunków o kolejnych niepowodzeniach. Na Froncie Północno-Wschodnim oddziały generała Szeptyckiego wciąż się wycofywały. Na Południowo-Wschodnim armia Siemiona Budionnego, po przedarciu się na tyły wojsk polskich, mogła bezkarnie nacierać na zachód, prosto na Warszawę lub na południe, na Lwów. Miała wszędzie otwartą drogę. W sytuacji, jaka powstała najważniejszą sprawą było zyskanie na czasie, aby przywrócić ład, uporządkować szeregi oraz wzmocnić morale żołnierzy. Przede wszystkim jednak należało przegrupować i przygotować oddziały do walnej rozprawy z nacierającym wrogiem. Oczywiście, po odejściu wojsk polskich na wystarczającą odległość od nieprzyjaciela.

Wkrótce nikt nie miał wątpliwości, że podejmowanie działań pozwalających zyskać na czasie stało się ważnym elementem strategii generała Rozwadowskiego. Uczestnicy wszystkich odpraw musieli karnie wysłuchiwać słów, jakie kiedyś usłyszał od marszałka Focha: „Wódz w polu

²⁰ A. Garlicki, *Piękna bitwa*, „Polityka” 2000, nr 33 (2258), dodatek „Historia”, s. 66–69; J. Weygand, *Weygand. Mój ojciec*, „Zeszyty Historyczne” 1971, z. 19.

²¹ A. Garlicki, op. cit.

nie studiuje, lecz czyni to, co może, z tem co ma i umie. Żeby dużo móc uczynić, trzeba dużo umieć i dobrze... Dlatego z każdym dniem zwycięstwo wymaga od każdego coraz więcej wiedzy!”²²

Generał Rozwadowski nie miał wątpliwości, że aby zmienić losy wojny, trzeba bezzwłocznie odejść od preferowanego przez marszałka Piłsudskiego systemu kordonowego, który polegał na tworzeniu ciągłych linii obronnych z wykorzystaniem twierdz, na rzecz wojny manewrowej. Postanowił więc zerwać ze strategią prowadzenia działań operacyjnych i walk w oparciu o ciągłe fronty. Wywnioskował, że wojska bolszewickie można pokonać tylko przez zastawianie taktycznych pułapek i oskrzydlenie ich armii oraz atakowanie w najmniej oczekiwanych miejscach. Liczył, że w ten sposób zminimalizuje ich opór oraz znacznie ograniczy przeciwnikowi możliwości zorganizowanego kontrybucyjnego na poziomie strategicznym, operacyjnym i taktycznym. Zadawanie na każdym kroku jak największych strat nieprzyjacielowi uważał za klucz do odwrócenia losów wojny. Dlatego między innymi uznał za konieczne zwracanie polskich oddziałów do miejsc, które opuściły, w celu prowadzenia walki zaczepnej. W tym na linię rzek Niemen – Szczary.

Głównymi siłami wojsk bolszewickich dowodził generał Tuchaczewski. Jako dowódca Frontu Zachodniego miał rozprzestrzeniać płomień rewolucji proletariackiej na całą Europę. W niespełna sześć tygodni od pobicia wojsk polskich nad rzekami Autą i Berezyną, dzięki temu, że potrafił wykorzystywać błędy i niefrasobliwość polskiego dowództwa oraz przewagę liczebną i uzbrojenie własnych sił zbrojnych, w zasięgu jego armii znalazła się Warszawa.

Wyglądało na to, że polskie dowództwo w ogóle nie było przygotowane do wojny manewrowej, w którą przekształcił się konflikt zbrojny z bolszewikami. Wynikało to z wcześniejszych rozkazów strategicznych i operacyjnych Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, zdobywcy Kijowa generała Edwarda Rydza-Śmigłego i innych dowódców wywodzących się z Polskiej Organizacji Wojskowej.

O postawie w tym czasie samego Naczelnego Wodza oraz Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego jeden z twórców Biura Historycznego Sztabu Generalnego Marian Kukiel napisał: „dużo ducha zaczepnego i zawziętego uporu. Energia wielka, ale (...) nierównomiernie czynna;

²² Por. *Generał Rozwadowski*, op. cit., s. 83.

Odpływy i przypływy, okresy depresji (...), skłonność do dzielenia się odpowiedzialnością z innymi”²³

„Premier Wielkiej Brytanii Lloyd George na kongresie pokojowym w Paryżu, wykazując brak profesjonalizmu polskiej kadry dowódczej i chcąc oddać polskie wojsko pod komendę francuskich oficerów miał sporo racji” – powtarzał generałowi Rozwadowskiemu pułkownik Włodzimierz Zagórski. „Wśród legionistów Piłsudskiego jest tylu ignorantów i zadufanych w sobie bucefałów, ilu trudno znaleźć w jakiegokolwiek innej armii świata”²⁴.

Do wydania walnej bitwy wojskom Armii Czerwonej gen. Rozwadowski potrzebował odwodów operacyjnych, inaczej mówiąc wydzielonych sił i środków niezaangażowanych w walkę, na wypadek konieczności wykonywania działań nieprzewidzianych. W szczególności w momentach rozstrzygających. Takie odwody mógł otrzymać z Frontu Południowo-Wschodniego, po rozprawie z konną armią Siemiona Budionnego. Swym sztabowcom tak wyjaśniał sens przydzielonych zadań:

Będziemy górą i podyktujemy warunki, ale po raz podjętej decyzji konieczna jest bezwzględna realizacja powziętego planu do końca. Dlatego trzeba koniecznie gruntownie skończyć z Budionnym. Ostatkiem sił będziemy się mocno okopywać na daleko wysuniętych przedpolach warszawskich, póki się z nim nie rozprawicie, bo Budionny idąc z południowego frontu, może okazać się szalenie niebezpieczny dla naszych wojsk. Cały nasz wysiłek tylko wtedy ma sens, jeśli wszystkie siły, wszystko co się da, nawet całkowicie ogołacając Front Południowy z oddziałów, przekieruje się na północ, nad Bug, by wykorzystać je do masowego uderzenia²⁵.

Nie ulegało wątpliwości, że główne siły bolszewickie znajdowały się na północy: składały się na nie cztery armie i silna kawaleria Gaj-Chana. Na południu popłoch siała 1. Armia Konna Siemiona Budionnego, zwana Konarmią. Natomiast słabe armie 12. i 14. nie stanowiły większego zagrożenia. Pod każdym względem były anemiczne i kulawe. Dlatego, poprzez zniszczenie siejącej spustoszenie bolszewickiej kawalerii, planował gen. Rozwadowski odzyskać swobodę manewrową na północy. Kluczem do osiągnięcia tego celu, było pobicie, względnie unieszkodliwienie, Konarmii Budionnego, dlatego opracował plan bitwy pod Bro-

²³ M. Toczek, *Bitwa warszawska 1920 r.*, cz. 2, *Obrona Warszawy i zwycięski plan gen. Rozwadowskiego – Przygotowania do obrony Warszawy*; <https://inteligencji3.rs-sing.com/chan-57740894/article372-live.html> [dostęp: 16.08.2021].

²⁴ Por. M. Patelski, *General broni Tadeusz Jordan Rozwadowski...*, op. cit.

²⁵ Por. *General Rozwadowski*, op. cit., s. 84.

dami. Zdawał sobie jednak sprawę z tego, że aby nie przegrać zaplanowanej bitwy, konieczne jest opóźnienie przemierzania z północy wojsk Tuchaczewskiego w kierunku Warszawy. Ponadto przekonał marszałka Józefa Piłsudskiego, by się przypatrywał zmaganiom na polu bitwy i w odpowiednim momencie zamknął przygotowaną pułapkę do zniszczenia Budionnego.

W tym czasie linia obronna na Bugu została sforsowana przez wojska Tuchaczewskiego 1 sierpnia 1920, dosłownie z marszu. Bez większych strat. Dzień wcześniej wojska polskie opuściły ją w pośpiechu. Musiały również, aby nie dać się okrążyć, wycofać się z cytadeli twierdzy brzeskiej. Wkrótce w ręce bolszewików wpadł Terespol. Armia Czerwona zaczęła zagrażać Białej Podlaskiej.

Jednakże operacja przygotowana przez generała Rozwadowskiego rozwijała się doskonale. Konarmia Budionnego została otoczona i wydawało się, że zostanie unicestwiona. Tymczasem marszałek Piłsudski, po otrzymaniu wiadomości o upadku Brześcia, wstrzymał realizację działań, które miał wykonać, postanowił opuścić pole walki i wyjechać do Anina.

Major Kycia w swych notatkach napisał: „By zrozumieć tragizm sytuacji, wytworzonej tą decyzją, trzeba sobie uzmysłwić, że w tej chwili straciliśmy główny cel operacji, gdyż Budienny nie zniszczony zagraża podstawom naszej przyszłej inicjatywy na północy”²⁶.

Premier Wincenty Witos, po rozmowie z generałem Rozwadowskim, napisał:

Skarżył się znowu szeroko, że Piłsudski, nie mając ani nauki, ani potrzebnego doświadczenia, a uważając się za wszystko wiedzącego, przeszkadza w celowej akcji. Bolszewicy nauczyli się bardzo wiele i stali się groźnymi przeciwnikami. Twierdził, że z winy Piłsudskiego bitwa pod Brodami z Budiennym nie przyniosła pełnego zwycięstwa, gdyż na wiadomość o upadku Brześcia kazał ją przerwać zupełnie niepotrzebnie. Siły wycofane stamtąd nie mogą już zdążyć, żeby wziąć udział w walce nad Bugiem, a Budienny pozostaje w dalszym ciągu dla nas groźną potęgą, mając możliwość odpoczynku i przegrupowania. W końcu zaznaczył, że jakkolwiek się dzieje, to on jest pewny zwycięstwa²⁷.

²⁶ 1920–2020 – *Niech przemówią świadkowie (4)*. Mjr Marceli Kycia..., op. cit.

²⁷ W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. 2, Paryż 1964; *Komunikaty Tow. im. R. Dmowskiego w Londynie*, t. 1, rok 1970/71, s. 284; Fragmenty dostępne pod adresem: <https://politykapolska.eu/2020/08/06/1920-2020-niech-przemowia-swiadkowie-2-wspomnienia-premiera-wincentego-witosa/> [dostęp: 16.08.2021].

Budionny, podczas przygotowanej przez generała Rozwadowskiego ofensywy, miał, jak się okazało, dużo szczęścia. Jego konna armia, prawie otoczona przez wojska polskie pod Klekotowem, na północny wschód od Brodów, w ostatniej chwili przed zamknięciem pułapki przebiła się i wycofała aż pod Równe, gdzie przez dwa tygodnie musiała obozować, by jej konnica odzyskała zdolność bojową. Umożliwiło to polskiemu naczelnemu dowództwu przerzucenie trzech dywizji na północ. W samą porę.

Tymczasem wstrzymanie przez socjalistyczny rząd Niemiec dostaw surowicy przeciw czerwonce coraz bardziej dawało się we znaki polskiemu wojsku. Na tę chorobę ciężko zachorował nawet dowódca Frontu Północno-Wschodniego generał Stanisław Szeptycki. W związku z tym na jego miejsce powołano generała Józefa Hallera. Szefem jego sztabu został pułkownik Włodzimierz Zagórski, a poszczególnymi grupami operacyjnymi mieli dowodzić generałowie Władysław Sikorski i Władysław Jędrzejowski, którzy odegrali dużą rolę w obronie Lwowa.

Osobisty adiutant generała Rozwadowskiego, major Kycia, o decyzjach kadrowych swojego szefa napisał:

Przeorganizuje dowództwa armii, wyznaczając na dowódców znanych mu osobie generałów. W ten sposób, kluczowe zadanie otrzymuje nowy dowódca frontu północnego, gen. Józef Haller, którego szefem sztabu zostaje późniejszy generał Włodzimierz Zagórski, natychmiast powołany do służby (po usunięciu go razem z Rozwadowskim w r. 1918 przez Piłsudskiego). Gen. Sikorski i Latinik otrzymują dowództwa armii, które mają stać się podstawą późniejszego zwycięstwa nad Wisłą. Tych wszystkich zarządzeń nie mógł opracować gen. Stanisław Haller, choć dokładnie rozumiał ich potrzebę, z powodu mieszania się Piłsudskiego do spraw, których tenże zupełnie nie rozumiał²⁸.

Mimo że sprawy na polu walki miały się nie najlepiej, generał Rozwadowski podjął próbę odrzucenia wojsk sowieckich z powrotem za Bug. Dywizja poznańska, po brawurowym ataku, zajęła Janów, a pozostałe polskie oddziały zostały zatrzymane dopiero pod Michałami. Następnego dnia kontratak grupy poleskiej pozwolił odzyskać Terespol.

Główne cele bitwy nad Bugiem, trwającej do 8 sierpnia 1920 roku, zostały osiągnięte, chociaż bitwa ostatecznie nie została wygrana. Pozwoliła nade wszystko zyskać cenny czas na przygotowanie się do decydującej walki o Warszawę. Umożliwiła również przegrupowanie oddziałów wojsk polskich i stworzenie odwodów do kolejnej bitwy. Ponadto

²⁸ 1920–2020 – *Niech przemówią świadkowie (4)*. Mjr Marcei Kycia..., op. cit.

ofensywa bolszewicka straciła swój impet. Dały o sobie też znać korzyści wynikające z odejścia od prowadzenia działań wojennych w preferowanym dotychczas systemie kordonowym, na rzecz strategii manewrowej. Musiała jednak boleć utrata Brześcia i Białegostoku.

Okazało się także, że kierunek i siła natarcia wojsk polskich miały wpływ na podejmowane decyzje przez dowództwo radzieckie, w tym przez dowódcę Frontu Zachodniego generała Michaiła Tuchaczewskiego. Sztabowcy Armii Czerwonej, po ich przeanalizowaniu, postanowili zamiast uderzyć większą siłą na stolicę Polski od wschodu, skierować swoje trzy największe armie w kierunku północnym, w celu sforsowania Wisły w okolicach Płocka, Włocławka i Torunia, by zaatakowały Warszawę od zachodu. Od wschodu miała uderzyć tylko jedna armia i jedna z dywizji.

Jednocześnie siły radzieckiego Frontu Południowo-Zachodniego kierowały się nadal na Lwów. Dowództwo radzieckie nie ukrywało, że głównym zadaniem uderzenia na południe jest odcięcie polskiej armii od węgierskich dostaw różnego rodzaju sprzętu wojskowego, od strony Karpat. Z informacji, jakie posiadało, wynikało, że rząd węgierski kolejną dostarcza do Polski przez Rumunię karabiny typu Mauser oraz różnego rodzaju sprzęt wojskowy, w tym nawet kuchnie i piece polowe. Podobny cel, oprócz zaatakowania Warszawy od zachodu, przyświecał również sforsowaniu Wisły w okolicach Płocka, Włocławka i Torunia. W tym przypadku chodziło o odcięcie polskich sił zbrojnych od dostaw broni od północy, dostarczanych z Zachodniej Europy do niewielkich portów polskich.

Niespodziewanie jednak zaczęła się tworzyć luka pomiędzy oboma frontami, osłaniana tylko przez słabą Grupę Mozyrską.

Generał Rozwadowski postanowił ten błąd przeciwnika, który zauważył stosunkowo szybko, wykorzystać. Plan rozbicia wojsk bolszewickich pojawił się w jego głowie. Widział już cały Front Zachodni Michaiła Tuchaczewskiego zamknięty w wielkim kotle i zniszczony.

Przyglądając się pracy Sztabu Generalnego, major Kycia odnotował: „Rozwadowski wycofuje IV armię z frontu północnego nie po osi na Warszawę, lecz na południe, nad Wieprz, jako rezerwę strategiczną dla przyszłego przeciwnatarcia”²⁹.

Dowództwo polskie dość szybko poznało plany Armii Czerwonej, było bowiem w posiadaniu klucza do odczytywania rosyjskiej łączności radiowej. Opracował go specjalny zespół kryptoanalityków od łamania szyfrów, pod kierunkiem naczelnika Wydziału II Radiowywiadu

²⁹ Por. ibidem.

Biura Szyfrów Oddziału II Sztabu Generalnego Naczelnego, Jana Kowalewskiego. Na podstawie przechwyconej korespondencji przeciwnika oceniano zagrożenie i planowano kolejne posunięcia wojsk frontowych. Było to możliwe, gdyż polscy wojskowi utrzymywali w tajemnicy umiejętność odczytywania rosyjskich kodów.

Wydawało się, że strach, histeria i ogólna irytacja, które przeżywała warszawska ludność w pierwszych dniach sierpnia są nie do opanowania. Powszechne zniechęcenie paraliżowało poczynania części warszawiaków. Miasto opuszczali dyplomaci zagraniczni. Pozostał tylko nuncjusz papieski, arcybiskup Achille Ratti, późniejszy papież Pius XI, i ambasador Turcji. Trochę nadziei dodawał zapał ochotników, głównie inteligencji, którzy garnęli się pod dowództwo niedawno mianowanego na gubernatora Warszawy generała Franciszka Latinika. Dzięki temu powstały na prawym brzegu Wisły dwie linie obronne. Do ich wzmocnienia sprowadzono z Poznania ciężkie działa o dalekim zasięgu.

W potrzasku bolszewickiej propagandy

Najważniejsze wówczas dla Lenina było, że w tym czasie do Białegostoku dojechał specjalny pociąg, którego komendantem był przedstawiciel Komitetu Centralnego Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików) Iwan Skworcow-Stiepanow. Na czole lokomotywy, ciągnącej cztery wagony osobowe, znajdowała się olbrzymia gwiazda. Wśród pasażerów byli między innymi: Feliks Dzierżyński, Feliks Kon, Stanisław Bobiński, Tadeusz Rydwański, Józef Unszlicht i Bernard Zaks. Załoga liczyła 150 żołnierzy. Julian Marchlewski przybył dzień wcześniej.

Początkowo stacją docelową miał być Lublin. Właśnie w tym mieście, w którym Ignacy Daszyński powołał lewicowy rząd, Feliks Dzierżyński i Julian Marchlewski planowali utworzyć Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski. Niestety, akurat w tym miejscu Polski tak zwane siły postępowe okazały się za słabe, by wesprzeć rewolucję proletariacką i uderzenie Armii Czerwonej, zmierzające do obalenia burżuazyjnych rządów w Polsce. W dodatku Ignacy Daszyński, zdaniem towarzyszy moskiewskich, zdradził ideały proletariackie, gdyż został wicepremierem Rządu Obrony Państwa pańskiej Polski, broniącego interesów klasy posiadającej. Dlatego postawiono na Białystok, najdalej wysunięte na wschód duże miasto mającej powstać Polskiej Socjalistycznej Republiki Rad. Właśnie w tym proletariackim grodzie, jak mówiono w Moskwie, Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski za swą siedzibę obrał Pałac

Branickich, przemianowany na Pałac Pracy. Aby płomień rewolucji dotarł jak najszybciej do mas proletariackich, bolszewicy postanowili nie tracić czasu. Oficjalnie 30 lipca 1920, a naprawdę kilka dni później, został ogłoszony *Manifest do polskiego ludu robotniczego miast i wsi*, który podpisali Julian Marchlewski, jako przewodniczący Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski, oraz Feliks Dzierżyński, Feliks Kon, Edward Próchnik i Józef Unszlicht. Jego treść brzmiała:

Towarzysze! Robotnicy! Włościanie! Nastąpiła godzina wyzwolenia. Lud roboczy w Polsce, wyzwolony spod jarzma kapitalistów, obszarników, zdzierców i wyzyskiwaczy we własne dłonie bierze swój los. Towarzysze robotnicy i chłopi! (...). Polska pod rządami Piłsudskiego została rzucona ponownie na pastwę obszarnikom, kapitalistom, paskarzom i stała się piekłem dla robotników, piekłem gorszym niż za czasów carskich. O pomstę woła krew pomordowanych przez siepaczy Piłsudskiego – towarzyszków Wesołowskiego, Fabierkiewicza, Kuleszyńskiego i tylu innych bezimiennych bohaterów sprawy robotniczej, o pomstę wołają tortury straszne dokonywane nad więźniami w kaźniach polskich, o pomstę wołają zbrodnie krwawe dokonywane na strajkujących robotnikach i parobkach, o pomstę woła krew ofiar pogromów żydowskich, o pomstę wołają zbrodnie dokonane nad żołnierzami w koszarach i więzieniach. Nie mogło być inaczej, gdyż klasa panująca polska, biorąca na siebie rolę kata Rosji rewolucyjnej musiała stać się również katem rewolucyjnego ludu roboczego polskiego³⁰.

Jeszcze tego samego dnia Julian Marchlewski, w specjalnym liście do Lenina, napisał: „Kierując się przykładem i doświadczeniem Czerwonej Rosji, mamy nadzieję w najbliższym czasie doprowadzić szczęśliwie do końca sprawę wyzwolenia robotniczo-chłopskiej Polski i zatknąć Czerwony Sztandar rewolucji nad najbliższą Rosji twierdzą imperializmu i reakcji”³¹.

Informacje o tym, co się wydarzyło w Białymstoku dotarły również do premiera Witosa i generała Rozwadowskiego. Obaj nie mieli wątpliwości, że bolszewicy, na czele z Leninem, postanowili przekształcić Polskę w kolejną republikę radziecką.

Każde słowo *Manifestu* było przemyślane. Jednak, ku zdziwieniu Feliksa Dzierżyńskiego i Juliana Marchlewskiego, podjęte kontruderzenie propagandowe przez rząd Wincentego Witosa przynosiło pierwsze owoce. Na zebraniach otwartych i tajnych oraz różnego rodzaju zgro-

³⁰ Za: *Manifest do polskiego ludu roboczego miast i wsi*, Białystok, 30 lipca 1920 r., https://pl.wikisource.org/wiki/Strona:TKRP_Manifest_do_polskiego_ludu_robotniczego_miast_i_wsi.pdf/1; [dostęp: 16.08.2021].

³¹ Por. Archiwum Akt Nowych, Tymczasowy Komitet Rewolucyjny, sygn. 2/1297/0/1/168/I/9, <https://niepodlegla.gov.pl/o-niepodleglej/24-30-lipca-1920/> [dostęp: 16.08.2021].

madzeniach, wiecach i demonstracjach treść proklamacji proletariackiej nie wzbudzała większego zainteresowania. Użyte słowa, sformułowania i argumenty nie trafiały nawet do części prostych ludzi, czujących się zniewolonymi i wyzyskiwanymi przez właścicieli fabryk i majątków obszarniczych. Nadzieję na lepsze jutro widzieli bowiem w wolnej ojczyźnie. Nic zatem dziwnego, że Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski nie zyskał poparcia szerokich mas.

Nawet warszawski dziennik „Robotnik” nie poparł *Manifestu*. Pisał wprost, że odwoływanie się przez komunistów do hasła „Za wolność naszą i waszą” jest bluźniercze. Ostrzegał, że pod płaszczykiem rewolucji społecznej komuniści radzieccy niosą zniszczenie całego życia gospodarczego w państwie polskim, w szczególności „zupełną ruinę przemysłu i potworny głód w miastach”³².

Feliks Dzierżyński i Julian Marchlewski byli przekonani, że lud polski, po zapoznaniu się z ich odezwą, dobije burżuazyjne rządy w Rzeczypospolitej. Liczyli przede wszystkim na zryw proletariatu w Warszawie, na samorzutne powstawanie rad robotniczych, żołnierskich i włościańskich, które rozwałą odradzające się państwo od wewnątrz, na spontaniczne przejmowanie przez robotników fabryk i innych przedsiębiorstw, a przez chłopów ziemi pańskiej. Na pełną destrukcję prawa, sądownictwa, służb porządkowych, systemu podatkowego, administracji, oświaty, sił zbrojnych i władzy jako takiej. Na wielkie zamieszanie i wrzenie społeczne.

Dowodzący głównymi siłami wojsk bolszewickich Michaił Tuchaczewski, po otwarciu paczki z wydrukowanym manifestem, powiedział bez ogródek: „Po trupie białej Polski prowadzi droga do pożaru, którego płomienie ogarną świat!”³³.

Natomiast pułkownik Włodzimierz Zagórski, po przeczytaniu *Manifestu do polskiego ludu robotniczego miast i wsi*, nie miał wątpliwości, że bolszewicy w stosunku do Polski użyli tej samej broni propagandowej, co Niemcy do destabilizacji i destrukcji imperium rosyjskiego.

Widząc co się dzieje, Wincenty Witos, który stanął na czele Rządu Obrony Narodowej, postanowił nie ustąpić ani o krok na polu bitwy ide-

³² *Ajenci rosyjscy jako „Rząd rewolucyjny”*, „Robotnik” 1920, 10 sierpnia.

³³ A.G. Kister, *W pociągu Dzierżyńskiego po władzę dla komunistów. Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski*, <https://historia.interia.pl/ii-rzeczpospolita/news-w-pociagu-dzierzynskiego-po-wladze-dla-komunistow-tymczasowy,nId,1827623> [dostęp: 16.08.2021].

ologicznej, jaką wszczęli bolszewicy. Nie stronił także od wyjazdów na front. Zapewniał żołnierzy, że osobiście dopilnuje, by reforma rolno-została przeprowadzona. Zamiast przejmowania przez rady robotnicze i żołnierskie fabryk, proponował tworzenie spółdzielni, w których każdy członek będzie mógł się czuć ich współwłaścicielem na równych prawach. Ku zdumieniu Feliksa Dzierżyńskiego i Juliana Marchlewskiego słowa przywódcy polskich chłopów trafiały do proletariatu, do klasy robotniczej, do włościan, do „ludu pracującego polskich miast i wsi”, jak nazywano prostych ludzi w państwie radzieckim. Tak było podczas patriotycznych spotkań w Markach, Radzyminie, Nasielsku, Modlinie i Okuniewie. Była też w całym kraju rozpowszechniana i kolportowana odezwa, którą napisał premier Witos *Do braci włościan na wszystkich ziemiach polskich*. W kościołach, karczmach, na targach, zebraniach wiejskich czytano: „Bolszewicy runęli na nasze ziemie i wdarli się już do naszych wsi i miast, niosąc zniszczenie, zagładę dla państwa i niewolę dla ludu. Oni, którzy głosili, że uznają prawo każdego narodu do niepodległego bytu, wdzierają się coraz dalej do naszego kraju, aby nas ujarzmić, zwalić pod swoje stopy, zabrać nasz dobytek i narzucić nam swoje rządy, które z potężnej Rosji zrobiły pustynię³⁴”.

Podczas odczytywania odezwy, nie brakowało prób rozbijania i zakłócania organizowanych zgromadzeń patriotycznych przez aktywistów komunistycznych. Po uspokojeniu prowokatorów bolszewickich wsłuchiowano się w jej kolejne słowa:

Gdyby zaszła potrzeba, musimy podjąć walkę na śmierć i życie. Bo lepsza nawet śmierć, niż życie w kajdanach, lepsza śmierć niż podła niewola. Dlatego (...) Bracia, na wszystkich ziemiach polskich, odzywam się nie z prośbą, ale z wezwaniem: Niech każdy z Was spełni swój obowiązek! Kto z Was zdolny do noszenia broni – na front!³⁵

Ważnym orędziem propagandowym były antybolszewickie plakaty, kształtujące opinię publiczną. Ukazywały bolszewika jako zło wcielone, przed którym trzeba się koniecznie bronić. Przedstawiały również dzikich Azjatów niszczących polską kulturę i tożsamość. Wynikało z nich, że narody Rzeczypospolitej muszą się zmierzyć z czymś więcej niż zwyčajnym najazdem.

³⁴ Prezydent Ministrów Wincenty Witos, Warszawa, dnia 30 lipca 1920 r. „Monitor Polski” 1920, nr 172.

³⁵ Ibidem.

Nadzieja w trzech grupach operacyjnych

Generał Tadeusz Rozwadowski cały czas pracował nad planem rozstrzygającej bitwy. Na jakąkolwiek opinię lub podpowiedź Józefa Piłsudskiego nie mógł jednak liczyć. Naczelnik Państwa, Naczelny Wódz i Pierwszy Marszałek Polski przebywał w Aninie, ale generał w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego miał do pomocy wielu fachowych i doświadczonych oficerów. Wraz z nimi analizował różne warianty rozstrzygającego starcia z wojskami bolszewickimi. W większości przypadków wymieniano uwagi pisemnie. Weygand uważał, że w Wojsku Polskim za dużo spraw ustala się ustnie i pilnował tego, by wprowadzić w polskiego systemu dowodzenia zasadę załatwiania wszystkiego na piśmie, by w każdym wypadku był zachowany dokument pisany, by każdej sprawie nadać wyraźniej skonkretyzowaną treść.

Pomysł generała Józefa Dowbór-Muśnickiego o wycofaniu się nad Wartę i oddaniu Warszawy bez walki, by stamtąd, po przeorganizowaniu wojsk, przeprowadzić kontruderzenie, uznany został za nie do przyjęcia. Natomiast generał Maxime Weygand był zwolennikiem maksymalnego skrócenia frontu, cofnięcia polskich wojsk na linię Wisły i Sanu, by przez zredukowanie do minimum w ten sposób długości frontu, wydobyc z niego jak największe rezerwy do walki. Według wielu sztabowców, z punktu widzenia nauki wojennej były to rady racjonalne, ale nie było to najlepsze rozwiązanie. Generał Rozwadowski uważał, że najbardziej obiecująca do rozprawy z nawałą bolszewicką jest linia Wieprz – Narew – Orzyc.

Osobisty adiutant generała Rozwadowskiego, major Marceli Kycia tak patrzył na toczący się spór między oboma strategiami wojskowymi:

Różnica zdań między gen. Rozwadowskim a gen. Weygandem wypływała z różnicy oceny ówczesnych możliwości żołnierza polskiego. Gen. Weygand chciał, by Armia Polska biła się za Wisłą po zreorganizowaniu, a rząd by się przeniósł, dla spokojniejszej pracy, do Poznania. Gen. Rozwadowski zaś uważał, że należy wykorzystać nieostrożność nieprzyjaciela przed Wisłą, gdyż potem mogłoby być za późno. Po konferencji dotyczącej tego problemu, gen. Rozwadowski wyszedł po coś do mnie i powiedział mi dosłownie: Weygand chce się bić za Wisłą i Rząd przenieść do Poznania, a ja się na to nie mogę zgodzić. Będziemy się bili przed Wisłą”, (tj. na wschodnim prawym brzegu)³⁶.

Po wielu ostrych dyskusjach przekonał do swojej koncepcji nawet generała Weyganda.

³⁶ 1920–2020 – *Niech przemówią świadkowie (4)*. Mjr Marceli Kycia..., op. cit.

Adiutant generała Rozwadowskiego nie miał wątpliwości, że stosunki obu generałów były dobre. W swych notatkach podkreślał, że pracowali oni ze sobą blisko i lojalnie.

W siedzibie Sztabu Generalnego Wojska Polskiego przy placu Saskim analizowano każdy wariant i szczegół przygotowywanej ofensywy. W końcu, w nocy z 5 na 6 sierpnia, generał Rozwadowski, na specjalnej naradzie sztabowej, przedstawił dwie propozycje miejsc koncentracji wojsk polskich, z których mogłoby wyjść uderzenie na bolszewików. I co najważniejsze, tym razem wziął w niej udział, jako Naczelnik Państwa, Naczelný Wódz i Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski. Przygotowania do wyboru jednej z obu koncepcji tak opisał:

Najbliżej mnie z urzędu stali w owe czasy trzech panowie: gen. Rozwadowski, jako szef sztabu, gen. Sosnkowski, jako minister wojny, i świeżo przybyły gen. Weygand, jako doradca techniczny misji francusko-angielskiej, przysłanej w tym groźnym dla nas czasie. Opinie tych panów o sytuacji były, jak zwykle, nadzwyczajnie rozbieżne. A że sytuacja była niezwykle gorąca, prawdopodobnie i debaty w mojej nieobecności niezbyt były przyjemne. Zastałem bowiem sytuację taką, że dwaj z tych panów, gen. Rozwadowski i gen. Weygand, jak się śmiałem wówczas, rozmawiali pomiędzy sobą tylko notami dyplomatycznymi, przesyłanymi z jednego pokoju do drugiego na Placu Saskim³⁷.

Pierwszy wariant, za którym opowiadał się generał Weygand, przewidywał przeprowadzenie zgrupowania wojsk polskich w pobliżu Warszawy, w rejonie Garwolina lub Mińska Mazowieckiego. Miały one stamtąd uderzyć w kierunku Góry Kalwarii i Karczewa.

Drugim, rekomendowanym przez generała Rozwadowskiego, zakładał przeprowadzenie „akcji manewrowej większego stylu”, która miała wyjść znad Wieprza. Jej powodzenie miały zapewnić nieoczekiwany dla przeciwnika wybór kierunku głównego natarcia, uzyskanie zaskoczenia poprzez wybór czasu i miejsca uderzenia, zastosowanie nieznanych stronie przeciwnej środków i sposobów walki oraz działań, mających na celu wprowadzenie dowództwa radzieckiego w błąd. W szczególności miały być atakowane flanki i tyły oddziałów Armii Czerwonej. Szeroko rozmieszczone własne ugrupowania miały uwikłać wojska nieprzyjacielskie, kierujące się ku Warszawie, w walkę o znajdujące się po drodze różne fortyfikacje. Krótko rzecz ujmując, istotą planu był wielki manewr zaczepny.

Tej nocy wielokrotnie przeanalizowano zalety i wady obu propozycji. Ostatecznie Piłsudski zgodził się na wariant Rozwadowskiego. We-

³⁷ J. Piłsudski, *Rok 1920* / M. Tuchaczewski, *Pochód za Wisłę*, Łódź 1989, s. 104.

dług niego był „bardziej ryzykowny, ale dawał nadzieję na pełne zwycięstwo”³⁸. Termin rozpoczęcia kontrofensywy przewidziano na połowę sierpnia, gdyż 10 sierpnia 1920 roku miały osiągnąć gotowość bojową przygotowywane przez generała Kazimierza Sosnkowskiego tak zwane formacje zapasowe.

Wybór wariantu planu rozstrzygającej bitwy, rekomendowanego przez generała Rozwadowskiego, według marszałka Piłsudskiego miał następujący przebieg:

6 sierpnia nie na jakiejś naradzie, lecz w samotnym pokoju w Belwederze przepracowywałem samego siebie dla wydobycia decyzji. Istnieje cudowne określenie – Napoleona, który mówi o sobie, że gdy przystępuje do dania ważniejszej decyzji na wojnie, jest (...) jak dziewczyna, która rodzi. (...) Wszystko wyglądało mi w czarnych kolorach i beznadziejne. (...) Z góry zatrzymałem się na myśli, że grupą kontratakującą (...) dowodzić będę osobiście³⁹.

Niezależnie od tego, jak było naprawdę, Józef Piłsudski 6 sierpnia 1920 roku podpisał przygotowany przez generała Rozwadowskiego rozkaz nr 83358/III, na podstawie którego rozpoczęło się przegrupowanie sił polskich, według przyjętej w nocy koncepcji. Co istotne, uczynił to w rocznicę wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej w 1914 roku do Miechowa, Naczelnik Państwa, jako Naczelnny Wódz i Pierwszy Marszałek Polski.

Według zaakceptowanego planu, kontakt bojowy jednej z armii miał zostać zerwany z nieprzyjacielem przez gwałtowny i niespodziewany odwrót. Ten odskok miał dać wojskom cenny czas, chociaż bardzo krótki, na odpoczynek, i możliwość swobodnego przegrupowania, by mogły wykonać z zaskoczenia manewr zaczepny. Tuchaczewski nie mógł się spodziewać takiego fortelu, gdyż nigdzie wcześniej nie został zastosowany.

Rozkaz dzielił Wojsko Polskie na trzy grupy operacyjne: w skład Frontu Północnego, pod wodzą generała Józefa Hallera, wchodziły trzy armie. Pierwsza z nich dowodzona przez generała Władysława Sikorskiego otrzymywała za zadanie obronę odcinka nad Narwią i Orzycem, by nie dopuścić do obejścia Warszawy od północy i zaatakowania stolicy państwa od zachodu; dla wojsk generała Franciszka Latinika przewidziano „zużycie nieprzyjaciela bitwą obronną na przedpolu Warszawy”,

³⁸ Por. *General Rozwadowski*, op. cit., s. 81.

³⁹ J. Piłsudski, *Rok 1920* / M. Tuchaczewski..., op. cit.

zaś trzeciej armii, pod dowództwem generała Bolesława Roi, nakazano bronić linii Wisły od Karczewa po Dęblin. Front Środkowy – podporządkowany rozkazom generała Edwarda Rydza-Śmigłego, grupował oddziały manewrowe, które mogły być użyte do działań bojowych w każdym kierunku. Wchodzącej w jego skład armii generała Leonarda Skierskiego, skoncentrowanej w rejonie Dęblina, Łysobyków i Kocka, postawiono zadanie bycia główną siłą uderzeniową. Flanki i tyły całego zgrupowania, od Kocka po Brody, miała osłaniać armia Zygmunta Zieślińskiego. Trzeciej grupie operacyjnej, Frontowi Południowemu dowodzonemu przez generała Wacława Iwaszkiewicza-Rudoszyńskiego, powierzono prowadzenie działań osłonowych w Małopolsce.

Przegrupowywanie wojsk polskich do wyznaczonych miejsc koncentracji nie było łatwym zadaniem. Niektóre armie musiały niepostrzeżenie oddalać się od jednostek wroga znajdujących się w pobliżu oraz przejść długą i męczącą drogę do miejsc koncentracji. Generał Rozwadowski był też zaniepokojony ofensywą sił radzieckich na północy. Do tego ważna dla całego przedsięwzięcia bojowego armia generała Władysława Sikorskiego znajdowała się w stadium organizacji. W tej sytuacji, generałowie Rozwadowski i Weygand, zdając sobie sprawę z różnych zagrożeń dla przygotowywanej operacji, wymogli na Naczelniku Państwa Piłsudskim niewielką zmianę planu: pierwotnie zakładano bowiem związanie nieprzyjaciela walką na linii Wisły i równoczesne uderzenie znad Wieprza silnej grupy operacyjnej w kierunku północno-wschodnim. Tym sposobem miała wejść w lukę między poszczególnymi frontami Armii Czerwonej i strategicznie pod każdym względem zagrozić oddziałom Tuchaczewskiego. Kiedy jednak obaj generałowie zorientowali się, że zadaniem głównego natarcia wojsk nieprzyjacielskich jest sforsowanie Wisły, śladem Paskiewicza, na północ od Modlina, by zaatakować Warszawę od zachodu, postanowili maksymalnie wzmocnić tworzące się na północy zgrupowanie armii generała Sikorskiego. Nie mieli wątpliwości, że należy tak uczynić. Obaj zgodnie uznali, że ta decyzja będzie mieć poważny, jeśli nie decydujący wpływ, na wynik całej bitwy. Przechwycone i rozpracowane szyfrogramy radzieckie, w których zawarte były plany pokonania armii polskich i zdobycia Warszawy, potwierdzały, że mają rację.

Naczelnik Państwa niechętnie, ale przystał na tę zmianę.

Kolejny rozkaz operacyjny, nr 8358/III z datą 8 sierpnia, wydany przez generała Rozwadowskiego 8 sierpnia, informował:

Szybkie posuwanie się nieprzyjaciela w głąb kraju oraz jego poważne próby przedarcia się przez Bug na Warszawę nakłaniają Naczelne Dowództwo do przeniesienia frontu północno-wschodniego na linię Wisły z jednoczesnym przyjęciem wielkiej bitwy pod Warszawą. Jako zasadniczą linię obrony Naczelnego Dowództwa wybrało: linię rzeki Orzyc – Narew z przyczółkiem mostowym Pułtusk – przyczółek Warszawa – Wisła – przyczółek Dęblin – Wieprz dalej na Seret lub Strypę. Linia ta pozwoli na nastawienie wojsk własnych w schody, dogodnie do uderzenia na flanki i komunikacje posuwających się grup nieprzyjacielskich.

Charakter terenu, ugrupowanie i cele nieprzyjaciela oraz własne zadania dzielą ten front na 3 zasadnicze odcinki (fronty):

- a) północny od granicy niemieckiej do przyczółka Dęblin włącznie
- b) środkowy od Dęblina włącznie po Brody wyłącznie,
- c) południowy od Brodów włącznie do granicy południowej.⁴⁰

Z tego rozkazu można było się również dowiedzieć:

Przewodnią ideą operacyjną Naczelnego Dowództwa na najbliższy czas jest:

- 1) Wiązać nieprzyjaciela na południu, przesłaniając Lwów i Zagłębie naftowe,
- 2) Na północy nie dopuścić do oskrzydlenia wzdłuż granicy niemieckiej oraz osłabić rozmach nieprzyjaciela przez krwawe odbicie jego oczekiwanych na przyczółek warszawski ataków.

3) Centrum ma zadanie ofensywne: szybkie zebranie na dolnym Wieprzu armji manewrowej, która by uderzyła następnie na flankę i tyły nieprzyjaciela, atakującego Warszawę i rozbiła go, grupa wojsk na górnym Wieprzu, zebrana początkowo dla ochrony koncentracji armji manewrowej od wschodu i południowo-wschodu dołączyłaby się następnie do akcji manewrowej w kierunku północno-wschodnim. Wtedy też współdziałanie wojsk odcinka północnego jest brana pod uwagę (...) ⁴¹.

Rozkaz operacyjny 10000 i dymisje Piłsudskiego

Wkrótce jednak, gdy potwierdziły się informacje o wzmożonym ruchu wojsk bolszewickich w kierunku Ciechanowa i Mławy, generał Rozwadowski postanowił zmienić jeszcze raz swój plan pierwotny i opracować jak najszybciej nowy. Na własną odpowiedzialność.

W nocy z 8 na 9 sierpnia opracował kolejny rozkaz operacyjny, datowany na 10 sierpnia 1920 roku, który opatrzył fikcyjnym numerem: 10000. Przewidywał w nim podwójny, tak zwany kanneński manewr skrzydłowy, czyli oskrzydlenie wojsk bolszewickich z północy i południa. W treści tej dyspozycji zasadniczą zmianą w stosunku do poprzed-

⁴⁰ Rozkaz operacyjny nr 8358/III, z datą 8 sierpnia 1920 r.; <http://archiwa.pilsudski.org/dokument.php?nonav=&nrrar=701&nrrzesp=3&sygn=3&handle=701.180/15893>; [dostęp: 16.08.2021].

⁴¹ Ibidem.

niej było przesunięcie oddziałów armii, znajdujących się na przedpolu Warszawy, w rejon Modlina. Wszystkie stacjonujące w tym miejscu wojska otrzymały zadanie skupienia się na działaniach zaczepnych, by w odpowiednim momencie rozpocząć właściwą ofensywę i w ten sposób zmusić bolszewików do odwrotu. Ponadto, przywiązując ogromną wagę do wykonania wyznaczonych zadań przez zgromadzoną w tym miejscu armię, na jej dowódcę mianował generała Władysława Sikorskiego.

Generał Rozwadowski obawiał się nade wszystko, by jego plany nie wpadły w ręce nieprzyjaciela, dlatego postanowił przedstawić je dowódcom tylko do wglądu. Tylko ich podpisy miały świadczyć, że się z nimi zapoznali i przyjęli wyznaczone dla nich w rozkazie zadania do realizacji. Dlatego każdemu z osobna przedstawił własnoręcznie napisany rozkaz nr 10000, wraz ze szkicami sytuacyjnymi przedstawiającymi dwa warianty okrążenia wojsk bolszewickich nacierających na Warszawę. Na lewej połowie pierwszych trzech stronic wypisał osoby, które miały zostać zaznajomione z informacjami w nim zawartymi. Listę otwierała najwyższa funkcja wojskowa: Naczelny Wódz. Niżej, skośnie podpisał się Józef Piłsudski. Na drugim miejscu znajdował się generał Weygand, który złożył podpis ołówkiem kopiowym. Pod numerem trzy umiejscowił generała Józefa Hallera i pułkownika Zagórskiego. Pod kolejnymi numerami znajdowali się generał Franciszek Latinik, generał Edward Rydz-Śmigły i jego szef sztabu pułkownik Tadeusz Kutrzeba, generał Adam Nowotny jako łącznikowy frontu południowego, generał Władysław Sikorski jako dowódca północnej grupy, generał Franciszek Krajewski, pułkownik Tadeusz Piskor, generał Mieczysław Norwid, generał Mieczysław Kuliński, generał Wacław Iwaszkiewicz-Rudoszański i pułkownik Edmund Kessler. Pod numerem trzynastym, z miejscem na podpis, znajdowało się nazwisko generała Sosnkowskiego. Przy ostatnim numerze, czternastym, znalazło się nazwisko generała Leśniewskiego.

Niżej, po lewej stronie znajdowały się różne uwagi i rysunki. Na samym końcu lewej części stronic widniał podpis generała. Po prawej stronie wszystkich dwunastu kartek znajdowała się treść rozkazu.

Adiutant Kycia w swych zapiskach odnotował:

Gdy generał Rozwadowski opracował i napisał własnoręcznie swój słynny rozkaz pod fikcyjnym numerem 10.000 i fikcyjną datą 10 sierpnia 1920 r. udał się z nim w moim towarzystwie do generała Józefa Hallera (...). Było to późnym wieczorem, gdzieś między 11 a 12 w nocy. Myślę, że jeszcze 9 sierpnia. Udaliśmy się do mieszkania Hallera w pałacyku Dziewulskich przy alejach Ujazdowskich w Warszawie. Haller wziął rozkaz do ręki – i zauważył, że jest on już podpisany przez generała Sikorskiego,

który jako dowódca Armii był jego podkomendnym jako dowódcy frontu. Haller wyraził zdziwienie, że jego podkomendny zna ten rozkaz wcześniej, niż on. Na to Rozwadowski powiedział: ty śpisz, a Sikorski przyjechał z frontu, cofa się z wojskami grupy poleskiej. Był u mnie w związku z objęciem przez siebie 5-tej armii i już się z nim widziałem. Skorzystałem więc z okazji, by go zapoznać z tym rozkazem. (...). Ale skoro się czujesz dotknięty i nie chcesz podpisać, dam to Zagórskiemu, żeby to on podpisał. I dlatego na rozkazie 10.000 nie ma podpisu gen. Hallera⁴².

Następnie Kycia dodał:

Scena ta nie rzuca żadnego cienia na stosunki wzajemne obu generałów. Były one bez zarzutu i Rozwadowski miał dla Hallera wielki szacunek. Dawnymi czasy, w wojsku austriackim, Rozwadowski był przełożonym Hallera. Rozwadowski był dowódcą pułku artylerii w Stanisławowie, a Haller w tym pułku porucznikiem⁴³.

Generał Rozwadowski nie miał najmniejszej wątpliwości, że modyfikując plan bitwy warszawskiej bez wcześniejszego uzgodnienia z Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem Józefem Piłsudskim, bierze na siebie pełną odpowiedzialność za wyniki jej oraz całej wojny.

Zadanie wydawało się być dla polskiej armii niewykonalne. Armia Czerwona pod dowództwem Michaiła Tuchaczewskiego miała pod bronią około 400 tys. żołnierzy. Na jej wyposażeniu znajdowało się czterysta dział. Dodatkowo dozbrajana była bez przerwy przez kolejne transporty broni i amunicji z głębi Rosji i z Niemiec przez Litwę. Do tego czerwonoarmistom obiecano, że będą mogli łupić Warszawę do woli, bez ograniczeń przez dwa, trzy dni. Każdy z nich miał też otrzymać specjalną premię za zdobycie stolicy Polski w wysokości 40 tys. rubli. Wojska polskie liczyły najwyżej 120 tys. żołnierzy. Ostatecznie Tuchaczewski dyrektywę zdobycia Warszawy i rozbicia armii polskiej wydał 10 sierpnia.

Tymczasem Naczelnik Państwa i Naczelnny Wódz, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski niespodziewanie zaproponował generałowi Maxime'owi Weygandowi objęcie stanowiska szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Niewątpliwie decyzja ta była wymierzona w generała Rozwadowskiego, który przygotował plany ofensywy warszawskiej według własnej koncepcji. Ponadto, w razie klęski, znaczna część odpowiedzialności za wynik bitwy zostałaby przerzucona na francuskiego dowódcę. Prawdziwe intencje propozycji generał Weygand odgadł

⁴² M. Kycia, *Notatki z pamiętnika o bitwie warszawskiej*, [w:] *Komunikaty Tow. im. R. Dmowskiego*, Londyn, 1970/71, t. 1; strony cytowane od 412 do 420; 1920–2020 – *Niech przemówią świadkowie (4). Mjr Marcei Kycia...*, op. cit.

⁴³ Ibidem.

od razu i po dniu zastanowienia i konsultacji z marszałkiem Fochem, zdecydowanie odmówił objęcia stanowiska. W piśmie do ministra wojny Francji między innymi stwierdził: „Bliska jest bitwa nad Wisłą. (...) Dokonana w tych okolicznościach zmiana w dowództwie lub kierownictwie sztabu mogłaby mieć, z wojskowego tylko punktu widzenia, bardzo nieprzyjemne następstwa odbierające wojsku w przededniu bitwy wiarę w powodzenie przez odsunięcie na bok tych, którzy ją aranżowali”⁴⁴.

Marszałek Piłsudski wydawał się być bardzo niezadowolony z takiego obrotu sprawy. Na naprędce zwołanej naradzie 12 sierpnia ostro skrytykował przegrupowania wojsk, jakich dokonał generał Rozwadowski. Zarzucił szefowi sztabu, że zbyt liczne siły przeznaczył do pasywnej obrony Modlina i Warszawy, zaś niedostateczne do uderzenia znad Wieprza. Krytyka rozkazów najlepiej świadczyła o tym, że nie czuł się ich autorem i nie chciał ponosić odpowiedzialności za ich realizację. Oświadczył również, że w tej sytuacji udaje się do Puław, by objąć dowodzenie nad znajdującą się tam grupą uderzeniową. Decyzja ta była wbrew wszelkim zasadom sztuki wojennej. Naczelnny Wódz obejmował dowodzenie tylko nad częścią wojsk, a nad przebiegiem całości operacji miał czuwać szef Sztabu. Obecny na naradzie Weygand wołał się na ten temat dyplomatycznie nie wypowiadać.

Na szczęście, z poufnych informacji, jakie uzyskał generał Rozwadowski, całkiem dobra wydawała się wieść, że konna armia Siemiona Budionnego koniecznie zamierza wykazać się zdobyciem Lwowa. Tego zażyczył sobie przedstawiciel Rewolucyjnej Rady Wojennej Józef Stalin. Oznaczało to, że może się spóźnić z wykonaniem powierzonych jej zadań przez Michaiła Tuchaczewskiego w bitwie warszawskiej. Istniało też duże prawdopodobieństwo, że zostanie zdziesiątkowana przez amerykańską Eskadrę Lotniczą im. Tadeusza Kościuszki, którą generał Rozwadowski, wbrew woli rządzących, sprowadził do Polski.

Szczęście sprzyjało polskiemu dowództwu. Radiowywiad przechwycił 12 sierpnia 1920 roku, nadany przez bolszewików telegraficznie, wielostronicowy rozkaz operacyjny 16. Armii. O znaczeniu tego przekazu najlepiej świadczyło to, że użyto w nim nowego szyfru o kryptonimie „Rewolucja”, jednolitego dla wszystkich frontów. Nie było wątpliwości, że dowództwo Armii Czerwonej przygotowuje wielką operację o znaczeniu strategicznym. Dotychczas bowiem każdy z frontów używał własnego klucza szyfrowego. Ujednolicenie kodu mówiło, że wszystkie

⁴⁴ Por. M. Patelski, *General broni Tadeusz Jordan Rozwadowski...*, op. cit., s. 215.

walczące przeciw Polsce armie zostały podporządkowane Michaiłowi Tuchaczewskiemu. Do pracy do złamania szyfru wzięli się porucznik Kowalewski i profesor Stefan Mazurkiewicz. W ciągu godziny zadanie wykonali.

Dla Wincentego Witosa nie ulegało wątpliwości, że w przededniu bitwy warszawskiej generał Rozwadowski należał do nielicznych, spośród pełniących najwyższe funkcje wojskowe, którzy wierzyli w zwycięstwo. Był pewny, że to co robi, pozwoli wygrać bitwę. Po jednym ze spotkań, związanych z obroną Warszawy i państwa, Witos odnotował: „Generał Rozwadowski (...), z zupełną pewnością siebie odpowiadał, że on wykonuje swój plan sprowadzenia bolszewików pod Warszawę i rozprawienia się z nimi przy bramach stolicy”⁴⁵.

Atmosfera w Warszawie stawiała się coraz bardziej napięta. Wielu polityków i dygnitarzy państwowych opuszczało ją w popłochu. Świadomy niepewności jutra Naczelnik Państwa i jednocześnie Naczelnny Wódz, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski postanowił się spotkać się na poufnej naradzie w gabinecie prezydialnym gmachu Rady Ministrów z prezydentem ministrów, czyli premierem Wincentym Witosem, wicepremierem Ignacym Daszyńskim i ministrem spraw wewnętrznych Leopoldem Skulskim. Wyglądał na przybitego, niepewnego, mocno zdemotywowanego. W pewnym momencie, podczas wymiany zdań na tematy bieżące, wyjął z kieszeni list, a następnie odczytał go ogromnie niewyraźnym i zmienionym głosem. Z jego oświadczenia wynikało, że podaje się do dymisji nie tylko ze stanowiska Naczelnika Państwa, ale i Naczelnego Wodza Wojsk Polskich. Napisał wprost: „Sytuacja, w której znalazła się Polska, wymaga wzmocnienia poczucia odpowiedzialności, a przeciętna opinia słusznie żądać musi i coraz natarczywiej żądać będzie, aby ta odpowiedzialność nie była czczym frazesem tylko, lecz zupełnie realną rzeczą. Sądzę, że jestem odpowiedzialny zarówno za sławę i siłę Polski w dobie poprzedniej, jak i za bezsilę oraz upokorzenie terazniejsze. Przynajmniej do tej odpowiedzialności się poczuwam zawsze i dlatego naturalną konsekwencją dla mnie jest podanie się do dymisji”⁴⁶.

Jednocześnie pozostawił premierowi wolną rękę, co do czasu ogłoszenia jego decyzji. W przekazanej dymisji podkreślił:

⁴⁵ W. Witos, *Moje wspomnienia*, cz. 2, Warszawa 1990, s. 96.

⁴⁶ Por. <https://politykapolska.eu/2020/08/06/1920-2020-niech-przemowia-swiadkowie-2-wspomnienia-premiera-wincentego-witosa/> [dostęp: 16.08.2021].

Rozumiem dobrze, że ta wartość, którą w Polsce reprezentuję nie należy do mnie, lecz do Ojczyzny całej. Dotąd rozporządzałem nią jak umiałem samodzielnie. Z chwilą napisania tego listu uważam, że ustać to musi i rozporządzalność moją osobą przejść musi do rządu, który szczęśliwie skleiłem z reprezentantów całej Polski. Dlatego też pozostawiam Panu, Panie Premierze, rozstrzygnięcie co do czasu opublikowania aktu mojej dymisji. Również Panu wraz z Jego kolegami z rządu pozostawiam sposób wprowadzenia w życie mojej dymisji (...) ⁴⁷.

W gabinecie prezydialnym Rady Ministrów zapanowała cisza. Każdy wyglądał na oszołomionego decyzją Piłsudskiego o rezygnacji z zajmowanych stanowisk państwowych i jej uargumentowaniem. Marszałek, obecnym na spotkaniu, badawczo się przyglądał. Nikt nie był w stanie wydobyć z siebie słowa. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że ogłoszenie tej decyzji w przededniu walnej bitwy bardzo negatywnie odbije się na morale wojska. Nie wiedząc co powiedzieć, premier Witos zamknął pismo o dymisji Józefa Piłsudskiego z funkcji Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza w ogniotrwałej kasie pancernej.

Na pożegnanie Piłsudski oświadczył, że wyjeżdża na front do Puław. Jednak pomimo swych zapewnień, w nocy z 12 na 13 sierpnia 1920 roku, tuż przed rozpoczęciem bitwy, wsiadł do samochodu i polecił kierowcy, współtwórcy Organizacji Bojowej Polskiej Partii Socjalistycznej, byłemu austro-węgierskiemu agentowi wojskowemu i swemu bliskiemu współpracownikowi, Aleksandrowi Prystorowi, pojechać do Bobowej, miejscowości leżącej 35 kilometrów na południe od Tarnowa. Tam ewakuowała się jego wybranka Aleksandra Szczerbińska wraz z ich córkami, Wandą i Jadwigą. Wyglądało, jakby nic a nic go nie obchodziło, że rozgorzała wielka bitwa o Warszawę.

W *Roku 1920* Józef Piłsudski ani słowem nie wspomniał, że wybrał się do Bobowej. Napisał:

(...) 12 sierpnia wieczorem wyjechałem z Warszawy. Wyjeżdżałem pełen poczucia nonsensu i nawet pewnego wstrętu do siebie, że dla tchórzostwa i niemocy polskiej musiałem zaprzeczyć wszelkiej logice i wszelkim zdrowym prawom wojny. Natomiast – wyznaję – odczuwałem bardzo silną ulgę, gdy opuszczałem środowisko, gdzie minuta znaczy więcej niż godzina, godzina więcej niż doba, a doba więcej niż tydzień ⁴⁸.

Natomiast Aleksandra Piłsudska, nosząca jeszcze wówczas nazwisko Szczerbińska, we *Wspomnieniach* zwierzyła się:

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 6, Warszawa 1937, s. 11.

Gdy żegnał się z nami, przed wyjazdem do Puław, był zmęczony i posępny. Ciężar olbrzymiej odpowiedzialności za losy kraju, przygniatał go i sprawiał mękę. Ja w tym czasie znajdowałam się w okolicy Krakowa, dokąd mnie wyewakuowano razem z Wandą i Jagodą, która kilka miesięcy przedtem przyszła na świat. Mąż przyjechał z Aleksandrem Prystorem, pożegnał się z dziećmi i ze mną, tak jak gdyby szedł na śmierć. Niecierpliwiła go moja absolutna pewność, że bitwa skończy się naszym zwycięstwem, a jemu nic się nie stanie. Nie wiem jak to nazwać: może przeczuciem, może instynktem, może intuicją, ale tak było rzeczywiście.(...) A teraz nie miałam najmniejszych wątpliwości, że wszystko będzie dobrze. „Rezultat każdej wojny – powiedział do mnie mąż przed rozstaniem – jest niepewny aż do jej skończenia. Wszystko jest w ręku Boga”⁴⁹.

Podwójny, tak zwany manewr kanneński

Generał Rozwadowski zdawał sobie sprawę, że nie może ujawnić, iż Naczelnny Wódz jest poza polem bitwy. Gdyby ta informacja została upubliczniona, morale polskiej armii upadłoby całkowicie. Z drugiej strony, wzmocniłoby szeregi przeciwnika. W tej sytuacji w dniach 12–16 sierpnia 1920 roku musiał przejąć obowiązki i odpowiedzialność za całość wojsk polskich. Na wszystkich rozkazach operacyjnych od 12 do 16 sierpnia widniał tylko jego podpis.

W dniu rozpoczęcia bitwy warszawskiej Rozwadowski wydał rozkaz nr 71, który nakazał przeczytać przed frontem wszystkich oddziałów. Żołnierze mogli usłyszeć:

Bitwa dziś rozpoczęta pod Warszawą i Modlinem decydować będzie o losach dalszych całej Polski. Albo rozbijemy zupełnie dzicz bolszewicką i udaremnimy tym samym zamach sowiecki na niepodległość Ojczyzny i byt Narodu albo ciężka niedola i nowe jarzmo czeka nas wszystkich bez wyjątku. (...) Pomni hasła odwiecznego, Bóg i Ojczyzna, natężymy też w tych dniach najbliższych wszystkie nasze siły, by zgnieść doszczętnie przewrotnego wroga, dybiącego na naszą zagładę. (...) Ale my stolicy nie damy, Polskę od nich oswobodzimy i zgotujemy tej czerwonej hordzie takie przyjęcie, żeby nic z niej nie zostało⁵⁰.

Niezależnie od swych różnych decyzji, generał Rozwadowski, aby skumulować na jednym obszarze jak największe siły nieprzyjacielskie nacierające na Warszawę, postanowił zastosować jeden ze swych forteli wojennych. Podwójny, tak zwany manewr kanneński. Pod Radzyminem umieścił, mocno osłabioną wcześniejszymi walkami, dywizję piechoty.

⁴⁹ A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Warszawa 1989, s. 193.

⁵⁰ Rozkaz nr 71, gen. Rozwadowskiego z 14 sierpnia 1920 r.; https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:AGAD_Rozkaz_nr_71_gen_Rozwadowskiego_z_14_sierpnia_1920.png [dostęp: 16.08.2021].

Zdawał sobie sprawę, że przełamanie jej linii obronnych jest tylko kwestią czasu.

„Doskonale wiem, że ta dywizja nie wytrzyma silniejszego natarcia, chociaż bohatercko będzie bronić swych pozycji – wyjaśniał sztabowcom swoją decyzję. – Ale chodzi o to, aby wróg po przełamaniu frontu, właśnie w to miejsce skierował główne natarcie. Na to tylko czekam i mam przygotowaną odpowiedź”⁵¹.

Najbliżsi współpracownicy generała Tadeusza Rozwadowskiego nie mieli wątpliwości, że skoro nie ma Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, który nie wiadomo gdzie się podziewa, to cała odpowiedzialność za podejmowane decyzje spada na szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego.

Zgodnie z oczekiwaniami Rozwadowskiego bolszewicy skierowali wszystkie siły w przewidzianym przez niego kierunku. Rzeczywisty atak rozpoczął się po południu. Około godziny 17.00 zlokalizowane podczas ataków rozpoznawczych polskie pozycje zostały zniszczone błyskawicznie ogniem rosyjskiej artylerii. Żołnierze jednego z batalionów 46. Pułku Piechoty broniącego Radzimina wpadli w panikę. Pozostałe dwa bataliony tego pułku próbowały kontratakować. Nie miały jednak najmniejszej szansy zatrzymać Rosjan. Na całkowite rozbicie 46. Pułku Piechoty nie trzeba było czekać. Radzimin wpadł w ręce wroga. Bolszewikom mogło się wydawać, że droga do Warszawy stała dla nich otworem.

Tymczasem generał Latinik zainicjował swym wojskiem energiczny kontratak. Równocześnie generał Józef Haller przesłał z Jabłonny autobusami dywizję, pod dowództwem generała Lucjana Żeligowskiego, stanowiącą dotąd generalny odwód. Stawką było oswobodzenie Radzimina, w którym bolszewicy szykowali się do grabieży stolicy. Za nacierającymi żołnierzami biegł Ignacy Skorupko, kapelan lotny 1. batalionu 236. Pułku Piechoty Armii Ochotniczej, który niedawno zaciągnął się do służby. Gdy pochylił się nad ciężko rannym żołnierzem we wsi Ossów, aby udzielić mu ostatniego namaszczenia, został śmiertelnie ugodzony zabłąkaną kulą. W ten sposób spełniło się jego marzenie, by do ostatniego tchnienia być z tymi, którzy oddawali życie za wolność ojczyzny.

Polskie i rosyjskie bataliony wręcz rozbijały się o siebie, karabiny i bagnety niosły śmierć żołnierzom obu armii. Bój stawał się coraz bardziej chaotyczny. Żołnierze obu walczących stron atakowali i się cofali.

⁵¹ Por. *Generał Rozwadowski*, op. cit., s. 97.

Na oślep ostrzeliwali się nawzajem, bez przerwy atakując i się cofając. W końcu walki przyniosły przełom.

W swych *Wspomnieniach i rozważaniach* gen. Lucjan Żeligowski napisał, że jeden z jego batalionów, nie czekając godziny ogólnego natarcia, „atakował punkt, który – jak się później okazało – stanowił najczulsze miejsce armii rosyjskiej. Centrum głównej arterii nieprzyjacielskiego ruchu naprzód (...). W tym miejscu odwróciła się karta wojny, nastąpił przełom psychiczny u nas i u Rosjan”⁵².

Tymczasem dowódca 5. Armii, generał Władysław Sikorski, w specjalnym rozkazie ostrzegł swych żołnierzy:

„Na odcinku 5 Armii rozgrywają się losy Warszawy i losy Polski. Nie dopuszczę do tego, by lekkomyślność czy bezmyślność niektórych oficerów zgubiła Ojczyznę. Złych żołnierzy usunę bezwzględnie, z dobrymi wytrwam na stanowisku i zwyciężę”⁵³.

Na wybudowaną pośpiesznie przeprawę mostową na Wiśle wjechał samochód wojskowy bez zadaszenia i nie wiedzieć czemu od razu się zatrzymał. Siedzący w nim generał Rozwadowski krzyknął do odpoczywających na brzegu rzeki żołnierzy z batalionu inżynieryjnego: „Chłopczy! Tam na polach Ossowa ginie młodzież warszawska. Na Boga... Kochani... Bieście broń i cały batalion niech ze mną jedzie na front”⁵⁴.

Kilka minut później wszyscy żołnierze batalionu inżynieryjnego siedzieli w samochodach, które przywiozły przęsła mostowe. Wkrótce słychać było strzały i wybuchy pocisków artyleryjskich. W przeciwnym kierunku sunęły pojazdy z rannymi żołnierzami.

W zdobytych okopach radzieckich żołnierze, studenci i młodzież warszawska ustawili w kierunku nacierającej jazdy czerwonoarmistów karabin maszynowy i małokalibrowe działka. Gdy wroga konnica znalazła się jakieś dwadzieścia metrów od umocnień, padła komenda: „Ognia!”. Siła rażenia użytej broni sprawiła, że żaden jeździec nie dogalopował do polskiej linii obrony. Konie padały jeden za drugim. Wiele z nich się rzucało i próbowało wstać z ziemi. Młodzieży żal było dobijać te zwierzęta.

Dowódca, po szybkim policzeniu własnych strat, zwrócił się gromkim głosem do podkomendnych:

⁵² L. Żeligowski, *Wojna w roku 1920. Wspomnienia i rozważania*, Warszawa 1990, s. 108.

⁵³ Rozkaz Gen. Władysława Sikorskiego (dowódcy 5 Armii) z 13 sierpnia 1920 r., *Bitwa Warszawska. Dokumenty operacyjne*, cz. 1, (13–17 VIII), Warszawa 1995.

⁵⁴ Archiwum autora. Z udostępnionych wspomnień – zapisków biorącego udział w bitwie warszawskiej ojca jednego z działaczy związkowych lat 80. okresu PRL.

„Chyba nasze matki modliły się do Boga, bo mało z nas zabitych!”⁵⁵

Ostrzał artyleryjski prowadzony był wręcz wzorowo, przykładowo, współdziałał z nacierającymi czołgami. Armia bolszewicka, nacierająca w tym rejonie, ponosiła olbrzymie straty. Praktycznie była niezdolna do dalszej walki. Tuchaczewski, widząc co się dzieje, aby nie dopuścić do załamania ofensywy, postanowił natychmiast przegrupować i wysłać swoje obwody w kierunku Radzymina. To był zasadniczy błąd. Kiedy wieść o tym dotarła do generała Rozwadowskiego, ten pierwszy raz od dłuższego czasu się uśmiechnął. Dokonywane przegrupowanie przez radzieckie dowództwo znacznie ułatwiło działania armii generała Władysława Sikorskiego, która napierała na szeregi Armii Czerwonej z coraz większą siłą. Do tego uniemożliwiło to bolszewikom zorganizowanie jakiegokolwiek osłony przed natarciem polskiej grupy uderzeniowej znad Wieprza.

Adiutant generała Rozwadowskiego major Marceli Kycia pisał:

1 armia na przedpolach Warszawy łamie wszystkie ataki czerwonych. 5 armia wspinałym manewrem generała Sikorskiego i generałów Zagórskiego i Krajowskiego, rozbiły atak sowiecki na północy i przeszły do zwycięskiego przeciwnatarcia. Zagórski, który operacyjnie właściwie osądził sytuację, a Krajowski, który ją wspaniale wykozystał, wykazując ponadto, nieomal nadprzyrodzoną inicjatywę. W ten sposób, tych trzech wielkich generałów: Sikorski, Zagórski i Krajowski, wspaniale współpracując, pod dowództwem dowódcy frontu, generała Józefa Hallera przyczyniło się decydująco do zwycięskiej bitwy, już 14-go sierpnia. Dzień 14 sierpnia to wspaniały dorobek pracy wodza i wielkiego Szefa Sztabu, Rozwadowskiego! Na przedpolu Warszawy nieprzyjaciel złamany i związany. Nad Wkrą – jest pobity i w ucieczce⁵⁶.

Jednym z kluczowych momentów bitwy była heroiczna postawa 5. Armii, dowodzonej przez generała Sikorskiego. Udało się jej nie tylko powstrzymać impet liczniejszego wroga, lecz także zmobilizować się do skutecznego kontrnatarcia. Generał Sikorski ze swymi oddziałami coraz skuteczniej nacierał na bolszewickie hordy, by zmusić je do odwrotu. Dopisywało mu wyjątkowe szczęście. Jedna z armii Tuchaczewskiego utraciła łączność z dowództwem i nie wzięła udziału w walkach. Gdyby nie to, mogłaby nawet rozbić jego wojsko. Ponadto generał Latinik, walczący na przedpolach Warszawy, także złamał opór wojsk Armii Czerwonej i przeszedł do ofensywy, w ten sposób rozpoczynając wielki pościg za pokonanym wrogiem.

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ 1920–2020 – Niech przemówią świadkowie (4). Mjr Marceli Kycia..., op. cit.

Generał Rozwadowski, który przez cały czas bitwy osobiście, pod gradem kul, objeżdżał poszczególne odcinki frontu, mógł nareszcie odpocząć. Nie musiał już na gorąco wydawać dyspozycji, przesuwac odwodów operacyjnych, czyli rezerwowych zgrupowań wojska pozostających do dyspozycji dowódcy i zarządzać natarć. Nareszcie mógł wykonywać robotę sztabową w dzień, a nie w nocy. Pierwsze owoce odnoszonego zwycięstwa były już widoczne. „Dobrze! Dobrze! Jest coraz lepiej!” – powtarzał generał Rozwadowski, przyjmując kolejne meldunki z pola bitwy.

Dobre wieści o zmaganiach się z Armią Czerwoną lotem błyskawicy rozchodziły się po całej Polsce. Dotrzeć musiały również do Bobowej, miejscowości odległej 35 kilometrów w linii prostej na południe od Tarnowa i 25 kilometrów na wschód od Nowego Sącza. W związku z tym, że opuszczenie pola bitwy jest największą hańbą dla żołnierza, Naczelnik Państwa i Naczelnny Wódz, który w dodatku bądź co bądź podał się do dymisji, postanowił czym prędzej przedostać się do Puław, aby objąć wreszcie dowództwo nad grupą uderzeniową, którą miał z własnego wyboru dowodzić.

W wyniku prowadzonych walk przedpole Radzymina zostało oczyszczone z wojsk rosyjskich. I chociaż natarcie dywizji generała Lucjana Żeligowskiego zostało powstrzymane, to uderzenie 1. Dywizji Litewsko-Białoruskiej zakończyło się wyzwoleniem miasta. Żołnierzy wspomagali cywile, którzy zbierali porzuconą broń i włączali się do walki. Ponadto natarcie wsparły polskie samoloty. Skutecznie ostrzeliwały czerwonoarmistów oraz ich tabory. Niszczyły artylerię na tyłach.

Armia Czerwona dalej jednak kontratakowała. Wczesnym popołudniem Radzymin ponownie znalazł się w jej rękach. Ale czerwonoarmiści byli już wycieńczeni. Oczekiwali łatwego zwycięstwa, a zamiast niego w krwawych bojach ponieśli wielkie straty. Byli pewni, że miejscowa ludność będzie ich witać jak wyzwolicieli, tymczasem broniła przed nimi swych domostw i gospodarstw. Morale czerwonoarmistów upadło. Byli gotowi opuścić niemal bez walki miasto, gdy Polacy ponownie zaczęli się do niego zbliżać.

Znajdujący się pod Radzyminem 16 sierpnia dowódca bolszewickiej 27. Dywizji Strzeleckiej, Witowt Putna napisał:

Z powodu dużych strat w ciągu kilku ostatnich dni pułki szybko tajały, amunicja wyczerpała się. Ludzie byli w stanie skrajnego wyczerpania. Nastąpił moment, kiedy nie tylko pojedyncze jednostki, a cała masa straciła wiarę w skuteczność walki z przeciwnikiem, wiarę w szansę na wygraną. Struna, która naprężała się od momentu sforsowania

Bugu, pękła. Nocą z 15 na 16 sierpnia upewniłem się, że będziemy zmuszeni się cofnąć, my – to znaczy nie tylko nasza jedna dywizja, ale cała armia⁵⁷.

Rosjanie następnego dnia, 16 sierpnia, rano ponowili próbę zdobycia Radzyna. Ten szturm Polacy odparli zmasowanym ogniem czołgów, a próba oskrzydlenia miasta została udaremniona przez ogień blisko setki dział sprowadzonych z Warszawy. Rosyjska próba zdobycia Warszawy została ostatecznie udaremniona.

W swych pamiętnikach generał Józef Haller podkreślił, że 16 sierpnia, w kościele w Radzynie odbyło się dziękczynne uroczyste nabożeństwo w intencji „cudu nad Wisłą”. Koncelebrował je m.in. kardynał Kakowski, arcybiskup Warszawy. Bolszewicy byli już w pełnym odwrocie! Południowe wydania gazet warszawskich z 16 sierpnia zdążyły opisać szczegóły tej mszy dziękczynnej.

Tymczasem grupa uderzeniowa marszałka Piłsudskiego, złożona z trzech armii, przez trzy dni, od 13 do 15 sierpnia, stała beczynnie. Przez następne dwa dni maszerowała w próżni, bez możliwości przeprowadzenia ataku na wojska nieprzyjacielskie. Dopiero 17 sierpnia w Garwolinie marszałek mógł wreszcie usłyszeć odgłosy bitwy.

Według adiutanta generała Rozwadowskiego majora Marceliego Kycia: „Piłsudski nie rozumiał sytuacji i skierował uderzenie nie z proponowanej podstawy wyjściowej, ale znacznie dalej, z południowego wschodu na dalekie tyły i równoległe z odwrotem nieprzyjaciela. To niewłaściwe wyjście grupy uderzeniowej nie tylko ograniczyło owoce zwycięstwa 15 sierpnia, ale umożliwiło bolszewikom stawienie oporu nad Niemnem i stało się powodem przedłużenia kampanii i niewykorzystania politycznego strategii tej wojny”⁵⁸.

W akcji pościgowej najlepiej jednak sprawdzały się oddziały dowodzone przez generała Edwarda Rydza-Śmigłego. W marszu pokonywały nawet 70 kilometrów dziennie. W niespełna cztery dni osiągnęły okolice Białegostoku, niszcząc i biorąc w niewolę resztki armii nieprzyjacielskiej. Równocześnie, uciekające na północ oddziały bolszewickie, schroniły się na terytorium Prus Wschodnich. Tuchaczewski nie miał wątpliwości, że poniósł klęskę. Stracił jakieś trzydzieści dywizji, dwieście armat i kilka tysięcy karabinów maszynowych. Poległo około 25 tys.

⁵⁷ W. Putna, *K Wisle i obratno*, Moskwa 1927, tłum. A. Knyt; <https://niepodlegla.gov.pl/o-niepodleglej/14-20-sierpnia-1920/> [dostęp: 16.08.2021].

⁵⁸ 1920–2020 – *Niech przemówią świadkowie (4). Mjr Marceł Kycia...*, op. cit.

jego żołnierzy. Ponad 22 tys. zostało rannych, w dodatku 80 tys. bolszewików wzięto do niewoli.

Przebieg wydarzeń Tuchaczewski ocenił następująco: „Polacy dokonali śmiałego i prawidłowego przegrupowania. Postanowili chytrze poświęcić kartę kierunku galicyjskiego i wszystkie swe siły skoncentrować na froncie”.

Dla generała Lucjana Żeligowskiego, związanego z marszałkiem Józefem Piłsudskim, nie ulegało wątpliwości, że w bitwie warszawskiej przede wszystkim zawiedli ci, którym Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz zaufał i powierzył los wojennych zmagania z bolszewikami. W *Wojnie 1920 roku. Wspomnienia i rozważania* napisał wprost: „(...) forma obrony zastosowana w bitwie warszawskiej przez front północny, w szczególności nadmierne usamodzielnienie 5-ej armii, jest błędem i na to rady nie ma”. Następnie dodał, że przyczyną nieprawidłowości w dowodzeniu podczas bitwy były „(...) niewiara w siłę ognia, a więc i naszą obronę” oraz „wadliwa organizacja dowodzenia”. Podkreślił też, że Warszawa od dnia 12 do 16 sierpnia „miała za dużo gospodarzy”. Nie ulegało dla niego wątpliwości, że powinien tam być marszałek Piłsudski. Napisał: „Brakło natomiast indywidualności najpotężniejszej i najbardziej powołanej do prostowania błędów – brakło osoby Naczelnego Wodza”. Jego obecność „dawała gwarancje, że maksymalny ludzki wysiłek będzie wydobyty”. W ten sposób generał Żeligowski atakując tych, którzy przejęli dowództwo nad wojskami polskimi w czasie, gdy bolszewicy uważali się za zwycięzców wojny, potwierdza, że marszałek Piłsudskiego nie było tam, gdzie powinien być, czyli u boku generała Rozwadowskiego. Na dodatek podkreśla: „Obecność Marszałka w Warszawie była tem więcej pożądana, iż poza wolą i autorytetem, on jeden (...) miał poczucie rzeczywistości strategicznej”. I dodał: „To też sądzę, że miejsce Naczelnego Wodza było raczej w Warszawie, gdzie ogniskowała się całość bitwy, a nie w Dęblinie”⁵⁹.

Warto zwrócić uwagę, że generał Żeligowski, usprawiedliwiając nieobecność Naczelnego Wodza w miejscu dowodzenia, pisze: „Marszałek Piłsudski zdobył się na wielki gest, oddając północnemu frontowi dla obrony dwie trzecie swoich sił. Jednocześnie zrezygnował z obowiązku kontroli nad tem, jak te siły na froncie będą użyte; nie przewidział, że jego wielki plan zostanie do pewnego stopnia spaczony. Prostej koncepcji obrony przeciwstawiono szkodliwe plany zaczepne, które omal nie

⁵⁹ L. Żeligowski, op. cit., s. 63.

doprowadziły do przegranej bitwy”⁶⁰. W ten sposób, generał Żeligowski, chcąc pokazać wielkość Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, potwierdził, że marszałek Piłsudski w dniach 12 do 16 sierpnia nie miał wpływu na przebieg bitwy warszawskiej. Co więcej, krytykował generałów Tadeusza Rozwadowskiego i Władysława Sikorskiego z pozycji zwolennika prowadzenia działań zbrojnych z punktu widzenia doktryny wojny obronnej-pozycyjnej, a nie manewrowej, podczas której walka zbrojna prowadzona jest przy szerokim stosowaniu manewru sił i środków na lądzie i powietrzu oraz braku przez dłuższy czas stabilnych linii frontów. Osąd generała Żeligowskiego nie pozostawia wątpliwości, że gdyby działania podczas bitwy warszawskiej zależały od Józefa Piłsudskiego, jej przebieg byłby całkiem inny, zgodny z doktryną wojny obronnej-pozycyjnej.

Warto zwrócić uwagę, że książka wydana w 1930 roku przez Instytut Badania Najnowszej Historii Polski pt. *Wojna w roku 1920. Wspomnienia i rozważania* musiała być zgodna z oczekiwaniami marszałka Piłsudskiego. Wszak było to po zamachu majowym i w czasie nasilenia się propagandy sanacyjnej. Inaczej nie zostałaby wydana. W tej sytuacji należy sobie zadać pytanie, czy doktryna wojny obronnej-pozycyjnej, pozwoliłaby odnieść wojskom polskim w 1920 roku zwycięstwo nad bolszewikami?

Henryk Nicpoń

Bibliografia

Źródła

1920–2020 – *Niech przemówią świadkowie (4). Mjr Marceli Kycia – notatki adiutanta gen. Rozwadowskiego*, <https://politykapolska.eu/2020/08/08/1920-2020-niech-przemowia-swiadkowie-4-marceli-kycia-notatki-adiutanta/> [dostęp: 16.08.2021].

Biskupi polscy do biskupów całego świata, „Nowiny Raciborskie” 1920, 23 lipca.

Kukiel M., *Dokumenty do historii planu operacji warszawskiej*, „Bellona” 1925, t. 20, z. 1.

Kycia M., *Notatki z pamiętnika o bitwie warszawskiej*, [w:] *Komunikaty tow. im. R. Dmowskiego*, t. 1, Londyn, 1970/71.

Manifest do polskiego ludu roboczego miast i wsi, Białystok, 30 lipca 1920 r., https://pl.wikisource.org/wiki/Strona:TKRP_Manifest_do_polskiego_ludu_robotycznego_miast_i_wsi.pdf/1; [dostęp: 16.08.2021].

⁶⁰ Ibidem.

Piłsudski J., *Pisma zbiorowe*, t. 4–9, Warszawa 1937.

Rozkaz nr 71, gen. T. Rozwadowskiego z 14 sierpnia 1920 r.; https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:AGAD_Rozkaz_nr_71_gen_Rozwadowskiego_z_14_sierpnia_1920.png [dostęp: 16.08.2021].

Rozkaz operacyjny nr 8358/III, z datą 8 sierpnia 1920 r.; <http://archiwa.pilsudski.org/dokument.php?nonav=&nar=701&nzesp=3&sygn=3&handle=701.180/15893> ; [dostęp: 16.08.2021].

Stenogram ze 166. posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z 24 lipca 1920 r.; <http://dlibra.umcs.lublin.pl/dlibra/publication?id=8897&tab=3> [dostęp: 16.08.2021].

Suchcitz A., *Generalowie wojny polsko-sowieckiej 1919–1920. Mały słownik biograficzny*, Białystok 1993.

Wielka Historia Polski, red. W. Marmon i in., t. 8–14, Warszawa 1999–2001.

Pamiętniki i wspomnienia

Grabski W., *Wspomnienia ze Spa*, Londyn 1973.

Haller J., *Pamiętniki z wyborem dokumentów i zdjęć*, Poznań 2014.

Pamiętniki Generała Rybaka, posł. J. Kancewicz, Warszawa 1954.

Piłsudska A., *Wspomnienia*, Warszawa 1989.

Rataj M., *Pamiętniki 1918–1927*, Warszawa 1965.

Sikorski W., *Nad Wisłą i Wkrą. Studium z polsko-rosyjskiej wojny 1920 roku*, Warszawa 2015.

Witos W., *Dzieła wybrane*, t. 2, *Moje wspomnienia*, cz. 2, do druku przygotowali i przypisami opatrzyli E. Karczewski, J.R. Szaflik, Warszawa 1990.

Witos W., *Moje wspomnienia*, t. 1–2, Paryż 1964.

Artykuły

Abramczyk S., *Zbrojny zamach stanu 1926*, [w:] *Przyczyny i skutki przewrotu majowego 1926 roku*, red. nauk. J. Gmitruk, Warszawa 2017.

Garlicki A., *Piękna bitwa*, „Polityka” 2000, nr 33 (2258), dodatek „Historia”, s. 66–69.

Kukiel M., *Pierwsza wytyczna operacji warszawskiej*, „Bellona” 1925, t. 19, z. 2.

Patelski M., *Ochotnicy amerykańscy w wojnie polsko-bolszewickiej. Z działalności dyplomatycznej gen. Tadeusza Jordan Rozwadowskiego*, „Zeszyty Historyczne”, z. 132, Paryż 2000.

Rogowski T., *Ubi Petrus, ibi Christus*, <https://koszalin7.pl/ubi-petrus-ibi-christus/>, [dostęp: 11.08.2015].

Szczepańska A., *General broni Tadeusz Rozwadowski – twórca Wojska Polskiego II RP*, <https://dorzeczy.pl/37770/general-broni-tadeusz-rozwadowski-tworca-wojska-polskiego-ii-rp.html> [dostęp: 16.08.2017].

Śmiech A., *W trosce o prawdę historyczną*, „Myśl Polska” 2008, nr 35/36.

Weygand J., *Weygand. Mój ojciec*, „Zeszyty Historyczne” 1971, z. 19.

Wojciechowski M., *Zwycięzca wymazany z historii: fakty i legendy Bitwy Warszawskiej 1920*, „Myśl.pl” 2014, nr 3.

Opracowania

Bitwa Warszawska. Dokumenty operacyjne, cz. 1 (13–17 VIII), opr. M. Tarczyński, Warszawa 1995.

Bitwa Warszawska 1920: dzieła sztuki – fotografie – odezwy, red. T. Skoczek, Warszawa 2020.

Davies N., *Orzeł biały, czerwona gwiazda*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2012.

Dzieje Polski, red. J. Topolski, oprac. J. Żak, Warszawa 1976.

General Rozwadowski, Warszawa–Kozerki 2011.

Giertych J., *General Tadeusz Rozwadowski*, Warszawa 1986.

Józef Piłsudski i jego legenda, red. A. Czubiński, Warszawa 1988.

Jurszo R., *Konferencja w Spa – upokarzająca misja Władysława Grabskiego*, <https://dzieje.pl/aktualnosci/konferencja-w-spa-upokarzajaca-misja-wladyslawa-grabskiego>, [dostęp: 10.07.2015].

Kryska-Karski T., Żurkowski S., *Generalowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991.

O Niepodległą i granice, t. 1, *Komunikaty Oddziału III Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego 1919–1921*, oprac. M. Jabłonowski, A. Koseski, Pułtusk 1999.

Patelski M., *General broni Tadeusz Jordan Rozwadowski – żołnierz i dyplomata*, Warszawa 2002.

Patelski M., *Tadeusz Rozwadowski i Józef Piłsudski*, [w:] *Józef Piłsudski i jego współpracownicy*, red. Adam Suchoński, Opole 1999.

Piłsudski J., *Rok 1920*, Warszawa 2014.

Piłsudski J., *Rok 1920* / Tuchaczewski M., *Pochód za Wisłę*, Łódź 1989.

Pruszyński M., *Wojna 1920. Dramat Piłsudskiego*, Warszawa 1995.

Putna W., *K Wisle i obratno*, tłum. A. Knyt, Moskwa 1927.

Rok 1920. Wojna polsko-radziecka we wspomnieniach i innych dokumentach, Warszawa 1990.

Rozważania o bitwie warszawskiej 1920-go roku, red. J. Giertych, Londyn 1984.

Zakrzewski A., *Witos, chłopski polityk i mąż stanu*, Warszawa 1977.

Żeligowski L., *Wojna w roku 1920. Wspomnienia i rozważania*, Warszawa 1930.

Wywiady

Rozmowa z gen. Tadeuszem Rozwadowskim – specjalny wywiad Słowa Polskiego, „Słowo Polskie” 1927, 31 maja.

U Generalnego Inspektora Jazdy generała Tadeusza Rozwadowskiego (Wywiad o kursie wyższych dowódców – o broszurze p.t. Kampania r. 1920 – o wojnie gospodarczej), „Polska Zbrojna” 1924, nr 109.

Various dimensions of the Battle of Warsaw

Keywords

Warsaw, the Vistula River, Tadeusz Rozwadowski, Józef Piłsudski, Wincenty Witos, Michał Tuchaczewski, Stanisław Haller, Władysław Sikorski, Maxime Weygand

Summary

Hardly any historian notes that the Battle of Warsaw took place within political and diplomatic sense as well. The conference of the representatives of the Entente states, including Poland and Czechoslovakia, in Spa, Belgium had dramatic roll-out for the re-birthing Polish state. The Second Congress of the Third (Communist) International was held at that time in Moscow, and it seemed that the fate of Poland was already sealed. The ongoing Red Army offensive was supposed to finish off the land by the Vistula River. Fortunately enough for the re-birthing Republic of Poland, on 22 July 1920, General Tadeusz Rozwadowski was appointed the General Staff of the Polish Armed Forces. The Government of National Defence was also established with a representative of pleasantry, Wincenty Witos, as the Prime Minister, whereas Ignacy Daszyński – a socialist proletariat representative – was appointed the Deputy Prime Minister. General Tadeusz Rozwadowski had to face the most challenging task. Commander-in-Chief, Józef Piłsudski, and the Polish Army command under him considered that traditional trench warfare or cordon tactics were the most professional strategies to be followed. General Lucjan Żeligowski addressed it directly in his book *Wojna w roku 1920. Wspomnienia i Rozważania*, issued in 1930. General Rozwadowski, however, used the manoeuvre warfare strategy to conduct his operations.

Verschiedene Felder der Schlacht bei Warschau

Schlüsselwört

Warschau, Weichsel, Tadeusz Rozwadowski, Józef Piłsudski, Wincenty Witos, Michał Tuchaczewski, Stanisław Haller, Władysław Sikorski, Maxime Weygand

Zusammenfassung

Wenige Historiker weisen darauf hin, dass die Schlacht bei Warschau spielte sich auch auf politischer und diplomatischer Ebene ab. Die Konferenz der Vertreter der Ententes-taaten und unter anderem Polen und Tschechoslowakei im belgischen Kurort Spa hatte einen dramatischen Verlauf für den wiederauflebenden polnischen Staat. Der Zweite Kongress der Kommunistischen Internationale, der damals in Moskau stattfand, ließ keine Zweifel über das spätere Schicksal Polens offen. Die fortgesetzte Offensive der Roten Armee, d.h. der bolschewistischen Truppen, sollte das Land an der Weichsel fertig-machen. Glücklicherweise für die wiedergeborene Republik Polen wurde am 22. Juli

1920 General Tadeusz Rozwadowski zum Generalstabschef der Polnischen Armee. Es wurde auch die Regierung der nationalen Verteidigung unter der Leitung von Wincenty Witos gebildet, der die Bauern vertrat. Zum Vizepremier wurde Ignacy Daszyński ernannt, der ein sozialistischer Vertreter von Proletarier war. Die schwierigste Aufgabe wartete auf General T. Rozwadowski. Der Oberbefehl – Józef Piłsudski und das mit ihm verbundene Kommando der polnischen Armee hielt Einhaltung der Kanonen von Stellungskrieg oder Kordonkrieg für professionelle Anordnung. Darüber schreibt direkt General Lucjan Żeligowski in seinem 1930 veröffentlichten Buch *Der Krieg von 1920. Erinnerungen und Gedanken*. General Rozwadowski führte seine Tätigkeiten auf Grundlage vom Manöverkrieg.

Все фронты Варшавской битвы

Ключевые слова

Варшава, Висла, Тадеуш Розвадовский, Юзеф Пилсудский, Винценты Витос, Михаил Тухачевский, Станислав Халлер, Владислав Сикорский, Максим Вейган

Резюме

Немногие историки обращают внимание на факт, что Варшавская битва происходила также на политическом и дипломатическом фронтах. Конференция с участием представителей стран Антанты, а также Польши, Чехословакии и других стран, состоявшаяся в бельгийском курорте Спа, обернулась тяжелым испытанием для возрождающегося польского государства. Второй конгресс Третьего Коммунистического Интернационала, проходивший в то время в Москве, не оставлял никаких иллюзий относительно будущего Польши. Продолжающееся наступление Красной армии, большевистских сил, должно было поставить крест на существовании польского государства. К счастью для возрожденной Польши, 22 июля 1920 года начальником Генерального штаба Войска Польского стал ген. Тадеуш Розвадовский, было также сформировано Правительство национальной обороны, которое возглавил представитель крестьянства, Винценты Витос и его заместитель – Игнаций Дашинский, социалист и представитель пролетарского движения. Самая сложная задача стояла перед генералом Т. Розвадовским. Главнокомандующий Юзеф Пилсудский и связанный с ним генштаб польской армии придерживались мнения, согласно которому профессиональному военачальнику следует придерживаться канонов доктрины позиционной, или же кордонной войны. Об этом прямо говорил ген. Луциан Желиговский в вышедшей в 1930 году книге *Wojna w roku 1920. Wspomnienia i Rozważania* (рус. Война 1920 года. Воспоминания и размышления). Генерал Розвадовский осуществлял свои действия, применяя стратегию маневренной войны.

Wojciech Kochlewski

Bibliofil Młociński

Rok 2021 – Rokiem Konstytucji 3 Maja

Egzemplarze *Ustawy Rządowej* wydrukowane z formułami oblaty¹, świadczącymi o wpisaniu jej do ksiąg miejskich, są jej pierwodrukami, zaś te spośród nich, które są opatrzone suchą pieczęcią Adama Skulskiego i jego podpisem – w myśl konstytucji sejmu radomskiego z 1505 roku *De constitutionibus novis per proclamationes publicandis*², oficjalnymi dokumentami Konstytucji 3 Maja.

W pierwszym roczniku „Akapitu”³ został opublikowany mój esej, zatytułowany *Pierwodruki: „Deklaracja niepodległości”, „Konstytucja 3 maja”, „Konstytucja Stanów Zjednoczonych”*. Rok wcześniej wydałem, z życzliwą pomocą Komilitonów Romana Nowoszewskiego i Kasprowa Świerzowskiego oraz mego syna – Witolda, broszurę *Ustawa Rządowa Konstytucja 3 maja 1791. Pierwodruki*⁴. Nadal istnieje, czasami modyfikowana, lecz rzadko odwiedzana strona internetowa: www.konstytucja3maja.info. Wszędzie tam, tak jak i w wielu katalogach wystaw, do zorganizowania których udało mi się doprowadzić, piszę o drukach konstytucji.

¹ Termin „oblata” oznaczał w dawnym prawie polskim datę wpisania aktu prawnego do ksiąg sądowych.

² *O nowych konstytucjach wprowadzanych w życie poprzez urzędowe ogłoszenie*. Prawo obowiązywało po jego oficjalnym opublikowaniu. Dopiero wówczas każdy skutecznie mógł się na nie powoływać.

³ „Akapit. Rocznik Towarzystwa Bibliofilów Polskich w Warszawie” 2006, t. 1.

⁴ W. Kochlewski, *Pierwodruki*, Warszawa 2005.

Dr Jerzy Kowecki, w opracowaniu z 1971 roku, zatytułowanym *Konstytucja 3 Maja. Statut Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji*⁵, podaje informację o czterech znanych mu, zachowanych egzemplarzach – w tym dwóch z pieczęcią i podpisem. Informację tę powtarza prof. Zbigniew Goliński w pracy *Ustawa Rządowa. Podobizna pierwodruku*⁶, pisząc o nich: „Dwa inne egzemplarze (...), są odbite na lichym ordynaryjnym papierze”. Nie zaznaczył jednak, że są z innego, poprawianego, złożonego węższą kolumną składu, mającego 138, a nie 141 mm.

W rozprawce, wydanej w 2005 roku, napisałem, iż istnieje przynajmniej dziesięć egzemplarzy *Ustawy Rządowej*, wydrukowanych z formułą oblaty, odbitych z co najmniej dwóch różnych składów. W – przywołanym wyżej – „Akapicie” podałem już informację o osiemnastu egzemplarzach. W niektórych katalogach przygotowywanych przeze mnie wystaw pojawiały się wzmianki o kolejnych. Na stronie internetowej podaję umiejscowienie dwudziestu jeden. Nie we wszystkich przypadkach wiem jednak, z których odbić pochodzą.

W niedawno wydanym, pięknym esejku prof. Anny Grześkowiak-Krwawicz, zatytułowanym *Konstytucja 3 maja 1791. Na podstawie tekstu Ustawy Rządowej z Archiwum Sejmu Czteroletniego*⁷, Autorka omówiła genezę oraz wielkie znaczenie tego dokumentu. Podając transliterację trzeciego (właściwie – nie trzeciego, a pierwszego egzemplarza – bowiem to on był odczytany na sesji w dniu 3 maja), znanego obecnie rękopisu – oryginału *Ustawy Rządowej*, i zestawiając go z dwoma innymi, w *Zasadach edycji* napisała: „Nie porównano tekstu z drukami, bowiem takiego porównania dla egzemplarza z APP⁸ nader starannie dokonał w swojej edycji Jerzy Kowecki”⁹.

Niestety, poza wymienionymi wyżej publikacjami, nie znalazłem żadnej innej, traktującej o drukach – a w zasadzie o pierwodrukach –

⁵ Po raz pierwszy zostało wydane w 1981 r., podczas Karnawału „Solidarności”; najnowsze, 5. wydanie ukazało się nakładem Wydawnictwa Naukowego PWN, Warszawa 2014.

⁶ Z. Goliński, *Ustawa Rządowa. Podobizna pierwodruku. W dwusetną rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja*, (tytuł okładkowy: *Konstytucja 3 Maja 1791*), Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1991.

⁷ Wydawca: Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie i Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, Warszawa 2018.

⁸ Archiwum Publiczne Potockich, obecnie przechowywane w AGAD w Warszawie.

⁹ Za: Anna Grześkowiak-Krwawicz, *Konstytucja 3 maja 1791. Na podstawie tekstu Ustawy Rządowej z Archiwum Sejmu Czteroletniego*, Warszawa 2018, s. 56.

Ustawy... Zdaję sobie sprawę, iż dla omawiania znaczenia Konstytucji 3 Maja jest to nieistotne, bez znaczenia. Uważam jednak, że ten dokument Sejmu Wielkiego, nazwanego tak ze względu na podwójną liczbę posłów, obradujących w ostatnich latach jego trwania, jest w istocie WIELKIM DOKUMENTEM – prawdziwą relikwią narodową. Tym samym sądzę, że powinniśmy wiedzieć wszystko, co tylko możliwe, zarówno o jego powstaniu, jak też o zachowanych egzemplarzach i ich umiejscowieniu. O wszystkich pierwodrukach: tych z naniesionymi atramentowymi poprawkami, z pieczęcią, z podpisem, jak i bez nich.

Ustaliłem, że w Krakowie zachował się niewiarygodnie dobry druk z pierwszego odbicia, z atramentowymi, odręcznymi poprawkami, ale bez suchej pieczęci i podpisu sekretarza ziemskiego i grodzkiego warszawskiego.

W listopadzie ubiegłego roku trafił do moich rąk kolejny reprint pierwodruku *Ustawy Rządowej*, przed kilku laty wydany (tłoczony) przez Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie. Od Igora Mateusza Wołk-Łaniewskiego, który drukował ten reprint, uzyskałem informację, że skany służące do jego przygotowania pochodziły z Archiwum Głównego Akt Dawnych (AGAD). Różni się on wyraźnie od obu egzemplarzy, znajdujących się w moich zbiorach. Krój czcionki litery „s” w tytule „Ustawa” oraz skład rozdziału VIII. „Władza Sądownicza” w owym reprimie są tożsame z egzemplarzami oryginalnymi: tym z pieczęcią i podpisem oraz tym z moich zbiorów, jak też z oboma reprintami, wydanymi odpowiednio: w 1981 roku, we Wrocławiu, staraniem Koła Miłośników Ekslibrisu przy Towarzystwie Przyjaciół Książek i Dzielnicowej Biblioteki Publicznej Psie Pole, oraz w 1991 roku, w Warszawie, nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego. Lecz kustosze¹⁰ – są zupełnie inne. Znane mi do tej pory egzemplarze z obu odbić, mają je tylko na stronach recto¹¹ wszystkich czterech kart: A, A2, B, B2, zaś reprint wilanowski ma sygnatury po obu stronach wszystkich kart: A1, A2, B1, B2, C1, C2, D1, D2. Ponadto odstęp pomiędzy końcowymi wierszami: „HERMAN mp.” a „Legi Moraczewski” jest w tym wypadku większy o 1,5 cm. Podejrzewając, że te zmiany mogły powstać przy sporządzaniu klisz do wykonania reprimu, z końcem listopada ubiegłego roku

¹⁰ Kustosz (kustoda) – początek tekstu kolejnej składki, umieszczony na dole składki poprzedniej.

¹¹ Czyli strony po prawej, numerowane nieparzyście.

zwróciłem się do AGAD-u ze stosownym zapytaniem, w chwili złożenia tekstu do druku – czekam na odpowiedź.

Oglądając dokładnie wilanowski reprint zauważyłem, że dwie z piętnastu literówek, znajdujących się w znanych mi i opisywanych egzemplarzach, zostały poprawione. Na odwrocie pierwszej karty w IV rozdziale, zatytułowanym „Chłopi Włościanie”, ostatni wyraz w czwartym wierszu od dołu pierwotnie brzmiał: „prayıęte”, tu jest prawidłowo: „przyięte”. Na końcu, w nazwiskach członków komisji konstytucyjnej, imię kasztelana kaliskiego zostało poprawione z „Franciseek” na „Franciszek”. Świadczy to co najmniej o poprawianiu składu, z którego drukowano *Ustawę Rządową*, zanim zdecydowano się cały dokument złożyć na nowo. Moim zdaniem wskazuje to na pośpiech, z jakim ją drukowano, chcąc jak najszybciej wpisać do ksiąg miejskich¹², by mogła stać się obowiązującym prawem. Prof. Jerzy Gutowski, historyk badający ówczesne rachunki sejmowe, wspomniał w rozmowie, że wszelkie konstytucje z formułami służącymi do oblaty były drukowane z reguły w trzystu egzemplarzach, rozsyłanych następnie do różnych miejsc w Rzeczpospolitej.

We wspomnianych wyżej *Pierwodrukach* z 2005 roku podałem, że profesor Zbigniew Goliński w pierwszym odbiciu – tym podpisanym – wskazał dwadzieścia błędów – literówek. Porównując egzemplarz profesora z moim, stwierdziłem, że pięć z nich nie jest w istocie błędami, lecz zostały tak sklasyfikowane z powodu słabiej odbitego druku. Pozostałych piętnaście literówek znajduje potwierdzenie w obu porównanych egzemplarzach. Aż czternaście z tych piętnastu błędów nie występuje jednak w innym moim egzemplarzu, odbitym z drugiego składu; pozostała tylko jedna – przedostatnia – literówka, widoczna w formule zamieszczonej przed „Deklaracją Stanów Zgromadzonych” – we wszystkich egzemplarzach jest słowo „Confaederationis”, nie zaś „Confoederationis”. Odręczne poprawki naniesiono tylko na egzemplarze z pierwszego składu; w egzemplarzu bez uwierzytelnienia, odbitym z drugiego składu, nie uwzględniono żadnej z pięciu odręcznych poprawek o charakterze merytorycznym. W wydrukowanych później wydaniach *Ustawy...* błędy te zostały usunięte¹³.

¹² Wiele dokumentów było oblatowanych kilkanaście dni po ich uchwaleniu.

¹³ Broszurę *Pierwodruki* oraz mój esej, zamieszczony w „Akapicie” udostępniłem na stronie internetowej, której adres podałem na początku niniejszego artykułu.

Krótką informację o omawianym tu reprimie wilanowskim zamieściłem również na mojej stronie internetowej, w zakładce zatytułowanej „pierwodruki”. Jednak do wyjaśnienia pozostaje nadal wiele kwestii, związanych z Konstytucją 3 Maja: Ile egzemplarzy pierwodruku istnieje? Czy różnią się, a jeśli tak – to czym? Gdzie się znajdują? Czy istnieje trzykartkowy egzemplarz, o którym pisał Karol Estreicher? Czy gdziekolwiek na świecie istnieją jeszcze jakiegokolwiek egzemplarze oryginału – rękopisu? Sądzę, że powinien się tym zająć ktoś z fachowców – ja jestem tylko amatorem, już od dawna – starszym człowiekiem...

Postscriptum: 29 marca 2021 roku otrzymałem od dr. Michała Kuleckiego z Archiwum Głównego Akt Dawnych wyjaśnienia odnośnie do nie jednego, a czterech egzemplarzy *Ustawy Rządowej*, znajdujących się w zbiorach tej instytucji¹⁴. Na wszystkich egzemplarzach są kustosze: A, A2, B, B2. Na wszystkich też wyraz „uczul” na pierwszej stronie został przekreślony i zastąpiony dopisanym ręcznie słowem „uznał”. Wreszcie – na każdym widnieje podpis Adama Skulskiego i ślady suchej pieczęci. Jako że AGAD wykonuje skany akt bez jakiegokolwiek ingerencji w ich zawartość, zmiana kustoszy i czyszczenie stron nastąpiło zapewne w trakcie prac nad reprintem w Wilanowie. Odnoteowałem zatem już siedem takich egzemplarzy, jednak w dalszym ciągu nie wiemy, jak wygląda i skąd pochodzi ten, który posłużył do reprodukcji w Wilanowie – sądzą bowiem, że kustosze i interlinia na końcu druku mogły zostać zmienione, ale poprawki uwidocznione w reprimie pochodzą zapewne z reproduktowanego egzemplarza.

Wojciech Kochlewski

¹⁴ Obok egzemplarza z Archiwum Sejmu Czteroletniego, t. 25, k. 357–360, są to trzy kolejne egzemplarze urzędowych druków w tzw. Metryce Litewskiej, IX 46, s. 458–465; XI 47, s. 146–153 oraz 163–170.

PUBLIKACJE NADESŁANE

Jan Sęk (c.d.)

Stanisław Franczak, *Lirnik*, Kraków : Stowarzyszenie Twórcze Krakowski Klub Artystyczno-Literacki, 2000.

„Studium Papers”

1989: nr 2.

„Polonian Review”

1930: vol. II, nr 7.

Stefan Marcinkowski, *Geneza granicy polsko-niemieckiej na Odrze–Nysie Łużyckiej*, Stany Zjednoczone : Pol. Zw. Ziem Zach. w Ameryce, [1988].

Marcin Mirowski, *Epitafium Wołyńskie 1943*, Lublin : Wydawnictwo Muzyczne POLIHYMNIA, 2015.

Wydawnictwo BOSZ

Eryk Lipiński, *Plakaty = posters*, Olszanica : BOSZ, 2021.

Marcin Mroszczak, *Plakaty=posters*, Olszanica : BOSZ, 2021.

Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie

Izabela Zająć, *Diagnostyka zabytkowych albumów do przechowywania fotografii. Identyfikacja i badania fotografii pochodzących z XIX i początków XX wieku. Ocena możliwości przeprowadzenia zabiegów dezynfekcji i odkwaszania*, Warszawa : Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie, 2019.

Grażyna Wielicka (red.), *Informator ASP w Warszawie = ASP in Warsaw Prospectus*, Warszawa : Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie, 2021.

Jakub Dąbrowski (red.), *Wiesław Szamborski malarstwo = painting. Nestorzy Akademii = Nestors of the Academy*, Warszawa : Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie, 2011.

Maryla Sitkowska, *Władysław Skoczylas (1883–1934)*, Warszawa : Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie ; Muzeum Nadwiślańskie w Kazimierzu Dolnym ; Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce, 2015.

Robert Kuśmirowski (oprac.) *Träumgutstraße*, Warszawa : Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie, 2014.

NIEPODLEGŁOŚĆ I PAMIĘĆ

2021, nr 3 (75)

Beata Michalec

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Nowe warszawskie pomniki

W przestrzeni Warszawy istnieje wiele miejsc, które odnoszą się do wartości społecznych i pełnią potencjalną funkcję integracyjną, symboliczną czy odwołującą się do pamięci zbiorowej. Warszawskie pomniki najczęściej przedstawiają znane postacie, rzadziej wydarzenia związane z dziedzictwem kulturowym.

Miasto, którego miało nie być, podczas nalotów we wrześniu 1939 roku i walk powstania warszawskiego w 1944 roku zostało zrównane z ziemią. Nie tylko domy, gmachy użyteczności publicznej, również pomniki uległy zniszczeniu. Jakim miastem dziś byłaby stolica bez Kolumny Zygmunta, pomnika Jana Kilińskiego czy Adama Mickiewicza? Mieszkańcy, którzy w 1945 roku powrócili do ruin, nie tylko odbudowali domy, również zadbali o to, aby na swoje miejsce powróciły pomniki.

Na XLVII sesji Rady m.st. Warszawy, która odbyła się 15 kwietnia 2021 roku, rajcy miejscy podjęli m.in. uchwały w sprawie uhonorowania pomnikiem Władysława Bartoszewskiego i Georges'a Clemenceau, wzniesienia monumentu Kobietom Powstania Warszawskiego, a także upamiętnienia wkładu Polski w zburzenie muru berlińskiego.

Pomnik Władysława Bartoszewskiego stanie na warszawskiej Woli, na terenie skweru jego imienia. Profesor Władysław Bartoszewski był wybitnym mężem stanu, politykiem, pisarzem, publicystą i działaczem społecznym. Od wczesnej młodości, która przypadła na lata wojny i okupacji niemieckiej, angażował się w walkę z reżimami totalitarnymi, w działalność społeczną i charytatywną. Był więźniem niemieckiego KL Auschwitz. Po uwolnieniu z obozu włączył się, latem 1942

roku, w działalność Frontu Odrodzenia Polski, a następnie został żołnierzem Armii Krajowej. Od września 1942 zaangażował się w prace Tymczasowego Komitetu Pomocy Żydom „Żegota”. Uczestniczył w powstaniu warszawskim. Jako opozycjonista sześć i pół roku spędził w komunistycznych więzieniach. W 1974 roku zaangażował się w działalność zmierzającą do ułaskawienia skazanych członków organizacji „Ruch”. Współpracował z Polskim Porozumieniem Niepodległościowym. W styczniu 1976 roku był jednym z pierwszych sygnatariuszy listu intelektualistów, protestujących przeciwko zmianom w Konstytucji PRL. Od 1978 brał udział w tworzeniu Towarzystwa Kursów Naukowych i wykładał w tajnym Uniwersytecie Latającym. W grudniu 1980 znalazł się wśród założycieli Komitetu Obrony Więźniów za Przekonania przy Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Internowany w stanie wojennym. Po 1989 był ambasadorem RP w Austrii, ministrem spraw zagranicznych, senatorem. Został przewodniczącym Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej oraz Rady Pamięci Walk i Męczeństwa. Autor około 40 książek na temat historii najnowszej Polski i Europy, w szczególności dotyczących problematyki polsko-niemieckiej i polsko-żydowskiej, m.in. *Ten jest z ojczyzny mojej, 1859 dni Warszawy, Dni walczącej stolicy, Moja Jerozolima, mój Izrael, Dziennik z internowania, Warszawski pierścień śmierci 1939–1944*. W uznaniu zasług, Rada m.st. Warszawy w 2016 roku nadała imię Władysława Bartoszewskiego skwerowi znajdującemu się przy ul. Ogrodowej. W tym szczególnym miejscu, w czasie okupacji biegła uliczka Biała, która wydzielona wraz z Sądami z getta, wiodła korytarzem między trzymetrowymi murami do ulicy Chłodnej. Żydzi przemycani byli tą drogą poza getto. Inwestorem pomnika, przedstawiającego postać profesora jadącego rowerem, jest Komitet Społeczny Skwer Władysława Bartoszewskiego.

Jednogłośnie powiedzieli się stołeczni radni za powstaniem pomnika Kobietom Powstania Warszawskiego. Będzie to zbiorowe upamiętnienie wszystkich kobiet, które bezpośrednio walczyły w powstaniu warszawskim lub były zwykłymi mieszkankami miasta. Ich udział jest jeszcze często marginalizowany lub umniejszany. Szacuje się, że w powstaniu uczestniczyło ok. 11 tys. kobiet, stanowiły ponad 60% stanu w specjalnym plutonie łączności kanałowej. Należy podkreślić, iż to one odegrały ogromną rolę w tej nierównej walce. Były sanitariuszkami, łączniczkami, minerkami, peżetkami – należały do organizacji Pomoc Żołnierzom. Nie zabrakło ich w kwatermistrzostwie, w służbach sabotażowych czy informacji i propagandy. Walczyły z bronią w ręku. Należy pamiętać tak-

że o zwykłych kobietach, które ze swoimi rodzinami przeniosły się do piwnic warszawskich domów i tam rodziły dzieci, opiekowały się starcami. Kobiety masowo były gwałcone przez Niemców, podczas powstania, nie tylko w czasie Rzezi Woli czy Ochoty. Wiele Polek przez dziesiątki lat w samotności i żalu, poczuciu krzywdy, próbowało poradzić sobie z tym traumatycznym doświadczeniem. Po upadku powstania, wypędzone wraz ze swymi rodzinami, dziećmi, przeszły kolejną drogę przez piekło. Trafiły do obozu przejściowego w Pruszkowie, a wiele z nich znalazło się w obozach koncentracyjnych.

Pomysłodawcą i inwestorem jest Fundacja Pamięci o Bohaterach Powstania Warszawskiego. Pomnik ma być wykonany z brązu i będzie przedstawiał trzy kobiety w różnym wieku, trzymające się za ręce, w ujęciu alegorycznym, jako symbol ich solidarności i godności. Zostanie wzniesiony przy placu Krasińskich, na terenie zielonym, przed wejściem do Parku Krasińskich. Rzeźbę zaprojektowała wybitna artystka Monika Osiecka. Wśród najbardziej rozpoznawalnych prac autorki jest m.in. rzeźba na grobie Kory Jackowskiej oraz pomnik poświęcony bitwie w Normandii, dowodzonej przez generała Maczka.

W związku z 30. rocznicą upadku muru berlińskiego i zjednoczenia Niemiec Fundacja Adalbert-Stiftung z siedzibą w Krefeld wyraziła pragnienie wzniesienia w centrum Warszawy, w miejscu dostępnym dla szerokiej publiczności, pomnika upamiętniającego szczególnie wkład Polski w zburzenie muru berlińskiego oraz zjednoczenie Niemiec. W 2017 roku, z inicjatywy Fundacji Adalbert-Stiftung powstał w Berlinie pomnik Powstający z klęczek, upamiętniający wkład Polaków, Węgrów, Czechów i Słowaków w przewyciężenie komunizmu i zjednoczenie Niemiec. „Bez odwagi i woli wolności Polaków i Węgrów, Czechów i Słowaków pokojowe rewolucje w Europie Wschodniej i zjednoczenie Niemiec nie byłyby możliwe¹” – powiedział prezydent RFN Frank-Walter Steinmeier podczas obchodów 30. rocznicy obalenia muru berlińskiego. Rada m.st. Warszawy podjęła uchwałę, iż pomnik ten stanie przy ul. Świętokrzyskiej w Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy. Fundatorem będzie właśnie Fundacja Adalbert-Stiftung.

Rada m.st. Warszawy wyraziła również zgodę na wzniesienie pomnika Georges’a Clemenceau na terenie skweru jego imienia w Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy. Georges Clemenceau był premierem

¹ <https://www.dw.com/pl/steinmeier-podzi%C4%99kowa%C5%82-spo%C5%82e-cze%C5%84stwom-grupy-wyszehradzkiej/a-51179366> [dostęp: 23.08.2021].

Francji w latach 1917–1920, wybitnym politykiem i przyjacielem Polski. Odegrał ogromną rolę w dziejach nie tylko Francji, ale całej Europy. Wraz z prezydentem Stanów Zjednoczonych Thomasem Woodrowem Wilsonem, brytyjskim premierem Davidem Lloydem George’em i premierem Włoch Vittorio Orlando, był sygnatariuszem traktatu wersalskiego, głównego układu pokojowego kończącego I wojnę światową. Zawsze opowiadał się za niepodległością Polski. W czasie wojny był inicjatorem deklaracji aliantów o ustanowienie zjednoczonego i niepodległego państwa polskiego. Jako jedyny opowiadał się za historycznymi granicami, łącznie z Gdańskiem, Wielkopolską i Śląskiem. W uznaniu zasług w 2019 roku Rada m.st. Warszawy nadała jego imię skwerowi znajdującemu się na rogu Alei Ujazdowskich i ulicy Jana Matejki. Inwestorem pomnika jest Stowarzyszenie Kawalerów Legii Honorowej i Narodowego Orderu Zasługi.

Określenie tożsamości Warszawy z pominięciem symboli jest niemożliwe. Również pomniki wyróżniają to miasto, kształtują jego niepowtarzalny wizerunek, istnieją w świadomości mieszkańców. Warszawa zyskuje swój charakter nie tylko dzięki funkcjom stołecznym, które pełni, ale także dzięki symbolicznym znakom, obecnym w przestrzeni publicznej. Bez pomników byłoby to tylko miejsce zamieszkania, pozbawione tożsamości miasta.

Beata Michalec

Maksymilian Judycki

Fundacja Polonia Semper Fidelis

Psy na cokółach, czyli słów kilka o pomnikach psów w Polsce i na świecie

Słowa kluczowe

psy, pomniki animalistyczne, legendy, przyjaciele, wojsko, policja, siły specjalne, ratownictwo górskie, II wojna światowa

Streszczenie

Artykuł napisany został, za zgodą autorów, na podstawie przygotowywanej do druku publikacji albumowej *Pamięć wykuta dłutem. Pomniki animalistyczne w Polsce i na świecie*, opracowanej przez Zbigniewa Judyckiego i Stanisława Małeckiego, ukazującej 500 pomników zwierząt, a wśród nich kilkanaście pomników psów. Celem artykułu jest zaprezentowanie czytelnikowi wybranych pomników psów i przypomnienie udziału tych zwierząt w ludzkiej historii.

Od zarania dziejów psy zawsze wiernie służyły ludziom, stając się niejednokrotnie ich najlepszymi towarzyszami życia, więc nie można się dziwić, iż wierność i oddanie czworonogów znajdowały często odzwierciedlenie w pomnikach. Na świecie istnieje wiele pomników sławnych psów, w większości o nich nie wiemy. Część z nich została wzniesiona przez lokalne społeczności, część przez bogatych fundatorów, a jeszcze inne przez właścicieli, którzy nie mogli poradzić sobie ze stratą ukochanego czworonoga. Korzystając z albumu *Pamięć wykuta dłutem. Pomniki animalistyczne w Polsce i na świecie*, przypomnijmy niektóre historie tych pomników, czasem proste, zwykłe, a czasem niezmiernie wzruszające i wprost niewiarygodne.

POLSKA

Bezimienny bohater (Gdańsk)

Jak głosi legenda, w miejscu gdzie obecnie stoi gdańska kamienica (ul. Okopowa 17), był kiedyś budynek starej, nieużywanej wartowni skarbowej. U schyłku XIX wieku mieszkał w niej artysta z przygarniętym psem. W 1885 roku gwałtowna burza zniszczyła wartownię, a artysta znalazł się pod gruzami. Dzielny pies rozkopał gruzowisko i uratował życie swojego pana. Sam padł z wycieczenia. Na pamiątkę tamtych wydarzeń, na fasadzie postawionej niedługo potem kamienicy jej budowniczowie umieścili figurę dzielnego czworonoga.

Dżok (Kraków)



Na Bulwarze Czerwieńskim w Krakowie znajduje się niewielki pomnik autorstwa Bronisława Chyrem, przedstawiający psa wewnątrz rozłożonych ludzkich dłoni, wyciągającego lewą łapę w kierunku widza. Odślonięty został 26 maja 2001 roku. Umieszczony na nim napis w języku polskim i angielskim informuje: „Pies Dżok. Najwierniejszy z wiernych, symbol psiej wierności. Przez rok (1990–1991) oczekiwał na rondzie Grunwaldzkim na swojego pana, który w tym miejscu zmarł”.

Ferdynand Wspaniały (Łódź)

Bohater książki dla dzieci, autorstwa Ludwika Jerzego Kerna, pies o imieniu Ferdynand, który marzył, by zostać człowiekiem, został upamiętniony rzeźbą zlokalizowaną przy al. Józefa Piłsudskiego 15 w Łodzi. Półtorametrowe dzieło o wadze 64 kilogramów, dłuta Magdaleny Walczak i Marcina Mielczarka, przedstawia stojącego w pozycji człowieka psa, opierającego się na parasolu, odzianego w garnitur, buty i melonik.

Filuś (Toruń)

W 2005 roku, na skrzyżowaniu ulicy Chełmińskiej i Rynku Staromiejskiego w Toruniu postawiono pomnik psa Filusia z okazji 86. urodzin Zbigniewa Lengrena, karykaturzysty, satyryka i rysownika, który w tygodniku „Przekrój” publikował serię rysunkową z profesorem Filutkiem i psem Filusiem. Pomnik kundelka Filusia to wykonana z brązu figurka psa trzymającego w pysku słynny melonik prof. Filutka, pilnującego jego parasola opartego o uliczną latarnię. Przesądni twierdzą, że pociągnięcie za ucho Filusia ma przynieść szczęście, dotknięcie ogona zwiastować wielką miłość, a dotknięcie melonika powodzenie na egzaminach.

Kawelin (Białystok)

Betonowa rzeźba psa Kawelina w białostockim parku Planty, dłuta Małgorzaty Niedzielko, to wierna replika przedwojennej rzeźby, która stała przy ogrodzeniu pałacu Branickich. Stworzyli ją w 1936 roku białostoccy artyści, Piotr Sawicki i Józef Sławicki. W roku 1944 rzeźba zaginęła. Obecna, odsłonięta 24 czerwca 2006 roku, jest darem Podlaskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych i spółki Contractus z Białegostoku. Co do pochodzenia imienia psa istnieją dwie wersje. Pierwsza głosi, że został on ochrzczony od nazwiska (Kawielin) stróża przedwojennego białostockiego Hotelu Ritz. Druga zakłada pochodzenia imienia psa od nazwiska carskiego pułkownika Mikołaja Kawelina, osiadłego na Białostocczyźnie, którego rzeźba miała przypominać.

Pamięci przyjaciół (Poznań)

Z inicjatywy Aliny Kasprowicz, byłej działaczki Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, w poznańskiej dzielnicy Jeżyce, na podwórzu kamienicy przy ulicy Dąbrowskiego 25 odsłonięto w 2001 pomnik psa, ku pamięci wszystkich psów, które kiedykolwiek mieszały w tej kamienicy

od jej zbudowania w 1900 roku. Pomnik Pamięci przyjaciół przedstawia kamiennego kundelka odpoczywającego w pozycji leżącej na postumencie, na którym umieszczono tablicę z wrytymi imionami wszystkich czworonogów żyjących w tej kamienicy na przestrzeni ostatnich 100 lat.

Pieski na Psim Polu (Wrocław)

Od 2013 roku na rynku Psiego Pola (Wrocław) stoją wykonane w brązie rzeźby trzech psów, autorstwa Ryszarda Zaryckiego.

Reksio (Bielsko-Biała, Radomsko)

Bohater telewizyjnego serialu animowanego, pies o imieniu Reksio, został uhonorowany pomnikiem-fontanną na placu pomiędzy ulicami 11 Listopada i Stojalowskiego w Bielsku-Białej. 90-centymetrowa postać odlana z brązu przedstawia Reksia stojącego na tylnych łapach, jedną z przednich trzyma przy pysku, drugą wskazuje na fantazyjną fontannę. Autorem pomnika, odsłoniętego w 2009 roku, jest Jerzy Mikler. Drugi pomnik Reksia, dłuta Katarzyny Czapak, stanął na terenie Galerii Radomskiej w Radomsku, z inicjatywy fundacji Foto Pozytyw.

Szczęśliwy pies (Warszawa)



Z inicjatywy redaktor naczelnej magazynu „Cztery Łapy” Doroty Szulc-Wojtasik, odsłonięto 2 października 2004 roku na Polu Mokotowskim w Warszawie, odlany z brązu pomnik psa dłuta Bogny Czechow-

skiej-Orlińskiej. Do rzeźby pozował golden retriever o imieniu Lokat, pies-terapeuta z Fundacji Przyjaciół, pomagającej niepełnosprawnym dzieciom.

Śpiący As (Warszawa)

Rzeźba z piaskowca w warszawskich Łazienkach Królewskich w okolicach Starej Oranżerii, przedstawiająca śpiącego wyżła Asa. Jest to replika elementu pomnika nagrobnego pisarza Adolfa Dygasińskiego (Stare Powązki) autorstwa Czesława Makowskiego, z 1903 roku, z tą jednak różnicą, iż na grobie pisarza spoczywa wyżlica Norma. Dlaczego podczas procesu kopiowania pies zmienił płć, jest to do dzisiaj nierozwiązana zagadka.

Werniks (Kazimierz Dolny)

Bezpańskiego psa wałęsającego się przez wiele lat po Kazimierzu nad Wisłą upamiętnił naturalnej wielkości posągiem z brązu Bogdan Markowski. Imię Werniks nadał mu malarz Zbigniew Szczepanek, który przygarnął czworonoga i razem z nim przeniósł się do Gdyni. Pomnik odsłonięto w 2000 roku, tuż przy kazimierzowskim rynku od strony kościoła farnego.

ŚWIAT

Animals in War Memorial (Londyn, Anglia)

Odsłonięty 24 listopada 2004 w londyńskim Hyde Parku przez księżniczkę Annę Montbatten-Windsor pomnik, upamiętniający zwierzęta służące i poległe pod brytyjskim dowództwem. Wyraża szczególne uznanie dla 60 zwierząt odznaczonych medalem Dickin, w tym 54 biorących udział w II wojnie światowej (32 gołębie, 18 psów, 3 konie i kot). Na pomnik składa się zakrzywiona kamienna ściana, symboliczna arena walki, zdobiona wizerunkami walczących zwierząt, wraz z dwoma mocno obciążonymi mułami wchodzącymi po schodach pomnika. Po drugiej stronie, za szczeliną w ścianie, znajdują się figury konia i psa. Na monumencie napis o treści: „Ten pomnik poświęcony jest wszystkim zwierzętom, które służyły i zginęły wraz z brytyjskimi i sprzymierzonymi siłami w wojnach i kampaniach na przestrzeni wieków. Nie miały wyboru”. Autorem ściany pamięci i towarzyszących jej rzeźb w brązie jest David Backhouse.

Angielski wyżeł (Union Springs, Alabama, USA)

Naturalnej wielkości posąg z brązu angielskiego wyżeła, ustawiony na szczycie wysokiej granitowej kolumny, znajduje się na skrzyżowaniu Prairie Street i Hardaway Avenue w Union Springs. Pomnik, autorstwa Roberta Wehle'a, odsłonięty 21 lutego 1996 roku, jest hołdem dla psów myśliwskich hrabstwa Bullock County oraz członków Field Trial Hall of Fame w Grand Junction.

Balto (Nowy Jork, USA)



W styczniu 1925 roku w Nome na Alasce stwierdzono u 12 dzieci błonicę (wirus mogący uszkodzić serce, nerki, nadnercza, wątrobę i ośrodkowy układ nerwowy). Wkrótce nastąpiły nowe zachorowania i miastu groziła epidemia. Jedynym ratunkiem dla chorych była antytoksyna znajdująca się w szpitalu, w odległym o 1 600 km Anchorage. Pociąg mógł dostarczyć lek jedynie do Nenana, odległego od Nome o ok. tysiąc kilometrów. Warunki atmosferyczne (silny wiatr i 40-stopniowy mróz) wykluczyły podróż drogą wodną i powietrzną. Jedynym rozwiązaniem był psi zaprzęg. Właściciel zaprzęgu, Gunnar Kaasen zdecydował się przywieźć lekarstwo. Po kilkugodzinnej jeździe dotknęła go ślepotą śnieżna. Od tego momentu lider zaprzęgu, pies Balto, sam prowadził sanie. Bez błędnie odnalazł drogę w zawiei i bezpiecznie dotarł do Nome, ratując tym samym życie dzieci. Na cześć dzielnego psa 17 grudnia 1925 roku odsłonięto w Central Parku na Manhattanie w Nowym Jorku statuetkę psa Balto (husky syberyjski). Pod posągami znajduje się tablica z napisem: „Dedykowane nieposkromionemu duchowi psich zaprzęgów niosącemu antytoksynę i pomoc z Nenana przez 600 mil zdradzieckich wód, arktycznych zamieci do nawiedzonego Nome w zimie 1925 roku – Wytrwałości, Wierności, Inteligencji”. Autorem rzeźby był Frederick Roth.

Bamse (Montrose, Szkocja)

Pies rasy bernardyn urodził się w 1937 roku w Oslo i został pupilem rodziny Hafto. Erling Hafto był kapitanem Norweskiej Królewskiej Marynarki Wojennej i służył na trałowcu Thorodd. Pies stał się maskotką marynarki norweskiej w II wojnie światowej. Po zajęciu Norwegii przez hitlerowców przebywał z marynarzami norweskimi w szkockim mieście Montrose. Był znany z tego, że gdy załoga Thorodd rozpoczynała ostrzał artyleryjski, siadał tuż przy dziale, na dziobie okrętu i z kamieniem spokojem trwał tam aż do zakończenia strzelania. Bamse uratował życie jednemu z marynarzy, gdy ten przez nieuwagę (i ilość alkoholu we krwi) wypadł za burtę okrętu, czego załoga nie zauważyła. Pies bez namysłu wyskoczył za burtę (3 metry wysokości) i odholował nieprzytomnego marynarza do brzegu. Innym wyczynem Bamse było uratowanie życia Johana Nilsena, który został zaatakowany nożem przez jakiegoś napastnika w ciemnej uliczce portowej. Pies natychmiast wpadł na atakującego, obezwładnił go i wypchnął do kanału portowego. W dniu 17 października 2006 roku odsłonięto jego naturalnej wielkości pomnik, odlany z brązu, na Wharf Street w Montrose. Autorem pomnika jest Alan Herriot. Podobny pomnik stoi w norweskim mieście Honningsvåg.

Barry (Paryż, Francja)

Pies rasy bernardyn służył w schronisku na Przełęczy Świętego Bernarda, a pod koniec życia trafił do Berna. Uratował 40 osób zasypanych przez lawiny. W 1923 roku, za pomocą technik dermoplastycznych, zastąpiono wypchanego Barry'ego gipsowym odlewem, wiernie oddającym jego kształt. Do dziś zajmuje honorowe miejsce w hallu Muzeum Narodowego w Bernie, jako pierwszy eksponat. Natomiast na cmentarzu psów między Asnières a Clichy pod Paryżem postawiono mu w 1899 roku pomnik, który przedstawia ogromnego psa i ufne dziecko, które się do niego przytula. Na nagrobku widnieje napis:

Barry z Wielkiej Przełęczy Świętego Bernarda
Uratował czterdziestu ludziom życie
Zabił go czterdziesty pierwszy

Napis na nagrobku to sugestia nieprawdziwej legendy, która mówi, że Barry został wysłany na poszukiwania szwajcarskiego żołnierza, który zaginął w górach. Pies miał szukać żołnierza po zapachu przez wiele godzin, aż wreszcie zatrzymał się przed dużej bryle lodu. Kiedy wyczuł obecność człowieka, zaczął przekopywać hałdy śniegu – zgodnie z tym

jak był szkolony – aż wreszcie dotarł do żołnierza, który obudził się i wzięwszy Barry’ego za wilka, śmiertelnie dźgnął go bagnetem.

Bobby (Edynburg, Szkocja)

Pies rasy skye terier przez 14 lat czuwał przy grobie swojego właściciela (policjanta Johna Graya) na cmentarzu w Edynburgu. Opiekun cmentarza, James Brown, początkowo bezskutecznie próbował pozbyć się psa, ale później zaakceptował jego obecność, karmił go, a nawet zapewnił mu schronienie przy grobie Graya. Wzruszona wiernością psa baronowa Angelia Georgina Burdett-Coutts w 1871 roku opłaciła granitową fontannę z posągiem Bobby’ego, wykonanym przez Williama Brody’ego. Oryginalna statua trafiła do zbiorów Muzeum Edynburga, a na rogu Edinburgh’s Candlemaker Row i George IV Bridge znajduje się (nieczynna) fontanna z kopią posągu.

Brazowy pies z Battersea (Londyn, Anglia)

Ustawiona w 1903 roku na wysokiej kolumnie w londyńskiej dzielnicy Battersea rzeźba brązowego psa stała się przedmiotem kampanii przeciwko wiwisekcji. Protesty kierowane przez Narodowe Towarzystwo Przeciwdziałania Wiwisekcji w stosunku do profesora Wiliama Bayliss i University College Londyn dotyczyły tortur i nieprawidłowego wykorzystywania zwierząt w doświadczeniach medycznych. W 1910 kontrowersyjny pomnik został usunięty i dopiero w 1985 w londyńskim Battersea Park zainstalowano pomnik zastępczy. Autorem rzeźby z 1905 roku był Joseph Whitehead, a rzeźby z 1985 Nicola Hicks.

Bulldog (Indianapolis, Indiana, USA)

Przed budynkiem Atherton Union na kampusie Butler University w Indianapolis, na kwadratowym metrowym cokole umieszczona jest kamienna rzeźba psa rasy bulldog. Jest on maskotką studencką, a szczególnie uniwersyteckiej drużyny sportowej.

Bulldog francuski (Chattanooga, Tennessee, USA)

Naturalnej wielkości posąg buldoga francuskiego zdobi plac przed schroniskiem dla psów w Chattanooga (skrzyżowanie West 20th Street i South Market Street), prowadzonym przez Liz Fortanier. Figura przyciąga uwagę zarówno miłośników psów, jak i zaciekawionych przechodniów.

Chart z Rutland (Rutland, Vermont, USA)

Nazywana rzeźbą smyczy, przedstawia charta angielskiego przywiązanego niewidzialną smyczą do miejskiego parkometru. Autorem dzieła jest Patrick Villiers Farrow. Jest ono prezentem dla mieszkańców miasta Rutland w stanie Vermont.

Columbo z psem (Budapeszt, Węgry)

W 2014 roku w Budapeszcie, na ulicy Miksa Falka (V dzielnica) odsłonięto naturalnej wielkości statuę z brązu Petera Falka (porucznik Columbo z amerykańskiego serialu telewizyjnego) oraz jego psa rasy basset.

Czerwony pies (Northport, Alabama, USA)

Metalowa rzeźba psa w czerwonym kolorze, wykonana w 1983 roku przez Larry'ego Godwina, a następnie odkupiona w 1995 przez Georgine Clark, została umieszczona na szczycie budynku Stephens Studio and Gallery na Main Avenue w Northport. Dzieło przedstawia stojącego na „czujce” psa rasy seter szkocki gordon.

Dalmatyńczyk i taxi (Nowy Jork, USA)

Dalmatyńczyk, balansujący na nosie nowojorską taksówką, to gigantyczna rzeźba o długości 38 stóp (wysokość trzypiętrowego budynku), zlokalizowana przy 34 ulicy, naprzeciwko Szpitala Dziecięcego Hassenfield w Nowym Jorku. Taksówka to prawdziwa Toyota Prius bez silnika z napisem na tablicy rejestracyjnej „Spot”. Autorem dzieła jest amerykański artysta polskiego pochodzenia Donald Lipski.

Dog (Savannah, USA; Indiana, Brazylia)

Ogromna rzeźba doga niemieckiego (arlekina) ze sztucznego włókna, zbudowana w 1953 roku, stała przez wiele lat przy Bay Street w Savannah przed budynkami firmy Great Dane Trailers, a następnie została przeniesiona do filii firmy w Indiana w Brazylii.

Dog z Chattanooga (Chattanooga, Tennessee, USA)

Przy południowym wejściu na most Walnut Street w centrum Chattanooga znajduje się jedna z najbardziej ulubionych rzeźb mieszkańców tego miasta, przedstawiająca siedzącego doga niemieckiego z wyciągniętą do góry prawą łapą. Autorką pomnika jest Louise Peterson z Guffey.

Fido (Borgo San Lorenzo, Włochy)

Włoch Soriani znalazł rannego psa w rowie i postanowił go adoptować, nadając mu imię Fido. Po wyleczeniu pies był wiernym towarzyszem życia, więc każdego ranka odprowadzał go do domu na centralny plac Luco del Mugello, skąd Soriani popłynął promem do Borgo San Lorenzo. Fido szedł do domu, a potem wracał, by co wieczór czekać na przystanku. 30 grudnia 1943 Soriani zginął podczas bombardowania. Przez następne czternaście lat Fido codziennie, ponad 5 tys. razy, chodził na przystanek autobusowy, aby czekać na swojego właściciela. Za wzorową wierność w listopadzie 1957 roku został uhonorowany pomnikiem, który stanął na Piazza Dante w Borgo San Lorenzo. Autorem rzeźby wykonanej z majoliki, a następnie zastąpionej brązem, był Salvatore Cipolla.

George (Manaia, Nowa Zelandia)

W kwietniu 2007 roku pięcioro dzieci w Manaia szło do domu, gdy zostały zaatakowane przez dwa pitbulle. Uratował je mały pies rasy terrier o imieniu George, który w walce z pitbullami poniósł śmierć. Dzielnego czworonoga uhonorowano w Manaia (Kauae Street) pomnikiem, który przedstawia szczekającego psa naturalnej wielkości, stojącego na dużym kamieniu. Za jego poświęcenie Królewskie Nowozelandzkie Towarzystwo ds. Zapobiegania Okrucieństwu wobec Zwierząt przyznało mu medal za odwagę.

Hachikō (Tokio, Japonia)

Pies rasy akita o imieniu Hachikō codziennie odprowadzał swojego pana, profesora Hidesaburō Ueno, gdy ten wychodził do pracy i czekał na niego wieczorami na tokijskiej stacji w dzielnicy Shiboya. W maju 1925 Ueno zmarł nagle w miejscu pracy. Hachikō nadal codziennie czekał na niego na stacji, pojawiając się tam przed przyjazdem wieczornego pociągu przez następne 10 lat. Za swoją niezwykłą wierność został uhonorowany pomnikami. Pierwszy, postawiony w 1934 roku przed stacją Shiboya, przedstawia brązową figurę siedzącego psa. Podczas II wojny światowej pomnik został przetopiony w ramach gospodarki wojennej. Ponownie odsłonięty został w sierpniu 1948 roku. Drugi pomnik, ufundowany przez Wydział Rolniczy Uniwersytetu Tokijskiego, z okazji 90. rocznicy śmierci prof. Ueno, został odsłonięty w 2015 przy głównym wejściu w pobliżu Todai-Mae. Rzeźba w brązie przedstawia profesora witanego przez swojego psa.

Interwencja (Birmingham, Alabama, USA)

Instalacja artystyczna autorstwa Ronalda S. McDowella, upamiętnia starcia policji z czarnoskórymi demonstrantami w 1963 roku. Rzeźba naturalnej wielkości, zlokalizowana w Kelly Ingram Park w Birmingham, przedstawia, na wysokim cokole, policjanta z psem atakującym czarnego demonstranta.

Jack (Swansea, Walia)

1 października 1938 roku burmistrz Swansea, na promenadzie obok stadionu rugby, odsłonił pomnik psa o imieniu Jack. Pomnik, w formie tablicy pamiątkowej i rzeźby głowy psa, wykonał Cecil Jones. Pies rasy retriever był ratownikiem wodnym i uratował 27 tonących osób. W 1936 roku otrzymał prestiżową nagrodę „Najodważniejszego Psa Roku” przyznaną mu przez gazetę „Star” w Londynie. Otrzymał srebrny puchar od burmistrza Londynu i nadal jest jedynym psem, któremu przyznano dwa brązowe medale od National Canine Defense League. Właścicielem Jacka był Wiliam Thomas z North Dock / River Tawe w Swansea.

Jock (Barberton, RPA)

Właścicielem psa rasy staffordshire bulterier o imieniu Jock był pisarz południowoafrykański James Percy FitzPatrick. Napisał o nim książkę *Jock of the Bushveld* wydaną w 1907 roku, opisując w niej przygody, jakie przeżył ze swoim czworonogiem. Jock doczekał się również pomnika. Rzeźba, przedstawiająca psa naturalnej wielkości, dłuta znanego południowoafrykańskiego artysty, stanęła na farmie w Lowveld, a następnie w 1984 została przeniesiona przed ratusz w Barberton.

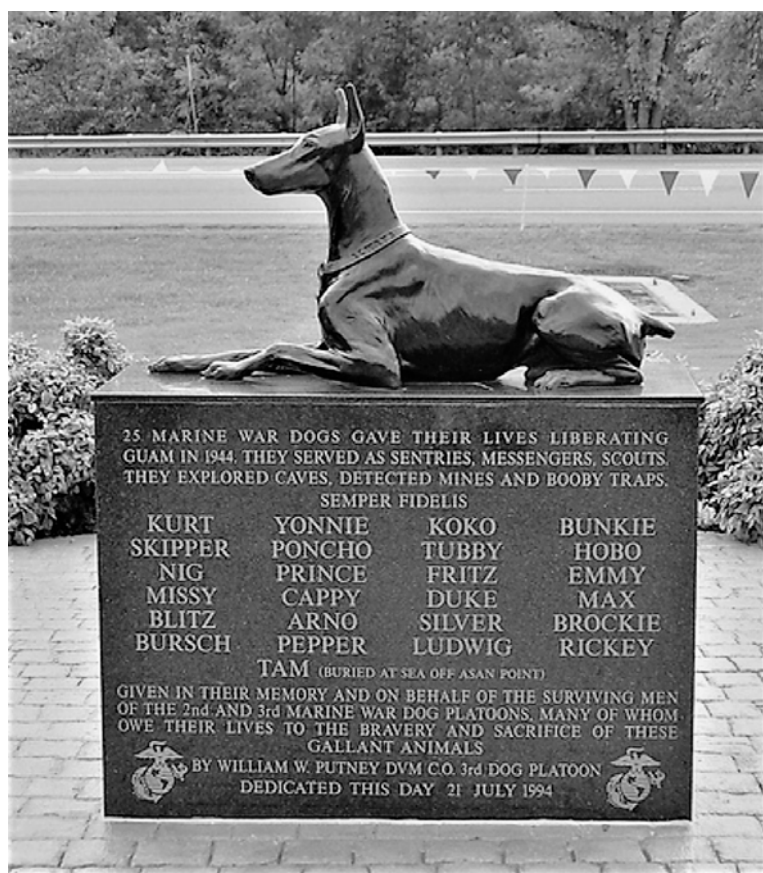
Just Nuisance (Simon's Town, RPA)

Na Jubilee Square w Simon's Town koło Kapsztadu stoi pomnik doga niemieckiego o imieniu Just Nuisance. Był jedynym psem, który został oficjalnie zaciągnięty do brytyjskiej Królewskiej Marynarki Wojennej i w latach 1939–1944 służył w HMS Afrikander, przybrzeżnym zakładzie Royal Navy w Simon's Town. Zmarł w 1944 roku w wieku siedmiu lat i został pochowany z pełnymi honorami wojskowymi. W Muzeum Miejskim Simon's Town jest wystawa poświęcona jego historii, a od 2000 roku odbywa się coroczna parada dogów niemieckich, podczas której wybiera się jego sobowtóra.

Kundelek Pis (Bruksela, Belgia)

Do znanych brukselskich rzeźb, przedstawiających sikające postacie (Manneken Pis i Jeanneke Pis), dołączył sikający pies (Zinneke Pis). Figura naturalnej wielkości, stworzona w 1999 roku przez Toma Frantzena, przedstawia psa nierasowego, sikającego na chodniku z uniesioną przy słupku tylną łapą. Zgodnie z zamysłem twórcy pies, nienależący do konkretnej rasy, symbolizuje wielokulturowość miasta. Brązowa figurka usytuowana jest na rogu Rue des Chartreux i Rue du Vieux-Marche.

Kurt (Guam, USA)



Podczas II wojny światowej w Korpusie Piechoty Morskiej Stanów Zjednoczonych służyło wiele psów, głównie rasy doberman. Jednym z nich był pies o imieniu Kurt, który 23 lipca 1944 roku wylądował razem z marines na wyspie Guam. W przełomowym momencie, kiedy

Amerykanie starali się zdobyć przyczółek na wyspie, Kurt wskazał zbliżających się japońskich żołnierzy, tym samym ratując od zasadzki marines. Japończycy zastrzelili jego przewodnika i rzucili kilkoma ręcznymi granatami, które zraniły śmiertelnie Kurta. Był pierwszym psem pochowanym na cmentarzu, który stał się cmentarzem psów wojennych na Guam. Naturalnej wielkości posąg z brązu, przedstawiający Kurta, za który zapłacił United Doberman Club, zdobi pomnik wzniesiony w celu upamiętnienia psów wojennych pochowanych na cmentarzu w Guam. Na cokole wypisano imiona wszystkich czworonogów, które zginęły podczas walk na Pacyfiku. Autorką pomnika jest Susan Bahary Wilner.

Leonberger (Leonberg, Niemcy)

U zbiegu ulic Lindenbergerstrasse i Römerstrasse w Leonbergu znajduje się pomnik z brązu naturalnej wielkości psa rasy leonberger.

Łajka (Moskwa, Rosja)

3 listopada 1957 roku suka Łajka została wysłana przez ZSRR w przestrzeń kosmiczną (Sputnik 2), w celu przeprowadzenia na niej eksperymentów biomedycznych przed planowaną kosmiczną podróżą pierwszego człowieka. Była pierwszym żywym stworzeniem umieszczonym na orbicie okołoziemskiej. W założeniach eksperymentu nie przewidywano sprowadzenia psa z powrotem na Ziemię. Łajka poniosła śmierć w czasie lotu. W kwietniu 2008 została uhonorowana dwumetrowym pomnikiem, przedstawiającym rakietę kosmiczną przechodzącą w ludzką dłoń, na której stoi Łajka. Pomnik znajduje się nieopodal Państwowego Instytutu Badawczego Medycyny Wojskowej Rosyjskiego Ministerstwa Obrony w Moskwie. Według różnych danych w późniejszym okresie Związek Radziecki wysłał w przestrzeń kosmiczną jeszcze 57 psów.

Malczik (Moskwa, Rosja)

Przez ponad trzy lata na stacji moskiewskiego metra Mendelejewska mieszkał czarny, bezpański kundelek o imieniu Malczik, który stał się ulubieńcem pasażerów i pracowników stacji. W 2001 roku został zażdżany nożem przez chorą psychicznie 21-letnią kobietę, mającą skłonności do przemocy nad zwierzętami. Z inicjatywy rosyjskiej inteligencji twórczej w 2007 roku w moskiewskim metrze pojawił się jego pomnik (leżący pies drapiący się tylną łapą za uchem) nazwany Współczucie (ros. сочувствие). W 2019 rosyjska poczta wyemitowała znaczek z tym pomnikiem.

Mancs (Miskolc, Węgry)

Najsłynniejszym psem ratowniczym grupy Spider Special Rescue Team w Miskolcu był owczarek niemiecki o imieniu Mancs (łapa). Potrafił zlokalizować osoby zakopane pod gruzami po trzęsieniu ziemi i nie tylko rozróżnić, czy dana osoba jest martwa, czy żywa, ale może również wskazać to innym członkom ekipy ratowniczej. Jeśli wyczuł zmarłego, kładł się, kiedy wyczuł żywą osobę pod gruzami, wstawał, machał ogonem i szczekał. Stał się sławny, kiedy pomógł uratować 3-letnią dziewczynkę, która spędziła 82 godziny pod ruinami po trzęsieniu ziemi w Izmit (Turcja 1999). W grudniu 2004 roku w centrum Miskolca na moście nad rzeką Szinva odsłonięto jego pomnik. Autorem rzeźby z brązu, przedstawiającej stojącego na nieregularnym głazie owczarka niemieckiego z pochylonym nosem ku ziemi, jest rzeźbiarka Borbála Szanyi.

Monty (Brisbane, Australia)

Przy Logan Road w Stones Corner (przedmieście Brisbane) znajduje się pomnik labradora o imieniu Monty, który przedstawia siedzącego psa, trzymającego w pysku wiklinowy koszyk z zakupami. Był inteligentnym zwierzęciem, a jego właścicielka często wysyłała go do sklepu samego z koszykiem i listą zakupów. Sklepikarze wypełnili zamówienie, a Monty posłusznie niósł artykuły spożywcze do domu. Pomnik opłacony został przez lokalną społeczność.

Patsy Ann (Juneau, Alaska, USA)

3 lipca 1992 roku na nadbrzeżu Juneau na Alasce odsłonięto pomnik bulterierki o imieniu Patsy Ann. Rzeźbę wykonała artystka z Nowego Meksyku Anna Burke Harris. Pomimo dobrej opieki ze strony właściciela Patsy Ann nie była zadowolona z bycia zwierzęciem domowym. Biegała po ulicach, a szczególnie pociągały ją porty, w których cumowały statki wycieczkowe z turystami. Mimo często nieprzewidywalnych rozkładów jazdy statków, mieszkańcy miasta i odpływający pasażerowie wiedzieli, że pojawienie się Patsy Ann na nabrzeżu zwiastowało rychłe przybycie statku. Nigdy się nie myliła i nigdy nie spóźniła się na statek. W 1934 roku burmistrz ogłosił ją „oficjalnym pozdrawiaczem w Juneau”. Była także ulubieńcem dokerów, marynarzy, miejscowych sklepiarzy i restauratorów, którzy karmili ją smakołykami.

Pies (Ayer Itam, Penang, Malezja)

W ogrodach otaczających buddyjską świątynię Kek Lok Si w Ayer Itam znajdują się rzeźby przedstawiające chińskie znaki zodiaku, między innymi jest rzeźba psa.

Pies Kim Kae Ina (Osu, Korea)



Stara koreańska legenda głosi:

Dawno, dawno temu w Korei żył człowiek o imieniu Kim Kae In. We wszystkich tych trudach towarzyszył mu wiernie jego pupil. Pewnego dnia Kim Kae In zabawił się z przyjaciółmi, a w drodze powrotnej do domu, usnął znużony zbyt dużą ilością soju. W pobliżu jego drzemki wybuchł pożar, który szybko rozprzestrzenił się wśród suchych traw. Pies próbował obudzić mężczyznę szczekaniem, ale bezskutecznie. W końcu wskoczył do przepływającego nieopodal strumyka i ... otrząsł całą wodę z futra przy Kimie. Ugaślił najbliższe, ogarnięte ogniem trawy. Ponownie wskoczył do rzeki! I znowu, i znowu, i znowu... Gdy nad ranem Kae In wybudził się, zobaczył osmolone ciało swojego wiernego kompana. Pies uratował swojego pana, ale sam umarł z wycieńczenia.

Mieszkańcy Osu-Myun zbudowali pomnik dla wiernego psa o nazwie Uigyeonbi. Zlokalizowany jest przed budynkiem dworca kolejowego w Osu i przedstawia postać czworonoga ze swoim właścicielem.

Pies pod skocznią (Holmenkollen, Oslo, Norwegia)

Ufundowana przez norweskiego biznesmena Steina Erika Hagena brązowa rzeźba, przedstawiająca biegnącego psa, który uciekł właścicielowi, została odsłonięta w 2011 roku obok trybuny królewskiej pod skocznią narciarską w dzielnicy Holmenkollen w Oslo. Ma ona przypominać bardzo popularne w latach 60. XX wieku pokazy tresury psów pomiędzy skokami narciarskimi, z których zrezygnowano po kilku przypadkach, gdy psy odmawiały zejścia z areny, a gonitwa za nimi opóźniała kolejną serię skoków. Autorką rzeźby jest Elena Engelsen.

Psy myśliwskie (Union Springs, Alabama, USA)

Posąg z brązu naturalnej wielkości angielskiego wyżła, wyrzeźbiony przez Roberta Wehle, został odsłonięty 21 lutego 1996 roku w Union Springs. Pomnik jest hołdem dla psów myśliwskich hrabstwa Bullock County oraz dla członków Bird Dog Field Trial Hall of Fame, których nazwiska są wyryte na cokole.

Psy policyjne (Chelmsford, Essex, Anglia)



W celu upamiętnienia cennej pracy psów policyjnych w kwietniu 2019 roku odsłonięto poświęcony im pomnik w Oaklands Park w Chelmsford. Kompozycja rzeźbiarska z brązu przedstawia naturalnej wielkości policjanta kłęczącego obok owczarka niemieckiego i cocker spaniela. Autorem dzieła jest John Doubleday z Essex.

Psy Sił Operacji Specjalnych (Fayetteville, Północna Karolina, USA)

27 lipca 2013 roku odsłonięto przed Muzeum Operacji Powietrznodesantowych i Operacji Specjalnych w Fayetteville (100 Bragg Blvd.) pomnik z brązu na granitowej podstawie, przedstawiający naturalnej wielkości belgijskiego malinois w pełnym bojowym rynsztunku. Pomnik jest symbolem szacunku dla psów Sił Operacji Specjalnych i żałoby po tych, które zginęły na służbie. Rzeźba autorstwa Leny Toritch był pierwszym na świecie pomnikiem przedstawiającym tego typu psa wojskowego.

Rottweiler (Rottweil, Niemcy)

Przed Muzeum Rottweilerów w miejscowości Rottweil znajduje się naturalnej wielkości rzeźba z brązu, przedstawiająca siedzącego rottweilera.

Ruswarp (Garsdale, Anglia)

W latach 80. XX wieku, kiedy linia kolejowa Settle–Carlisle była zagrożona zamknięciem, petycję o jej ratowanie podpisało 32 tys. osób i jeden pies rasy border collie o imieniu Ruswarp. Oznaczył on petycję odciskiem łapy, ponieważ był pasażerem płacącym za przejazd. Linia została ostatecznie uratowana przed zamknięciem. Właściciel psa, Graham Nuttall zmarł podczas samotnej wycieczki na wzgórzach Północnej Walii w styczniu 1990 roku. Przez 11 tygodni surowej zimy pies czuwał przy jego zwłokach. Za swoją wierność i incydent kolejowy uhonorowany został w 2009 roku pomnikiem z brązu, ustawionym na stacji Garsdale (Yorkshire Dales), dłuta rzeźbiarki Jo Walker. Przedstawia on siedzącego psa naturalnej wielkości, który spogląda na północ, w stronę wzgórz i na ławkę na przeciwległym peronie, poświęconą pamięci jego ukochanego pana.

Sallie (Gettysburg, Pensylwania, USA)

Maskotką 11. Pułku Piechoty Pensylwańskiej była Sallie, suka rasy bulterier, która towarzyszyła żołnierzom przez prawie całą wojnę secesyjną, aż zginęła w akcji w lutym 1865 roku, podczas natarcia w Hatcher's

Run w Wirginii. Sallie zawsze bardzo skutecznie strzegła rannych żołnierzy na polach bitewnych. Kiedy weterani 11. Pułku wznieśli w 1890 roku swój pomnik na polu bitwy pod Gettysburgiem na granitowym cokole na honorowym miejscu z jego przodu umieścili naturalnej wielkości posąg z brązu, przedstawiający leżącą Sallie.

Shep (Fort Benton, Montana, USA)

W 1936 roku pies pasterski pojawił się na stacji Grest Northern Railway w Fort Benton i patrzył jak trumna ze zwłokami jego właściciela ładowana jest do pociągu. Pies pozostał na stacji, czekając na powrót swojego pana przez pięć i pół roku. Otrzymał imię Shep, a pracownicy stacji zaopiekowali się nim – mieszkał na stacji i wokół niej, stając się dobrze znany każdemu, kto przechodził. Zginął pod kołami nadjeżdżającego pociągu. W 1994 roku został odsłonięty na stacji w Fort Benton jego pomnik z brązu, autorstwa Boba Scrivera. Rzeźba na kamiennym prostokątnym cokole przedstawia psa naturalnej wielkości opartego przednimi łapami o szynę kolejową.

Sierżant Gander (Gander, Nowa Funlandia, Kanada)



Podczas II wojny światowej w kanadyjskim pułku Królewskich Strzelców służył pies rasy nowofundland, nazwany przez żołnierzy sierżantem Ganderem. Wraz z żołnierzami ruszył z Nowej Fundlandii do Hongkongu na wojnę. 19 grudnia 1941 roku, podczas bitwy o przełęcz Lye Mun, złapał w zęby odbezpieczony japoński granat. Tym samym uratował życie siedmiu Kanadyjczykom, a sam zginął. Sześćdziesiąt lat później opiekun Gandera Fred Kelly odebrał medal Dickina – zwierzęcy odpowiednik Krzyża Wiktorii. Jego imię zostało wymienione na ścianie Pamięci Weteranów Hongkongu w Ottawie. W 2015 roku pomnik czworonoga, wraz z pomnikiem jego przewodnika, został odsłonięty w Gander Heritage Memorial Park w Gander w Nowej Fundlandii. Rzeźby dłuta Clifton Searsa przedstawiają naturalnej wielkości psa i jego przewodnika w wojskowym mundurze.

Szczeniak (Bilbao, Hiszpania)

Od 1992 roku przed Muzeum Guggenheima w Bilbao stoi monumentalna (1240 x 1240 x 820 cm) kompozycja rzeźbiarska, przedstawiająca szczeniaka rasy terier. Dzieło, autorstwa amerykańskiego artysty Jeffa Koonsa, wykonane jest z żywych, kolorowych, kwitnących roślin na podłożu z nierdzewnej stali. Rzeźba waży ok. 16 ton.

Tago (Bolonia, Włochy)

Posąg wyżła weimarskiego o imieniu Tago dłuta Luigi Acquisti wzniesiony w Bolonii w 1777 roku. Rzeźba przedstawia postać siedzącego psa markiza Tommaso de Buoi, który spadł z parapetu z radości na widok opiekuna powracającego z dalekiej wyprawy. Niestety, upadku nie przeżył. Zrozpaczony markiz zamówił pomnik z terakoty, oddający dokładnie wygląd Tago. Po 200 latach uszkodzony przez warunki atmosferyczne pomnik został przeniesiony do Muzeum Archeologicznego w Bolonii.

Ulmer Dog (Bruksela, Belgia)

W południowo-zachodnim rogu Jubel Parc (Parc du Cinquantenaire) w Brukseli stoi posąg z brązu doga niemieckiego. Wydaje się, że popularną nazwą jest Ulmer Dog, ale używane są również Le Chien (Pies) i Le Chien Vert (Zielony Pies). Rzeźba z brązu, zamówiona przez miasto Bruksela, została wykonana w 1869 roku z gipsowego modelu przez Jean-Baptiste Van Heffena.

Złoty ałabaj (Aszchabad, Turkmenistan)



Owczarek środkowoazjatycki (zwany ałabajem) to jedna z najstarszych ras na świecie, licząca ponad 4 tys. lat. Psy te pochodzą między innymi z Turkmenistanu i zostały wpisane na listę dziedzictwa narodowego kraju. W listopadzie 2020 roku prezydent Turkmenistanu Gurbanguly Berdimuhamedow, wielki miłośnik psów tej rasy, odsłonił w centrum nowej dzielnicy Aszchabadu pomnik owczarka środkowoazjatyckiego. Pokryta złotą farbą postać czworonoga osadzona jest na 6-metrowej kolumnie, na której umieszczono ekrany wyświetlające nagranie ze szczekaniem rasy ałabaj. Autorem pomnika jest architekt Sargart Babajew.

Maksymilian Judycki

Andrzej Kotecki

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Magis Art. Od profanum do sacrum

Taki tytuł nosi wystawa przygotowana w Galerii Brama Bielańska, działającej na terenie Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. Celem niniejszego tekstu jest z jednej strony zaprezentowanie tej wystawy, z drugiej zaś uzasadnienie dla jej prezentacji w tym właśnie miejscu, nie ma ona bowiem charakteru martyrologicznego ani patriotycznego. Jest to wystawa mówiąca, poprzez obraz, o przemianie, o dojrzewaniu duchowym człowieka.

Zapewne każdego zwiedzającego zastanowi jej tytuł. Owo łacińskie *Magis Art.* W najprostszym tłumaczeniu oznacza ono „więcej sztuki”, „więcej sztuki”. W przypadku tej wystawy jest to jednak tłumaczenie niewystarczające, bowiem w jej kontekście niezwykle ważny jest wymiar duchowy, z którym to określenie jest bardzo ściśle łączone. Samo *magis* oznacza „więcej, bardziej”. Jest to pojęcie niezwykle mocno związane z duchowością ignacjańską, czyli jezuicką. Bardzo często używa go św. Ignacy Loyola w *Fundamencie Ćwiczeń Duchowych*. Święty Ignacy zaleca, czy wręcz nakazuje, w nim „więcej chwalić, czcić, służyć Bogu”. Nie dopuszcza akceptacji przeciętności, nawet po osiągnięciu wysokiego poziomu stanu ducha. Nakazuje, by w perspektywie Boga zdobywać „więcej”, przekształcać się ku „więcej, bardziej” przy Bogu¹.

Te same zasady można odnieść do działalności artystycznej, dlatego w podtytule znalazło się sformułowanie dopełniające – *Od profanum do*

¹ <https://pl.wikipedia.org/wiki/Magis> [dostęp: 28.06.2021].

sacrum. Mając na uwadze powyższe wyjaśnienie słowa *Magis*, można ten podtytuł sparafrazować: „Od sztuki dobrej do doskonałej”.

Sztuka towarzyszy człowiekowi od zawsze. W zachowanych śladach materialnych, pochodzących z najodleglejszych epok, odnajdujemy elementy mające na celu upiększanie otoczenia, w którym żyli nasi przodkowie. Również w jego jaskiniowych siedliskach możemy znaleźć ślady sztuki, określanej mianem prehistorycznej, w potocznym języku zwanej prymitywną. Ale bez względu na poziom i wyraz artystyczny, pozostałości te dowodzą niezbiecie dążenia najstarszych kultur do uprzyjemniania sobie życia. Ale czy tylko? Może sens tych wyobrażeń, wyrobów jest znacznie głębszy, wręcz kultowy czy nawet mistyczny. Dla tamtych społeczności stanowiły one oczywisty przekaz. Niestety, trudno nam dzisiaj go tak jednoznacznie odczytywać. Wielu kontekstów, przy wykorzystaniu antropologicznych badań porównawczych, możemy się jedynie domyślać. Po przejściu od nomadycznego do osiadłego trybu życia tendencje te uległy wzmocnieniu, ale nadal w przypadku tych znalezisk, odpowiedź na pytanie, czy odnajdywane przedmioty o charakterze artystycznym miały przeznaczenie świeckie, a więc zaliczamy je do sfery *profanum*, czy też mamy do czynienia z obiektem o przeznaczeniu kultowym, a związanym ze sferą *sacrum* jest niezwykle trudna, a czasami wręcz niemożliwa. Już wówczas owo *profanum* i *sacrum* przeplatały się w wytworach ludzkich. Sytuacja ta nie uległa zmianie również w wiekach późniejszych.

Dopiero w dobie antyku ten podział zaczyna być widoczny. Narodziny chrześcijaństwa stworzyły sztukę, której pierwsze dzieła możemy podziwiać w rzymskich katakumbach. Zwraca w nich uwagę, że zarówno w zakresie tematów, jak również technik wykonania chrześcijanie adaptowali motywy znane z malowideł zdobiących rzymskie domy. Przykładem może być ukazanie winnicy, które stanowiło przedstawienie rajskiego ogrodu. Również wizerunek Dobrego Pasterza ze zbłąkaną owcą jest przedstawieniem znanym sztuce greckiej okresu archaicznego. Tak właśnie w czasach pierwszych chrześcijan następowała sakralizacja motywów malarskich, czyli zachodził ów tytułowy proces przejścia od *profanum* do *sacrum*.

Dość wyraźnie zjawisko to jest widoczne w epoce renesansu. Choć należy zauważyć, że i w odrodzeniowym *sacrum* elementy *profanum* zaistniały. Wystarczy popatrzeć na postaci przedstawione na obrazach religijnych. Ich ukazanie, w sposób zgodny z ówczesną wiedzą anatomiczną, wzięło się właśnie z obserwacji budowy i zachowania (ruchu)

ciała ludzkiego, a więc doświadczeń sztuki świeckiej. Celem nadrzędnym tych dociekań było dążenie do doskonałego artyzmu w ukazaniu człowieka, a więc również istniejącego w nim pierwiastka boskiego, do tytułowego „Magis Art”.

Niemal doskonałe odzwierciedlenie tej rzeczywistości boskiej w człowieku odnajdujemy w dzieciach. Są one niezapisaną kartą, której proces wypełniania treścią dopiero następuje. A jakim on będzie, zależy od bardzo wielu czynników. Od środowiska, w jakim dziecko się wychowuje i dorasta, od zdobywanej wiedzy szkolnej i doświadczenia życiowego. To tylko niektóre z tych uwarunkowań. Radosne, uśmiechnięte twarze, oczy pełne niewinnego i ufego spojrzenia, choć czasami figlarne czy rozbawione, jednak ciągle spontaniczne i beztroskie. Bo takie są dzieci, które nas otaczają. I to uzasadnia pokazanie na wystawie portretów dziecięcych.

Każdy człowiek na pewnym etapie życia dorasta, dojrzewa, przechodzi z wieku dziecięcego przez młodzieńczy do dorosłości. No właśnie... Przechodzi. W życiu wielokrotnie spotykamy się z tym, co nazywamy przechodzeniem. Przybiera ono różne formy. W tak ukształtowanej rzeczywistości artystycznej (wystawie) mamy do czynienia z przechodzeniem od portretu dziecięcego, będącego owym *profanum*, do *sacrum*, czyli sztuki o charakterze religijnym. A jest to jej szczególna dziedzina – ikona.

Wypada tutaj poświęcić nieco miejsca na przybliżenie zagadnień związanych z ikoną. Przeciętnemu człowiekowi określenie to kojarzy się z kościołem obrządku wschodniego, z Bizancjum, Rusią czy Grecją. Ale przecież do chwili schizmy wschodniej, w roku 1054, byliśmy jednością. A więc i sztuka sakralna była niemal ta sama. Po schizmie te drogi rozeszły się nie tylko w sferze dogmatycznej, ale również artystycznej. Sztuka łacińska, czyli zachodnia, rozwijała się zgodnie z aktualnie panującymi w Europie stylami. Ortodoksja wschodnia pozostała zaś wierna klasycznym kanonom sztuki, które, nie licząc zmian, jakie wprowadzono w XIX wieku, pozostają niezmiennie do dziś. W ostatnich latach wśród rzymskich katolików ikona przeżywa swoisty renesans. Powstają liczne ośrodki, które prowadzą warsztaty (naukę) pisania ikon. Od kilku lat takim miejscem jest na przykład klasztor O.O. Dominikanów na warszawskim Służewie. Warsztaty te posiadają również solidną podbudowę teoretyczną w postaci Studium Chrześcijańskiego Wschodu. Ten kurs ukończyła autorka przedstawionych portretów dzieci (i nie tylko) oraz prezentowanych ikon – Małgorzata Podziomek-Kotecka. Wystawa

stanowi przykład przechodzenia człowieka, autorki prac, od *profanum* do *sacrum*. Ukończone warsztaty pisania ikon, a następnie studia teologiczne w Collegium Bobolanum Akademii Katolickiej w Warszawie ugruntowały jej wiedzę teologiczną, co pozwala lepiej zrozumieć i przekazać warstwę duchową pisanych ikon.

Należy tu jeszcze zwrócić uwagę na bardzo ważny aspekt. Otóż ikona nie jest zwykłym „świętym obrazkiem”. W sztuce sakralnej odgrywa rolę mistagogiczną, ukazuje bowiem realizm eschatologiczny Wcieleń. Nie wyzwała emocji, lecz odnosi się do namiętności, prowokując zarazem zmysł mistyczny. Ikony pisze się głównie z myślą o modlitwie. Mają one być pomocnym narzędziem w kontemplacji. Święty na ikonie zachowuje postawę statyczną i celem ikonopisa jest pomóc wejść odbiorcy w taki stan kontemplacji modlitewnej. Cała uwaga twórcy jest skupiona na twarzy, a szczególnie na oczach. To właśnie poprzez nie następuje nawiązanie kontaktu bezpośredniego.

W wizerunkach świętych zwraca uwagę jeszcze jeden rys – postaci mają nierzeczywiste proporcje. Nie jest o wynik niedoskonałości warsztatu ikonopisa, lecz działanie celowe. Ma ono podkreślać funkcjonowanie świętych w innym, niematerialnym świecie.

Należy pamiętać o jeszcze jednym niezwykle istotnym aspekcie. Otóż malarstwo to opiera się na fundamentalnym założeniu, że kontemplując obraz, a szczególnie ikonę, kontempluje się samego Boga. Dzieje się tak gdyż „obraz rzeczy jest podobieństwem pierwowzoru – Boga”. Dla św. Jana Damasceńskiego był to wystarczający powód do oddawania czci obrazom².

Siła wyrazu ikony ukazuje teofanię, a walory estetyczne są cechami drugorzędnymi. Ikona jest żywym świadkiem transcendencji, wobec której obcujący z nią człowiek nie może pozostać obojętnym. Prowadzi do pokory, w efekcie której człowiek kłania się, adorując ikonę w akcie modlitwy. Jej milcząca obecność oczyszcza i przemienia duszę w akcie kontemplacji. Fakt, że ikony są pewnym powieleniem nie ma tu żadnego znaczenia, bowiem każdy taki wizerunek, powstały w oparciu o kanon, jest indywidualnym dziełem ikonopisa. Odbicie Boskiego światła w ikonie jest zatem jednostkowe i prywatne, dlatego też nie ma dwóch identycznych ikon. Najlepszym komentarzem do tego zagadnienia są słowa

² A. Adamska, *Metafizyczny wymiar piękna w malarstwie Jerzego Nowosielskiego*; Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2012, s. 54–55.

Jerzego Nowosielskiego: „Ikona spada z nieba. Jeśli nie jest to nam dane z góry, w ogóle nie powstanie. A więc poprzez talent ręce ikonografa, pisze ją Bóg”. W innym miejscu ten sam twórca tak definiuje ikonę: „Ikona to jest antropologia, to jest teologia ciała ludzkiego, to teologia przygody zejścia Boga, w ciało ludzkie i konsekwencje tego”³.

Pomocą w osiągnięciu tego celu jest modlitwa ikonopisa:

Ty, Boski Mistrzu wszystkiego co istnieje,
oświeć i kieruj duszą i ciałem sługi Twego;
prowadź jego rękę,
aby mógł godnie i doskonale
przedstawiać Twój obraz,
obraz świętej Twojej Matki
i wszystkich Twoich świętych
ku chwale, radości i upiększeniu
świętego Twego Kościoła.
Amen

Prezentowana wystawa została zorganizowana w trzech salach. W pierwszej widz spotyka się z portretem. Ma przed sobą wizerunki dzieci i osób dorosłych, które na różnych etapach odegrały ważną rolę w życiu autorki. Przejście do drugiej sali przygotowuje nas na spotkanie z inną rzeczywistością. Tu również otaczają nas portrety, ale o zupełnie innym wydźwięku. Znajdują się tutaj szkice, rysunki, które już za chwilę będą nas prowokowały do zadumy i refleksji, będą prowadziły do zupełnie nieziemskiej rzeczywistości. Do tego trzeciego wymiaru sztuki (sali wystawowej) zstępujemy po krętych kamiennych schodach. To rzeczywistość kształtowana przez ikony, przez sztukę, która jest czymś więcej niż święty obraz. Tutaj widz może odnaleźć miejsce dla siebie, ikonę, która może mu dać możliwość odnalezienia swojej drogi, swojego przejścia. Ikona jest bowiem oknem do rzeczywistości nadprzyrodzonej.

Tu również mamy do czynienia z odmienną od wcześniejszych techniką malarską. Ikona pisana jest na desce lipowej o odpowiednio przygotowanym gruncie i przy użyciu tempery jajowej, czyli przy wykorzystaniu naturalnych, organicznych barwników, pokrytej złotem. Ale jak była już tutaj o tym mowa, te kwestie są w tym przypadku drugorzędne. Oczywiście staranność i artyzm są bardzo ważne. Ale nie najważniejsze.

³ Z. Podgórzec, *Wokół ikony. Rozmowy z Jerzym Nowosielskim*, Warszawa 1985, s. 95.

Pozostała do wyjaśnienia jeszcze jedna kwestia. Otóż dlaczego czy też jakie jest uzasadnienie, by taką wystawę pokazać w Galerii Brama Bielańska Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej? Odpowiedź na to pytanie wydaje się oczywista, o czym postaram się tutaj w kilku zdaniach przekonać czytelnika.

Jednym z pierwszych argumentów może być fakt, że wystawą poprzedzającą „Magis Art”, była prezentacja, autorstwa Elżbiety Wagi-Krajewskiej, nosząca tytuł „Przejsie”, która jednoznacznie poruszała zagadnienie przejścia człowieka przez bramę, tu akurat więzienną⁴.

W przypadku omawianej wystawy mamy do czynienia również z przejściem. Jest to już jednak kontekst wewnętrzny, duchowy i indywidualny każdego człowieka. Wystarczy sięgnąć do historii X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. Wśród więźniów tu osadzonych odnajdziemy osoby, które właśnie w murach więziennych przechodziły takie przemiany. Wystarczy przypomnieć postać kapucyna, błogosławionego Honorata Koźmińskiego. Aresztowany został 23 kwietnia 1846 roku jako student Wydziału Budownictwa Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie. W więzieniu zachorował na tyfus. Przełomowym momentem był dzień 15 sierpnia, w którym przypada Święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. W tym dniu zaczął powracać do zdrowia. Wówczas też przeżył owo najważniejsze – duchowe – uzdrowienie. Wcześniej miał poglądy sceptyczne wobec wiary i religii, teraz doświadczył nawrócenia. Niewątpliwie przyczyniły się do tego modlitwa i zabiegi matki o uwolnienie syna. 27 lutego 1847 roku, uzasadniając to złym stanem zdrowia, władze carskie zwolniły go z więzienia. Po szczęśliwym uwolnieniu wstąpił do zakonu, by swoją posługą duszpasterską towarzyszyć więźniom⁵.

Jedną z najważniejszych więzionych tu osób, której życie zakończyło się na stokach Cytadeli, był Romuald Traugutt, ostatni dyktator powstania styczniowego. Zachowały się liczne świadectwa jego głębokiej wiary. Wiedza ta przed II wojną światową stała się impulsem do wszczęcia procesu beatyfikacyjnego. Inicjatorem tej idei był marianin ks. Józef Jastrzębowski. Wybuch wojny pokrzyżował i udaremnił te plany.

⁴ Szczegółowo na temat tej wystawy zob. A. Kotecki, *Wystawa „Przejsie” – Galeria Brama Bielańska 25 listopada 2020 – 20 stycznia 2021*; „Niepodległość i Pamięć” 2021, r. 28, nr 2 (74), s. 209–215.

⁵ A. Kotecki, *Od więźnia do kapelana – błogosławiony Honorat Koźmiński OFMCP*, [w:] *Cytadela warszawska X i XI Pawilon Brama Bielańska. Ochrona dziedzictwa kulturowego. Perspektywy rozwoju*, red. T. Skoczek; Muzeum Niepodległości w Warszawie, Warszawa 2014, s. 103–109.



Ikona Małgorzaty Podziomek-Koteckiej

Po jej zakończeniu sprawa ta została ponownie podjęta, a jej gorącym orędownikiem był ks. Stefan kardynał Wyszyński: „Będziemy się modlić o jego uczczenie publiczne – jeśli jest taka wola Boża – jako patrona Narodu polskiego, gdyż nauczył nas wiązać Miłość Ojczyzny z miłością Boga i służyć Ojczyźnie po Bożemu”. Słowa te zostały wypowiedziane 1 kwietnia 1968 roku, w czasie wieczoru poświęconego Romualdowi Trauguttowi⁶.

Można tu również wspomnieć o... Feliksie Dzierżyńskim, którego lekturą w celi więziennej było Pismo Święte Nowego Testamentu. W tym przypadku jednak przemiana nie nastąpiła. Trzeba też pamiętać, że dla wielu więźniów wiara stanowiła wsparcie, otuchę i dawała nadzieję. Swoją los składali u stóp Krzyża, by w ten sposób móc przetrwać

⁶ W. Świątkiewicz, *Nie poddał się niewoli ducha. Romuald Traugutt, dyktator Powstania Styczniowego*, <https://www.niedziela.pl/artukul/11544/nd/Nie-poddał-sie-niewoli-ducha> [dostęp: 28.06.2021].

trudny, więzienny czas. Przytoczone argumenty jednoznacznie przekonują o słuszności decyzji, co do organizacji tej wystawy w tym właśnie miejscu. Jeśli jednak jest inaczej, namawiam mimo wszystko do jej obejrzenia. Może bezpośredni kontakt z wystawą będzie najlepszym uzasadnieniem dla jej prezentacji w Galerii Brama Bielańska. Za jej pośrednictwem widz ma szansę na poznanie kolejnych etapów drogi człowieka – wędrowca, który przechodzi przez różne koleje losu.

Andrzej Kotecki



„Magis Art. Od profanum do sacrum”. Prace – pastele i ikony Małgorzaty Podziomek-Koteckiej, Galeria Brama Bielańska Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej – Oddział Muzeum Niepodległości w Warszawie, 10 czerwca–11 lipca 2021

Izabela Mościcka

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Wystawa „Bronisław Wojciech Linke (1906–1962). Retrospektywa” w Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu” w Toruniu

W Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu” w Toruniu, w dniach 30 kwietnia–20 czerwca 2021 można było obejrzeć wystawę „Bronisław Wojciech Linke (1906–1962). Retrospektywa”. Muzeum Niepodległości w Warszawie było jej współorganizatorem. Na wystawie zaprezentowane zostały 33 prace ze zbiorów Muzeum – jest to druga największa kolekcja w zbiorach państwowych.

Wystawa miała na celu upamiętnienie wybitnego artysty, jakim był Linke, zaś dedykowana była jego żonie Annie Marii Linke. Kuratorem był Krzysztof Stanisławski – dyrektor CSW.

„Retrospektywa” to ogromny zbiór, liczący 250 prac, wypożyczonych z 12 muzeów z całego kraju oraz kolekcji prywatnych, obejmujący wszystkie etapy twórczości artysty. Od czasu pierwszego, pośmiertnego pokazu dzieł Linkego w Muzeum Narodowym w Warszawie w 1963 roku, to najszersza prezentacja jego prac. Wystawie towarzyszył film przedstawiający ruiny Warszawy – było to nawiązanie do antywojennego cyklu malarza *Kamienie krzyczą*. W sali prezentującej powojenne prace artysty dyskretnie, w tle słychać było piosenkę Jacka Kaczmarskiego *Czerwony autobus* – tekst jej jest aluzją do obrazu Linkego *Autobus*.

W ciekawy sposób została rozwiązana scenografia, sale wystawowe całkowicie zaciemniono, a światło padało jedynie na obiekty. Taka metoda prezentacji uwydatniała siłę prac artysty. W przestrzeni wysta-

wy zawieszono banery z powiększonymi detalami rysunków, które zostały wykonane do powojennego wydania wiersza Juliana Tuwima *Bal w Operze*.

Dzieła jednego z największych mistrzów polskiego malarstwa współczesnego wciąż muszą domagać się przypominania, wystawa ta właśnie tego dokonała, prezentując wyrafinowaną, katastroficzną fantastykę zawartą w pracach artysty. To największa wystawa monograficzna Linkego, jaka powstała do tej pory.

Linke – malarz symbolicznych metafor przed II wojną światową, tworzył prace o zabarwieniu społecznym, często była to forma krytyki ustroju II Rzeczypospolitej Polskiej oraz wyzysku klasy robotniczej. Z tego okresu pochodzi cykl „Śląsk”, który w fantastyczno-groteskowy sposób przedstawia katastrofalne położenia górników i hutników. W czasie wszechobowiązującego socrealizmu artysta zachował swój charakterystyczny styl. Używając symbolicznych form plastycznych, piętnował kapitalizm i faszyzm. Linke był w polskiej sztuce współczesnej przedstawicielem nurtu realizmu fantastycznego i sztuki katastroficzej. Artysta pracował alternatywnie. Dla publiczności – chcąc ukazać swoją wizję świata – tworzył obrazy olejne i wielkoformatowe rysunki, jak *Morze krwi*, *Autobus* czy *Dwa obozy*, a także rysunki satyryczne do czasopisma „Szpilki”, z którym współpracował od 1936 roku. Były to prace wykonywane piórką lub ołówkiem, uzupełniane często aplikacjami malarskimi na najwyższym poziomie artystycznym, doskonale skomponowane, ale przeznaczone do druku, do gazet, tygodników, miesięczników. Odnosiły się do aktualnej sytuacji politycznej, zazwyczaj na świecie, rzadziej w kraju, wykorzystując karykaturę i groteskę, nie rzadko z komentarzem drukowanym pod rysunkiem. Właśnie te prace, liczone w setkach, najbardziej wymagają dziś przypomnienia i usystematyzowania oraz odpowiedniego osadzenia w jego całej twórczości. Są to rysunki, grafiki, akwarele i gwasze, publikowane w prasie przedwojennej, prace z okresu lwowskiego i powojenne. Odpowiedzią na te potrzeby była wystawa „Retrospektywa”. Zaprezentowano na niej rysunki z cyklu *Kamienie krzyczą* oraz, co jest bardzo interesujące, szkice przygotowawcze do nich. Pozwoliło to na prześledzenie koncepcji powstania jednego z najważniejszych cykli dotyczących okrucieństwa wojny w polskiej sztuce.

Na wystawie prezentowana była także osobista twórczość artysty, rysunki i szkice, które nigdy nie były wystawiane ani publikowane. W pracach tych możemy odnaleźć wewnętrzny świat Linkego, jego zmagania

się z problemami otaczającej go rzeczywistości. Wystawa „Retrospektywa” w doskonały sposób prezentowała drogę twórczą malarza od czasów studiów w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych u Tadeusza Pruszkowskiego, przez osobiste, dramatyczne przeżycia podczas wojny, kończąc na pracach powstałych po powrocie do Warszawy. Na wystawie i w towarzyszącym jej albumie po raz pierwszy zaprezentowane zostały także archiwalne strony czasopism z lat 40. i 50. z rysunkami Linkego, ilustracje książkowe, a także zbiór szkiców i dokumentów osobistych, jak odpis aktu urodzenia z estońskiego Dorpatu, list od Wandy Wasilewskiej czy legitymacja służbowa z Orska, gdzie został zesłany. Wystawa ta w doskonały sposób przywróciła twórczość Linkego szerokiej publiczności. Prace artysty nawet teraz są dobitnym komentarzem do otaczającej nas rzeczywistości.

Warto dodać, że w Galerii Brama Bielańska Cytadeli Warszawskiej prezentowaliśmy już kilkakrotnie twórczość Bronisława Wojciecha Linkego.

Izabela Mościcka

Wystawa „Bronisław Wojciech Linke (1906–1962). Retrospektywa” w Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu” w Toruniu, 30 kwietnia–20 czerwca 2021

Instytut Pamięci Narodowej

Krzysztof Dybciak, *Pisarz, który został papieżem. Twórczość Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, Warszawa : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu : Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji, 2020.

Diana Maksimiuk, Paweł Niziołek (red.), *Ku niepodległości. Kierunek północno-wschodni (1918–1923)*, Białystok–Warszawa : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Oddział w Białymstoku, 2021.

Łukasz Komorowski (red.), *Wybory czerwcowe 1989 r. w województwie poznańskim : wybór dokumentów*, Poznań–Warszawa : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2021.

Robert Klementowski, Jarosław Syrynek (red.), *Aparat bezpieczeństwa. Studia nad działalnością i metodami pracy*, Wrocław–Warszawa : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Oddział we Wrocławiu, 2021.

Rafał Łatka, Filip Musiał (oprac.), *„Dialog należy kontynuować...”*. Rozmowy operacyjne Służby Bezpieczeństwa z ks. Henrykiem Gulbinowiczem z lat 1969–1985 : studium przypadków, Warszawa–Kraków : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2020.

Jarema Słowiak, *Wielka improwizacja. Delegacja polska w Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Wietnamie w latach 1954–1973*, Szczecin : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Oddział w Szczecinie, 2021.

Sławomir Cenckiewicz, *Gdański Grudzień '70 : rekonstrukcja, dokumentacja, walka z pamięcią*, Gdańsk–Warszawa, 2021.

Marta Smolańska, *Prace biura poszukiwań i identyfikacji IPN w fotografii Marty Smolańskiej 2016–2019*, [Kraków] : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2020.

Kazimierz Krajewski, *Nowogródzki Okręg AK „Nów” w fotografii*, Warszawa : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2021.

Jan Engelgard

Muzeum Niepodległości w Warszawie

O Wołyniu i nie tylko – konferencja na temat relacji polsko-ukraińskich

„Pamięć o ludobójstwie ukraińskich nacjonalistów a problem bezpieczeństwa i stosunków polsko-ukraińskich” – to tytuł ogólnopolskiej konferencji naukowej, która odbyła się w Zamościu w dniach 5–6 lipca 2021 roku. Organizatorem była Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna im. Jana Zamoyskiego w Zamościu, Stowarzyszenie „Instytut Pamięci i Dziedzictwa Kresowego”, Muzeum Niepodległości w Warszawie, Towarzystwo Wiedzy Obronnej Zarząd Oddziału w Zamościu, Związek Piłsudczyków Oddział Lublin, Stowarzyszenie Upamiętniania Polaków Pomordowanych na Wołyniu z siedzibą w Zamościu, Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne Oddział Zamość.

Jej celem była próba odpowiedzi na pytanie, na ile tragiczna historia Kresów Wschodnich w okresie II wojny światowej – w tym zagłada polskiej ludności, która padła ofiarą zbrodni ludobójstwa ze strony formacji OUN-UPA – może wpływać na współczesność, zwłaszcza w kontekście reakcji polsko-ukraińskich. Organizatorzy konferencji ujęli to następująco: „Celem konferencji jest wymiana opinii naukowców oraz ekspertów i podjęcie debaty służącej pogłębieniu wiedzy oraz świadomości społecznej na temat stosunków polsko-ukraińskich. Konferencja służy dokonaniu diagnozy i oceny wzajemnych stosunków w różnych jego aspektach, w konsekwencji usystematyzowanie wiedzy na temat różnorodnych procesów w zakresie budowy bezpie-

czeństwa i współpracy w wymiarze lokalnym, regionalnym, krajowym i międzynarodowym”¹.

Konferencja rozpoczęła się 5 lipca w sali Consulat w zamojskim Ratuszu. Otworzyli ją dr Małgorzata Szreniawska, rektor Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej im. Jana Zamoyskiego z siedzibą w Zamościu oraz z dr Marek Gąska, prezes Zarządu Oddziału Towarzystwa Wiedzy Obronnej w Zamościu. Obecny był także prezydent Zamościa Andrzej Wnuk, który przyjął honorowy patronat nad konferencją. Prezydent Zamościa jest znany ze swojej sympatii do środowisk kresowych, a także z wyczulenia na przejawy gloryfikacji formacji OUN-UPA na Ukrainie. Z jego inicjatywy Zamość zawiesił współpracę z Tarnopolem po tym, jak władze tego miasta nazwały stadion sportowy imieniem Romana Szuchewycza, odpowiedzialnego za wymordowanie kilkudziesięciu tysięcy Polaków w Galicji Wschodniej. Obrady prowadzili: dr hab. Andrzej Zapałowski, prof. Włodzimierz Osadczy i dr Lucyna Kułińska (autorka bardzo interesującego referatu pt. *Ukraiński terroryzm w międzywojniu*).

Na konferencji wystąpiło ponad 20 historyków, publicystów i działaczy społecznych. Wzruszającym momentem było wystąpienie pani Janiny Kalinowskiej, przewodniczącej Stowarzyszenia Upamiętniania Polaków Pomordowanych na Wołyniu z siedzibą w Zamościu, bezpośredniego świadka ludobójstwa. Banderowcy w kolonii Fundum na Wołyniu zabili jej rodziców i brata, natomiast ona – jako kilkuletnia dziewczynka – ocalała tylko dlatego, że zastrzelona przez Ukraińców matka przykryła ją swoim ciałem. „Bogu dziękuję, że nie zarąbali ich siekierami, tylko zastrzelili” – powiedziała Kalinowska. „To się nie mieści w głowie, co robili ukraińscy zwyrodnialcy z polskimi dziećmi. Wydłubywano im oczy, obcinano języki, obcinano kończyny”. Zwróciła uwagę, że bez prawdy nigdy nie dojdzie do pojednania polsko-ukraińskiego, a nacjonalizm ukraiński dalej ma się dobrze po drugiej stronie Bugu.

Nawiązując do tego przejmującego wystąpienia, prof. Włodzimierz Osadczy, prezes Instytutu Pamięci i Dziedzictwa Kresowego w Lublinie, powiedział: „Prawda o ludobójstwie wychodzi na ulice! Mamy świadków, bardzo sobie ich cenimy, a w Zamościu jest dobry klimat do głoszenia prawdy”. Przypomniął, że na Ukrainie szczątki Polaków zamordowa-

¹ <https://wszh-e.pl/ogolnopolaska-konferencja-naukowa-pamiec-o-ludobojstwie-ukrainskich-nacjonalistow-a-problem-bezpieczenstwa-i-stosunkow-polsko-ukrainskich-zamosc-5-6-lipca-2021-r/> [dostęp: 13.09.2021].



Profesor Włodzimierz Osadczy

nych przez banderowców do tej pory walają się po polach i odnajdywane są na wysypiskach śmieci. „Należy oddać ofiarom hołd i godnie je pochować – powiedział Osadczy. „Nie chodzi o wymordowaną wieś czy kilka wiosek, ale o ok. 200 tys. ofiar. Nie ma zgody na firmowanie spotkań, które pokazywałyby prawdę polską i ukraińską. Ludobójstwo Kresowian jest zbrodnią absolutną”.

Prof. Włodzimierz Osadczy zaprezentował następnie Kresową Nagrodę Pojednania Polsko-Ukraińskiego „CONCORDIA”, która w tym roku – po raz pierwszy – została przyznana następującym

osobom: metropolicie lwowskiemu abp. Mieczysławowi Mokrzyckiemu, szefowej zamojskiego Stowarzyszenia Upamiętniania Polaków Pomordowanych na Wołyniu Janinie Kalinowskiej, pisarzowi Stanisławowi Srokowskiemu (na kanwie zbioru jego opowiadań *Nienawiść* powstał film *Wołyń* w reżyserii Wojciecha Smarzowskiego) oraz – pośmiertnie – Szczepanowi Siekierce, wieloletniemu prezesowi Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu. „Nagrody będą co roku przyznawane osobom, które w sposób odważny głoszą prawdę” – dodał prezes lubelskiego Instytutu Pamięci i Dziedzictwa Kresowego.

Program naukowy konferencji obejmował szeroki zakres tematyczny. Warto w tym miejscu omówić krótko kilka wystąpień. Dr Marek Gąska w referacie pt. *Status prawny bojowników UPA i innych organizacji nacjonalistów ukraińskich w świetle międzynarodowego prawa humanitarnego konfliktów zbrojnych*, przedstawił tytułowe zagadnienie z punktu widzenia prawa wojennego i sformułował następujący wniosek: „Dokonując konkluzji należy stwierdzić, że bojówki UPA i inne organizacje o charakterze militarnym nie spełniały wymogów prawa wojennego.

Były to organizacje o charakterze terrorystycznym, które mordowały przede wszystkim polską ludność cywilną, a w dalszej kolejności walczyły z instytucjami państw okupacyjnych, Armią Krajową i powstającymi po wojnie instytucjami państwa polskiego”. Dodał także, że „analizując rozkazy dowódców ukraińskich bojówek nie mamy złudzeń, że popełniali oni zbrodnie wojenne przez sam fakt wydania takich rozkazów oraz zbrodnie ludobójstwa. Bo celem działania tych bojówek było »czyszczenie terenu z elementu polskiego«”.

Dr Michał Siekierka, IPN Oddział we Wrocławiu, wygłosił referat pt. *Historia i działalność wrocławskiego Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów*. Prelegent jest wnukiem nieżyjącego już założyciela Stowarzyszenia, Szczepana Siekierki. Przedstawił zarys historii i działań Stowarzyszenia, od początków po dzień dzisiejszy, ze szczególnym uwzględnieniem działalności wydawniczej (pismo „Na Rubieży”, liczne książki) i rocznicowej (omawiał sprawę walki o pomnik we Wrocławiu, o inne upamiętnienia przede wszystkim na Dolnym Śląsku), wspominał działalność Szczepana Siekierki oraz wielu innych osób, żyjących i nieżyjących – Edwarda Prusa, Wiktora Poliszczuka, Aleksandra Kormana, Feliksa Budzisa, Henryka Komańskiego, Moniki Śladewskiej, Tadeusza Samborskiego i innych. Wskazywał na różnorodność dróg życiowych i wielość poglądów wśród osób tworzących Stowarzyszenie i zgodną – pomimo tych różnic – współpracę. Wyraził nadzieję na dalszy rozwój Stowarzyszenia z użyciem nowoczesnych środków przekazu, internetu, mediów społecznościowych itd. Wskazał na precedensowy charakter bazy danych dotyczących ofiar, tworzonej przez lata przez ludzi Stowarzyszenia.

Ważny problem poruszył dr hab. Andrzej Zapałowski z Uniwersytetu Rzeszowskiego, referat pt. *Depolonizacja pamięci historycznej walki o granice Polski w latach 1944–1948 we wschodniej Polsce jako działania szkodzące bezpieczeństwu państwa*. Autor od lat jest zaangażowany w obronę miejsc pamięci walk między formacjami UPA a jednostkami Wojska Polskiego, Milicji Obywatelskiej i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. W wyniku błędnej i jednostronnej interpretacji tzw. ustawy dekomunizacyjnej, IPN rekomenduje władzom samorządowym likwidację tablic i pomników upamiętniających walkę w/w formacji z UPA. Do takich bulwersujących opinię publiczną faktów doszło np. w Baligródzie i Birczy. Nazwa tej ostatniej miejscowości zniknęła nawet z wykazu walk Wojska Polskiego na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

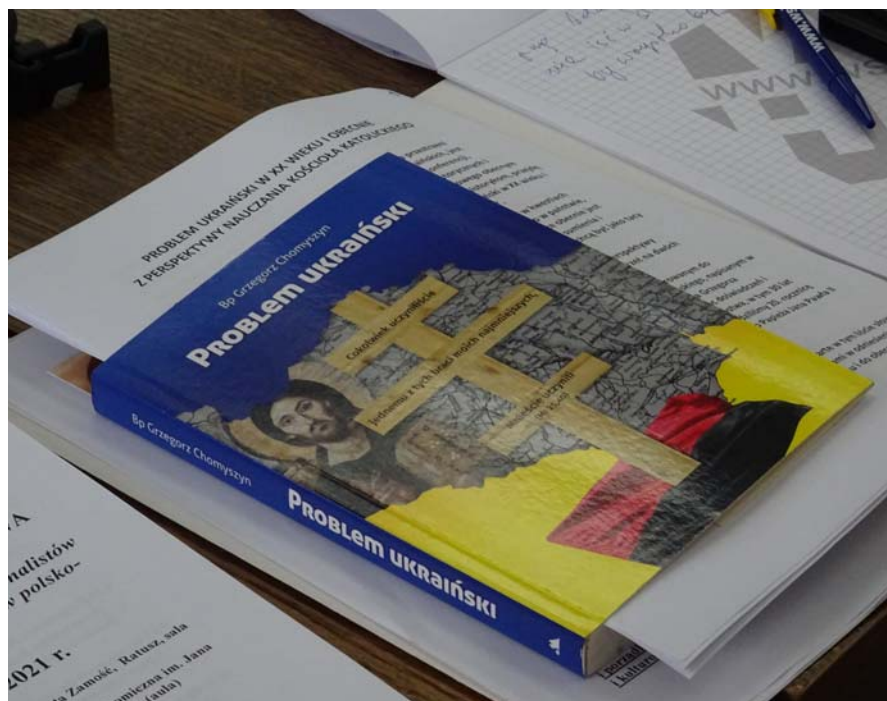
Dr Zapałowski uważa, że w art. 1 wspomnianej ustawy jest mowa o zakazie upamiętniania osób, organizacji, wydarzeń lub dat symbolizujących komunizm lub inny ustrój totalitarny. Brak tam odniesienia do organów państwa. Jest natomiast zapis zakazujący upamiętniania innych ustrojów totalitarnych. Według prelegenta:

Problemem jest to, że IPN swoje działania opierał na opiniach historycznych, a nie prawnych. W wielu wypadkach moralnie mają rację, ale już od strony prawnej nie. Ja sam jestem zdania, iż rząd emigracyjny w Londynie był legalnym rządem do 1989 r., ale faktycznie władzę sprawował rząd w Warszawie, uznany za jedyne legalny przez USA i Wielką Brytanię od 5 lipca 1945 roku. Dlatego też Wojsko Polskie, z punktu widzenia prawa międzynarodowego oraz polskiego, ma ciągłość prawną. Zresztą do dzisiaj korzystamy z ustawy o powszechnym obowiązku obrony z 1967 r., czyli z głębokiego PRL-u. Także po PRL-u przyjęliśmy cały dorobek prawny i instytucjonalny. Nie wolno nam deprecjonować Sił Zbrojnych RP, w których miliony Polaków walczyły i służyły Polsce taka jaka ona była, czy to na terenie kraju, czy też na emigracji.

Z kolei dr Leon Popek, IPN w Warszawie, Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa, niestrudzony orędownik upamiętniania na terenie Ukrainy polskich miejsc pamięci, wygłosił referat pt. *Polska – Ukraina. Walka o krzyże*. Leon Popek przeprowadzał na początku lat 90. XX wieku ekshumacje we wsi Ostrówki, opisując je potem w głośnej publikacji pt. *Wołyńskie ludobójstwo* (Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2011). Pomimo upływu wielu lat sprawa godnego pochówku i upamiętnienia miejsc zbrodni na Wołyniu nie jest rozwiązana.

Na Wołyniu dotychczas upamiętniono tylko ponad 150 miejsc, a to oznacza, że pominięto ok. 1350–1650 miejscowości, w których z rąk OUN-UPA zginęli Polacy – mówił Leon Popek. Trzeba podkreślić, że część upamiętnień postawiła jeszcze władza sowiecka, zaznaczając to w jakże przewrotny sposób: „obywatelom radzieckim narodowości polskiej, którzy zginęli z rąk burżuazyjnych nacjonalistów ukraińskich”. Po 1989 r. Polacy (Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, różne stowarzyszenia, ocaleni lub ich rodziny) zdołali postawić jedynie kilkadziesiąt krzyży, pomników i „znaków pamięci”, w Porycku, Janowej Dolinie, Borszczówce, Lidawce, Ludwikówce. W Ostrówkach – jak wspominałem – upamiętnienie nie zostało dokończzone. Co więcej, obecne władze w Kijowie uważają, że większość tych upamiętnień jest nielegalna. Szczątki pomordowanych Polaków powinny zostać ekshumowane z kilkuset pojedynczych i zbiorowych mogił znajdujących się w lasach, na bagnach, łąkach i polach uprawnych, a następnie pochowane na cmentarzach katolickich lub prawosławnych.

Reprezentujący Muzeum Niepodległości w Warszawie Jan Engelgard, kierownik Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, wygłosił referat pt. *Obchody 70. rocznicy apogeu ludobójstwa na Wołyniu*



w roku 2013 – kontekst historyczny i polityczny. Przypomniał, że obchody te były ostatnimi wielkimi uroczystościami z udziałem bezpośrednich świadków tamtych wydarzeń, takich jak płk Jan Niewiński czy Szczepan Siekierka. Nie udało się, ze względów politycznych, zorganizować jednych uroczystości, dlatego odbyły się dwie – państwowa i społeczna. Ze strony społecznej organizatorem był Społeczny Ogólnopolski Komitet Obchodów 70. Rocznicy Banderowskiego Ludobójstwa w Małopolsce Wschodniej, który zawiązał się na początku 2013 roku w Muzeum Niepodległości. Na jego czele stanął Jarosław Kalinowski (PSL), w jego skład weszli liczni przedstawiciele środowisk kresowych i dyrektorzy instytucji kultury (Jan Niewiński, Beata Kaczkowska, gen. Mirosław Hermaszewski, adm. Marek Toczek, Tadeusz Samborski, dr Tadeusz Skoczek, dr Janusz Gmitruk).

Prelegent przypominał epizod związany z obecnością podczas uroczystości deputowanego do Rady Najwyższej Ukrainy Wadima Kolesniczenko, który był gościem Społecznego Ogólnopolskiego Komitetu Obchodów 70. Rocznicy Banderowskiego Ludobójstwa w Małopolsce Wschodniej. Przywiózł on ze sobą odezwę 148 deputowanych Rady Najwyższej do polskiego Sejmu z apelem o uznanie zbrodni UPA za

ludobójstwa. W jednym z wywiadów Kolesniczenko tak mówił o intencjach deputowanych ukraińskich:

To była moja inicjatywa. Zbierałem podpisy tylko przez trzy godziny, więc jest „tylko” 148. Mogło być więcej, ale i tak stanowi to ponad 1/3 deputowanych Rady Najwyższej. Impulsem do zrobienia takiego kroku były reakcje na Ukrainie i w Polsce na uchwałę Senatu RP, w której określono zbrodnię na Wołyniu jako „czystkę etniczną o znamionach ludobójstwa”. Pojawiały się głosy, że jakoby takie sformułowania mogą zaszkodzić polsko-ukraińskim relacjom. Jest to całkowita nieprawda – potępienie zbrodni OUN i UPA, w naszym najgłębszym przekonaniu, nie tylko ich nie pogorszy, ale wręcz przeciwnie – polepszy. My stoimy na stanowisku, że ta zbrodnia nie dotyczy państwa ukraińskiego i narodu ukraińskiego, tylko konkretnej organizacji przestępczej, jaką była OUN-UPA. Temu służył nasz apel, chcieliśmy dać czytelny sygnał do polskiej opinii publicznej, ale i do polskich polityków, że Ukraina nie ma nic wspólnego ze zbrodnią ludobójstwa na Wołyniu i nie będzie mieć pretensji do polskiego Sejmu, jeśli nazwie ją po imieniu.

Apel ukraińskich deputowanych został zignorowany przez kierownictwo Sejmu RP i nie podany do publicznej wiadomości, a niektórzy politycy uznali ten dokument za „komunistyczny”, mimo że jego autorami byli w ogromnej części deputowani rządzącej Partii Regionów. W opinii Jana Engelgarda, misja Wadima Kolesniczenki była ostatnią próbą przeciwdziałania ze strony części sił politycznych na Ukrainie stopniowej banderyzacji pamięci historycznej w tym państwie. Po 2014 roku takie inicjatywy są już niemożliwe.

Ważnym wydarzeniem, jakie miało miejsce podczas konferencji, była inauguracja kolejnej książki bł. grekokatolickiego bpa Grzegorza Chomyszyna (1867–1945) pt. *Problem ukraiński*. Pierwsze jej wydanie ukazało się w 1933 roku. Chomyszyn, będący w opozycji do apba Andrzeja Szeptyckiego, przeciwstawiał się narastającemu w latach 30. XX wieku zjawisku radykalnego ukraińskiego nacjonalizmu, który całkowicie podporządkował sobie Kościół grekokatolicki. Przestrogi Chomyszyna okazały się prorocze, a mimo to dzisiejsza Ukraina czci Szeptyckiego, a nie Chomyszyna. Środowisko skupione wokół prof. Włodzimierza Osadczeego i emerytowanego bpa Mariana Buczka, biskupa seniora diecezji Charków-Zaporoże – doprowadziło do edycji dzieł bpa Chomyszyna w językach polskim i ukraińskim – najpierw książki *Dwa królestwa* (Wyd. AA, Kraków 2017), a obecnie publikacji *Problem ukraiński* (Wyd. AA, Kraków 2021). Podczas konferencji promowała ją, obok prof. Osadczeego i bpa Buczka, także autorka wstępu Maria Stankiewicz-Władiwirow.

Z perspektywy wydarzeń, jakie miały miejsce podczas wojny, przestrogi bpa Chomyszyna brzmią niczym prorocstwo. Na 10 lat przed zagładą Wołynia pisał:

Ów wadliwy, zatruty i szkodliwy nacjonalizm stał się u nas nową religią, podobnie jak materializm u bolszewików. „Ukraina ponad wszystko” – to dogmat naszego nacjonalizmu. Sprawy wiary, Kościoła i religii nie mają w ogóle znaczenia, albo ustąpiły na drugi plan, z łaski tolerowane jeszcze dla tradycji, albo zwyczaju. Wszystko, co jest narodowe, uważa się za święte, cenne i konieczne, a sprawy wiary, Kościoła i religii uważane są jako zbyteczne, nieproduktywne i zacofane. Stąd owa obcość, nieuprzejmość, niepopularność, a nawet wrogi stosunek do wszelkiej akcji, do wszystkiego, co tchnie duchem religijnym².

Na zakończenie trzeba też wspomnieć o polemice, jaką wzbudziły wypowiedzi przedstawicieli Akademii Sztuki Wojennej, a przede wszystkim ppłk. dr. inż. Dariusza Nowaka, który wygłosił referat pt. *Zagrożenia dla systemu bezpieczeństwa narodowego RP w kontekście wydarzeń na Ukrainie*. Skoncentrował się on nie na zarysowaniu zagrożeń ze strony ukraińskiego neobanderyzmu, ale na przedstawionym w sposób dosyć jednostronny „zagrożeniu rosyjskim”, co spotkało się z repliką ze strony innego referenta Adama Śmiecha z Ignatianum Kraków, autora bardzo interesującego referatu poświęconego abp. Andrzejowi Szepczyckiemu, w którym wykazał bierność hierarchy wobec narastania radykalnego nacjonalizmu na Ukrainie (nazywanego przez bpa Chomyszyna szowinizmem) i uległość wobec jego postulatów i zbrodniczych działań.

Dwudniowej konferencji towarzyszyły także takie wydarzenia, jak koncert zespołu „Hubal” na Rynku w Zamościu, ognisko dla uczestników oraz uroczystość złożenia wieńców i kwiatów pod pomnikiem Józefa Piłsudskiego w Zamościu.

Jan Engelgard

² G. Chomyszyn, *Problem ukraiński*, Wydawnictwo AA, Kraków 2021, s. 24.

Paweł Bezak

Muzeum Niepodległości w Warszawie

ORCID: 0000-0002-9709-7317

Rewolucyjna Francja widziana oczami Prusaków

Prof. zw. dr. hab. Henryk Kocój jest uznawany za najwybitniejszego w kraju znawcę polityki państw zaborczych wobec Rzeczypospolitej Polskiej doby Sejmu Czteroletniego. W Jego imponującym dorobku znalazł się szereg publikacji, poświęconych przede wszystkim problematyce polityki pruskiej, saskiej i austriackiej tamtego okresu, również – zagadnieniom stosunków tych krajów z innymi państwami europejskimi. We wstępie do swojej najnowszej książki, poświęconej korespondencji pruskich dyplomatów na temat sytuacji, jaka panowała we Francji na przełomie lat 1791/1792, sam Uczony napisał:

W związku z przypadającą w 1989 roku dwusetną rocznicą Wielkiej Rewolucji Francuskiej, a także licznymi zaproszeniami, które otrzymałem od kilku uniwersytetów z Francji, Niemiec i Austrii z propozycją wygłoszenia referatów na ten temat, prowadziłem rozległe badania w archiwach w Merseburgu i Dreźnie, dotyczące wewnętrznej i zagranicznej polityki jakobinów oraz genezy konfliktu między Austrią i Prusami a Francją w kwietniu 1792 roku.

Wraz z upływem czasu, Profesor stracił zainteresowanie tą tematyką na rzecz zdecydowanie bliższych nam wydarzeń, których – taki sam, dwusetny – jubileusz przypadł na lata 1991–1994. Wówczas to skupił się na opracowaniu zagadnień dotyczących Konstytucji 3 maja i insurekcji kościuszkowskiej. Przemienne pragnienie wykorzystania bogatych i nader interesujących materiałów, pozyskanych przed niemal trzema dekadami, jak również dostrzeżone przezeń powiązania między ówczesnymi wydarzeniami na zachodzie Europy i na ziemiach polskich, spowodowa-

ły jednak, iż Uczony zdecydował się powrócić do badań nad zagadnieniem, opisywanym w przywołanym wyżej cytacie. Ich widowym czy wręcz namacalnym efektem, jest wydana w ubiegłym roku praca pod tytułem *Nieznane relacje dyplomatów pruskich w przeddzień wojny Francji z Austrią i Prusami w 1792 roku*.

Rzeczona publikacja zawiera zbiór dwudziestu depesz, wysłanych z Paryża przez posła pruskiego Bernharda Wilhelma Goltza do króla pruskiego Fryderyka Wilhelma II między 26 grudnia 1791 a 21 maja 1792 roku i niemal czterdziestu depesz władcy, przesłanych Goltzowi w pierwszej połowie 1792 roku, a także – fotokopie trzech spośród przywołanych tu dokumentów. Znalazł się w niej również obszerny wstęp, będący w istocie dokonaną przez Profesora analizą treści wspomnianej wyżej korespondencji i przedstawieniem wniosków, jakie z wnikliwej obserwacji ówczesnej sytuacji, panującej w ogarniętej rewolucją Francji, wyciągali obaj zainteresowani. Z owych depesz wyraźnie wyłaniał się obraz anarchii, ogarniającej Francję. Przy każdej sposobności Goltz podkreślał też swój – nader krytyczny – stosunek do jakobinów. Historyków wojskowości mogą zainteresować poczynione przez dyplomata uwagi, wskazujące na fatalny stan armii francuskiej, mającej wkrótce stawić czoła Prusakom i Austriakom.

Należy podkreślić, że wymiana depesz między pruskim monarchą a jego wysłannikiem, w całości prowadzona była w – *notabene* – języku francuskim, powszechnie wówczas używanym przez ludzi światłych, obowiązkowym dla dyplomatów i polityków. W tym też, oryginalnym brzmieniu, Autor zdecydował się przytoczyć wszystkie wspomniane dokumenty, dając tym samym swym potencjalnym następcom możliwość ewentualnego podejmowania dalszej pracy nad materiałem źródłowym, pozbawionym wszelkich wad wynikających z interpretacji, narzucanej niekiedy mimowolnie przez najlepszego nawet tłumacza.

Omaowana tu publikacja jest – ponad wszelką wątpliwość – kolejnym, cennym elementem w ogromnym dorobku naukowym Profesora Henryka Kocója i, podobnie jak pozostałe Jego prace, stanowi wartościowy wkład w rodzimą historiografię.

Paweł Bezak

Henryk Kocój, *Nieznane relacje dyplomatów pruskich w przeddzień wojny Francji z Austrią i Prusami w 1792 roku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2020, ss. 154.

Izabella Rusinowa

Uniwersytet Warszawski

Publikacje o Kościele katolickim

Staraniem Wydawnictwa Muzeum Niepodległości w roku 2020 zostały wydane dwie publikacje: *Kościół katolicki w najnowszych dziejach Polski* – licząca stron 653 oraz druga pt. *Z pastorałem przez kontynenty* – stron 438, będące rezultatem sesji naukowych z lat 2014 i 2019, poświęconych zarówno stuleciu urodzin pierwszego papieża pochodzącego z ziem polskich, jak i kardynałom oraz biskupom wywodzącym się z naszego kraju. Obie obszernie i ciekawe prace redagowane były przez Janusza Gmitruka i Tadeusza Skoczka, przy współudziale dyrektora Biblioteki UJ Stanisława Dziedzica oraz Zbigniewa Judyckiego.

Zamieszczone na łamach tych książek, wygłoszone wcześniej referaty przygotowało około 60 uczonych polskich, świeckich i duchownych. Wszystkie artykuły w obu publikacjach, niezależnie od staranności językowej i warsztatowej, zawierają bogatą bibliografię, która może ich Czytelnikom wskazać monografie i źródła, odnoszące się nie tylko do omawianej przez autorów problematyki, lecz stanowić także pomoc w badaniach własnych. Artykuły zamieszczone są w obu publikacjach w układzie rzeczowo-chronologicznym.

Pierwsza z omawianych pozycji – *Kościół katolicki w najnowszych dziejach Polski*, zawiera 23 artykuły, w czterech rzeczowych częściach. Ma na celu nie tylko przypomnienie Czytelnikom rocznicy stulecia urodzin Karola Wojtyły, czyli papieża św. Jana Pawła II, ale też ukazanie drogi naukowej oraz duchowej, jaką przeszedł w określonym czasie i okolicznościach polityczno-społecznych, by pochodząc z podkrakowskich Wadowic, przez 27 lat przewodzić w Rzymie Kościołowi

powszechnemu (lata 1978–2005), a także – przez swoje pielgrzymki oraz spotkania z wiernymi – propagować zasady katolicyzmu na wszystkich kontynentach.

Artykuły zamieszczone w pierwszej części publikacji dotyczą dziejów samego papieża, w tym jego nauki w gimnazjum wadowickim, pracy fizycznej, jaką podjął w okresie II wojny światowej, studiów teologicznych i polonistycznych, a także kontaktów z młodymi uczonymi, w tym z fizykami, matematykami, przyrodnikami, wypraw w góry z młodzieżą akademicką, udziału w II Soborze Watykańskim, współpracy z kardynałem Stefanem Wyszyńskim, dyplomacji oraz jego spojrzenia na prawa człowieka. Uważał bowiem godność osobistą za podstawę praw człowieka. Rozumiał przez to wolność, społeczną solidarność, jako wynikające z godności człowieka, zaś życiu wyznaczył podstawowe miejsce w hierarchii ludzkich wartości.

Ciekawe są rozważania, dotyczące związków przyszłego papieża z wsią polską, co odzwierciedliło się w jego nauczaniu, doceniającym ludność wiejską zarówno jako żywicieli kraju, jak i grupy głęboko zaangażowanej w bieżące życie Kościoła polskiego i powszechnego. W recenzowanej publikacji zamieszczono ciekawe artykuły, poświęcone polskiemu ruchowi ludowemu, których autorzy ukazują znaczenie duchownego katolickiego w rozwoju kultury wiejskiej, nie tylko w XX wieku, ale i we wcześniejszym okresie, a także roli obrzędowości ludowej w podzielonym w latach 30. XX wieku polskim ruchu ludowym.

Związanie chłopstwa galicyjskiego z Kościołem katolickim (co uwidocznione jest w pamiętnikarstwie chociażby: Jakuba Bojki, Jana Stryczka, Wincentego Witosa czy w przywoływanych często wypowiedziach zamieszczonych w *Galicyjskich wspomnieniach szkolnych*, wydanych przez A. Knota.) wpływało – zdaniem autora opublikowanego artykułu – na tworzenie przez pracujących na wsi galicyjskiej energicznych duchownych nie tylko chóru kościelnego, ale także wielu instytucji wiejskich, takich jak: szkoły, ochotnicza straż pożarna, spółdzielnie mleczarskie, biblioteki, często – teatr, co przyczyniało się powoli do rozszerzania świadomości narodowej (przykład ks. Stanisława Stojałowskiego) i tworzenia podstaw ruchu ludowego (Jan Stapiński). Autorzy omawianych artykułów wskazują, na podstawie szczegółowych swoich badań, na zasługi duchownych pracujących w wiejskich parafiach katolickich, jako czynnik integracyjny w okresie zaborów ziem polskich, tworzący świadomość narodową, szczególnie na terenie Galicji, łącznie z hasłem: Polak to katolik. Propagowanie świadome polskości w kościo-

łach oraz w prasie przeznaczonej dla czytelnika wiejskiego, wskazuje na autorytet moralny duchowieństwa polskiego wśród wiernych.

W omawianej części tej interesującej publikacji zabrakło mi artykułu, chociażby o charakterze porównawczym, o działaczach duchownych wywodzących się z terenów Wielkopolski, tj. ks. Piotra Wawrzyniaka (1849–1910), kapłana społecznika, patrona Związku Spółek Zarobkowych, czy też ks. Stanisława Adamskiego (1875–1967), działacza społecznego, posła, biskupa. Oni to nie tylko podtrzymywali ducha polskości na terenach germanizowanego obszaru (co uwidoczniło się w powstaniu wielkopolskim 1918 r.), ale też starali się oddziaływać na licznych robotników rolnych przez różnorakiego rodzaju stowarzyszenia parafialne, wpływając na ich moralność w duchu katolickim. Swoim przykładem wskazywali na potrzeby rozwiązywania narastających problemów społecznych.

Ostatni z zamieszczonych w tej części publikacji artykułów dotyczy różnego stosunku podzielonych ugrupowań chłopskich, reprezentowanych w Sejmie II Rzeczypospolitej w 1925 roku, do konkordatu między Stolicą Apostolską a Polską, co wydaje się świadczyć zarówno o radykalizacji postaw w polskim ruchu ludowym, awansie społecznym samych posłów, jak i coraz większym włączaniu się przedstawicieli wsi polskiej w życie polityczne kraju.

Część trzecia (cztery artykuły) poświęcone są chrześcijańskim inspiracjom polskich dążeń niepodległościowych, kapelanom katolickim w duszpasterstwie Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej oraz duchownym, w tym ks. Lutosławskiemu zajmującym się tworzeniem polskich oddziałów wojskowych na terenie rewolucyjnej Rosji, wydawaniem prasy polskiej na terenie Moskwy oraz działalnością charytatywno-społeczną. Autorzy tych artykułów zwracają uwagę Czytelników na często wyższe niż oficerów wykształcenie duchownych i prowadzone przez nich prace oświatowe, niezależnie od posługi religijnej, w tym wspólne czytanie prasy czy lekcje dla analfabetów służących w wojsku rosyjskim. Kapelani wojskowi, uważani przez sąsiadów Polski w okresie międzywojennym za grupę nacjonalistyczną, w okresie II wojny światowej byli przez nich wyniszczani, ale po 1945 roku ci, którzy przetrwali ten trudny okres, podejmowali pracę wśród uchodźców polskich. Takim był biskup polowy Józef Gawlina (1892–1964), mianowany przez Piusa XII Protektorem Polskiej Emigracji. Uczestniczył on też w kilku sesjach Soboru Watykańskiego II.

W jednym z artykułów tej części publikacji omówiono udział sporej grupy duchownych katolickich w towarzyszeniu emigrantom z róż-

nych zaborów przesiedlającym się do Ameryk, w tym do Brazylii po 1867 roku. Za emigrantami polskimi, w większości chłopskimi, do Brazylii przybyli werbiści, misjonarze św. Wincentego à Paulo (po 1903 r.), a potem przedstawiciele innych zakonów z domów polskich. Oni to zapewniali imigrantom poczucie przynależności do Kościoła katolickiego, a ponadto pełnili rolę doradców, opiekunów, zmniejszali poczucie zagubienia w nowym, obcym otoczeniu.

Ostatnia część tej interesującej publikacji zawiera osobiste wspomnienia i refleksje uczestników, odbiorców homilii wygłaszanych w czasie pielgrzymek Jana Pawła II do Polski, opowiada zarówno o atmosferze spotkań z papieżem, jak i ich prywatnych duchowych przeżyciach, jakich wówczas doznali. Ciekawe są rozważania zawarte w artykule opartym na analizie akt policyjnych, dotyczące trzech pierwszych pielgrzymek Jana Pawła II do Polski. Autorzy notatek, znajdujących się w archiwach, zwracali uwagę nie tylko na zachowanie się tłumów oczekujących czy słuchających słów papieża, ale także na stosunek partii rządzącej do tych wizyt i na opinię władz ZSRR na temat odwiedzin przez papieża kraju swego pochodzenia.

Druga z omawianych publikacji pt. *Z pastorałem przez kontynenty* to ciekawy zbiór 40 artykułów pisanych przez autorów pochodzących z różnych ośrodków naukowych. Dotyczą one dziejów znanych i mniej znanych kardynałów oraz biskupów pochodzenia polskiego, ich dróg życiowych i działalności w Kościele katolickim, jaką prowadzili w różnych częściach świata, poczynawszy od Irkucka po Ameryki. W dłuższych lub krótszych artykułach omówiono życie i działalność 39 duchownych, którzy tworzyli historię, jak i żyjących współcześnie.

Listę zasłużonych w Kościele katolickim zarówno polskim, jak i powszechnym duchownych Polaków rozpoczyna biskup Stanisław Hozjusz (1504–1579), członek zakonu jezuitów, który sprowadził to stowarzyszenie do Polski, brał udział w soborze trydenckim i czynił sporo, by przeciwstawiać się na ziemiach polskich prądom reformacyjnym, angażując się zarówno w służbę dyplomatyczną, pisarską, jak i organizując szkolnictwo dla młodzieży szlacheckiej.

Posłem polskim w Rzymie był kardynał Jan Kazimierz Denhoff (urodzony w 1649 r., zmarł w Rzymie w 1697 r.), który wręczył w imieniu króla polskiego papieżowi Innocentemu XI sztandar turecki zdobyty pod Wiedniem przez wojska Jana III Sobieskiego. Był osobą wielce wykształconą, a pełniąc obowiązki posła polskiego w Rzymie, niejako utrwalał dobre imię polskiego władcy na tym terenie.

Znanym dyplomatą papieskim w drugiej połowie XIX był kardynał Władysław Czacki (1835–1888), współpracownik papieża Piusa IX i Leona XIII, a także Mieczysław Halka Ledóchowski (1822–1902). Ten ostatni przez kilka lat zajmował stanowisko prefekta Kongregacji Rozszerzania Wiary, wspomagając tych, którzy udawali się na rozszerzające się tereny misyjne rozległych obszarów imperium brytyjskiego i otomańskiego. Żałować należy, iż omawiając tę postać i jej zasługi w krzewieniu katolicyzmu, autor tego artykułu tak mało miejsca poświęcił postaci Władysława Michała Zaleskiego, który prawie przez 30 lat pełnił w Indiach Wschodnich funkcję przedstawiciela papieża i zorganizował w Kandy na Cejlonie seminarium duchowne, z którego wyszedł pierwszy katolicki biskup indyjski.

Polscy duchowni pracowali w kurii rzymskiej, jak chociażby kardynał Andrzej Maria Deskur, współpracujący z kilku papieżami, począwszy od Piusa XII, który związany był z watykańskimi środkami społecznego przekazu w czasie Soboru Watykańskiego II i zainicjował transmisję audycji radia katolickiego do Azji i Oceanii, a także propagował w wielu krajach w mediach społecznościowych duszpasterstwo katolickie. Za pontyfikatu Jana Pawła II edukacją katolicką zajmował się – z dużymi osiągnięciami na tym polu – niedawno zmarły kardynał Zenon Grocholewski (1939–2020). Wysokiej rangi duchowni katolicy pochodzenia polskiego zasiadali w Rocie Rzymskiej, tj. jednym z sądów Stolicy Apostolskiej. Jeden z nich – to kardynał Bolesław Filipiak (1907–1978), o którym powiadano, iż wyrokom pisanym przez niego trudno było cokolwiek zarzucić.

W omawianej publikacji znalazły się również biografie duchownych pracujących wśród rozrzuconej po świecie Polonii, począwszy od Irkucka, przez Ameryki do Kamerunu. Dotyczy to zarówno pierwszego katolickiego kardynała pochodzenia polskiego w Stanach Zjednoczonych Johna Krola (Jana Króla) z Filadelfii (1910–1996), który konsekrował tzw. amerykańską Częstochowę w Doleystowne, popierał istnienie parafii terytorialnych oraz etnicznych i współpracował z Polonią, a przede wszystkim z Watykanem, jak i Paula Petera Rohde – biskupa z Green Bay (Wisconsin), urodzonego w Wejherowie (1871–1945), pierwszego biskupa dla polskiej grupy etnicznej w Chicago na początku XX wieku, pełniącego przez lata liczne obowiązki pasterskie dla polskich imigrantów. W rodzinie polskich emigrantów urodził się także kolejny biskup amerykański Alfred Leo Abramowicz, biskup pomocniczy w Chicago (zmarł w 1999 r.), współpracownik Jana Pawła II.

Kilka artykułów przybliżyło Czytelnikom postacie biskupów polskich pracujących na terenach wschodniej Europy tj. Białorusi, Ukrainy i rozległej terytorialnie diecezji mohylewskiej. Należy do nich przede wszystkim ks. bp Jan Feliks Cieplak (1857–1926), który skończył studia w petersburskiej Akademii Duchownej i w tym mieście został konsekrowany na biskupa. Organizował dobroczynność, odbywał liczne misje, wizytując kościoły katolickie w miastach rosyjskich, gdzie przebywali katolicy, a przede wszystkim Polacy. Aresztowany w 1922 roku, został uwięziony przez władze radzieckie. Udało mu się opuścić ZSRR w 1924 roku, staraniem Polski i Rzymu. Zmarł w trakcie wizyty wśród Polonii amerykańskiej.

Równie trudne były losy mało znanego w Polsce biskupa lwowskiego Jana Cieńskiego (1905–1992), pomocniczego biskupa lwowskiego, który tylko raz w swoim życiu doznał przyjemności ukazania się wiernym w stroju biskupim. Był kapłanem oddziału AK, świadkiem mordów ludności polskiej w Hucie Pieniackiej przez oddziały nacjonalistów ukraińskich. Po zakończeniu II wojny światowej nie opuścił Złoczowa i był szykanowany przez władze radzieckie. Dopiero w 1967 roku uzyskał pozwolenie na spotkanie się z rodziną zamieszkałą w Polsce. Konsekrowany wówczas w tajemnicy na biskupa pomocniczego przez ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego, po powrocie do Złoczowa pomagał pracującym w ukryciu księżom w pracy duszpasterskiej, zarówno wśród wiernych katolickich, jak i greckokatolickich.

Jan Paweł II w 1991 roku wznowił działalność Kościoła katolickiego na Ukrainie oraz mianował biskupów łacińskich w tym: abp. Mariana Jaworskiego (1926–2020), autora wielu prac naukowych, oraz bp. Rafała Kiernickiego (1918–1995) – franciszkanina w katedrze lwowskiej, znanego kaznodzieję. Ciekawą postacią był kardynał Kazimierz Świątek (1914–2011). Kilkakrotnie aresztowany przez władze radzieckie, więzień łagrów, po 1948 roku prowadził intensywną działalność duszpasterską w Pińsku. Dopiero w 1965 roku uzyskał zgodę władz na leczenie w Polsce, a w 1990 roku po raz pierwszy wyjechał do Rzymu. Założył wydawnictwo katolickie w Mińsku, doprowadził do wznowienia działalności seminarium duchownego w Pińsku.

Pierwszym biskupem irkuckim, powołanym przez Jana Pawła II na to stanowisko w roku 1999, został Jerzy Mazur (ur. 1953 r.), werbista, który tę funkcję pełnił jedynie przez trzy lata, bowiem lokalne władze obawiały się ekspansji katolicyzmu na ziemię rosyjskie. Na tym olbrzymim obszarze syberyjskim istnieje kilkadziesiąt parafii katolickich, do

których uczęszczają osoby należące do różnych grup językowych, co wymaga od kilku przebywających tam duchownych dużych umiejętności porozumiewania się z nimi.

Na Podolu biskup Jan Olszański (1919–2003) przez lata starał się o ożywienie życia religijnego, nie tylko wśród zamieszkałych tam Polaków, którzy mimo prześladowań zachowali wiarę. Uczynił wiele, by odbudowywać katolicyzm na tym obszarze.

Werbiści działający w innej części świata, tj. w Brazylii, służą i służyli swym duszpasterstwem nie tylko grupom Polaków zamieszkałym tam od końca XIX wieku, ale też mieszkańcom okręgu, w którym przebywali. Podobnie działali lazaryści, prowadząc misje i przedstawiciele innych zakonów wywodzących się z ziem polskich. Kościół stawał się dla wiernych miejscem spotkań nie tylko religijnych, lecz i towarzyskich. Ciekawe są informacje o współczesnych misjonarzach i misjonarkach polskich, pracujących na tym terenie, podane przez autora tego artykułu.

W Kamerunie działał misjonarz biskup Eugeniusz Jureczko (1939–2018) z zakonu oblatów, który tworzył w diecezji Yokadouma zaplecze dla katechizacji. Zabiegał o równouprawnienie Pigmejów, ich szkolnictwo i prawa.

Zabrakło mi w omawianej publikacji artykułów lub wzmianek o kilku polskich kardynałach, takich jak: Jan Puzyna, Aleksander Kakowski, Adam Sapieha, Bolesław Kominek i innych, podobnie jak i wzmianek o polskich misjonarzach pracujących na terenach Nowej Gwiney oraz o misjach prowadzonych przez polskich dominikanów w Japonii. W ewentualnym, kolejnym wydaniu recenzowanej książki upominałabym się także o fotografie omawianych postaci oraz mapy terenów ich działalności lub podróży, co wydatnie podniosłoby walory poznawcze tej pozycji.

Wydanie książkowe około 60 artykułów pisanych przez znawców biografii hierarchów Kościoła katolickiego pochodzenia polskiego i ich często zawikłanych losów, ukazuje powszechność Kościoła katolickiego, składającego się z członków wielu narodów, nie tylko europejskich. Obie recenzowane pozycje wnoszą, moim zdaniem, istotny wkład w poszerzenie znajomości zasad działalności Kościoła katolickiego w świecie. Ukazują udział Polaków w tym dziele oraz ich zdolności: językowe, organizacyjne, dyplomatyczne, jak i umiejętności dostosowywania się do miejscowych warunków. Tam gdzie zostali posłani – rzetelnie wypełniali swoje obowiązki, przynosząc pożytek zarówno sobie, Polsce, jak i Kościołowi powszechnemu.

Mam nadzieję, że obie te publikacje, które stanowią wkład w znajomość historii dzieł prowadzonych przez wielu członków Kościoła katolickiego, ukazują przy tym drogi awansu Polaków w Kościele katolickim – wywołają zainteresowanie Czytelników tą problematyką i doprowadzą do nowych badań.

Izabella Rusinowa

Kościół katolicki w najnowszych dziejach Polski, red. Janusz Gmitruk, Tadeusz Skoczek, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2020, ss. 633.

Z pastorałem przez kontynenty, red. Stanisław Dziedzic, Janusz Gmitruk, Zbigniew Judycki, Tadeusz Skoczek, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2020, ss. 438.

Robert Hasselbusch

Muzeum Niepodległości w Warszawie

O ludziach, miłości i mobilnym obozie, czyli o niektórych wątkach książki Jerzego Ptakowskiego

Publikacja, której poświęcony jest niniejszy tekst, opisuje okoliczności uwięzienia jej autora w miejscu, które stało się synonimem ogromu zbrodni popełnionych przez hitlerowskie Niemcy podczas II wojny światowej. Jerzy Ptakowski (1913–1985) – działacz społeczny związany politycznie ze Stronnictwem Narodowym – znalazł się w KL Auschwitz jesienią 1940 roku. Trafił tam w transporcie, którym 21 września deportowano z okupowanej Warszawy więźniów Pawiaka oraz osoby schwytane podczas łapanek ulicznych. Opuścił KL Auschwitz w październiku 1944 roku, w związku z zapoczątkowaną ewakuacją obozu. Recenzowana publikacja to reedycja książki, którą wydano w Londynie w 1985 roku. Wówczas została opublikowana pod tytułem *Oświęcim bez cenzury i bez legend*. Słowa autora zamieszczone w przedmowie mogą stanowić wyjaśnienie zagadkowego tytułu: „(...) sprawy osobiste ograniczyłem do minimum, a zająłem się w pierwszym rzędzie przekreślanie mitów, prostowaniem błędnych ocen i omawianiem spraw, których poruszania dotąd unikano”¹. Ponadto, wcześniej dowiadujemy się od J. Ptakowskiego, że jego książka nie zawiera tylko „opisu przeżyć osobistych”. Na jej łamach relacje wspomnieniowe przeplatają się z informacjami zaczerpniętymi z innych publikacji. Pierwsza edycja książki

¹ Na cytowane słowa zwrócił uwagę M. Motas w artykule pt. *Narodowcy w KL Auschwitz*, który w 2020 roku ukazał się na łamach nr. 43–44 gazety „Myśl Polska”. Autor omówił szerzej sprostowania obecne w książce J. Ptakowskiego.

J. Ptakowskiego ukazała się w okresie istnienia „żelaznej kurtyny”, co w połączeniu z zawartą w niej krytyką władz komunistycznych, sprawiło, że nie jest szerzej znana w kraju. Na ten wątek w posłowie do książki zwrócił uwagę redaktor Jan Engelgard, który napisał:

Szersza publiczność nie miała do niej dostępu, gdyż nigdy, nawet po 1989 roku, nie została w Polsce wydana. To także trochę nasze zaniedbanie, ponieważ wobec nasilającej się dyskusji i sporów wokół historii obozu KL Auschwitz, a także wokół rzekomej polskiej współodpowiedzialności za Holokaust, wspomnienia Jerzego Ptakowskiego – więźnia KL Auschwitz nr 4846 – nabierają ogromnego znaczenia. Są bowiem głosem naocznego świadka, ofiary niemieckiej polityki wyniszczenia narodów, w tym narodu żydowskiego i polskiego.

Może do szerszej znajomości książki J. Ptakowskiego przyczyni się recenzowane wydanie, które ukazało się w 2020 roku pod tytułem *Auschwitz bez cenzury i bez legend*, staraniem Wydawnictwa Replika.

Praca dzieli się na trzynaście rozdziałów. Na końcu znajduje się aneks z krótkimi biogramami niektórych osób, wymienionych współwięźniów. Ponadto książka zawiera między innymi dwie wkładki z ilustracjami oraz indeks osobowy. Publikację prezentowano wcześniej na łamach tygodnika „Myśl Polska”². Omówiono ją również podczas Salonu Dobrej Książki im. Tadeusza Górnego w Muzeum Niepodległości w Warszawie³. W ramach powyższych działań zwracano uwagę między innymi na to, że J. Ptakowski poświęca w swojej książce wiele miejsca działaczom narodowym więzionym w KL Auschwitz. Opisuje działalność utworzonej przez nich w obozie grupy konspiracyjnej oraz ich wkład w organizowaną za drutami więziarską samopomoc. Wymienia inne tego typu sprzysiężenia, tworzone przez ludzi o różnych zapatrywaniach politycznych. Są to interesujące i, jak się wydaje, kluczowe wątki publikacji, które same w sobie stanowią istotny asumpt do lektury. Na łamach książki poruszane są także inne zagadnienia, które czynią opisywaną pracę ciekawą i wartą przeczytania. Z racji osadzenia w KL Auschwitz przez niemal cały okres jego funkcjonowania J. Ptakowski był świadkiem zmian zachodzących w tym ośrodku zagłady. Przedstawiwszy powyższy fakt publicysta dr Maciej Motas, we wspomnianym wyżej artyku-

² Przytoczony wcześniej artykuł: M. Motas, *Narodowcy w KL Auschwitz*, „Myśl Polska” 2020, nr 43–44.

³ Zapis filmowy nagrania dostępny jest w Internecie, link: <https://www.youtube.com/watch?v=4xsPeoQs9BY> [dostęp: 02.08.2021]

le, napisał o autorze: „Formułowane przez niego oceny i odnotowywane spostrzeżenia są przez to w pełni reprezentatywne i miarodajne”. Opisany świadek historii poznał więźniów innych narodowości oraz osoby pełniące rozmaite funkcje w obozie. Jego wspomnienia dotyczą przykładowo relacji między Polakami a Francuzami czy postępowania niektórych kapo. J. Ptakowski przybliżył funkcjonowanie obozowych komand roboczych, w których został zatrudniony. Scharakteryzował także esesmańskich strażników, z którymi miał styczność. Wydaje się, że zaletą publikacji jest również opis zdarzeń, jak to trafnie określono, „nie-wiarygodnych” w kontekście funkcjonowania obozu zagłady. Autor przedstawił dwa przypadki związków uczuciowych, które narodziły się w KL Auschwitz. Jeden z nich dotyczył polskiego więźnia i żydowskiej więźniarki. Zakochani powzięli próbę ucieczki, która niestety zakończyła się ich śmiercią. Z drugiego związku narodziło się dziecko, które wraz z rodzicami doczekało wyzwolenia. Mało znanym wątkiem z historii niemieckich nazistowskich obozów koncentracyjnych, przynajmniej w opinii autora recenzji, jest funkcjonowanie podległych SS specjalnych kolejowych brygad budowlanych (SS-Eisenbahnbaubrigade)⁴. Stanowiły one swego rodzaju mobilne komanda zewnętrzne niektórych kacetów. Każdą z opisywanych brygad tworzył tzw. Bauzug, czyli pociąg budowlany. Jesienią 1944 roku w obsadzie więźniarskiej takiego komanda, wystawionego w KL Sachsenhausen, znalazł się J. Ptakowski⁵.

Istnieje obszerna literatura obozowa. Recenzowana książka w tym kontekście dla osoby zaznajomionej z tematyką może stanowić, jak się wydaje, istotny wkład do dalszego pogłębienia wiedzy o KL Auschwitz, ludziach więzionych za jego drutami bądź pełniących tam rolę strażników. Kompleksowe przedstawienie historii obozu, opis szerokiego spektrum ludzkich postaw i wydarzeń oraz posługiwanie się przez autora przystępnym językiem sprawiają, że recenzowana pozycja powinna zna-

⁴ Więcej na ten temat patrz przykładowo: J. Hennig, *Rollendes KZ – Die 12. SS-Eisenbahnbaubrigade in Kamp/Rhein, Bad Kreuznach und anderswo*, „Jahrbuch für westdeutsche Landesgeschichte” 2015, Bd. 41, s. 591–661. Z przytoczonej publikacji możemy dowiedzieć się chociażby, że w sumie powstało osiem takich, jak to określono, „obozów koncentracyjnych na szynach” („Konzentrationslager auf Schienen”). Ich przeznaczeniem była naprawa zniszczonych podczas bombardowań kolejowych linii komunikacyjnych oraz infrastruktury.

⁵ Autor niniejszej recenzji zwrócił uwagę na ten interesujący wątek książki J. Ptakowskiego również podczas Salonu Dobrej Książki im. Tadeusza Górnego w Muzeum Niepodległości.

leżć odbiorców także w szerszym gronie czytelników. Istotnym walorem książki jest również zawarty w niej *Słownik terminów obozowych*. Na zakończenie warto przytoczyć swego rodzaju przesłanie, które w przedmowie do swojej pracy przekazał nam J. Ptakowski⁶:

Sprułem i spaliłem więzienny mundur z Auschwitz w trzydziestą piątą rocznicę wyzwolenia. Zachowałem tylko mały skrawek „pasiaka”. Przekażę tę pamiątkę moim dzieciom. Nie po to, by je straszyć. Po to, by przypominać, że o życiu i śmierci nie my sami decydujemy, ale ktoś czy coś, co jest ponad nami. I aby uczyć, że w najtrudniejszych nawet chwilach należy walczyć do końca, starając się zachować ludzką godność. Są to dwie nauki, jakie wyniosłem z długoletniego pobytu w obozach koncentracyjnych, w tym głównie w Auschwitz.

Robert Hasselbusch

Jerzy Ptakowski, *Auschwitz bez cenzury i bez legend*, Wydawnictwo Replika, Poznań 2020, ss. 303.

⁶ Na temat przytoczonych słów J. Ptakowskiego wypowiedział się redaktor J. Engelgard, na początku spotkania Salonu Dobrej Książki im. Tadeusza Górnego w Muzeum Niepodległości.

Andrzej Kotecki

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Historia Pomorza

Rok 2020 był znamienym dla Pomorza, bowiem obchodziliśmy w Polsce 100. rocznicę powrotu do Macierzy położonego na północy regionu, a przynajmniej jego części. Niestety, bez Gdańska i tych jego okolic, które włączono w granice Wolnego Miasta Gdańska. Proces ten miał swoje umocowanie prawne w dokumencie kończącym konferencję pokojową w Paryżu – w traktacie wersalskim i dokumentach dwustronnych wynegocjowanych między Polską a Niemcami. Dopiero w lutym 1920 roku, po wytyczeniu granicy polsko-niemieckiej, granicy z W.M. Gdańskiem i Prusami Wschodnimi, w sposób ostateczny uformowały się północne rubieże Rzeczypospolitej. Cały ten proces, w przeciwieństwie do odzyskiwania Wielkopolski, Górnego Śląska czy Kresów Wschodnich, przebiegał – pomijając lokalne potyczki – niemal bezkrwawo. Tak widzi te wydarzenia przeciętny obywatel Polski, który nie zagłębia się w zażyłości historyczne. Ale musimy zdawać sobie sprawę, że proces ten nie mógłby doczekać szczęśliwego finału 10 lutego 1920 roku bez wysiłków i działań dyplomatycznych wspomnianych powyżej. Dlatego ważnym krokiem w kierunku popularyzacji wiedzy historycznej dotyczącej tego obszaru jest książka wydana w końcu roku 2020 przez Instytut Kaszubski w Gdańsku. Instytucja ta powstała z inicjatywy kaszubsko-pomorskiego środowiska naukowego w listopadzie 1996 roku i za główny cel swojej działalności przyjęła prowadzenie interdyscyplinarnych badań nad historią, kulturą materialną i niematerialną społeczności kaszubskiej. Prezentowana tutaj publikacja jest właśnie efektem tych działań.

Książka jest wyborem artykułów zaczerpniętych z bogatego dorobku naukowego profesora Romana Wapińskiego. Jest to doskonała okazja do przypomnienia tego wielce zasłużonego dla badań naukowych historyka

dziejów Polski XX wieku. Był absolwentem warszawskiej Alma Mater (1955). Po jej ukończeniu, na mocy tzw. nakazu pracy przeniósł się do Gdańska, z którym związał całe swoje życie zawodowe i osobiste. Pracował w Wyższej Szkole Pedagogicznej, która w marcu 1970 roku stała się Uniwersytetem Gdańskim, o czym będzie jeszcze mowa. Jak możemy przeczytać w jego wspomnieniach, ów nakaz pracy był traktowany trochę jak „zesłanie na prowincję”. Ale to właśnie tutaj, w przeciwieństwie do swych kolegów, którzy pozostali w Warszawie, otrzymał możliwość rozwijania własnej drogi badawczej. Punktem wyjścia była historia tego regionu, którą żywo się zainteresował. To z kolei zaowocowało bardzo ścisłymi kontaktami z toruńskim ośrodkiem akademickim. Równolegle do swojej pracy naukowej i dydaktycznej (doktorat w 1961 r., habilitacja 1964 r.) pełnił funkcje administracyjne na uczelni. W połowie lat 60. ubiegłego wieku, jako prorektor, wraz z ówczesnym rektorem prof. Januszem Sokołowskim, rozpoczął starania o powołanie Uniwersytetu. Ostatecznie w marcu 1970 roku, po połączeniu Wyższej Szkoły Pedagogicznej i sopockiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej powstał Uniwersytet Gdański. Tutaj Roman Wapiński nadal prowadził bardzo ożywioną działalność naukową i dydaktyczną. Jej ukoronowaniem był tytuł profesora nadzwyczajnego (1971) oraz zwyczajnego (1980).

W pracy naukowej był zwolennikiem daleko idącej wolności badań historycznych. W jego przekonaniu postęp w tej dziedzinie nauki był uzależniony nie tylko od wprowadzenia do obiegu naukowego nowych źródeł historycznych. Równie ważnym była możliwość prowadzenia swobodnej dyskusji nad ich interpretacją. Przy takim podejściu musiało prędzej czy później dojść do konfrontacji z działającym do końca lat 80. XX wieku urzędem cenzorskim. Otóż sam profesor stwierdzał, że działalność tego urzędu była dotkliwie odczuwalna wówczas, gdy tematyka podejmowanych prac badawczych dotyczyła polityki ZSRR, w tym oczywiście wobec Polski, i historii Polski po 1944 roku. O ile te dwa aspekty nie zaskakują, o tyle trzeci wymieniony przez profesora już tak. Chodzi bowiem o zagadnienia społeczne w kontekście wychowawczej roli historii.

Zainteresowanie dziejami regionu, określanego dziś mianem „małej ojczyzny”, stanowiło w jego podejściu do badań historycznych punkt wyjścia do spojrzenia na historię w znacznie szerszym, ogólnym np. ogólnopolskim kontekście¹. W jego spuściznie naukowej znalazło się

¹ Nie miejsce tutaj na szczegółową prezentację sylwetki profesora, dlatego zainteresowanych odsyłam do dwóch publikacji: Z. Opacki, *Profesor Roman Wapiński*

wiele istotnych prac z zakresu dziejów Pomorza przełomu wieków XIX i XX, a także dotyczących dwudziestolecia międzywojennego. Reprezentują one bardzo szeroki kontekst tych wydarzeń. Większość powstała na przełomie XX i XXI wieku. Wielokrotnie pokrywały się one z działaniami podejmowanymi przez środowisko skupione w Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim. Głównym celem, jaki przyświecał obu stronom, a więc autorowi i działaczom Zrzeszenia, było zwrócenie uwagi na specyfikę zachodzących procesów historycznych na północnych kresach Rzeczypospolitej.

Przyglądając się zaproponowanemu układowi tekstów, już na pierwszy rzut oka czytelnik odnosi wrażenie, że jest on niezwykle przejrzysty i oczywisty. Otwiera go artykuł wprowadzający, którego sam tytuł – *O poznawaniu dziejów Pomorza i dostrzeganiu ich złożoności* – sugeruje potrzebę zaznajomienia się z historyczno-kulturową przeszłością tego regionu, bez tego trudno jest zrozumieć procesy historyczne, które zachodziły na tym obszarze. Bardzo ważny w tym ujęciu jest drugi, bardzo osobisty tekst profesora – *Peregryncje*. Są to osobiste refleksje, dzięki którym poznajemy drogę naukową w kontekście historii Pomorza i społeczności kaszubsko-pomorskiej.

Kolejne teksty zwracają uwagę na poszczególne etapy dziejów, które składały się na losy Pomorza. Ważnym elementem tej historii było położenie na pograniczu polsko-niemieckim (lata I Rzeczypospolitej w pierwszym okresie historycznym), a następnie włączenie, mówiąc w ogromnym uproszczeniu, wpięrow do Państwa Pruskiego, następnie do Rzeszy Niemieckiej. Kluczowa rola przypadała wówczas Gdańskowi, położonemu u ujścia Wisły. Miasto ze swoim portem stanowiło klucz do Rzeczypospolitej, dlatego właśnie na ten ośrodek i na jego znaczenie w kontekście historycznym zwraca uwagę prof. Wapiński (*Rola Gdańska jako centrum pogranicza kaszubsko-polsko-niemieckiego*).

Trudno mówić o historii powrotu Pomorza do Macierzy bez uwzględnienia kontekstu historycznego. Dlatego badania autora musiały skupić się na stosunku społeczeństwa polskiego do zagadnień Pomorza. Polskie elity I Rzeczypospolitej były zapałzone w swoją rolę, w ziemię. Morze, port – były o tyle ważne i potrzebne, o ile stanowiły miejsce zbytu pło-

1931–2008; „Zapiski Historyczne” 2001, t. 76, z. 1, s. 95–116. Tekst polemiczny zob. T. Oracki, *Przemilczenia i mistyfikacje. Na marginesie artykułów o Romanie Wapińskim*, [w:] idem, *W labiryncie poszukiwań biograficznych (Wybór prac z lat 1957–2017)*, Instytut Kaszubski – Polska Akademia Umiejętności, Gdańsk 2020, s. 307–317.

dów rolnych i dawały możliwość nabycia towarów importowanych „zza morza”. Ale polityka morska... była obecna jedynie w fazie walk o *dominium Maris Baltici*. W tej historii należy doszukiwać się stosunku społeczeństwa polskiego czasu zaborów do zagadnień morskich. W swoim wywodzie profesor stawia zasadnicze dla tej kwestii pytanie: „Interesujący nas tu region [Pomorze – AK] mieścił się wprawdzie i w programie restytucji, i w krystalizujących się od schyłku XIX w. projekcjach Polski etnicznej, ale czy pociągało to za sobą pełniejsze i powszechniejsze jego dostrzeganie?” (s. 65). Wywód historyczny przeprowadzony w artykule *O miejscu Pomorza w wyobrażeniach społecznych w dobie porobiorowej* stanowi nie tyle odpowiedź na to pytanie, ile prezentację tego zagadnienia.

Nawiązaniem do tej problematyki jest niewątpliwie kolejny artykuł – *Kaszuby w kontekście innych regionów ziem objętych polskimi aspiracjami politycznymi do roku 1939*. Problemem, który został w nim przedstawiony była analiza porównawcza stosunku do Kaszub i Pomorza innych regionów (społeczności) Rzeczypospolitej, w kontekście celów politycznych. Warto również zwrócić uwagę, że autor przedstawił w tym fragmencie podejście do tej problematyki różnych ugrupowań politycznych. Wiele miejsca poświęcił osobie Romana Dmowskiego. Zwracał uwagę, że niemal natychmiast po obaleniu caratu, w pismach Romana Dmowskiego pojawia się polskie Pomorze, jako element politycznego programu odradzającej się Polski.

Idąc dalej tym tropem rozważań historycznych, logicznym jest, iż autor musiał podjąć badania nad stosunkiem do Pomorza, do jego mieszkańców polskich elit politycznych (*Elity polityczne wobec Pomorza i ruchu kaszubsko-pomorskiego*). Wiadomo nie od dziś, że politycy, dla doraźnych celów potrafili wykorzystywać określone grupy społeczne. W tym wypadku mamy na uwadze mieszkańców Pomorza, również Kaszubów. Jeszcze w czasach zaborów, Niemcy próbowali tę społeczność wykorzystywać do swoich potrzeb. Były też próby przeciągnięcia ich na „swoją stronę” przez władze imperium carskiego, które w pewnym okresie starały się patronować ruchowi panslawistycznemu. Dla pełni i rzetelności wyводу historycznego, zagadnienie to również musiało znaleźć swoje miejsce w badaniach wnikliwego historyka. Także i w tym tekście zostały zaprezentowane poglądy w kwestii Pomorza i Kaszub, wyrażane przez Romana Dmowskiego i jego kolegów spod znaku Endecji.

Zagadnieniem zasadniczym publikacji był proces powrotu Pomorza do odradzającej się Rzeczypospolitej. By mógł on nastąpić, musiały za-

istnieć odpowiednie uwarunkowania nie tylko w samym społeczeństwie polskim. Musiały one pojawić się również poza granicami naszych ziem, na co niekoniecznie mieli wpływ polscy działacze. Skoro więc były takie okoliczności, należało je przeanalizować. Autor, prof. Roman Wapiński mówi o tym w artykule *Powrót Pomorza do Polski w 1920 roku, uwarunkowania wewnętrzne i zewnętrzne*.

Żadne wydarzenie historyczne, tym bardziej tak radykalnie zmieniające sytuację terytorialną, nie mogło pozostać bez wpływu na społeczność lokalną. Zmiany przynależności państwowej łączą się z jednej strony z nadziejami na poprawę sytuacji społecznej ludności lokalnej, z drugiej niosą obawy o przyszłość. W dotychczasowym układzie wiadomo było, jakie są uwarunkowania życia w uporządkowanym systemie państwowym, nawet jeżeli był on wrogo nastawiony do danej grupy etnicznej. Przejście pod władzę odradzającego się państwa, które dopiero tworzy swój system administracji państwowej i lokalnej, budziło obawy o życie w nowym systemie państwowym. Zmieniały się również uwarunkowania działalności różnych ugrupowań, zrzeszających przedstawicieli społeczności lokalnej. W czasie zaborów główny wysiłek organizacyjny skupiał się na pracy nad utrzymaniem polskości, kaszubskości. Teraz, po odzyskaniu niepodległości, te zasady musiały ulec zmianie. Przebieg tego procesu został zaprezentowany w artykule *Odzyskanie niepodległości a przemiany w ruchu polskim na Pomorzu*.

Zakończenie przyłączania Ziemi Pomorskiej do Macierzy, musiało odcisnąć swoje piętno zarówno na społeczeństwie polskim, jak również wśród narodów spoza państwa polskiego. Tak jak w przypadku uwarunkowań przy powrocie Pomorza do Polski, tak i teraz ważnym zagadnieniem jest wykazanie aspektów wewnętrznych i zewnętrznych konsekwencji włączenia Pomorza do Polski (*Zewnętrzne i wewnętrzne aspekty konsekwencji powrotu Polski na Pomorze w 1920 r.*). Przy tej okazji warto zwrócić uwagę na użyte sformułowanie. Bowiem można to zagadnienie rozpatrywać z dwóch punktów widzenia – powrotu Pomorza do Polski lub powrotu Polski na Pomorze.

Przeniesienie przynależności państwowej każdego terytorium musi dotyczyć wielu aspektów administracyjnych czy kulturalnych. Zagadnienia te wiążą się z poruszonymi we wcześniejszym artykule. I tu można między innymi znaleźć rozważania odnoszące się do zagadnienia czy to Polska na Pomorze, czy Pomorze do Polski powraca. Artykuł ten nosi tytuł *Główne elementy integracji Pomorza Gdańskiego z pozostałymi ziemiami polskimi w latach 1920–1970*. Warto tutaj zwrócić uwagę na

cezury czasowe. Bowiem odmienny charakter miał ów proces integracji w latach 20. XX wieku, a inny w latach 1945–1970. Po zakończeniu II wojny światowej na części Pomorza ów powrót nawiązywał do tradycji II RP. Na pozostałej części, tzw. Ziemiach Odzyskanych, trzeba było powtórzyć działania z lat 20. XX wieku.

Okrzepla państwowość polska to również normalizacja życia politycznego. Jej przejawem były chociażby wybory samorządowe i parlamentarne. W omawianym zbiorze zagadnienie to został omówione w artykule *Ludzie i polityka na Pomorzu w latach 1920–1939*.

Istotnego znaczenia dla wszystkich powyższych zagadnień nabierają działania mieszczące się w pojęciu regionalizmu. W trudnych latach zaborów ruch regionalny, zorganizowany w różnych towarzystwach, organizacjach społecznych walczył o tożsamość narodową. Zagadnienia te, w odniesieniu do społeczności kaszubskiej, doskonale oddaje film *Kamerdyner*. W latach międzywojennych, a więc w sytuacji odzyskanej niepodległości, działalność regionalna zmieniła swój charakter. Oczywiście w kręgu zainteresowań nadal były działania mające na celu kultywowanie tradycji kaszubskich. Mamy tym razem do czynienia z kwestiami omówionymi w opracowaniu *Regionalizm – doświadczenia z przeszłości (od schyłku XIX wieku do roku 1939)*.

Warto też zwrócić uwagę na opracowanie *Rosja, Polska, Niemcy a Bałtyk – kilka refleksji*. Po odzyskaniu dostępu do morza, Rzeczpospolita znalazła się pośród państw, które od wieków gospodarowały, tworzyły kulturę na południowych wybrzeżach Bałtyku. Niemcy i Rosja nieprzerwanie przez stulecia funkcjonowały na tym obszarze Europy. Do końca XVIII wieku w tym gronie liczącym się graczem była Rzeczpospolita Obojga Narodów. Rozbiory spowodowały odsunięcie Polski od spraw morskich. Dopiero rok 1920 przywrócił *status quo* sprzed 123 lat.

Podsumowaniem całości jest ostatni tekst. Już sam tytuł jest w tym kontekście niezwykle wymowny – *Polska nad Bałtykiem w latach 1920–1939*. Jest on niejako wypunktowaniem wszystkich wcześniej zaprezentowanych problemów badawczych, a więc stanowi opracowanie syntetyczne.

Przygotowana w formie antologii artykułów jednego autora i poświęcona jednemu zagadnieniu publikacja jest niezwykle cenna i potrzebna. Jej wartość podkreśla dodatkowo fakt, że autorem artykułów jest tak cenny historyk, jakim był niewątpliwie profesor Roman Wapiński. Zaletą tych tekstów jest możliwość poznawania ich zarówno jako oddzielnych treści, jak też w sposób tradycyjny – od początku do końca, po

kolei. Inną zaletą jest styl, w jakim zostały napisane. Książka ta nie należy do tzw. literatury popularnej. Przytoczone opracowania to typowe prace naukowe, jednak wszystkie cechuje jasny i przejrzysty, a przez to zrozumiały dla każdego zainteresowanego historią czytelnika, wywód. Zbiór artykułów jest ważną publikacją nie tylko w kontekście jubileuszu 100-lecia Zaślubin Polski z Morzem i włączenia Pomorza do Polski.

Osoby zainteresowane historią i poszerzeniem swojej wiedzy napotkają jednak na pewną trudność. Otóż wydanie nie zostało zaopatrzone w bibliografię przedmiotową, jedynie zamieszczone zostało na końcu zestawienie publikacji, w których przytoczone artykuły były pierwotnie publikowane. Natomiast informacji bibliograficznych czytelnik musi poszukiwać samodzielnie, poprzez uważną lekturę przypisów. Tam bowiem odnajdzie odniesienia do właściwych lektur.

Publikacja tego zbioru artykułów dowodzi, jak znamienitym przedstawicielem grona historyków był profesor Roman Wapiński. Mimo że od śmierci profesora upłynęło 13 lat, jego prace nadal są obecne w nauce polskiej. A zatem z dużą dozą odpowiedzialności można stwierdzić, że to jeden z najwybitniejszych historyków polskich II połowy XX wieku i początków XXI wieku. Musimy pamiętać, w jak trudnych czasach przyszło mu prowadzić pracę naukową i dydaktyczną, a także popularyzatorską. Bo i od takich działań nie stronił.

Słowa uznania należą się Instytutowi Kaszubskiemu, który wziął na siebie trud wydania tej poniekąd jubileuszowej publikacji. Redaktorami zbioru są dwaj gdańscy profesorowie – Józef Borzyszkowski oraz Cezary Obracht-Prondzyński. Wybór artykułów oraz ich układ w książce daje niemal pełny obraz wydarzeń dziejących się na Pomorzu w latach 20. ubiegłego wieku. Jest on tym bardziej wartościowy, że został osadzony w szerokim kontekście historycznym, a tego typu opracowania niestety nie są w dzisiejszej historiografii regułą. Zatem kolejna wartość tej publikacji – jest ona idealnym spojrzeniem badawczym na zagadnienia historyczne w szerokim kontekście. To wzór warsztatu badawczego historyka.

Andrzej Kotecki

Roman Wapiński, *W kręgu spraw kaszubskich i pomorskich. W 100-lecie powrotu Pomorza w granice Niepodległej Rzeczypospolitej*, red. Józef Borzyszkowski, Cezary Obracht-Prondzyński, Instytut Kaszubski, Gdańsk 2020, ss. 387.

Instytut Pamięci Narodowej (c.d.)

Elżbieta Kowalczyk, Konrad Rokicki (red.), *1920 rok – wojna światów. I. Studia przypadków w stulecie Bitwy Warszawskiej*, Warszawa : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2021.

Stefan Wyszyński ; Antoni Poniński (red. nauk.), *Pro memoria*, t. 9 : 1962, Warszawa : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu ; Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, 2020.

Stanisław Jankowiak, Rafał Kościański, Rafał Reczek, *28. Juni 1956 in Posen : der erste der Polnischen Monate der Freiheit*, Poznań–Warszawa : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2021.

Stanisław Jankowiak, Rafał Kościański, Rafał Reczek, *28 June 1956 in Poznań : one of the first months of Polish freedom*, Poznań–Warszawa : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2021.

Mačiulis, Dangiras, Rimvydas Petrauskas, Darius Staliūnas, *Kto wygrał bitwę pod Grunwaldem : tradycja grunwaldzka wśród narodów Europy Środkowo-Wschodniej*, Warszawa : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2020.

Historia tworzy naszą tożsamość. Działalność IPN w liczbach, Warszawa : Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2021.

„Institute of National Remembrance Review : politics of history, politics of memory after 1989”

2019: nr 1

2020: nr 2.

Grzegorz Filipiuk

Dorota Krawczyk, *Twarz Boga*, Dragacz : Wydawnictwo Verbinum, 2018.

Andrzej Baran, *Dzieło wynagradzania dla odważnych w miłości. Dwanaście dni rekolekcji z bł. Honoratem*, Nowe Miasto nad Pilicą–Warszawa : Zgromadzenie Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza, 2020.

Elżbieta Wąsala (red.), *Listy Elizy Cejzik*, Warszawa : Zgromadzenie Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza, 2021.

Maciej Motas

Przeegrany plebiscyt, czyli jak upamiętnić klęskę

Ubiegły rok obfitował w liczne historyczne jubileusze, a jednym z nich była setna rocznica plebiscytu na Warmii, Mazurach i Powiślu. Odbył się on 11 lipca 1920 roku i stanowił realizację ustaleń konferencji pokojowej w Wersalu, w odniesieniu do terenów zamieszkałych przez ludność zróżnicowaną pod względem narodowościowym¹. Zakończył się spektakularną porażką strony polskiej. Jak wskazuje jeden z badaczy tej problematyki:

Klęska poniesiona przez stronę polską przerosła najbardziej pesymistyczne scenariusze. Na 422 067 uprawnionych do głosowania w plebiscycie wzięło udział 87,4 proc. mieszkańców wschodniopruskich powiatów. Na Mazurach i Warmii za Polską oddano 7924 głosy, czyli 2,14 proc., za Prusami Wschodnimi 97,86 proc. Statystykę poprawili nieco polscy mieszkańcy drugiego okręgu wyborczego – Powiśla (Kwidzyn), ale i tak porażka była druzgocąca².

Wyniki plebiscytu sprzed stu lat zdeterminowały charakter ubiegłorocznych obchodów, które, zachowując rzetelność historycznego przekazu, nie abstrahowały od szerszej refleksji, dotyczącej przyczyn polskiej porażki.

¹ K. Skubiszewski, *Aspekt prawny zagadnień polsko-niemieckich w Traktacie Wersalskim*, [w:] *Problem polsko-niemiecki w Traktacie Wersalskim*, praca zbiorowa pod red. J. Pajewskiego, J. Krasuskiego, G. Labudy, K. Piwarskiego, Poznań 1963, s. 341.

² R. Traba, *Po co pamiętać o klęskach? Plebiscyt 1920 roku i historia pewnego złudzenia*, „Mówią Wieki” 2020, nr 7 (726), s. 6.

Wśród historyków od lat trwa dyskusja nad źródłami niepowodzenia polskiej akcji plebiscytowej. Dość powszechnie już sama decyzja Wielkiej Czwórki w sprawie głosowania na spornych terytoriach, uznawana jest za niepowodzenie strony polskiej w trakcie rokowań w Wersalu³. Dokonując oceny wyników głosowania, wskazuje się m.in. na niekorzystne uwarunkowania międzynarodowe towarzyszące plebiscytowi, z wkraczającą w najbardziej dramatyczną fazę wojną polsko-bolszewicką na czele. Również długi okres pomiędzy ogłoszeniem decyzji o głosowaniu (wiosna 1919 r.), a jego przeprowadzeniem nie wpływał korzystnie na rezultaty. Wynikało to z faktu, iż na terenach objętych plebiscytem pozostawiono w okresie poprzedzającym głosowanie dotychczasową niemiecką administrację, co umożliwiło stronie niemieckiej odpowiednie przygotowanie się do akcji plebiscytowej, w tym m.in. rejestrację ponad 150 tys. osób urodzonych na terenach plebiscytowych, na stałe przebywających jednak w Nadrenii i Westfalii. Istotnym czynnikiem była także słabość ruchu polskiego oraz brak jednolitego stanowiska w odniesieniu do obranej taktyki. Do wyjątków wśród działaczy mazurskich nie należały bowiem głosy nawołujące do bojkotu głosowania. Decyzję o bojkocie podjął najprawdopodobniej m.in. Michał Kajka. Historyk i regionalista Erwin Kruk zwracał również uwagę na niezbyt fortunną okoliczność towarzyszącą samemu aktowi głosowania:

Podczas plebiscytu były dwie kartki do głosowania. Na jednej wydrukowano napis „Ostpreussen – Prusy Wschodnie”, a na drugiej „Polska – Polen”. Ludzie mieli do wyboru kraj ojczysty i nieznane państwo – Polskę. Granica państwowa między ziemią pruską a polską – ustalona jeszcze za czasów zakonu krzyżackiego w 1343 r. – należała do najstarszych w Europie, bo przetrwała do roku 1919. Trudno odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Polsce przeciwstawiono w akcie głosowania nie Niemcy, ale Prusy Wschodnie⁴.

Autor sugeruje, iż być może stanowiło to pozostałość wcześniejszej polskiej propozycji, polegającej na utworzeniu z obszarów niewłączonych do Polski albo Litwy niezależnego terytorium – Prus Wschodnich – mającego pozostawać pod protektoratem Ligi Narodów.

Obchody setnej rocznicy plebiscytu stały się asumptem dla szeregu przypominających go inicjatyw. Swoistą inaugurację obchodów stanowiła wystawa zatytułowana „Bohaterowie Plebiscytu”, zorganizowana przez Instytut Północny im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie,

³ J. Pajewski, *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1926*, Poznań 2007, s. 100.

⁴ E. Kruk, *Warmia i Mazury*, Wrocław 2004, s. 170.

prezentowana m.in. w listopadzie i grudniu 2019 roku w Muzeum Ziemi Piskiej w Piszcu. Kolejnym elementem obchodów, organizowanych w związku z plebiscytem, była wystawa zatytułowana „Wersal, plebiscyt i co dalej na Warmii i Mazurach?”, przygotowana przez Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie. Jej kuratorami byli dr Małgorzata Gałęziowska i dr Sebastian Mierzyński. Zgromadzono na niej liczne ekspozyty i obiekty, wśród których znajdowały się militaria, dokumenty, zbiory kartograficzne, fotografie, widokówki, odznaczenia oraz przedmioty codziennego użytku z okresu plebiscytu. Wystawie towarzyszył również bogato ilustrowany katalog, we *Wstępie* którego dyrektor olsztyńskiego Muzeum wskazywał na cele przyświecające organizatorom. Kluczowym zadaniem było ukazanie plebiscytu 1920 roku w kontekście „procesów i zjawisk uniwersalnych”⁵. Służyć temu miała ekspozycja prezentowana w barokowych salach olsztyńskiego Muzeum, w ramach której ukazywano kolejno problematykę dotyczącą kształtowania się mitu bitwy pod Tannenbergiem, rozstrzygnięć traktatu wersalskiego oraz samego plebiscytu wraz z jego długofalowymi skutkami.

W wydawnictwie towarzyszącym olsztyńskiej wystawie, poza zaprezentowaną ikonografią, ukazującą wybrane obiekty (wśród nich m.in. reprodukcje zdjęć i widokówek, polskich i niemieckich ulotek propagandowych, licznych dokumentów oraz kart do głosowania), zamieszczonych zostało sześć artykułów. W pierwszym z nich pt. *Łańcuch zawilej przeszłości* S. Mierzyński opisuje proces, który w konsekwencji doprowadził do niemal pełnego utożsamienia się ludności zamieszkującej tereny plebiscytowe, pomimo jej etnicznej odrębności, z państwem pruskim. Zachodził on przez cały wiek XIX, począwszy od wojen napoleońskich, w czasie których „lud pruski jednoczył się przeciw francuskiemu despotyzmowi pod sztandarami armii króla Prus”⁶, poprzez trwający przez całą drugą połowę stulecia okres intensywnej rozbudowy regionu, aż po wieńczące go wspólnotowe doświadczenie I wojny światowej oraz czas powojennej odbudowy Prus. Czynnikiem dodatkowo wiążącymi Mazurów i Warmiaków z Prusami były zarówno administracja, wojsko, gospodarka, jak i umiejętnie podsycany mit tradycji monarchistycznych, ale także konserwatyzm ludności pruskiej.

⁵ P. Żuchowski, *Wstęp*, [w:] *Wersal, plebiscyt i co dalej na Warmii i Mazurach?*, opracowanie merytoryczne M. Gałęziowska, S. Mierzyński, Olsztyn [2020], s. 4.

⁶ S. Mierzyński, *Łańcuch zawilej przeszłości*, [w:] *Wersal, plebiscyt...*, op. cit., s. 8.

Kolejnym zamieszczonym w wydawnictwie tekstem jest artykuł Danuty Syrwid zatytułowany *Polacy wobec plebiscytu na Warmii, Mazurach i Powiślu w 1920 roku*. Autorka ukazuje w nim działalność ośrodków polskich, które w okresie poprzedzającym plebiscyt ogniskowały się przede wszystkim wokół ukazującej się od 1886 roku „Gazety Olsztyńskiej”. Odzyskanie przez Polskę niepodległości w sposób zdecydowany wpłynęło na ożywienie ich działalności, czego przejawem było powołanie do życia w listopadzie 1918 roku Warmińskiej Rady Ludowej, której prezesem został ks. Walenty Barczewski, oraz Mazurskiej Rady Ludowej w Nidzicy na czele z dr. Stanisławem Gąsowskim. O ile Rady Ludowe przejęły rolę organów *quasi*-administracyjnych, o tyle bezpośrednim przygotowaniem do plebiscytu zajęły się, powołane w lipcu i sierpniu 1919 roku, Komitety Plebiscytowe – Mazurski i Warmiński. Na czele pierwszego z nich stał superintendent generalny Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce ks. dr Juliusz Bursche⁷, Komitetem Warmińskim kierował zaś ziemianin Kazimierz Donimirski. Poza tym, ożywioną działalność prowadził również założony przez Fryderyka Leyka Mazurski Związek Ludowy. Ważną rolę odegrała także prasa, na czele z wydawaną przez Seweryna Pieniężnego juniora „Gazetą Olsztyńską”, oraz redagowany przez Kazimierza Jaroszyka, wydawany w Szczytnie, „Mazur”⁸. Dla zabezpieczenia działalności ośrodków polskich równolegle rozwijana była, szczególnie wobec potęgującego się terrorku bojówek niemieckich, konspiracyjna sieć straży ludowych, w których aktywni byli m.in. działacze Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Pozostałe zamieszczone w katalogu teksty poświęcone zostały zagadnieniu tożsamości i autoidentyfikacji ludności Prus Wschodnich w XIX i XX wieku

⁷ Popularyzatorka dziejów Warmii i Mazur wskazywała, iż ewangelicki duchowny „należał do grona tych Polaków, którzy – choć nie urodzeni na Mazurach – całym sercem do ludu mazurskiego przyglęli”, E. Sukertowa-Biedrawina, *Bojownicy mazurscy*, Olsztyn 1946, s. 14.

⁸ Pochodzącego z Poznania wydawcę i redaktora „Mazura” w następujący sposób scharakteryzował jeden z działaczy opowiadających się za przynależnością Prus Wschodnich do Niemiec: „Największy wróg Polaków, Max Worgitzki, stojący na czele propagandy niemieckiej, w swej książce o plebiscycie przyznał, że Jaroszyk był nie tylko »prawdziwym Polakiem, ale także idealistą«”, E. Sukertowa-Biedrawina, op. cit., s. 16. Problematyce plebiscytowej i szerzej mazurskiej, poświęcił Worgitzki liczne prace, wśród nich m.in.: *Der Kampf um die deutschen Grenzen: 7 historisch-politische Abhandlungen* (Berlin 1925), *Geschichte der Abstimmung in Ostpreussen: der Kampf um Ermland und Masuren* (Leipzig 1921). Był także autorem powieści *Sturm über Masuren*, Leipzig [post 1942].

(artykuły M. Gałęziowskiej i Mirosława J. Hoffmanna), fotografii wojennej (Grzegorz Kumorowicz), bitwie pod Tannenbergiem w sierpniu 1914 roku oraz upamiętniającemu ją Pomnikowi Chwały Rzeszy, wzniesionemu pod Olsztynkiem w 1927 roku (tekst Bogumiła Kuźniewskiego).

Drugą z prac poświęconych problematyce plebiscytu stanowi publikacja autorstwa Jakuba Knyżewskiego i Rafała Żytyńca zatytułowana *Elk 1920. Plebiscyt na Mazurach*. Stanowi ona pokłosie wystawy pod tym samym tytułem, zorganizowanej w 2020 roku przez Muzeum Historyczne w Elku. Całość otwiera *Prolog*, autorstwa prof. Roberta Traby, w którym autor, stawiając retoryczne pytanie o sens pamięci o plebiscycie 1920 roku, zastanawia się nad współczesnym wymiarem świadomości o wydarzeniach sprzed stu lat:

W centrum debat o plebiscycie 1920 roku w Polsce ciągle główne miejsce zajmuje pytanie o przyczyny przegranej. Odideologizowujemy język opowieści, stwarzamy nowoczesne fakty medialne, ale w gruncie rzeczy ciągle znajdujemy się w tym samym miejscu opowieści. Nie było realistycznej alternatywy wygrania plebiscytu przez stronę polską. Zarzuty, że państwo polskie zlekceważyło sytuację północnego pogranicza, są tyleż słuszne, co ahistoryczne, nawet jeżeli będziemy przypominać szlachetną postawę Jana Kasprówicza czy Stefana Żeromskiego, orędujących za przywróceniem Pomorza Gdańskiego oraz Warmii i Mazur do Polski. W realiach wojny polsko-bolszewickiej, niejasnej sytuacji na Górnym Śląsku, w Gdańsku, zachodniej Ukrainie i Litwie, Józef Piłsudski oraz rząd polski musieli trzymać się priorytetów, które gwarantowały stabilność tworzących się granic. Złudzeniem była też wiara w siłę tzw. żywiołu polskiego na Warmii, a w szczególności na Mazurach⁹.

Dalsza część pracy składa się z czterech bogato ilustrowanych rozdziałów, z których każdy opisuje poszczególne zagadnienia prezentowane na wystawie. Pierwszy zatytułowany *Konteksty* ukazuje m.in. rozwój idei narodowej w XIX wieku, wybuch i przebieg, ze szczególnym uwzględnieniem terenu Mazur, I wojny światowej oraz przybliża specyfikę narodowościową i wyznaniową ludności mazurskiej. W kolejnym rozdziale zatytułowanym *Idea w realizacji* przedstawione zostały nastroje społeczeństwa w przeddzień plebiscytu, postawa Kościoła ewangelickiego oraz atmosfera narastającego polsko-niemieckiego antagonizmu, wzmacnianego dodatkowo przez obustronną propagandę:

⁹ R. Traba, *Prolog. Jak pamiętać o klęsce? Sto lat po plebiscycie na Warmii, Mazurach i Powiślu*, [w:] J. Knyżewski, R. Żytyniec, *Elk 1920. Plebiscyt na Mazurach*, Elk 2020, s. 14–15.

Obraz Polaka szerzony przez propagandę towarzystw ojczyźnianych odwoływał się m.in. do funkcjonującego w całych Niemczech stereotypu „polnische Wirtschaft” – polskiej niegospodarności. Polska była przedstawiana jako państwo sezonowe, słabe, a Polacy jako naród stojący na niższym poziomie kultury. Stereotyp „polnische Wirtschaft”, rozumiany w kategoriach „długiego trwania”, był zakorzeniony w niemieckim dyskursie o Polsce od XVII wieku. (...) Z drugiej strony w polskiej propagandzie stereotypowo przedstawiano Niemców jako konserwatywnych junkrów żyjących z eksploatacji mazurskiego ludu pracującego¹⁰.

Ukazano także opisywane wydarzenia na tle innych plebiscytów, które odbyły się w tym czasie na terenie Europy, m.in. w Karyntii, na Górnym Śląsku i w Szlezwiku. Przedostatni z rozdziałów poświęcony został upamiętnianiu plebiscytu i ukazywaniu go zarówno przed, jak i po II wojnie światowej. Szczególne znaczenie miała jego 40. rocznica, gdy ze względu na charakter ówczesnych relacji polsko-niemieckich echa obchodów w RFN i towarzyszących im wypowiedzi Konrada Adenauera wywołały reakcję Władysława Gomułki. Publikację zamyka rozdział zatytułowany *Ludzie plebiscytu*, w którym zaprezentowano sylwetki najważniejszych dla opisywanych wydarzeń polityków i działaczy polskich: ks. Juliusza Bursche, Adama Chętnika, Michała Kajki, Bronisława Kretowicza, ks. Wojciecha Rogaczewskiego oraz niemieckich: ks. Bruna Rathke i Maxa Worgitzkiego.

Poszczególne podrozdziały ilustrowane są bogatą ikonografią przedstawiającą m.in. reprodukcje dokumentów, ulotek, zdjęć, map, prasy oraz rysunków satyrycznych i karykatur. Obie omawiane pozycje ukazały się jako publikacje wielojęzyczne – wydawnictwo olsztyńskie wzbogacone zostało o angielską wersję językową, zaś praca Muzeum w Elku o wersję angielską i niemiecką.

Niejednoznaczny wymiar pamięci o plebiscycie 1920 roku dobrze oddają tytuły niektórych poświęconych mu publikacji. Wydrukowany na łamach magazynu historycznego „Mówią Wieki”, cytowany powyżej artykuł, Robert Traba zatytułował znamienne – *Po co pamiętać o kłęskach?*¹¹, we *Wprowadzeniu* zaś do innej pracy jeden z autorów stwierdził wprost: „Nie wiem jakiego pomnika życzyliby sobie Warmiacy i Mazurzy i czy chcieliby plebiscyt upamiętniać”¹². Próba wydostania

¹⁰ J. Knyżewski, R. Żytyńiec, op. cit., s. 99.

¹¹ R. Traba, *Po co pamiętać o kłęskach?*..., op. cit., s. 6–10.

¹² A. Marcinkiewicz, *Wprowadzenie*, [w:] K. Romulewicz, *Plebiscyt 1920 roku na Warmii, Mazurach i Powiślu. Bibliografia za lata 1945–2020*, Olsztyn 2020, s. 5.

się z paradygmatu klęski było, dające się zauważyć, dążenie do nadania rocznicy waloru uniwersalnego. Podejmując jednak próby takiego umiejscowienia plebiscytu we współczesnej narracji historycznej, warto pamiętać, że rezygnacja z perspektywy narodowej grozi również marginalizacją postaw, wyrażających się w powrotach do polskości „synów ziemi odzyskanej” z Warmii i Mazur – równie spektakularnych, co klęska plebiscytu 1920 roku.

Maciej Motas

Jakub Knyżewski, Rafał Żytyniec, *Elk 1920. Plebiscyt na Mazurach*, Muzeum Historyczne w Elku, Elk 2020, ss. 173.

Wersal, plebiscyt i co dalej na Warmii i Mazurach?, opracowanie merytoryczne **Małgorzata Gałęziowska, Sebastian Mierzyński**, Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, Olsztyn [2020], ss. 156.

PUBLIKACJE NADESŁANE

Joanna Gierczyńska

Marek Teler, *Zagadka Iny Benity. AK-torzy kontra kolaboranci*, Warszawa : Bellona, 2021.

Muzeum Romantyzmu w Opinogórze

„Amor patriae nostra lex : zeszyty Muzeum Romantyzmu”

2008: z. 1

2016: z. 3

2017: z. 4

2018: z. 5

2019: z. 6

2020: z. 7.

Biblioteka Instytutu Sztuki PAN

„Biuletyn Historii Sztuki”

2019: nr 1, 2, 3, 4

2020: nr 1, 2, 3, 4.

Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego

Janusz Gmitruk, Stanisław Durej, Longin Kaczanowski, Józef Szczepańczyk, *Śmierć i pamięć. Mauzoleum martyrologii wsi polskich w Michniowie. Od idei do realizacji*, Warszawa : Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego ; Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne. Oddział w Kielcach, 2021.

Longin Kaczanowski, *Zagłada Michniowa*, Warszawa : Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, 2021.

Instytut Historii PAN w Warszawie

„Dzieje Najnowsze : kwartalnik poświęcony historii XX wieku”

2020: nr 1, 2, 3, 4

2021: nr 1.

Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie

„Kwartalnik Historii Żydów”

2020: nr 1, 2, 3, 4.

Towarzystwo Miłośników Kresów i Kresów Południowo-Wschodnich. Oddział Kraków.

„Cracovia Leopoldis : kwartalnik”

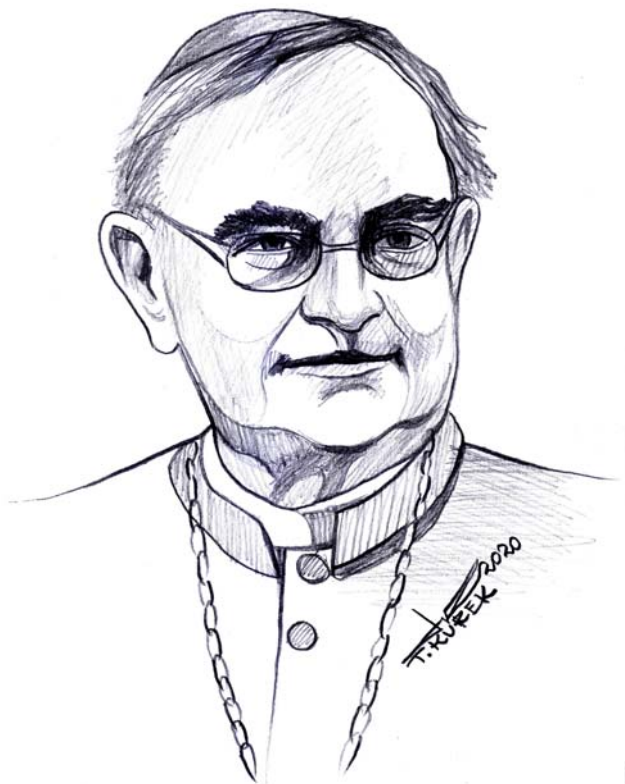
2020: nr 1–2, 3–4

2021: nr 1–2.

Tadeusz Skoczek

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Arcybiskup Henryk Hoser. Pro memoria



Henryk Hoser (27 listopada 1942–13 sierpnia 2021). Lekarz, zakonnik, misjonarz, watykański polityk. Jego życiorys jest niezwykle

i fascynujący. Obfituje w wiele niespodziewanych zakrętów życiowych, ale konsekwentnie i z rozmysłem realizowanych w przestrzeni wielu lat.

Urodzony w Warszawie, jedynie z opowieści rodzinnych poznał gehennę totalitarnego ludobójstwa. Zdawałoby się, że uwłaczające godności ludzkiej niemieckie zbrodnie na zawsze będą zapamiętane i odstręczą inne narody od podobnych czynów.

Wywodził się ze znanej rodziny warszawskich ogrodników, hodowców wielu odmian roślin. Rodzina pochodziła się z Augsburga, gdzie kroniki już w XV wieku notują patrycjuszy o tym nazwisku. Przedstawiciel jednej z gałęzi rodu przeniósł się w XIX wieku do Czech, a stamtąd pradziadek dzisiejszego arcybiskupa trafił do Polski.

Piotr Hoser, zwany pierwszym – urodził się w Svojeku (17 listopada 1817), a zmarł w Warszawie (27 stycznia 1904) – praktykował w młodości, jako ogrodnik i hodowca roślin, u rodziny Kińskich, zakładając też ogrody w Wiedniu i Pradze. Michał Bończa-Bujewicz zaprosił go do współpracy przy zakładanym Ogrodzie Saskim i ściągnął do Warszawy w roku 1846. Niemiecki ogrodnik był głównym realizatorem koncepcji założenia tego ogrodu oraz wiodącym plantatorem roślin tam sadzonych. Założył w tym celu szklarnię, jedną z pierwszych w Warszawie¹. Protoplasta polskiego rodu dwa lata po przybyciu do stolicy założył rodzinę. Żona, podobnie jak on, była luteranką. Mieli dziewięcioro dzieci. Ich syn, Piotr Ferdynand Hoser (ur. w Warszawie 22 sierpnia 1875–zm. w Żbikowie 4 stycznia 1939), zwany Piotrem drugim, był nie tylko ogrodnikiem i hodowcą roślin, lecz między innymi jednym z pierwszych uczonych zajmujących się pomologią, nauką o budowie, pochodzeniu i pokrewieństwie oraz wyodrębnianiu właściwych cech drzew owocowych i krzewów². Pierwszy Ogród Pomologiczny został założony przez Jerzego Aleksandrowicza na ówczesnym Marymoncie w roku 1864. W związku z rozbudową Cytadeli Warszawskiej przeniesiono go na teren tzw. folwarku świętokrzyskiego w kwartale ulic Nowogrodzka, Leopoldyny (teraz Emilii Plater), Hoża i Teodora (Tytusa Chałubińskiego). Istniał tu od roku 1870³. Działał do powstania warszawskiego. Piotr Fer-

¹ E. Jankowski, *Wspomnienia ogrodnika*, Warszawa 1972, passim.

² S. Pieniążek, *Sadownictwo*, Warszawa 1988, s. 823; A. Rejman, *Pomologia*, Warszawa 1994, passim; idem, *Wspomnienia o moim ojcu*, „Rocznik Przemyski” 2006, t. 42, z. 5, s. 121–124.

³ M. Gajewski, *Urządzenia komunalne Warszawy*, Warszawa 1979, s. 334; J. Zieliński, *Atlas dawnej architektury, ulic i placów Warszawy*, t. 3, *Nowogrodzka, Nowomiejska*, Warszawa 2007, s. 11.

dynand Hoser przyczynił się znacznie do powołania Wydziału Ogrodniczego SGGW po pierwszej wojnie światowej. Założone przez niego szkoły w Żbikowie koło Pruszkowa działają do dzisiaj⁴.

Kamienica Hoserów, zbudowana w latach 1904–1905, znajduje się przy Al. Jerozolimskich 51, nieopodal wspomnianego Ogrodu Pomologicznego. Była siedzibą Zakładu Ogrodniczego Braci Hoser. Dzisiaj mieści się tu jedyny w Polsce fotoplastykon⁵.

Syn Piotra Ferdynanda – Janusz, wraz ze swoją żoną Haliną, mieszkali na ulicy Wolskiej, w domu zbudowanym przez jednego z braci Hoserów – Wincentego. Janusz i Halina byli rodzicami Julii (ur. 1941) i Henryka (ur. 1942). W okresie międzywojennym Janusz zawiadywał majątkiem rodziny. Zginął tragicznie pod koniec powstania warszawskiego, rozstrzelany na Woli⁶.

Julia Hoser, siostra dzisiejszego arcybiskupa, wspominała z uśmiechem słowa brata wypowiedziane w rodzinnym domu:

„Ludzie myślą, że jak sobie odnowią naskórek na rękach, wiórkując podłogi, to są należycie przygotowani do świąt Bożego Narodzenia!”. Powtarzał to zdanie rytmicznie, w takt ruchów wykonywanych po parkiecie. Ze złością, bo nie znośił takich prac. Potomek Piotra Hosera, protoplasty rodu, najwyraźniej nie odziedziczył po nim cierpliwości. Za to wspólne im było widzenie świata w szerszym planie: Bożym. Rodzina Hoserów jest pośród słynnych polskich rodów nietypowa. Nie wsławili jej bowiem bohaterowie walczący i ginący z bronią w ręku. Nie uczeni i nie profesorowie, lecz zapaleni ogrodnicy, wykonujący swą pracę: ciężko, fachowo i rzetelnie. Na fotografii przechowywanej w domu, mężczyzna o mlecznobiałych włosach, wąsach i brodzie łagodnie patrzy w dal. To Piotr Hoser, założyciel polskiej linii rodu, zwany w rodzinie Piotrem I⁷.

W innym miejscu Julia Hoser wspominała trudne dzieciństwo, jakie nastąpiło po wyzwoleniu. Mama usiłowała odbudować firmę Braci Ho-

⁴ Zob. <http://www.hoser.pl/o-nas/> [dostęp: 23.02.2020].

⁵ J. Brykczyński, M. Stopa, *Ostańce. Kamienice warszawskie i ich mieszkańcy*, Warszawa 2011, s. 8–17; M. Leśniakowska, *Architektura w Warszawie*, Warszawa 2005, s. 88.

⁶ W. Bartoszewski, *Dni walczącej stolicy. Kronika Powstania Warszawskiego*, Warszawa 2005, passim; idem, *Sto trumien z prochami męczenników. Wstrząsające sceny na cmentarzu wolskim*, [w:] idem, *Pisma wybrane 1942–2006*, Kraków 2001, passim; P. Gursztyn, *Rzeź Woli. Zbrodnia nierozliczona*, Warszawa 2004, passim.

⁷ A. Rybak, *Ogrodnicy, którzy wydali pasterza*, „Rzeczpospolita. Dodatek Plus Minus” 2008, <https://www.rp.pl/artukul/151606-Ogrodnicy--ktorzy-wydali-pasterza.html?template=restricted> [dostęp: 23.02.2020].

serów. Kiedy już udało jej się spłacić długie kredyty przyjętych na odbudowę, firmę ogrodniczą przejęło państwo.

W tym czasie, gdy Halina Hoser zmagala się z problemami firmy, Julia i Henryk przez cztery lata, od 1946 r. mieszkali u babci, w miejscowości Kawcze pod Śremem. – Każdej wiosny Warta wylewała tak, że było widać tylko czubki drzew. Co niedziela ciocia Urszula wsadzała nas do kajaka i ruszaliśmy do kościoła. Płynąc blisko drzew, gdzie były wiry, ciocia przestrzegała: „Tylko się nie ruszajcie, bo się potopicie, a wasza mama życzy sobie, żebyście co niedziela byli na Mszy św.” – opowiada pani Julia. – Od początku mama uczyła nas, że na pierwszym miejscu w życiu ma być Pan Bóg. Potem osiedliśmy w Żbikowie, który dzisiaj jest częścią Pruszkowa, a znajduje się tu obecnie gospodarstwo ogrodnicze rodziny Hoserów. Wiosną rzeka wylewała i mama, brodząc po kolana w wodzie, też przenosiła nas przez zalaną łąkę do kościoła – wspomina pani Julia⁸.

Halina Hoser miała niezwykle zdolności do języków obcych. Pocho- dząc z Chojnic, wyniosła z rodzinnych okolic dobrą znajomość niemieckiego. Ponadto mówiła biegle po francusku i angielsku. Nawet w łacinie pomagała synowi, ministrantowi. Jako absolwentka wyższej szkoły handlowo-ekonomicznej w Poznaniu miała potrzebne kompetencje i zdolności do prowadzenia firmy, niestety okoliczności polityczne nie pozwoliły jej odnieść w tej materii sukcesu. Wychowanie w duchu religii katolickiej pomogło synowi w obraniu później stanu duchownego.

Nie było to jednak proste. Wprawdzie w młodości dużym przeży- ciem był udział ministranta w prymicjach starszych kolegów u palloty- nów w Ołtarzewie, ale po maturze w Liceum Ogólnokształcącym im. Tomasza Zana w Pruszkowie, postanowił oddać się profesji lekarskiej.

Na maturę, jako przedmiot dodatkowy wybrał łacinę, której uczył się od mamy i jak sam mówił „na kompletach”. – Zdał z wynikiem bardzo dobrym. Był bardzo zdolny, ale mniej pracowity niż ja. Piątkę miał zawsze z języka polskiego, który bardzo lubił – opo- wiada Julia Hoser. Przez ostatnie pół roku dojeżdżał z Warszawy, gdzie rodzina wypro- wadziła się do mieszkania w bloku. Jak sam później powiedział, o wyborze medycyny zdecydowała lektura książki Maxenca van der Meerche’a „Ciała i dusze” oraz wizyty w ich domu znajomego studenta medycyny⁹.

Studia na warszawskiej Akademii Medycznej należały do ważniej- szych okresów w Jego życiu. Wśród kadry zapamiętany został jako su- mienny i wybitnie zdolny student. Powierzono mu więc na ostatnich latach zajęcia z młodszymi kolegami. Był niezwykle aktywny. Organi- zował studenckie imprezy w Akademickim Związku Sportowym, był za-

⁸ I. Świerdzewska, *Misjonarz na Pradze*, „Tygodnik Idziemy” 2008, nr 22 (143).

⁹ Ibidem.

palonym pływakiem i żeglarzem. W studenckiej bazie AZS w Giżycku jeszcze przez wiele następnych lat wspominano jego zdolności organizacyjne oraz imprezy rozrywkowe przy ognisku, śpiewane pieśni patriotyczne i żeglarskie szanty. Ciesząc się wielkim autorytetem wśród kolegów, wybrany został na uczelnianego przewodniczącego Sądu Koleżeńskiego, aktywny był też w ramach ZSP. Po ukończeniu w 1966 roku studiów pozostał na uczelni, pracując jako asystent w Zakładzie Anatomii AM. Po dwóch latach pracy w Warszawie wyjechał na Dolny Śląsk, obejmując posadę internisty w szpitalu w Ziębicach.

Proponowano mu później pracę w Zakładzie Hematologii, związaną nawet ze stażem za granicą, ale było to już w okresie kiedy zdecydował się wstąpić do stanu duchownego. Nowicjat odbywał w Ząbkowicach Śląskich, a seminarium duchowne ukończył w Ołtarzewie. Był studentem nieco starszym od kolegów, zdobył już jakieś doświadczenie życiowe, ale w opinii przełożonych nie wykazywał wyższości czy cech zwanych zarozumiałstwem. Takiego zapamiętał go prof. Alojzy Orszulik SAC, późniejszy biskup. Wiele lat później Henryk Hoser, już jako arcybiskup, wygłosił homilię na uroczystości 60-lecia kapłaństwa swojego profesora (22 czerwca 2017)¹⁰.

W seminarium założył Koło Misyjne, interesując się już wtedy pomocą wiernym w odległych krajach. Niemal natychmiast po święceniach kapłańskich oraz po prymicjach w 1974 roku, wysłano go do Paryża, gdzie szlifował język francuski oraz gdzie kończył kurs medycyny tropikalnej. Praktykował też w szpitalu Claude Barnard. Rok później był już w Rwandzie, gdzie od kilku lat zorganizowana była placówka misyjna pallotynów.

Pobyt w tym kraju (1975–1996) był wielkim wyzwaniem dla Kapłana. Wyzwaniem i wielką ofiarą.

Zaczynał jako prosty duszpasterz-stażysta w Kigali. Był jednocześnie lekarzem w szpitalu rejonowym w Kabgayi i w szpitalu uniwersyteckim w Butare w Rwandzie (1976–1977), duszpasterzem i dyrektorem Centrum Zdrowia Gikondo w Kigali (1977–1996). Z czasem został przełożonym Delegatury Misyjnej Księży Pallotynów w Rwandzie (1981–1988) i pierwszym superiorem (przełożonym) nowo utworzonej¹¹ regii, obejmującej Rwandę, Zair i Belgię (1988–1991). Był przewodniczącym

¹⁰ M. Czekańska, *Bp Orszulik: Bóg jest dla mnie łaskawy*, Portal Łowicz24.eu, zob. <https://lowicz24.eu/artykul/bp-orszulik-bog-jest/257743> [dostęp: 23.02.2020].

¹¹ Z. Judycki, *Polscy duchowni w świecie*, t. 1, Kielce 2008, s. 474.

Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonnych w Rwandzie i przewodniczącym Biura Agregowanych Formacji Medycznych w Rwandzie. Był założycielem i przez 15 lat dyrektorem Rwandyjskiej Akcji Rodzinnej, upowszechniającej naturalne metody planowania rodziny, a także ekspertem na Synodzie Specjalnym dla Afryki, w dziedzinie rozwoju i problemów rodziny (od 1994); wizytatorem apostolskim (jako regent Nuncjatury w Kigali) w Rwandzie i krajach ościennych (1994–1996); wizytatorem apostolskim Wyższych Seminariów Duchownych w Togo (1996) i w Beninie (1997).

Mówi ks. Stanisław Urbaniak, pallotyn pracujący w Kongo:

Przez lata abp Hoser był moim przełożonym. Jego największe dzieło „Rodzina małym Kościołem” realizowane jest we wszystkich 9 diecezjach Rwandy do dziś. W 1980 roku przyjechałem do Rwandy. Ksiądz Henryk skierował mnie do prowadzenia parafii w Ruango. Był orędownikiem Bożego Miłosierdzia. W parafii powstało sanktuarium z Centrum Pojednania pod wezwaniem Jezusa Miłosiernego. Powstała kaplica, gdzie trwa całodobowa Adoracja Najświętszego Sakramentu. Dokonuje się tam wiele uzdrowień. Rozwój misji w Afryce w Rwandzie i Kongo dokonał się właśnie za czasów ks. Hosera.

Do dzisiaj jest tam bardzo mile wspomniany (...). W 1990 r. odwiedził Rwandę Jan Paweł II. Działo tam już 8 zgromadzeń zakonnych. Papież zapytał podczas spotkania z nami w nuncjaturze: „A który to jest Hoser?”. Tak rozpoczął się osobisty kontakt z Ojcem Świętym. Na misjach przyszedł arcybiskup służył też, jako lekarz. Uczył rodzinny naturalnych metod rozpoznawania płodności. W Kigali ks. Hoser założył Centrum Zdrowia Gikondo i ośrodek monitoringu AIDS. W 1994 r. sytuacja w Rwandzie stała się skrajnie niebezpieczna. Wybuchła wojna między plemionami Hutu i Tutsi. Rwandę musiał opuścić nuncjusz apostolski, trzech biskupów zamordowano, jeden wyjechał do Kongo, skąd już nie mógł wrócić. Zniszczono kościelną drukarnię. Ksiądz Hoser, jako wizytator apostolski czuwał nad diecezjami i pomagał na nowo organizować pracę duszpasterską. – Wystosował list do władz, napominając, że tak nie można się obcho-
dzić z ludnością¹².

Wielkie, nieszczęśliwe wydarzenia, nazwane niebawem ludobójstwem, rozpoczęły się 6 kwietnia 1994 w Kigali, po zestrzeleniu samolotu, którym podróżowali prezydent Rwandy Juvénal Habyariman oraz prezydenta Burundi Cyprien Ntaryamira. Dyktator Rwandy pochodził z plemienia Hutu. Prawdopodobnymi zamachowcami byli członkowie gwardii prezydenckiej, też z Hutu, ale odpowiedzialnością obarczono opozycję z plemienia Tutsi. Rozpoczęła się masakra ludności na niebywałą skalę. Dzień po zamachu na samolot prezydenta zamordowano panią premier Rwandy Agathe Uwilingiyimana, wraz z jej rodziną i kil-

¹² I. Świerdzewska, op. cit.

kunastoma żołnierzami belgijskimi z ochrony. Rozpoczęła się rebelia, która pochłonęła ponad milion ofiar. Z chwilą zakończenia rzezi ponad 2 miliony członków plemienia Hutu, w obawie przed represjami, opuściło swe domy. Stało się to przyczyną kolejnych wojen domowych w Kongu i Burundi. Walki spowodowały śmierć ponad 5 milionów ludzi. Zakończone zostały dopiero w 2003 roku. Ale konflikt trwał nadal i wygaśł dopiero w 2013 roku¹³.

Aleksandra Spychalska, w artykule *Kościół wobec Ludobójstwa Rwandyjskiego*, stwierdziła:

Ofiarami byli głównie cywile, także kobiety i dzieci. Genocyd miał bowiem charakter ogólnospołeczny – sąsiad zabijał sąsiada, nauczyciel podopiecznych, a mężowie mordowali swoje żony. Machina zbrodni uruchomiona przez wieloletnią propagandę nienawiści zaowocowała przerażającymi mordami, niewyobrażalnym okrucieństwem i zatrważającą liczbą ofiar¹⁴.

Przeżycia z Rwandy pozostały zapewne na zawsze w pamięci i psychice ks. Henryka Hosera.

Po wykonaniu tej misji został skierowany do Centre du Dialogue w Montmorency pod Paryżem. W znanym ośrodku polonijnym od wielu lat spotykali się luminarze polskiej kultury, sztuki, dziennikarze, księża, studenci. Ksiądz Hoser powołał do życia Centrum Jana Pawła II, miejsce spotkań studentów z całego świata. Zajmował się też inkulturacją, czyli dziedziną teologii wykorzystującą głoszenie Ewangelii przedstawicielom różnych kultur, z możliwością wykorzystywania języka i kultury różnych narodów.

Już w 1996 roku, tuż po powrocie z Afryki został przełożonym palotyńskiej regii Miłosierdzia Bożego Stowarzyszenia Apostolstwa Kato-

¹³ Ks. J. Pałyga, *Rwanda. Czas apokalipsy, czas nadziei*, Żąbki 1992; I. Ilibagiza, S. Erwinmm, *Ocalona aby mówić*, Żąbki 2007; A. Kayitesi, *Jeszcze żyjemy*, Warszawa 2007; P. Rusesabagina, *Zwykły człowiek*, Żąbki 2008; J. Hatzfeld, *Strategia antylop*, Wołowiec 2009; idem, *Nagość życia. Opowieści z bagien Rwandy*, Wołowiec 2011; idem, *Sezon maczet*, Wołowiec 2012; R. Reverien, *Ocalony. Ludobójstwo w Rwandzie*, Warszawa 2009; W. Tochman, *Dzisiaj narysujemy śmierć*, Wołowiec 2020.

¹⁴ A. Spychalska, *Mechanizmy zbrodni ludobójstwa na przykładzie Rwandy*, Prawnicza i Ekonomiczna Biblioteka Cyfrowa Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2012 http://www.repozytorium.uni.wroc.pl/Content/41106/08_Aleksandra_Spychalska.pdf; eadem, *Kościół wobec Ludobójstwa Rwandyjskiego*, *Studia Erasmiana Vratislaviensia* 2013, z. 7, s. 259–279.

lickiego we Francji i był jej superiorem do 2003 roku. Był też członkiem założycielem Afrykańskiej Federacji Akcji Rodzinnej (FAAF), przewodniczącym Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonnych (oraz Komisji Misyjnej) we Francji, superiorem Międzynarodowej Federacji Akcji Rodzinnej (FIDAF).

Na podstawie dekretu papieskiego był wizytatorem seminariów duchownych w Europie, a od 2004 roku przełożonym prokury misyjnej w Brukseli i oficjalnym duszpasterzem Unii Europejskiej. W roku 2005 został przewodniczącym Papieskich Dziel Misyjnych w Watykanie i sekretarzem Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów. W marcu 2005 roku mianowany przez Jana Pawła II biskupem, wyniesiony został jednocześnie do godności arcybiskupa tytularnego Tepelte. Sakrę przyjął w Rzymie, podczas uroczystości św. Józefa patrona Kościoła z rąk kard. Crescenzo Sepe (współkonsekrującymi byli abp Stanisław Dziwisz i abp Thaddée Ntihinyurwa). Jego dewizą stały się słowa z Listu św. Jana: „Deus est maior” – „Bóg jest większy”. Ks. Henryk Hoser był pierwszym polskim pallotynem, który został podniesiony do godności arcybiskupa. 24 maja 2008 papież Benedykt XVI mianował go biskupem warszawsko-praskim. Diecezję objął 28 czerwca 2008 roku. W Episkopacie pełnił funkcję przewodniczącego Zespołu Ekspertów ds. Bioetycznych Komisji Episkopatu Polski, był też członkiem Komisji Duszpasterstwa i Rady ds. Rodziny KEP¹⁵. Od 4 lipca 2009 roku był konsultorem Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów. W tym samym roku Benedykt XVI mianował księdza arcybiskupa uczestnikiem zgromadzenia specjalnego II Synodu dla Afryki.

W 2011 konsekrował biskupa pomocniczego warszawsko-praskiego Marka Solarczyka. Ponadto był współkonsekratorem podczas sakry nuncjuszy apostolskich w krajach afrykańskich: George’a Antynysamy’ego (2005) i Michaela Blume’a (2005), a także arcybiskupa metropolity białostockiego Tadeusza Wojdy (2017).

W 2017, na zlecenie papieża Franciszka, udał się do Medziugorie w charakterze specjalnego wysłannika Stolicy Apostolskiej, w celu rozpoznania sytuacji duszpasterskiej i potrzeb pielgrzymów, a także wskazania ewentualnych inicjatyw duszpasterskich do podjęcia w przyszłości. Od 31 maja 2018 był wizytatorem dla parafii w Medziugorie¹⁶.

¹⁵ <https://diecezja.waw.pl/1200> [dostęp: 8.09.2021].

¹⁶ <https://www.vaticannews.va/pl/kosciol/news/2019-04/wywiad-z-abp-henrykiem-hoserem.html> [dostęp: 8.09.2021].

Abp Henryk Hoser był biskupem diecezji warszawsko-praskiej w latach 2008–2017, a następnie biskupem seniorem, nadal aktywnym w pracy duszpasterskiej. 20 lutego 2020 otrzymał prestiżową nagrodę im. Biskupa Romana Andrzejewskiego za rok 2019.

W komunikacie KAI czytamy:

Wyróżnienie Fundacji „Solidarna Wieś”, przyznawane za zasługi dla polskiej wsi, wręczono w Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie. W uroczystej gali wzięli udział reprezentanci Kościoła m.in. metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz i nuncjusz apostolski w Polsce Salvatore Pennacchio, a także laureaci poprzednich edycji Nagrody, przedstawiciele świata polityki i mediów oraz rodzina laureata¹⁷.

Laudację wygłosił Piotr Otrębski z Radia Warszawa, który podkreślił, że jako dziennikarz odbył wiele rozmów z nagrodzonym i z atencją wsłuchiwał się w jego historie rodzinne. Przypomniął, że arcybiskup Henryk Hoser jest reprezentantem czwartej generacji warszawskich Hoserów, słynnych i zasłużonych ogrodników. Cebula Wolska, Marchew Lenka, Rabarbar Wczesny Hoser – oto tylko część plonów założonej w połowie XIX wieku w Warszawie firmy ogrodniczej Bracia Hoser, specjalizującej się w hodowli warzyw, owoców, kwiatów oraz drzew. Zaakcentował, że ogród Hoserów z willą był w sierpniu 1944 roku punktem zaopatrzenia dla oddziałów AK. Po wojnie odkopano na jego terenie dokumenty i broń, której powstańcy nie zdołali wykorzystać. „Hoser to zatem niezłomność. Hoser to tradycja. Hoser to marka”¹⁸.

Po oficjalnym wręczeniu Nagrody głos zabrał również kard. Kazimierz Nycz, który wymienił szereg zasług laureata, podkreślając, że istota nagrody przenika i przeszywa wszystkie obszary jego życia – okres rodzinny, wojenny, czas formacji, czas pracy, jako lekarz, ćwierć wieku pracy misyjnej na terenach afrykańskich, praca dla Kościoła powszechnego, a także rola wizytatora Medziugorie. „Wszystkie te wymiary łączą się w bogactwo życia i działalności laureata. Księżu biskupie, drogi przyjacielu, gratuluję. Za tę i za wszystkie inne nagrody, na pewno na nie zasługujesz” – stwierdził metropolita warszawski¹⁹.

¹⁷ <https://ekai.pl/abp-hoser-otrzymal-nagrode-im-ks-bp-romana-andrzejewskiego-za-rok-2019/> [dostęp: 8.09.2021].

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Ibidem. Zob. też: J. Jureczko-Wilk, *Z rodu ogrodników*, „Gość Niedzielny [Warszawski]” 2020, nr 9 (1081), s. 1.

Arcybiskup Henryk Hoser zmarł 13 sierpnia 2021 roku w warszawskim szpitalu. Został pochowany 20 sierpnia w krypcie bazyliki katedralnej świętych Michała Archanioła i Floriana Męczennika. Kardynał Kazimierz Nycz metropolita warszawski, który przewodniczył mszy św. stwierdził między innymi:

Dziękujemy za pasterza dobrego, za biskupa tej diecezji, za wieloletniego misjonarza, człowieka pracującego w Stolicy Apostolskiej, przede wszystkim dobrego człowieka i dziękując, wypraszamy Boże Miłosierdzie²⁰.

W uroczystości uczestniczyła przyjaciółka zmarłego, więźniarka Pawiaka i Ravensbruck – Wanda Półtawska. Liturgię pogrzebową koncelebrowało kilkudziesięciu biskupów, m.in. przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki, prymas Polski abp Wojciech Polak i sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski bp Artur Międzyłowski, a także były ordynariusz warszawsko-praski abp Sławoj Leszek Głódź oraz goście z zagranicy: arcybiskup koadiutor Sarajewa Tomo Vukšić i franciszkanie z parafii w Medziugorie. W uroczystościach wzięli też udział przedstawiciele władz państwowych, parlamentarnych, samorządowych i środowiska medycznego, z którym zmarły był blisko związany.

Cały katolicki świat modlił się w Jego intencji. 26 sierpnia uroczystej Mszy świętej przewodniczył w Medziugorie – miejscowości związanej z arcybiskupem, gdzie przebywał jako specjalny legat papieski – nuncjusz apostolski w Bośni i Hercegowinie abp Luigi Pezzuto. Wraz z dyplomata papieskim liturgię koncelebrowali kard. Vinko Puljić z Sarajewa, miejscowy biskup mostarsko-duvański Petar Palić, dwaj inni biskupi i 95 kapłanów z Bośni i Hercegowiny, Chorwacji i innych krajów. Przybyło wielu wiernych zarówno tamtejszych parafian, jak i pielgrzymów. „Wszyscy oni – czytamy w mediach społecznościowych – dziękowali Bogu za polskiego arcybiskupa, który od 2017 wiele uczynił dla tej Medziugorie i tamtejszych objawień”. Witając wszystkich obecnych przełożony hercegowińskiej prowincji franciszkanów o. Miljenko Šteko zwrócił uwagę, że abp Hoser:

Pełen doświadczenia życiowego i zawodowego, przybył do Medziugoria i stał się jednym z nas. Ze swoim łagodnym uśmiechem i zdecydowaniem człowieka, który wie, po co tu się znalazł, niezmiennie oddany Matce Bożej, był dla nas bezpieczną przysta-

²⁰ <https://dzieje.pl/dziedzictwo-kulturowe/papiez-abp-henryk-hoser-z-apostolska-odwaga-szedl-w-swiat-ufajac-ze-bog-jest> [dostęp: 8.09.2021].

nią po tak wielu latach niepewności. Był wyciągniętą ręką Ojca Świętego Franciszka ku Medziugorju²¹.

Stanisław Tasiemski OP na portalu Vatican News zamieścił obszerny artykuł, z cytowanymi wypowiedziami polskich duchownych.

Biskup Romuald Kamiński, następca abp. Hosera w diecezji warszawsko-praskiej, podkreślił szczególną troskę swego poprzednika o misję, duszpasterstwo rodzin i obronę życia. Wskazał także na bogatą osobowość zmarłego hierarchy. „Był człowiekiem o nieprzeciętnej indywidualności, delikatnym, ciepłym, o ogromnej kulturze bycia, doświadczonym życiem w świecie, ale także znającym znakomicie sprawy Kościoła i oddanym swoje misji, swemu powołaniu” – powiedział bp Romuald Kamiński.

„Dla swych zakonnych współbraci abp Henryk Hoser był wielkim autorytetem” – podkreśla z kolei przełożony warszawskiej prowincji pallotynów, ks. Zenon Hanas. „Tracimy człowieka, który bardzo wiernie, autentycznie żył naszym pallotyńskim charyzmatem. Bardzo często w swoich misjach, które podejmował w różnych zakątkach świata, powtarzał nam pallotynom, że nasz charyzmat można realizować na różne sposoby: będąc misjonarzem, lekarzem czy biskupem posłanym przez Papieża w różne zakątki świata” – powiedział ks. Hanas²².

Marszałek Województwa Mazowieckiego Adam Struzik w liście pożegnaniowym napisał w mediach społecznościowych:

Abp Henryk Hoser SAC – lekarz, misjonarz, pierwszy polski pallotyn wyniesiony do godności arcybiskupa. Postać nietuzinkowa, z ogromną wiedzą i charyzmą. Przez wiele lat pracowaliśmy można powiedzieć po sąsiedzku. Bardzo dobrze wspominam ten czas, gdy był ordynariuszem diecezji warszawsko-praskiej. Wiele razy rozmawialiśmy, spotykaliśmy się, wymienialiśmy opiniami. Tematów nie brakowało, w końcu obaj byliśmy lekarzami. Z ogromnym smutkiem przyjąłem informację o Jego śmierci. Dziś w Bazylice Katedralnej św. Michała i Floriana pożegnałem Jego Ekscelencję. Na zawsze zostanie w mojej pamięci²³.

Zostanie również w naszej pamięci, bywał na kilku spotkaniach w Muzeum Niepodległości.

Tadeusz Skoczek

²¹ <https://opoka.news/nuncjusz-o-abp-hosерze-był-wyciągnięta-reka-ojca-swietego-franciszka-ku-medziugorju> [dostęp: 8.09.2021].

²² <https://www.vaticannews.va/pl/kosciol/news/2021-08/abp-hoser-wiernie-zył-pallotyńskim-charyzmatem.html> [8.09.2021].

²³ Z archiwum Autora.

PUBLIKACJE NADESŁANE

Witold Józef Kowalów

Julia Świdorska, *Doktor ze Lwowa*, Biały Dunajec–Ostróg : „Wołanie z Wołynia”, 2018.

„Wołanie z Wołynia = Volannâ z Volini : pismo religijno-społeczne Rzymskokatolickiej Diecezji Łuckiej”.

2020: nr 2, 3, 4, 5, 6

2021: nr 1.

Kieleckie Towarzystwo Naukowe

Anna Myślińska, *Obrona Lwowa w malarstwie polskim 1918–1939*, Kielce : Kieleckie Towarzystwo Naukowe ; Stowarzyszenie Muzealników Polskich, Oddział Świętokrzyski, 2018.

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Ogólnopolski Oddział Tłumaczan

„Zeszyty Tłumackie : pismo Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Ogólnopolskiego Oddziału Tłumaczan–Wrocław”.

2020: nr 2

2021: nr 1.

Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów

„Na Rubieży : czasopismo historyczno-publicystyczne Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu”.

2020: nr 171, 172, 173

2021: nr 175.

Włodzimierz Osadczy

Grzegorz Chomyszyn ; Maria Stankiewicz-Włodzirow, *Problem ukraiński*, Kraków : Wydawnictwo AA, 2021.

„Res Cresoviana : nowe pismo kresowe”.

2020: nr 3.

Oficina Wydawnicza ASPRA-JR

Włodzimierz Janowski, *Ostatnia dekada partii władzy. Aparat KC PZPR a baza partyjna*, Warszawa : Oficyna ASPRA-JR, 2020.

Tadeusz Skoczek

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Stanisław Dziedzic. Wspomnienia przyjaciół

Nie skarby są przyjaciółmi, ale przyjaciel – skarbem

Żaczek

Stanisław Dziedzic (13 października 1953–8 kwietnia 2021). Co za straszna rzecz wypisywać te daty. Nie życzę nikomu takich doświadczeń, ale też obowiązku i konieczności. Odszedł przyjaciel, z którym w ostatnich dwudziestu latach rozmawiałem codziennie. Najczęściej telefonicznie.

Poznaliśmy się w 1974 roku. W październiku zacząłem studiować polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pochodząc z prowincji, z dużą obawą przyjmowałem pierwsze tygodnie pomieszkiwania w wielkim mieście. Sporym doświadczeniem egzystencjalnym okazał się 5-osobowy pokój na trzecim piętrze II Domu Studenckiego „Żaczek”. Na szczęście zamieszkał z nami Leszek Wołosiuk, student drugiego roku polonistyki, na szczęście trzy pokoje dalej mieszkał z kolegami kolejny polonista – Stanisław Dziedzic.

Starsi koledzy nie pozostawili nam zbyt dużo wolnego czasu. Leszek został wybrany przewodniczącym Rady Samorządu słynnego akademika, a Stanisław przewodniczącym Komisji Nauki. Mnie powierzono Komisję Kultury. Od początku następnego roku samorządowcy postanowili „odbić” klub „Nowy Żaczek” studenckiej organizacji o nazwie Socjalistyczny Związek Studentów Polskich. Zostałem zastępcą kierownika ds. programowych instytucji mieszczącej się w nowym skrzydle akademika. Kierownikiem był student prawa Kuśmierczyk (imienia nie pamiętam),

bardzo szybko zastąpiony przez Stanisława Pietraszkę (1953–1977), studenta fizyki, mieszkańca naszego akademika. Niebawem zniknęły wszelkie bariery: samorządowcy potrafili współpracować z SZSP, organizacja studencka dysponująca środkami finansowymi nie była zbyt konsekwentna w realizacji swoich politycznych celów. Do żaczkowej rodziny dołączyła większa instytucja studenckiej kultury „Rotunda”, Studenckie Centrum Kulturalne Uniwersytetu Jagiellońskiego (a może było odwrotnie).

Stanisław Dziedzic, jak już wspomniano, animował działalność naukową w tych organizmach. W akademiku działały dwa kluby „Publikum” oraz czytelnia czasopism naukowych. Spotykała się w tych miejscach studencka brać, nie tylko czytając gazety i czasopisma czy dyskutując. Tu wieczorami i nocą uczyli się ci niemający w pokojach należytych warunków, tu odbywały się spotkania imieninowe czy nawet studenckie przyjęcia weselne. Całością zawiadywał Dziedzic, pilnując nie tylko harmonogramów i porządku.

W roku 1976 zorganizowano już głośny cykl imprez związanych z 20-leciem „Nowego Żaczka”. Dziedzic z Wołosiukiem zainspirowali klub i mieszkańców do wielu ciekawych imprez. Okolicznościowy plakat zaprojektował Piotr Kunce.

W tym samym roku przypadała też ważniejsza okoliczność: 50-lecie domu studenckiego, wydaliśmy w związku z tym jednodniówkę „Żaczek”. Wśród jej autorów pojawiły się nowe pasje: publicystyka oraz publikacje naukowe. Religijne i religioznawcze zainteresowania Stanisława Dziedzica doprowadziły do zorganizowania dwóch poważnych konferencji w ramach studenckiego koła naukowego. Materialnym świadectwem tych ważnych imprez (o ile mnie pamięć nie myli – nie tylko dwóch konferencji, ale też sporej ilości spotkań dyskusyjnych i wykładów) są *Szkice o prawosławiu* Stanisława Dziedzica i Jana Mazura. Wydano tę książkę dopiero w 1981 roku, korzystając z chwilowej odwilży cenzorskiej, w „Rotundzie”, pod szyldem Krakowskiej Filii Centralnego Ośrodka Informacji i Analiz Studenckiego Ruchu Kulturalnego. Centrum prowadził w Poznaniu Tomasz Magowski, krakowska filia przekształcona została niebawem w samodzielną placówkę uczelnianą pod nazwą Ośrodek Dokumentacji Kultury Studenckiej UJ, archiwum i wydawnictwo prowadzone były przez Andrzeja Potoka (1941–1999).

Wracając do roku 1976, warto jeszcze wspomnieć ciekawe wydarzenie, wiele mówiące o ówczesnym poczuciu sprawiedliwości demokratycznej albo etyce demokracji, zjawisku rzadko obecnym współcześnie.

Odbywały się wtedy w „Żączku” wybory prezesa Rady Samorządu. Wygrał je niżej podpisany, student polonistyki, ale okazało się, że w protokole znalazł się zapis, że otrzymał on głosów więcej niż było mieszkańców akademika (może głosowali waleci, może źle obliczono głosy). Dziedzic interweniował i zaproponował „wygranemu” rezygnację. Drugim był student matematyki, Jan Mazur, ten sam, który wraz z Dziedzicem zajmował się upowszechnianiem wiedzy o religii i religioznawstwie. Został prezesem żączkowego samorządu, znakomitym organizatorem. Niebawem skończył matematykę, obronił doktorat na UJ i wstąpił do zakonu paulinów. Dzisiaj jest znanym teologiem, profesorem Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, autorem wielu publikacji, dotyczących społecznej nauki Kościoła, przyjacielem Stanisława Dziedzica.

Stanisław Dziedzic zainspirował swoją religioznawczą pasją wielu przyjaciół. Mimo że był to w ówczesnej rzeczywistości kierunek wykładany w sposób specyficzny (by nie powiedzieć polityczny), potrafił zaszczerpić w nas zainteresowanie głębią wiary, zaciekać dziedzictwem kulturowym, architekturą i sztuką.

Inną dziedziną było dziennikarstwo i media. Kończąc tzw. dziennikarstwo równoległe, eksperyment prowadzony na UJ pod koniec lat 70., studia uzupełniające, rozwijające wiedzę o nowoczesnych środkach komunikacji, języku mediów, historii prasy – napisał bardzo kompetentną *Monografię klubu Pod Jaszczurami*. Jako redaktor tej pracy, wydanej w 1980 jako maszynopis powielony i oprawiony, zgodnie z prawidłami druków zwartych, często sięgam do niej, szukając materiałów bibliograficznych do kultury studenckiej. Okładka zaprojektowana przez Andrzeja Maciejowskiego, ówczesnego grafika „Rotundy” jest niezwykle sugestywna. Myszka obgryzająca wielki kawałek sera stała się profetycznym symbolem wydarzeń, które niebawem nastąpiły. Bardziej dosłownie można byłoby tę sytuację nazwać jedynie sloganem o kropli, która draży skalę. Edytorem była tym razem Ogólnopolska Rada Klubów Studenckich.

Trudno jest notować te wspomnienia, tym trudniej, że w czasie pandemii nie ma możliwości dokładnego sprawdzenia faktów. Pamięć podsuwa też wiele wspomnień zabawnych, wesołych – nieprzystających do chwili, w której przychodzi nam pisać.

Nie ma już z nami Stasia, zabrała go nam bezwzględna zaraza, zostaje nam pamięć i zobowiązanie kontynuacji. Tylko czy podołamy?

Zainteresowania twórczością papieża-Polaka

Przygoda edytorska niżej podpisanego z twórczością Karola Wojtyły miała początek w fascynacjach Stanisława Dziedzica związanych z Teatrem Rapsodycznym Mieczysława Kotlarczyka. Kiedy jeszcze w stanie wojennym podróżowałem z Teatrem 38 po Europie, nie mogliśmy przy powrocie odmówić sobie przyjemności przywożenia do zniewolonej ojczyzny książek wydawanych w wolnym świecie. Trudno dziś autorytatywnie stwierdzić, czy wracając z L'Aquila czy z Liège przywiozłem książkę o kulisach likwidacji tej zafascynowanej słowem grupy artystów. Dużo czytaliśmy za granicą, aby nie narażać się na kłopoty przy przemycaaniu niedozwolonej w PRL-u literatury, ale niezbędne i warte ryzyka publikacje przywoziliśmy ukrywane w przeróżny sposób. Tak otrzymane od zagranicznych przyjaciół książki służyły nam później do zbiorowych lektur, do wypożyczania. W Rzymie spotkaliśmy profesora Jana Kotta. Przybył specjalnie na spektakl *Józefa K.* Teatru 38 i być może profesor podarował mi *Redutę słowa* Mieczysława Kotlarczyka. Stanisław Dziedzic był już wtedy znawcą artystów skupionych w Wadowicach wokół Kotlarczyka, wiedział, że aktorem w tym teatrze, nawet w czasach okupacji niemieckiej, był Karol Wojtyła. Wydaliśmy już w Prowincjonalnej Oficynie w Bochni *Kawalera księżycowego* Niżyńskiego, gdzie faktycznie debiutował jako aktor Karol Wojtyła.

Nie sposób było odmówić koledze prezentu przywiezionego z zagranicy, publikacja zmieniła właściciela.

Teatrem Rapsodycznym zajmowała się też żona Stanisława, która napisała na ten temat pracę magisterską u profesora Andrzeja Pankiewicza.

W 1995 roku Stanisław Dziedzic opublikował w Wydawnictwo Literackim *Sonety. Magnificat* Karola Wojtyły, w pięknym albumie, z reprodukcjami i znakomitą typografią Beaty Barszczewskiej-Wojdy. Rok później w Oficynie Cracovia, gdzie byłem prezesem i redaktorem naczelnym, wydał książkę równie piękną w obrazie artystycznym i graficznym, również przygotowaną przez B. Barszczewską, *Psalterz – Księgę Słowiańską*. W eseju zwieńczającym tom juveniliów Wojtyły, opisuję powstawanie pierwszych utworów przyszłego księdza, biskupa i papieża:

W połowie listopada roku 1939, w tydzień po straszliwej Sonderaktion Krakau, rozwijającej jakiegokolwiek złudzenia co do możliwości kontynuowania studiów w krakowskiej Almae Matris, dziewiętnastoletni Karol Wojtyła napisał do mieszkającego w Wadowicach Mieczysława Kotlarczyka pierwszy obszerny list – jeden z dziewięciu, które w okresie okupacji niemieckiej skierował do „Brata Mieczysława na Greckim Te-

atrze”. Dołączył do niego siedemnaście sonetów i hymn *Magnificat* – „wypracę wiosennych tęsknot”, będące fragmentami ukończonej wiosną 1939 r. *Księgi Słowiańskiej*.

Oba tomy były faktycznie pierwszymi, w Polsce i świecie, wydawnictwami prezentującymi młodzieńcze wiersze Karola Wojtyły. Edytor uzyskał na publikację zgodę Autora, jeszcze w 1994 roku, podczas prywatnej audiencji w Pałacu Apostolskim w Watykanie. O tej decyzji Ojca Świętego dowiadujemy się z podpisu pod fotografią w pracy *Jan Paweł II. Pontyfikat przełomu*, wydanej przez Verbinum, gdzie czytamy: „Wiosną 1994 r., Jan Paweł II wyraził zgodę na opublikowanie Jego młodzieńczych wierszy, zachowanych w zbiorach rodziny Kotlarczyków, dotąd niepublikowanych”. W książce tej znajdziemy też przedruk pięknego wiersza młodego Karola Wojtyły *Nad twoją białą mogiłą*, dedykowanego Emilii, matce autora, wraz z autorską rękopiśmienną dedykacją, która została odnaleziona przez S. Dziedzica.

Wiele lat później Stanisław Dziedzic napisał znaczący artykuł *Dębnickie lata Karola Wojtyły. Romantyczne zmagania w nieromantycznych czasach*, gdzie opisał i wyjaśnił tło intelektualnego rozwoju i rozterek późniejszego Ojca Świętego.

O fascynacjach młodzieńczą twórczością Karola Wojtyły napiszę odrębny artykuł. Śp. Stanisław Dziedzic na to zasłużył.

Tadeusz Skoczek

Post Scriptum

Koledzy wysyłali do mnie listy, zamieszczali w Internecie wspomnienia:

Józef Piekarczyk – mieszkaniec Żaczka”, absolwent matematyki UJ, informatyk

Bardzo to smutne, ale takie jest życie. Z takich lokalnych naszych żaczkowych spraw to były Msze św. za zmarłych na Skalce. Nie wiem czy pamiętasz jak jechaliśmy samochodem z Krakowa do Nowej Huty podczas rozmowy o naszych zmarłych kolegach wspomniałem, że może trzeba by było zorganizować Mszę św. w ich intencji. Ty podchwyciłeś ten temat i wspomniałeś Staszka Dziedzica, który się przyjaźni z o. Janem Mazurem. Nie wiem jak to się dalej potoczyło. Może ten wątek Mszy św. trzeba by przypomnieć, bo to był początek naszego Stowarzyszenia. No cóż wszyscy kiedyś przejdziemy z listy Stowarzyszenia na listę wypominków.

Właśnie siedzę teraz i czytam *Romantyka Bożego*, mam nadzieję, że Autor z Bohaterem już się spotkali.

Pozdrawiam Was wszystkich – całą Rodzinkę.

Rafał Skąpski – Prezes Polskiego Towarzystwa Wydawców Książki

Stanisław Dziedzic nie żyje. Zmarł dyrektor Biblioteki Kraków, wcześniej wieloletni dyrektor wydziałów kultury w małopolskim urzędzie wojewódzkim i w krakowskim Magistracie. Trudno precyzyjnie wskazać datę początku naszej znajomości. Wydaje mi się, że znaliśmy się od zawsze, bo zawsze, gdy na moim biurku (Polskie Radio, Ministerstwo Kultury, Fundacja Kultury Polskiej czy PTKW) pojawiały się jakiekolwiek krakowskie sprawy, to wiązały się one wprost lub pośrednio ze Stanisławem Dziedzicem. Kultura krakowska, a wcześniej także małopolska, zawdzięcza Staszce niemal wszystko. Przez pewien czas wspierał też przebieg obchodów odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od pewnego czasu poświęcił się budowaniu, w przenośni i dosłownie, nowej rangi i wartości krakowskiej miejskiej biblioteki.

Gdy w 2019 roku ukazał się pierwszy tom wspomnień mojej Babki, Zofii z Odrowąż Pieniążków Skąpskiej, zatytułowany *Dziwne jest serce kobiece*, dyrektor Stanisław Dziedzic zareagował natychmiast, oferując nadzorowany przez siebie Klub pod Gruszką, by zorganizować w nim krakowską promocję wspomnień. Obecni na tym wydarzeniu pamiętają, że nie tylko był obecny na spotkaniu, nie tylko dotrwał do końca kuluarowych rozmów, ale też dokonał pięknego wprowadzenia.

Zawsze elegancki, ciepły, serdeczny, o ujmującym sposobie bycia i traktowania rozmówcy. Pełniąc tyle ważnych funkcji, umiał zachować wobec siebie dystans, skupiając się na interlokutorach i sprawach, wobec których zabiegali o Jego zainteresowanie i pomoc. Niemal każde, a na pewno to ważniejsze, wydarzenie kulturalne w Krakowie odbywało się dzięki Jego aprobachie, wsparciu, a także często osobistemu udziałowi.

Mając tak wiele obowiązków w urzędzie wojewódzkim, w magistracie, na Uniwersytecie, a ostatnio w Bibliotece Kraków, znajdował wciąż czas, by pisać. Ci co piszą – wiedzą, że z reguły, aby napisać coś sensownego, wcześniej należy sporo przeczytać. A pisał wiele i zawsze sensownie, więc i czytać musiał sporo. Krąg jego zainteresowań pisarskich był niezwykle szeroki, choć można to ogólnie określić fascynacją kwestiami literacko-historycznymi, z uwzględnieniem asocjacji wiejskich, chłopskich, kultury ludowej, ale też polityki, o ile o ruch ludowy się ocierała. Na tym gruncie spotykaliśmy się często, głównie za sprawą asocjacji z tym środowiskiem rodziny Skąpskich. Pisał więc Staszek o Włodzimierzu Tetmajerze, którego najmłodsza córka, Krystyna, wżeniła się w rodzinę Skąpskich. Wiele też rozmawialiśmy o ostatnich miesiącach aktywności politycznej Wincentego Witosa, którego jesienią 1944 roku trzech bracia Skąpscy, kuzyni mego Ojca, potajemnie przewieźli z Wierchosławic do Krakowa, by tu, ukryty u jednego z nich, oczekiwał na sposobność przerzutu do Londynu.

Pandemia pokrzyżowała wiele planów, wśród nich były, wciąż przesuwane w czasie, odwiedziny Staszka w Jego nowym miejscu pracy... Covid podjął za nas decyzję, że tego spotkania już nie będzie...

Jakiś czas temu Krakowskie Targi Książki nadały Staszce tytuł Ambasadora Targów. Jeśli jest inny świat, to na pewno Staszek został już Tam przyjęty jako Ambasador polskiej książki, kultury i swego ukochanego Krakowa.

Jolanta Janus

Odchodzi Człowiek i pozostają po nim najlepsze wspomnienia!!

Dziś, we środę 21 kwietnia 2021 o godzinie 14.00, na Cmentarzu Salwatorskim w Krakowie nastąpi pożegnanie dr. Stanisława Dziedzica wybitnego i nieocenionego Obywatela Miasta Krakowa, wieloletniego dyrektora Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego UMK, dyrektora Biblioteki Kraków, historyka literatury, publicysty, kulturoznawcy, nauczyciela akademickiego, erudyty o licznych zasługach dla kultury polskiej i naszego miasta. Odszedł o wiele za wcześnie! Wielki żal!

Podobno nie ma ludzi niezastąpionych, ale z całą pewnością są ludzie niepowtarzalni i do nich należał Stanisław Dziedzic...

Zdjęcia pochodzą z ostatniego koncertu Leszka Długosza, który miałam przyjemność przygotować w Muzeum Czartoryskich jesienią ub. roku, a którego honorowym i najmilszym gościem był dyrektor Biblioteki Kraków śp. Stanisław Dziedzic. To z jego inicjatywy ta ważna i już zasłużona instytucja Krakowa wydała najnowszy tomik poezji krakowskiego barda *Do szkiełka z Muzeum Czartoryskich*. Pan Dyrektor nie przyszedł na koncert z pustymi rękoma. Przyniósł Leszkowi pięknie wydany album poświęcony Stanisławowi Wyspiańskiemu [wydany przez Muzeum Niepodległości] i wiele serdecznych słów.

Niech odpoczywa w Panu! Cześć i Chwała Jego Pamięci!





Darek Łanocha – dziennikarz, dyrektor Domu Kultury na krakowskim Kazimierzu

Wspaniały człowiek. „Jaszczury”. Teatr 38. To było jego życie, które kompetentnie wraz z Tadeuszem Skoczkiem opisywał. Poznałem go w drugim „Studencie”, dostarczał interesujące teksty. Zawsze o kulturze, zawsze starannie napisane, zawsze kompetentne. Mieszkał na moich Dębnikach. Prawie 40 lat pozostawaliśmy w przyjacielskich kontaktach. Nigdy rozmowy nie odmawiał. Żarty moje rozumiał. Miał tę bliską mi cechę, że nie potrafił nikomu uczynić nic złego.

Edgar Ghazarian – były ambasador Armenii w Polsce

Zmarł znakomity człowiek. To bardzo smutna wiadomość. Moje głębokie kondolencje dla rodziny i przyjaciół. Był bardzo dobrym przyjacielem Ormian. Będę zawsze wspominał miłe dni naszej współpracy i przyjaźni.

Leszek Wołosiuk – przewodniczący Rady Samorządu II DS UJ „Żaczek”, dramaturg, autor słuchowisk radiowych, tłumacz

W połowie lat 70. przewodniczyłem Radzie Samorządu akademika UJ „Żaczek”, w której dominowali poloniści, m.in. Staś Dziedzic, który prowadził komisję nauki.

Wtedy często jeździliśmy w weekendy do rodziców Stasia w Dąbrowie. Po niespełna trzech godzinach jazdy pociągiem wysiadało się na stacji Trzciana przed Rzeszowem i połąną drogą na skróty szło się do Dąbrowy, gdzie przyjmowali nas gościnnie jadłem i napitkami państwo Zofia z Długoszów i Eugeniusz Dziedzicowie oraz ich córka, Marysia z mężem, Józkiem Tralą. Rodzina ta oraz ich krewni byli mocno wrośnięci w środowisko wiejskie i ruch ludowy. Stryj Stanisława – Józef Dziedzic z Trzciany był skrzypkiem orkiestry Filharmonii Rzeszowskiej, na emeryturze, zaś wraz z żoną Marią, kierownikiem grupy folklorystycznej, która wykonywała m.in. opracowany przez nich obrzęd „Wesela z Trzciany”.

Nie ma już z nami Stasia, zabrała go nam bezwzględna zaraza, zostaje nam pamięć i zobowiązanie kontynuacji. Tylko czy podołamy?

Marek Koprowski – reporter, pisarz, poczytny autor publikacji o dawnych polskich Kresach Wschodnich

Poznałem go w 1978 roku, będąc na II roku studiów nauk politycznych. Po ukończeniu studiów polonistycznych Staszek studiował jeszcze w tym czasie dziennikarstwo, które go wówczas pociągało. Poznaliśmy się w Domu Studenckim „Żaczek”, gdzie do niedawna mieszkał i działał w samorządzie. Ja również w nim działałem, zajmując się w Centrum Kultury „Rotunda” dokumentowaniem działalności ruchu studenckiego m.in. w dziedzinie kultury. To Staszka bardzo interesowało.

Kochał Kraków, lecz był także oddany Kresom Wschodnim. Współpracowaliśmy na tej niwie. Gdy z czasem zacząłem tam jeździć m.in. jako korespondent „Gościa Niedzielnego”, konsultował ze mną swe publikacje. Był człowiekiem głęboko wierzącym, więc leżała mu na sercu pamięć o ludziach Kościoła na Wschodzie. Przedstawiał tych, którzy byli w jakiś sposób związani z Krakowem m.in. latami studiów: abp. lwowskiego Józefa Bilczewskiego, bł. ks. Władysława Bukowińskiego, „Apostoła Kazachstanu” i o. Serafina Kaszubę, kapucyna ze Lwowa, który po wojnie niósł pociechę duchową katolikom na terenie Związku Sowieckiego. Jego publikacje kresowe zachowały wartość do dziś m.in. ze względu na podkreślenie znaczenia Kresów.

Prof. Bogusław Grzybek – chórmistrz, dyrygent Akademickiego Chóru „Organum” przy Klubie Inteligencji Katolickiej

Doktor Dziedzic zapisał piękną, dużą kartę w kulturze Krakowa ostatnich kilkunastu lat. Mnie są bliskie szczególnie jego prace o twórczości literackiej Karola Wojtyły i związkach przyszłego papieża z Teatrem Rapsodycznym. Nieprzypadkowo autor *Romantyka Bożego* wybrał sobie niegdyś na miejsce wiecznego spoczynku położony na wzgórzu cmentarz Salwatorski. Leżą tu bowiem ludzie kultury, z którymi się stykał osobiście lub z racji zainteresowań naukowych: Mieczysław Kotlarczyk, twórca Teatru Rapsodycznego, aktorka Danuta Michałowska, grająca w nim wraz z Karolem Wojtyłą, Juliusz Kydryński, krytyk, teatralny kolega z polonistyki przyszłego papieża, Marian Niżyński, malarz i dramaturg, autor *Kawalera księżycowego*, w którym grał Karol Wojtyła, a którego po latach wydał dyr. Dziedzic, aktor Tadeusz Malak, z młodszego pokolenia rapsodyków, wielki aktor Juliusz Osterwa, Karol Hubert Rostworowski, drama-

turg, pierwowzór postaci Huberta w sztuce Karola Wojtyły *Brat naszego Boga*, wreszcie polonistyczni mistrzowie zmarłego, profesorowie: Stanisław Pigoń (którego znał już tylko z lektur), Kazimierz Wyka, Maria Podraza-Kwiatkowska, Jan Błoński, Franciszek Ziejka i wielu innych luminarzy kultury – dodaje Dariusz Domański, znany teatroman, autor książek o Starym Teatrze oraz wybitnych aktorach.

Ze względu na związki zmarłego ze Staniątkami, w trakcie uroczystości pogrzebowych zbierano datki na tamtejsze opactwo benedyktynek.

Zebrał
Tadeusz Skoczek

Janusz M. Paluch

Kierownik Działu Wydawnictw i Animacji
Biblioteka Kraków

Stanisław Dziedzic (1953–2021)

W najgorszych chwilach przez myśl mi nie przeszło, że pisząc o Stanisławie Dziedzicu, przy jego nazwisku umieszczę nawias z dwoma datami... A jednak stało się. 8 kwietnia 2021 roku w Krakowie, w Szpitalu Uniwersyteckim, covid zabrał nam dyrektora Biblioteki Kraków, naszego Przyjaciela.

Stanisław Dziedzic urodził się 13 października 1953 roku w Dąbrowie koło Rzeszowa. Jego ukochanym miejscem, do którego zawsze z radością wracał, był Kraków. Gdy przyjechał na studia w Uniwersytecie Jagiellońskim, zamieszkał w Domu Studenckim „Żaczek”. Tam zdobył pierwsze szlify samorządności, pracował bowiem w Radzie Samorządu „Żaczka”. Absolwentem filologii polskiej UJ został w 1978 roku. Jak opowiadał, był jednym z ostatnich słuchaczy wykładów tak wybitnych polonistów, jak prof. Kazimierz Wyka czy prof. Maria Dłuska. W tym samym roku na UJ skończył studia dziennikarskie. Stopień doktora nauk humanistycznych na UJ uzyskał w roku 2015, a jego doktorska rozprawa poświęcona była młodzieńczej twórczości literackiej Karola Wojtyły – Jana Pawła II.

Przez lata był nauczycielem akademickim związanym z macierzystą uczelnią, gdzie wykładał zagadnienia dotyczące zarządzania kulturą oraz prowadził – ulubione przez studentów – zajęcia poświęcone dziedzictwu kulturowemu w Krakowie. Nade wszystko był jednak pracownikiem administracji państwowej i samorządowej. Bez mała trzydziści lat (1989–2016) pracował jako zastępca dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miasta Krakowa, zastępca dyrektora i dyrektor Wydzia-

łu Spraw Społecznych Urzędu Województwa Małopolskiego, wreszcie jako dyrektor Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego UMK.

W międzyczasie był też wicedyrektorem Biura Jubileuszowego 600-lecia Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego, członkiem Zarządu i wiceprezesem Radia Kraków S.A.; członkiem Rady Nadzorczej Telewizji Polskiej S.A., ale też członkiem Rady Muzeum Niepodległości w Warszawie, Rady Programowej Muzeum Archeologicznego w Krakowie.

Jego ulubioną działalnością była praca w Społecznym Komitecie Odnowy Zabytków Krakowa, do którego został powołany przez Prezydenta RP w 2001 roku. Dbałość o zabytki i przywrócenie Krakowowi wizerunku dostojnego, zabytkowego miasta były przez lata jego *idée fixe*. Był inicjatorem powstania i osobą zarządzającą Parkiem Kulturowym Kraków Stare Miasto. To dzięki Jego wytrwałości nasze Stare Miasto zostało oczyszczone ze szpecących je reklam. W 2016 roku Nasz Dyrektor został członkiem Prezydium Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa.

Od 2016 roku był pełnomocnikiem Prezydenta Miasta Krakowa ds. organizacji Biblioteki Kraków, na czele której stanął w 2017 roku. Tworząc Bibliotekę Kraków, zadbał przede wszystkim o pracowników likwidowanych bibliotek dzielnicowych. Jednak Jego wizja wybiegała daleko w przyszłość i ogarniała dziedziny, którymi biblioteki publiczne dotąd się nie zajmowały bądź robiły to – z różnych względów – marginalnie. Dużą wagę przykładał do pracy działu wydawniczego Biblioteki Kraków. W uzgodnieniu z prezydentem miasta Krakowa podjął pracę nad drugim wydaniem *Encyklopedii Krakowa*. Był założycielem i redaktorem naczelnym „Rocznika Biblioteki Kraków”. Powołał też do życia miesięczny „Informator Czytelniczo-Kulturalny Biblioteka Kraków”, ogólnopolski kwartalnik literacki „Czas Literatury”, podjął się kontynuacji wydawania miesięcznika społeczno-kulturalnego „Kraków”, stworzył też serię poetycką szczególnie ważnych twórców Krakowa (np. Stanisław Stabro, Krzysztof Lisowski) i wznowił druk serii wydawniczej Poeci Krakowa (ukazały się m.in. tomy Zofii Zarebianki, Jadwigi Maliny czy Leszka Długosza). Był też inicjatorem i przewodniczącym Kapituły Nagrody Żółtej Ciżemki przy Bibliotece Kraków. W końcu był pomysłodawcą, cieszącego się dużą popularnością, cyklu filmów Portrety Literackie, realizowanego wspólnie z Telewizją Kraków.

Nie sposób w tym miejscu wymienić wszystkie Jego publikacje. Był autorem kilku tysięcy artykułów i kilkudziesięciu książek. Przywołajmy

w tym miejscu choć kilka, jakie na przestrzeni dziesięcioleci Stanisław Dziedzic napisał i wydał: *Ojczyzna myśli mojej. Studia i szkice literackie* (1999), *Święty szlak Almae Matris* (2003), *Kraków to jest wielka rzecz* (2012), *Romantyk Boży* (2014), *Archipelag pięknych ludzi. Portrety i studia* (2017), *Teatr 38* (współautor Tadeusz Skoczek, 2018), *Antynomie ładu i niezgody: krakowskie studia do portretów* (2019). Chyba najwyższej cenił sobie pracę edytorską i naukową nad młodzieńczymi tekstami literackimi Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Bardzo wcześnie opracował i opublikował jego młodzieńcze wiersze – *Magnificat. Sonety* (1995), *Psalterz – Księga Słowiańska* (1996). Często z tego tytułu korespondował i spotykał się z Ojcem Świętym w Watykanie. W końcu został członkiem zespołu opracowującego literacki dorobek Karola Wojtyły – Jana Pawła II.

Stanisław Dziedzic odznaczony został m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis, Złotym Medalem Zasłużony dla Archidiecezji Krakowskiej.

Janusz M. Paluch

PUBLIKACJE NADESŁANE

Janina Mazur

Mirosław Zaguła (red.), *Pamiętnik pokoleń*, Legnica : Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Witelona w Legnicy „Wspólnota Akademicka”, 2016.

Mirosław Zaguła (red.), *Pamiętnik pokoleń cd...*, Legnica : Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Witelona w Legnicy „Wspólnota Akademicka”, 2019.

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział Stołeczny

„Głosy Podolan”

2018: nr 146, 147, 148, 150, 151.

„Lwowski Biuletyn Informacyjny”

2018: nr 3

2020: nr 1, 2, 3, 4

2021: nr 1, 2.

Wojskowe Biuro Historyczne im. gen. broni K. Sosnkowskiego w Warszawie „Przegląd Historyczno-Wojskowy”

2020: nr 1, 2, 3, 4

2021: nr 1.

Muzeum Treblinka Niemiecki Nazistowski Obóz Zagłady i Obóz Pracy (1941–1944)

Monika Samuel (tekst), *Stacja Treblinka. Między życiem i śmiercią : katalog wystawy*, Kosów Lacki : Muzeum Treblinka. Niemiecki nazistowski obóz zagłady i obóz pracy 1941–1944, [2021].

Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi

Magdalena Helman, *Polen-Jugendverwahrlager Litzmannstadt : Obóz dla dzieci i młodzieży przy ul. Przemysłowej w Łodzi : zbiory Muzeum Tradycji Niepodległościowych*, Łódź : Muzeum Tradycji Niepodległościowych, 2013.

Henryk Siemiński (red.), *Łódź i ziemia łódzka w okresie wojny i okupacji 1939–1945*, Łódź : [b.w., b.r.w.].

Izabela Trela, *Żydzi zachodnioeuropejscy w 70. Rocznicę deportacji*, Łódź : Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, 2011.

Jan Sęk

Fundacja Willa Polonia

Wypominki małopolskie

Słowo o karteluszkach

Zapiski te poczynione zostały głównie z myślą o utrwaleniu we własnej pamięci śladów po pasjach społecznikowskich serdecznego Kolegi, kulturoznawcy krakowskiego Stanisława Dziedzica. Rozległe wątki Jego aktywności czynią materię trudną już na etapie zdiagnozowania, nie mówiąc o próbie ich zsumowania. Z uwagi na zamieszkiwanie poza Krakowem o wielu z nich dowiadywałem się z mediów, względnie koleżeńskich relacji. Tak się jednak szczęśliwie również składało, że od czasu do czasu dane nam było wspólnie coś zaprogramować, a nawet zrealizować.

Wszystkie te przedsięwzięcia można oczywiście bez trudu usytuować na mapie czasu. Po latach daty i miejsca spotkań wspólnych zacierają się w pamięci, a wyrazistości nabierają refleksje, mające swe źródło w radości czerpanej z doznań artystycznych.

Wagi zdają się nabierać detale, żarty, krotochwilne dworowanie... Tymi intencjonalnymi uwagami skłaniam się uwolnić – może i skutecznie – od żmudnych, a dla mnie z natury trudnych pośmiertnych relacji.

Nie liczę więc, że będą one kolportowane na plantach lub rozdawane w krakowskich kruchtach, których płodny literacko Pan Dziedzic nie zdążył w trakcie ziemskiej wędrówki w pełni opisać. Będę więc dokładał starań, by utrzymać się w konwencji tradycyjnych wypominek poświęconych osobom świeckim. Były one od wieków rdzeniem chrześcijańskiej obrzędowości na terenie całej wspólnoty *chrystianitas*, do której przynależał i zmarły.

I. Pana nie kropił

Tym ocennym zwrotem, potocznym w Jego i moich stronach rodzinnych rozpoczynam te wspominki o swoim ziomku. Dla każdego ambitnego abiturienta szkoły średniej w Ziemi Rzeszowskiej zaszczytem, cennym wielce, było podjęcie studiów w krakowskiej Alma Mater.

Takie marzenia udawało się zrealizować nielicznym. Dobroćliwi sąsiedzi kwitowali ten fakt najczęściej z życzliwym uznaniem. Ot, jeszcze jeden z nich potrafił wybić się na pana. Gdy zaś taki delikwent nieopacznie zapominał o stronach rodzinnych, kwitowali z ironicznym przekąsem: „kropi pana”.

Stanisław Dziedzic rodem ze wsi Dąbrowa, podczas studiów w Krakowie, a i później, pracując w tym mieście, nie zapomniał nigdy o swoim mateczniku i chłopskich korzeniach. Pobudował nawet w rodzinnym siole okazały dom, z myślą o spokojnej starości.

Na dodatek w lekko snobizującym się na wiele sposobów Krakowie, zapisał się do partii ludowej i reprezentował ją godnie do końca swoich ziemskich dni. Ta przynależność – a znam to dobrze z autopsji – nie przysparzała mu nigdy splendorów – tak u reprezentantów innych „postępowych” opcji politycznych, jak i u kawiarnianych potakiwaczy.

W tej materii mógł spodziewać się nawet dodatkowej serii uszczypliwości, z racji bardziej szlacheckiego niż chłopskiego nazwiska. Związany na dobre i złe z ruchem chłopskim, zawsze przecież mógł usłyszeć błahostkę, że los obdarzył go wręcz skokowym awansem, czyniąc detalicznie rzecz biorąc, dziedzicem z włościanina.

Takiego typu żarty nie mogły, rzecz jasna, nigdy przesłonić osobistych sukcesów Stanisława Dziedzica, tak w pracy zawodowej, jak i na niwie naukowej. Jego *curriculum vitae* posłużyć wręcz może za wzorcowy przykład postawy obywatelskiej, w złych i dobrych momentach dla kraju.

II. Lekcja salonowej pokory

Dla nader liczego środowiska animatorów kultury, pragnących w dużych ośrodkach miejskich podtrzymywać na przełomie XX i XXI wieku tradycyjne wartości dziedzictwa wiejskiego, istotną sprawą stało się przypominanie sylwetek zapomnianych liderów ruchu ludowego. Wszystkie bowiem opcje polityczne, szczycące się pracą organiczną pod sztandarem: „Żywią i bronią”, nie były w stanie wyjść poza przypominanie zasług Wincentego Witosa, Stanisława Mikołajczyka i co naj-

wyżej Macieja Rataja. Ten uwiad etosowy doskwierał młodszej generacji działaczy, zwłaszcza samorządowych. Dla nich adekwatne już było hasło: „Żywią, bronią i włodarzą”.

Wychodząc naprzeciw tym oczekiwaniom, Rada Senioralna Fundacji Karola E. Lewakowskiego, którą miałem zaszczyt reprezentować, wspólnie z jej pierwszym prezesem zarządu Witoldem Knychalskim, umyśliła ustanowić honorową nagrodę. Uznano zgodnie, że jej patronem winien być człowiek legenda: Włodzimierz Przerwa-Tetmajer.

Poczyniliśmy więc przygotowania do wydania reprintu Jego utworu oraz poprosiliśmy znawcę tematu Stanisława Dziedzica o napisanie stosownego eseju. Wydawało się nam naiwnie, że wybór projektu statuetki zwieńczy wstępne przygotowania organizacyjne. Tymczasem, jak to w Krakowie, zaczęły piętrzyć się trudności formalne, które trudno po latach nawet precyzyjnie wyliczyć.

W tym stanie rzeczy pozostało nam zaniechać pomysłu, względnie ambicjonalnie zachęcić Stanisława Dziedzica do rozwikłania podwawelskich zawiłości. *Summa summarum* wszystko szczęśliwie się skończyło, łącznie z wyborem pierwszych laureatów i ich zgodą na przyjęcie wyróżnienia. Chcieliśmy bowiem bardzo, by pierwszymi nagrodzonymi laureatami zostali członkowie rodziny Włodzimierza Przerwy-Tetmajera, wnuczka Elżbieta Konstanty i jej mąż. Ich wielką zasługą było bowiem odnowienie legendarnej Tetmajerówki i ustawiczna troska o konserwację oraz pielęgnowanie artefaktów zachowanych po słynnym artyście i literacie. Ten choć światowiec, w głębi serca nigdy nie zniechęcił się do trwania w ustawicznej miłości do wsi i ruchu ludowego.

Podniosła uroczystość odbyła się na posesji państwa Konstantych. Na miejscu salonowego spotkania dotarło do mnie z opóźnieniem, że to dla mnie przewidziano rolę zagajenia i powitania obecnych. Mieszkając poza Krakowem bałem się, by nie uchybić kanonom lokalnej etykiety i dziękując za przybycie, nie popełnić jakiegoś lapsusu. Skoncentrowałem się więc na sylwetce patrona nagrody, zasługach laureatów i dość oszczędnie z imienia i nazwiska tudzież godności, powitałem lokalnych tuzów i celebrytów.

Kończąc zauważyłem, że Dyrektor Dziedzic szepce coś zatroskany do ucha swego serdecznego przyjaciela Tadeusza Skoczka. Ten, z racji ważnej funkcji w formacie stołecznym, był tam wszystkim doskonale znany i z atencją przyjmowany. Dziękując mi w serdecznych słowach za wystąpienie oraz uwypuklając jego istotne wątki, kontynuował jedno-

cześnie, jakby mimochodem, dalsze witanie obecnych tam profesorów, prezesów, literatów, emerytowanych oficjeli, aż doszedł do uhonorowania w ten sposób dokumentnie wszystkich. I w tym momencie oblicze Stanisława Dziedzica jakby pojaśniało.

Wówczas dotarło do mnie wreszcie, że Bronowice to też od dawna część Krakowa.

III. Pielenie fobii narodowych

Po latach, dzięki zauroczeniu kolejnym tematem Stanisława Dziedzica, ówczesnego sternika krakowskich spraw kulturalnych, udało mi się ponownie, wraz z wolontariuszami Fundacji Willa Polonia, powrócić do Bronowic, tym razem do mitycznej Rydlówki. Pragnęliśmy usilnie zaprezentować tam dzieło rzeźbiarza Wiesława Domańskiego *Sybille Europejskiej Solidarności*. Cykl rzeźb, miejscowego twórcy, pokazywany był uprzednio na wernisażu w Brukseli. W ten sposób uczczono tam półwiecze podpisania traktatu rzymskiego, początkującego realny proces zespolenia się państw europejskich w jedną wspólnotę.

Możliwość prezentacji w Muzeum Młodej Polski współczesnych ucieleśnień muz antycznych, wieszczących bieg spraw w obrysie starego kontynentu, jawiła się nam obiecująco, zwłaszcza, że jedną z rzeźb była Sybilla Cracovia. W zamyśle twórczym miała ona honorować przede wszystkim wysiłki papieża Jana Pawła II na rzecz wstąpienia Rzeczypospolitej do Unii Europejskiej.

Z przysłowiową łezką w oku wspominam fazę przygotowań do wystawy i jej oprawy w postaci minikoncertu kameralnego oraz monologów aktora.

Jak gromy na nieboskłonie zaczęły piętrzyć się problemy, od konieczności podrasowania wnętrza placówki muzealnej po koszenie wokół niej trawy. Złotousty Stasio Dziedzic, szermując sobie tylko znanymi argumentami, doprowadził całość przedsięwzięcia do szczęśliwego finału.

Pewne obawy towarzyszyły wyłącznie mnie, kiedy zobaczyłem wśród uczestników imprezy egzaltowaną aktorkę w finezyjnym nakryciu głowy, z małym ratlerkiem bez smyczy. Co będzie jak posłucha rady Pana Młodego z młodopolskiego dramatu i urealni jego słowa: „Jaki taki niech se szczeka”? Niepotrzebnie się jednak kłopotalem, piesek okazał się wytrawnym bywalcem. Siedział grzecznie pod krzesłem i wybiegał tylko na krótki czas brow, merdając przyjaźnie ogonem. Po czym znów ochoczo powracał na swoje miejsce.

Na użytek niniejszych wywodów, co nieco pokrętnych, przejrzałem jeszcze raz uważniej tekst proroczego, narodowego eposu. Nie dostrzegłem jednak, by jego twórca Stanisław Wyspiański widział nadmierną potrzebę pilnowania chłopskiej zagrody i biesiadujących w niej weselników przez sforę ujadających burków. Najlepszym przyjaciółom człowieka przypadła w nim rola marginalna i pejoratywna. Ważki dylemat tragedii narodowej, jakim była rzeź galicyjska i udział w niej chłopów, kwituje zwrotem... „to byli jacyś psi”.

Pisząc o tym, przeganiam płochą a natrętną myśl o symbolice obecności na naszej imprezie niespodziewanego gościa w postaci młodszego brata od św. Franciszka z Asyżu. Może brakiem obszczekiwania kolejnych jej sekwencji dopełniał jakoś obłąk narodowych fobii powracających do nas co jakiś czas.

IV. Tony: minorowe i majorowe

Ostatni rok XX wieku i pierwszy nowego stulecia był dla „Fundacji Paderewski in memoriam” okresem wyjątkowym. Patronat nad kolejnym, jedenastym już Festiwalem, objął bowiem Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Aleksander Kwaśniewski, a honorowemu komitetowi zgodził się przewodniczyć prymas Polski kardynał Józef Glemp.

Szarża musi mieć zaplecze, więc jeden z koncertów zdecydowano się zorganizować w Krakowie i to w Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zaczęło się minorowo, bo w terminie uzgodnionym z uczelnią trudno było zabezpieczyć światowego formatu artystę. Uratowała nas sławna śpiewaczka Stefania Toczyska, która wraz z renomowanym pianistą Jeffem Cohem, nagrała uprzednio pod auspicjami Fundacji płytę z pieśniami Ignacego Jana Paderewskiego. Jury Akademii Fonograficznej nominowało ją do nagrody Fryderyki 2000 w kategorii Album Roku – Muzyka Wokalna.

Taka propozycja została rzecz jasna więcej jak przychylnie przyjęta przez akademickich współorganizatorów. Po szybko uszczegółowionych detalach, pozostało oczekiwanie na niecodzienne wydarzenie. Błogostan przerwał telefon od wytrawnego bywalca, który monitował do stolicy, informując mnie w konfidencji, że zawsze otrzymywał zaproszenie na tego typu imprezy ze znacznym wyprzedzeniem, a tym razem to się nieprzyzwoicie opóźnia. Uchyliłem się od interwencji, tłumacząc że za wszystkie sprawy organizacyjne odpowiadają partnerzy z uczelni.

Byłem przy tym raczej spokojny, bo nad całością czuwał człowiek-orkiestra Stanisław Dziedzic.

Na wszelki wypadek zadzwoniłem jednak do Przyjaciela i dyplomatycznie zacząłem rozmowę od dywagacji związanych z wypełnieniem dużych sal wykładowych podczas organizowania w nich koncertów muzyki klasycznej. Nie omieszkalem też dodać, że w takich wypadkach dobrze jest doprosić grupkę żelaznych bywalców, w celu wypełnienia tzw. łysin. Lotny intelektualnie Dziedzic nie dał się wywieść w przysłowiowe galicyjskie pole i z taktem, zręcznie ripostował. W naszej Alma Mater nie trzeba nikogo mobilizować i dodatkowymi karteluszkami dopraszać nawet ważkich figur z rejonów Plant. Zrozumiałem, że w Krakowie kiedy Magnificencja prosi, nie ma potrzeby niepokoić się o frekwencję. I tak też się stało. Koncert był więcej jak w majorowej tonacji, wzboğacono go nawet o wystawę rękopisów i druków ulotnych związanych z wydarzeniem a przechowywanych w bibliotece uczelnianej. Całość zamknęło okolicznościowe spotkanie w saloniku rektorskim, który zdobił piękny portret – Ignacego Jana Paderewskiego.

V. Pod patronackim parasolem

Przed kolejną znaczącą rocznicą kanonizacji Stanisława Biskupa, najważniejszego patrona Polski, uświadomiłem sobie, że błogostan relacji wzajemnych między władzą świecką a hierarchią kościelną, nawet w nowej rzeczywistości III Rzeczypospolitej nie musi być usłany różami. Nigdy przecież za dużo przypominania newralgicznych napięć, które miały miejsce w naszych dziejach jako swoiste *memento*. Doceniając rangę wrażliwego tematu, dr Tadeusz Doroszuk, ówczesny dyrektor oddziału Telewizji Polskiej w Lublinie, przyklasnął inicjatywie i powierzył jej realizację wytrawnej reżyser Natalii Ziółkowskiej-Kurczuk.

Prawdę mówiąc zdaje się, że najistotniejszy był jednak wątek lubelski. Święty Stanisław jako patron diecezji krakowskiej, otaczał bowiem opieką przez stulecia także jej wschodnie krańce, czyli Ziemię Lubelską. Po roku zaś 1805, w którym to erygowano diecezję lubelską – na prawach sukcesji – stał się automatycznie także jednym z jej patronów. Na Lubelszczyźnie funkcjonowała również historyczna parafia w Piotrowinie, też powiązanym organicznie z legendą o św. Stanisławie. Tam bowiem miał powstać z grobu koronny świadek, zaświadczaający że Biskup Stanisław nabył legalnie nieruchomości ziemską i uiścił za nią stosowną zapłatę.

O tym iście nieziemskim epizodzie – cudzie wręcz, w sposób intrygujący napomknął nawet Jan Kochanowski w poemacie *Szachy*. Ponadto w samym sercu grodu nad Bystrzycą, ojcowie dominikanie pobudowali sanktuarium pw. św. Krzyża i klasztor, któremu patronuje św. Stanisław.

Temat przewodni etiudy filmowej jawił się w modrych barwach, gorzej było z jej scenariuszem. Wiedziałem jednak, że mogę liczyć na wydatną pomoc Stanisława Dziedzica, erudyty w zakresie cnót i dokonań wszystkich świętych małopolskich.

I nie zawiodłem się nawet o jotę. Przekaz ekranowy o św. Stanisławie ze Szczepanowa, podbudowany wątkami z poematu *Stanisław* Karola Wojtyły, jak i bogatą ikonografią spotkał się z przychylnym odbiorem widzów. Troska Stanisława Dziedzica o rzetelność merytoryczną, o pokazanie we właściwym wymiarze miejsc związanych z kultem – bądź co bądź i Jego patrona – budziła podziw nie tylko mój, ale całej ekipy filmowej. Taka postawa przy realizacji dzieła przyczyniła się do tego, że bez oporów zgodzili się w nim uczestniczyć jako narratorzy: kardynał Franciszek Macharski oraz obecny władza archidiecezji łódzkiej arcybiskup Grzegorz Ryś czy rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Franciszek Ziejka.

Upływ czasu nie wymazał szczęśliwie z mojej pamięci śladów duchowych doznań z okresu pracy nad filmem *Święty Stanisław*, co pozostaje niewątpliwą zasługą jego konsultanta merytorycznego o renesansowych horyzontach tej rangi, co Stanisław Dziedzic.

Epilog morowego smutku

Plaga na miarę całego pokolenia w postaci nieznannej uprzednio choroby zakaźnej pojawiła się jak kometa, siejąca niepokój i spustoszenie wśród społeczeństw wielu państw. W średniowieczu taki bieg rzeczy określano najczęściej mianem morowego powietrza. Pojawiła się zniechota i na ziemiach polskich, nie oszczędzając rzecz jasna również metropolitalnego Krakowa.

Obecna pandemia, oznaczona symbolem covid-19, dokonała wręcz apokaliptycznego spustoszenia. Pod Wawelem wśród wielu ofiar ze sfery kultury i nauki, znalazł się niespodziewanie i Stanisław Dziedzic. Zaraza zakłóciła gwałtownie rytm jego codziennych zajęć i pisarskiej aktywności. Krótco przed tym armagedonem szczęśliwie spotkaliśmy się jeszcze. Tak się bowiem zrządzeniem losu złożyło, że rok przed śmiercią zawitał do Koźlego Grodu nad Bystrzycą. Przyjechał, by być obecnym

na wernisażu Janusza Jutrzenki Trzebiatowskiego. Motywem przewodnim wystawy, mającej miejsce w Salonie Artystycznym *Umbilicus urbis* Fundacji Willa Polonia, była architektura sanktuariów kościelnych w Armenii. Trzeba tutaj zaznaczyć, że Jego spontaniczne wystąpienie spotkało się z największym zainteresowaniem, wręcz swoistą estymą obecnych. Bez zapisków i z werwą mówił o dorobku artystycznym twórcy prezentowanych płócien, subtelnościach malarstwa sztalugowego oraz o narodzie ormiańskim z jego przywiązaniem do wiary chrześcijańskiej i nieznaney u nas narodowej tradycji wnoszenia chaczkarów. Nie poprzestał na tym i napisał jeszcze siłą rozpędu dwie obszernie recenzje do czasopism kulturalnych w Krakowie i Lublinie. Ta lubelska ma dla mnie szczególne znaczenie, ponieważ została zamieszczona w setnym, jubileuszowym numerze periodyku „Lublin”.

Nieustannie oszołomiony nagłą i niespodziewaną śmiercią Przyjaciela, powracam myślami do tematyki pogaduszek telefonicznych z ostatnich tygodni i miesięcy ją poprzedzających.

Poczesne miejsce zajmowały w nich zwykle Kresy, postrzegane w obrysie ziem zabranych I Rzeczypospolitej. Mój uczony interlokutor o bezkresnej skali wiedzy w tej materii, pasjonował się zwłaszcza koniecznością dokumentowania pozostałych tam jeszcze artefaktów oraz losami polskich księży, pełniących posługę duszpasterską, zwłaszcza w latach bezlitosnego terroru i tępienia religii przez władze komunistyczne.

Kilkakrotnie powracaliśmy do tragicznych losów sanktuarium w Podkamieniu czy historii klasztoru w Berdyczowie, zwłaszcza rodu Tyszkiewiczów jako jego fundatorów. Na te i inne bliskie Jego sercu zabużańskie tematy napisał szereg interesujących artykułów i opublikował większość z nich w renomowanych pismach naukowych: kwartalniku „Niepodległość i Pamięć” oraz „Roczniku Kresowym”. Zachęcał mnie też stale do poszukiwania nowych form aktywności, po ustaniu zarazy, przez Akademię Historii i Literatury Polskiej i Słowiańskiej. Został bowiem niedawno członkiem tej towarzyskiej konfraterni. Cenił sobie wielce, że przypadło mu, jako poloniście z wykształcenia, miejsce po zmarłym pisarzu i profesorze literatury pięknej Jerzym Pietrkiewicz z Londynu.

Nic nie zapowiadało tragedii, nie ogarniała mnie żadna nutka niepokoju, nawet wówczas kiedy informował z lekka poirytowany, że musi z powodu chronicznego przeziębienia położyć się na kilka dni do szpitala.

Potem dzwoniłem jeszcze, by umówić się na dłuższą pogawędkę kiedy dy harmonogram zabiegów lekarskich na to pozwoli. Wiodącym tema-

tem miała być tym razem sesja naukowa poświęcona zmartwychwstańcom, zwłaszcza aktywności członków tego zakonu w Rzymie i wśród Słowian.

Teraz jednak pozostało mi już Cię tylko pożegnać, w imieniu społecznej Rady Muzeum Niepodległości w Warszawie, której obaj byliśmy członkami z terenu historycznej Małopolski. Stwarzała nam ona dobre forum do okazjonalnych spotkań.

Z nadzieją zobaczenia się w zaświatach kończę intencją:

Wieczny odpoczynek
racz otrzymać
bo na ziemski
nie miałeś czasu!

Jan Sęk

Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi (c.d.)

I skrzypce przestały grać... Obóz cygański 1941–1942 = And the fiddles stopped playing... The Gypsy camp 1941–1942 = Und dann schwing die Geige... Das Zigeunerlager 1941–1942, Łódź : Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, 2009.

Henryk Siemiński (red.), *70 Litzmannstadt-Getto : 1940–1944*, Łódź : Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi, 2014.

Henryk Siemiński (oprac. red.), *Martyrologium Łódzkie. Przewodnik po Radogoszczu i Miejscach Pamięci Narodowej*, Łódź : Muzeum Tradycji Niepodległościowych, 2005.

Jan Engelgard

Archiwum Narodowej Demokracji. t. 4, Warszawa : Dom Wydawniczy Mysli Polskiej, 2021.

Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu” w Toruniu

Lena Essling (red.), *Marina Abramović : the cleaner = do czysta*, Toruń, [b.w.], 2019.

Krzysztof Stanisławski (red.), *Apogeu – nowa ekspresja 1987*, Toruń : Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu” w Toruniu, 2010.

Krzysztof Stanisławski (red.), *Świątość natury? : 10. Triennale sztuki sacrum*, Częstochowa, 2020.

Anna Markowska (red.), *Kolekcja toruńska : zbiory Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu” w Toruniu = Toruń Collection : the collection of the Centre of Contemporary Art „Znaki Czasu” in Toruń*, Toruń : Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu” w Toruniu, 2013.

Mateusz Kozieradzki, *Tu jesteśmy : wybrane prace polskiej sztuki po 1945 roku z kolekcji Krzysztofa Musiała = Here we are : selected works of post-1945 Polish art from the collection of Krzysztof Musiał*, Toruń : Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu” w Toruniu, 2017.

Mirosława Rochecka (red.), *Znaki Apokalipsy : międzynarodowa wystawa sztuki współczesnej = Signs of the Apocalypse : international exhibition of contemporary art*, Toruń CSW Toruń : TNOiK „Dom Organizatora” w Toruniu : Stowarzyszenie Przyjaciół Wydziału Sztuk Pięknych UMK w Toruniu, 2020.

Jolanta Miszkiewicz

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Publikacje autorstwa Stanisława Dziedzica w zbiorach Biblioteki Muzeum Niepodległości

Stanisław Dziedzic (1953–2021)

Absolwent filologii polskiej i dziennikarstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego, doktor nauk humanistycznych, historyk literatury, publicysta, kulturoznawca, nauczyciel akademicki, w latach 2004–2016 dyrektor Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Urzędzie Miasta Kraków, od 2017 dyrektor Biblioteki Kraków – największej samorządowej biblioteki w Polsce. Członek Rady Muzeum przy Muzeum Niepodległości w Warszawie oraz Społecznego Komitetu Roku Władysława Reymonta na Mazowszu.

Pomysłodawca Nocy Jazzu, Nocy Muzeów oraz Nocy Teatrów.

Za wybitne osiągnięcia na polu kultury i nauki został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

W swoim dorobku twórczym posiada ponad tysiąc publikacji, w tym o charakterze naukowym i popularnonaukowym, zamieszczanych na łamach ponad siedemdziesięciu czasopism i gazet oraz periodyków i wydawnictw naukowych. Jego teksty przetłumaczono również na języki obce. Był także autorem i współautorem książek. Większość jego publikacji dotyczyła historii literatury polskiej, fenomenu artystycznego i duchowego Krakowa oraz ziemi krakowskiej, zarządzania kulturą oraz ochrony dziedzictwa kulturowego.

Przywołajmy w tym miejscu te, które, znajdują się w zbiorach Biblioteki Muzeum Niepodległości. To zaledwie część tego, co na przestrzeni dziesięcioleci napisał i opublikował Stanisław Dziedzic.

Druki zwarte

Dziedzic Stanisław, *Antynomie ładu i niezgody : krakowskie studia do portretów*. – Kraków: Fall, Jarosław Fall, 2019. – 283, [2] s. ; 21 cm ; sygn. 37077.

Dziedzic Stanisław, *Father Serafin Kaszuba*. – Kraków ; [Proszówki]: Oficyna Wydawnicza Proszówki, 2013. – 96 s. ; 21 cm ; sygn. 34649.

Dziedzic Stanisław, *Romantyk Boży*. – Kraków: Wydawnictwo M, 2014. – 331, [1] s. ; 21 cm ; sygn. 35371.

Dziedzic Stanisław, Grodzka Karolina, Nieć Grzegorz (red.) *Studia Lodomeriana : historia, kultura, prawo*. – Kraków: MCDN, 2007. – 211, [1] s. ; 24 cm ; sygn. 35643.

Dziedzic Stanisław, Paluch Janusz (red.), *Polscy Ormianie w drodze do niepodległej Polski : materiały z konferencji naukowej Kraków, 9–10 października 2018 r.* – Kraków: Biblioteka Kraków, 2018. – 179, [3] s. ; 24 cm ; sygn. 37062.

Dziedzic Stanisław, Skoczek Tadeusz (red.), *Monografia Klubu „Pod Jaszczurami”*. – Kraków: ORKS, 1980. – 258 s. ; 20 cm ; sygn. 36373.

Dziedzic Stanisław, Skoczek Tadeusz, *Monografia Teatru 38*. – Kraków: Zrzeszenie Studentów Polskich: „Alma-Art”, 1985. – 266, [24] s. tabl. ; 21 cm ; sygn. 36440.

Dziedzic Stanisław, Skoczek Tadeusz (red.), *Ojciec Serafin Kaszuba na „nie-ludzkiej ziemi” : Ukraina, Rosja, Kazachstan*. – Warszawa: Wydawnictwo M-D-M, 2016. – 109, [3] s. ; sygn. 37075.

Dziedzic Stanisław, Skoczek Tadeusz, *Przegląd z metadziennością : Teatr 38 w latach 1960–1972*. – Bochnia: Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza, 2010. – 158, [2] s. ; 21 cm ; sygn. 36369

Dziedzic Stanisław, Skoczek Tadeusz, *Teatr 38*. – Kraków: Fundacja Promocji Kultury „Urwany Film”, 2018. – 287, [1] s. ; 23 ; sygn. 36150.

Dziedzic Stanisław, Skoczek Tadeusz, *Teatr 38 : awangardowy zespół Waldemara Krygiera*. – Bochnia: Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza, 2007. – 78, [2] s. ; 21 cm ; sygn. 36454.

Dziedzic Stanisław, Skoczek Tadeusz, *Teatr 38 : grupa Piotra Szczerskiego*. – Bochnia: Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza, 2013. – 158, [2] s. : il. ; 21 cm.

Dziedzic Stanisław, Skoczek Tadeusz, *Teatr 38*. – Kraków: Fundacja Promocji Kultury „Urwany Film”, 2018. – 287, [1] s. ; 23 cm ; sygn. 36150.

Dziedzic Stanisław, Skoczek Tadeusz, *Tryptyk Armenii : Ołtarz – Pieśń – Z ręki Boga : Katedra 2017 – 2018 : katalog wystawy*. – Warszawa: Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, 2019. – 61, [3] s. ; 21x23 cm ; sygn. 35907, 35908.

Skoczek Tadeusz, Stanisław Dziedzic (przedm.), *W kręgu metafizyki, chaosu i konwencji : szkice o poezji końca lat 80*. – Bochnia ; Kraków: Exartim, 1993. – 99, [1] s. ; 21 cm ; sygn. 36384.

Skoczek Tadeusz, Stanisław Dziedzic (red.), *Włodzimierz Tetmajer : inicjator drogi do niepodległości Polski : zeszyt dokumentacyjny / pod redakcją Tadeusza Skoczka*. – Warszawa : Mazowiecka Oficyna Wydawnicza, 2017. – 65, [3] s. : il. ; 24 cm ; sygn. 35979.

Wojtyła Karol, Dziedzic Stanisław (przedm.), *Psalterz – Księga Słowiańska*. – Kraków: Oficyna Cracovia, 1996. – 71, [5] s. ; 21 cm ; sygn. 35368.

Wojtyła Karol, Dziedzic Stanisław, Popiel Jacek, Burghardt Marta, Karoń-Ostrowska Anna, Machniak Jan, Zarębianka Zofia (red.), *Dzieła literackie i teatralne*, t. 1, *Juwenilia (1938–1946)*. – Kraków: Wydawnictwo Znak, 2019. – 540, [2] s. ; 25 cm ; sygn. 36617/1.

Wojtyła Karol, Dziedzic Stanisław, Popiel Jacek, Burghardt Marta, Karoń-Ostrowska Anna, Machniak Jan, Zarębianka Zofia (red.), *Dzieła literackie i teatralne*, t. 2, *Utwory poetyckie (1946–2003)*. – Kraków: Wydawnictwo Znak, 2020. – 332, [2] s. ; 25 cm ; sygn. 36617/2.

Wojtyła Karol, Dziedzic Stanisław, Popiel Jacek, Burghardt Marta, Karoń-Ostrowska Anna, Machniak Jan, Zarębianka Zofia (red.), *Juwenilia (1938–1946)*. – Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 2019. – 540, [2] s. ; 25 cm ; sygn. 36306.

Artykuły

Dziedzic Stanisław, *Adam Ziemianin*, [W]: *Literatura Współczesna (1956–2006). Historia literatury polskiej*, t. 10, 2006, s. 342–354 ; (Skoczek Anna (red.), Bochnia etc. : Wydawnictwo SMS).

Dziedzic Stanisław, *Adept. Z Marią Rokoszą o Zbigniewie Cybulskim rozmawia...* „Suplement”, 1992, nr 15, s. 4 ; sygn. Pr 50.614.

Dziedzic Stanisław, *Andrzej Stanisław Załuski*, [W]: *Oświecenie. Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. 4, cz. 2, [2006], s. 281–283 ; sygn. 34225/4, cz. 2 ; (Skoczek Anna (red.), Kraków : Wydawnictwo SMS ; Bochnia : Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza).

Dziedzic Stanisław, *Andrzej Towiański*, [W]: *Romantyzm. Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. 5, cz. 2, [2006], s. 338–341 ; sygn. 34225/5, cz. 2 ; (Skoczek Anna (red.), Bochnia : Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza ; Kraków : Wydawnictwo SMS).

Dziedzic Stanisław, *Andrzej Warzecha*, [W]: *Literatura Współczesna (1956–2006). Historia literatury polskiej*, t. 10, 2006, s. 369–381 ; (Skoczek Anna (red.), Bochnia etc. Wydawnictwo SMS).

Dziedzic Stanisław, *Anna Rydlówna. Antynomie młodopolskiej legendy i zawodowego zaangażowania*, „Niepodległość i Pamięć : czasopismo humanistyczne”, R. XXIII, 2016, nr 1(53), s. 205–232 ; sygn. Pr 10.948.

Dziedzic Stanisław, *Antonina Domańska. W cieniu literackiej legendy*, „Rocznik Biblioteki Kraków”, R. II, 2018, s. 407–422.

Dziedzic Stanisław, *Antynomie papieskiej koleżanki (Danuta Michałowska), „Hybryda”*. Pismo Artystyczno-Literackie Stowarzyszenia Twórczego POLART, 2015, nr 27, s. 13–19 ; sygn. Pr 2647.

Dziedzic Stanisław, *Apostoł Kazachstanu na bezkresach imperium*, „Cracovia Leopoliis”, 2017, nr 2 (87), s. 1–8 ; sygn. Pr 10.887/L.

Dziedzic Stanisław, *Biblioteka nowych wyzwań*, „Rocznik Biblioteki Kraków”, R. I, 2017, s. 299–313.

Dziedzic Stanisław, *Bruno z Kwerfurtu (974–1009)*, [W]: *Średniowiecze. Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. 1, [2006], s. 434–436 ; sygn. 34225/1 ; (Skoczek Anna (red.), Bochnia : Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza).

Dziedzic Stanisław, *Cena niezależności. Z prezesem Krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, prof. Włodzimierz Maciągiem rozmawia...*, „Suplement”, 1990, nr 8–9–10, s. 5,6 ; sygn. Pr 50.614.

Dziedzic Stanisław, *Chrześcijanin nie może być antysemitą. Rozmowa z Jerzym Turowiczem*, „Suplement”, 1990, nr 5, s. 2 ; sygn. Pr 50.614.

Dziedzic Stanisław, *Czarny labirynt w marmurowych salach. Rozmowa z Zofią Gohubiew o wystawie „Tadeusz Kantor. Malarstwo i rzeźba”*, „Suplement”, 1991, nr 14, s. 11 ; sygn. Pr 50.614.

Dziedzic Stanisław, *Dialog nie zawsze pobratymczy. Drogi do Niepodległości w korespondencji i działalności publicznej abp. Józefa Bilczewskiego i abp. Andrzeja Szeptyckiego*, „Niepodległość i Pamięć : czasopismo humanistyczne”, R. XX, 2013, nr 3–4 (43–44), s. 223–243 ; sygn. Pr 10.948.

Dziedzic Stanisław, *Don Stanislao : ks. Stanisław Dziwisz*, [W]: *Z pastorałem przez kontynenty* : praca zbiorowa, 2020, s. 21–33 ; sygn. 36506, 36526, 36527 ; (Dziedzic Stanisław (red.), Gmitruk Janusz (red.), Judycki Zbigniew Andrzej (red.), Skoczek Tadeusz (red.), Warszawa : Wydawnictwo Muzeum Niepodległości).

Dziedzic Stanisław, *Dwa spotkania. Z prof. Stanisławem Swianiewiczem i Józefem Czapskim*, „Suplement”, 1993, nr 22, s. 10–11 ; sygn. Pr 50.614.

Dziedzic Stanisław, *Dwory i pałace wiejskie w Polsce południowo-wschodniej*, „Małopolska”, t. XV, Kraków 2013, s. 283–287.

Dziedzic Stanisław, *Eksterminacja i trudne trwanie. Kościół katolicki w nadbałtyckich republikach sowieckich*, „Niepodległość i Pamięć : czasopismo muzealno-historyczne”, R. XVIII, 2011, nr 3–4 (35–36), s. 131–146 ; sygn. Pr 10.948.

Dziedzic Stanisław, *Fascynacje i bariery. Z Marią Malatyńską – dyrektorem programowym 29 Międzynarodowego Festiwalu Filmów w Krakowie „Europa 92” rozmawia...*, = *Fascinations and barriers with Maria Malatyńska – 29 International Film Festival in Kraków – „Europe 92” program manager is talking...*, „Suplement”, 1992, nr 17, s. 1, 4–5 ; sygn. Pr 50.614.

Dziedzic Stanisław, *Festiwal przełamywania barier („Na Granicy”)*, „Suplement”, 1993, nr 20, s. 15 ; sygn. Pr 50.614.

Dziedzic Stanisław, *Forteca Najświętszej Panny (Berdyczów)*, „Rocznik Kresowy”, R. VI, 2020, nr 6 (8), z. 2, s. 65–114 ; sygn. Pr 10.1033.

Dziedzic Stanisław, *Franciszek Ziejka. Arcykrakowianin z Radłowa*, „Niepodległość i Pamięć : czasopismo humanistyczne”, R. XXVII, 2020, nr 4 (72), s. 141–168.

Dziedzic Stanisław, *Franciszek Ziejka laureatem : Nagroda im. A. Gieyszтора*, „Niepodległość i Pamięć : czasopismo humanistyczne”, R. XXII, 2015, nr 1(49), s. 433–436 ; sygn. Pr 10.948.

Dziedzic Stanisław, *Grzegorz Gerwazy Gorczycki*, [W]: *Barok. Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. 3, [2006], s. 518–522 ; sygn. 34225/3 ; (Skoczek Anna (red.), Bochnia etc. : Wydawnictwo SMS).

Dziedzic Stanisław, *Hugo Kollątaj – „dziwne igrzysko losu i przeznaczenia”*, „Kraków”, 2012, nr 7 (93), s. 12–15.

Dziedzic Stanisław, *Hugo Kollątaj*, [W]: *Oświecenie. Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. 4, cz. 2, [2006], s. 255–258 ; sygn. 34225/4, cz. 2 ; (Skoczek Anna (red.), Kraków : Wydawnictwo SMS ; Bochnia : Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza).

Dziedzic Stanisław, *Jakub Bojko*, [W]: *Młoda Polska. Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. 7, cz. 2, [2006], s. 366–368 ; sygn. 34225/7, cz. 2 ; (Skoczek Anna (red.), Bochnia etc. : Wydawnictwo SMS).

Dziedzic Stanisław, *Jakub Jasiński*, [W]: *Oświecenie. Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. 4, cz. 2, [2006], s. 243–244 ; sygn. 34225/4, cz. 2 ; (Skoczek Anna (red.), Kraków : Wydawnictwo SMS ; Bochnia : Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza).

Dziedzic Stanisław, *Jakub Wujek*, [W]: *Renesans. Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. 2, [2006], s. 470–474 ; sygn. 34225/2 ; (Skoczek Anna (red.), Bochnia ; Kraków : Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza).

Dziedzic Stanisław, *Jan Brożek*, [W]: *Barok. Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. 3, [2006], s. 514–518 ; sygn. 34225/3 ; (Skoczek Anna (red.), Kraków : Wydawnictwo SMS ; Bochnia : Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza).

Dziedzic Stanisław, *Jan Długosz (1415–1480)*, [W]: *Średniowiecze. Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. 1, [2006], s. 436–438 ; sygn. 34225/1 ; (Skoczek Anna (red.), Bochnia : Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza).

Dziedzic Stanisław, *Jan Leopolda „młodszy”*, [W]: *Renesans. Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. 2, [2006], s. 452–455 ; sygn. 34225/2 ; (Skoczek Anna (red.), Bochnia ; Kraków : Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza).

Dziedzic Stanisław, *Jan Żabczyc*, [W]: *Barok. Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. 3, [2006], s. 545–549 ; sygn. 34225/3 ; (Skoczek Anna (red.), Kraków : Wydawnictwo SMS ; Bochnia : Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza).

Dziedzic Stanisław, *Jednym traktem (Uniwersytet Jagielloński – Uniwersytet Wileński im. Stefana Batorego). Rozmowa z prorektorem UJ, prof. Franciszkiem Ziejką*, „Suplement”, 1994, nr 31, s. 4–5 ; sygn. Pr 50.614.

Dziedzic Stanisław, *Jędrzej Kitowicz*, [W]: *Oświecenie. Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. 4, cz. 2 [2006], s. 249–252 ; sygn. 34225/4 cz. 2 ; (Skoczek Anna (red.), Kraków : Wydawnictwo SMS ; Bochnia : Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza) .

Dziedzic Stanisław, *Joachim Lelewel*, [W]: *Romantyzm. Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. 5, cz. 2, [2006], s. 317–320 ; sygn. 34225/5 cz. 2 ; (Skoczek Anna (red.), Kraków : Wydawnictwo SMS ; Bochnia : Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza).

Dziedzic Stanisław, *Józef Baran*, [W]: *Literatura Współczesna (1956–2006). Historia literatury polskiej*, t. 10, 2006, s. 355–368 ; (Skoczek Anna (red.), Kraków : Wydawnictwo SMS ; Bochnia : Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza).

Dziedzic Stanisław, *Józef Szujski*, [W]: *Pozytywizm. Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. 6, [2006], s. 512–515 ; sygn. 34255/6 ; (Skoczek Anna (red.), Kraków : Wydawnictwo SMS ; Bochnia : Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza).

Dziedzic Stanisław, *Józef Teodorowicz*. „Katedrę tę dźwigalem”. *Ormiański i polski świat starodawnej łwowskiej świątyni*, „Rocznik Kresowy”, R. V, 2019, nr 5, z. 1, s. 55–96 ; sygn. Pr 10.1033.

Dziedzic Stanisław, *Józef Teodorowicz*: „Katedrę tę dźwigalem”, „Hybryda”. *Pismo Artystyczno-Literackie Stowarzyszenia Twórczego POLART*, 2019, nr 34, s. 95–103 ; sygn. Pr 2647.

Dziedzic Stanisław, *Jubileuszowe wystawy Janusza Trzebiatowskiego*, „Niepodległość i Pamięć : czasopismo humanistyczne”, R. XXIII, 2016, nr 3(55), s. 355–359 ; sygn. Pr 10.948.

Dziedzic Stanisław, *Jubileusz Prof. Henryka Markiewicza. Poza gorsetem doktryn*, „Suplement”, 1990, nr 5, s. 3 ; sygn. Pr 50.614.

Dziedzic Stanisław, *Kariery chłopskich synów*, „Kraków”, 2010, nr 6–8, s. 68–70.

Dziedzic Stanisław, *Karol Bołoz Antoniewicz*, [W]: *Romantyzm. Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. 5, cz. 2 [2006], s. 299–304 ; sygn. 34225/5, cz. 2 ; (Skoczek Anna (red.), Kraków : Wydawnictwo SMS ; Bochnia : Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza).

Dziedzic Stanisław, *Karol Estreicher senior*, [W]: *Pozytywizm. Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. 6, [2006], s. 500–503 ; sygn. 34255/6 ; (Skoczek Anna (red.), Kraków : Wydawnictwo SMS ; Bochnia : Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza).

Dziedzic Stanisław, *Konspiracyjne życie teatralne w Krakowie (1939–1945)*, „Niepodległość i Pamięć : czasopismo humanistyczne”, R. XXVII, 2020, nr 2 (70), s. 117–156 ; sygn. Pr 10.948.

Dziedzic Stanisław, „*Kościół milczenia*” w republice Białorusi i na bezkresach sowieckiej Rosji oraz Kazachstanu, „Niepodległość i Pamięć : czasopismo humanistyczne”, R. XIX, 2012, nr 1–4 (37–40), s. 183–204 ; sygn. Pr 10.948.

Dziedzic Stanisław, *Krakau – historische Denkmaler und Kultur*, „Suplement”, 1994, nr 33, s. 8–9 ; sygn. Pr 50.614.

Dziedzic Stanisław, *Krakowianie o Kresach*, „Kraków”, 2011, nr 4 (78), s. 78–79.

Dziedzic Stanisław, *Krakowskie konteksty i niespełnienia Adama Mickiewicza*, „Hybryda”. *Pismo Artystyczno-Literackie Stowarzyszenia Twórczego POLART*, 2019, nr 35, s. 37–46 ; sygn. Pr 2647.

Dziedzic Stanisław, *Krystyny Zbijewskiej rzecz o Wyspiańskim*, „Cracovia Leopoldis”, 2017, nr 4 (89), s. 61–63 ; sygn. Pr 10.887/L.

Dziedzic Stanisław, *Laudacja na cześć prof. Franciszka Ziejki*, „Niepodległość i Pamięć : czasopismo humanistyczne”, R. XIX, 2012, nr 1–4 (37–40), s. 261–265 ; sygn. Pr 10.948 ; (Laudacja wygłoszona w Muzeum Niepodległości w Warszawie, 29 stycznia 2012 r., podczas uroczystości wręczenia Profesorowi Franciszkowi Ziejce przez Marszałka Województwa Mazowieckiego – Adama Struzika, medalu „Pro Masovia”).

Dziedzic Stanisław, *Literatura w perspektywie uniwersalnej. Rozmowa z prof. Stanisławem Burkotem i Tadeuszem Bujnickim*, „Suplement”, 1989, s. 3 ; sygn. Pr 50.614.

Dziedzic Stanisław, *Marcin Wadowita*, [W]: *Barok. Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. 3, [2006], s. 540–542 ; sygn. 34225/3 ; (Skoczek Anna (red.), Kraków : Wydawnictwo SMS ; Bochnia : Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza).

Dziedzic Stanisław, *Mateusz z Krakowa (1345–1410)*, [W]: *Średniowiecze. Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. 1, [2006], s. 442–444 ; sygn. 34225/1 ; (Skoczek Anna (red.), Kraków : Wydawnictwo SMS ; Bochnia : Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza).

Dziedzic Stanisław, *Między funkcjonalizmem a „nadwiślańską” estetyką. Jan Sas-Zubrzycki*, „Rocznik Kresowy”, R. III, 2017, nr 3, s. 87–118 ; sygn. Pr 10.1033.

Dziedzic Stanisław, *Misjonarz i poeta. Karol Bołoz Antoniewicz*, „Niepodległość i Pamięć : czasopismo humanistyczne”, R. XXII, 2015, nr 1(49), s. 39–57 ; sygn. Pr 10.948.

Dziedzic Stanisław, *Nauka bez taryfy ulgowej. Rozmowa z prof. Mieczysławem Klimaszewskim*, „Suplement”, 1990, nr 3, s. 3 ; sygn. Pr 50.614.

Dziedzic Stanisław, *Norymberczycy pod Wawelem (XV–XVI w.)*, „Kraków”, 2006, nr 10–11, s. 46–49.

Dziedzic Stanisław, *Nowa – stara Biblioteka Krakowska*, „Rocznik Biblioteki Kraków”, R. II, 2018, s. 213–222.

Dziedzic Stanisław, *O. Rafał Kiernicki. Inauguracja procesu beatyfikacyjnego we Lwowie*, „Cracovia Leopoliis”, 2012, nr 3 (71), s. 2–4 ; sygn. Pr 10.887/L.

Dziedzic Stanisław, *Odnawianie pamięci. Z prof. Janem Ostrowskim rozmowa...*, „Cracovia Leopoliis”, 1996, nr 1 (5), s. 9–13 ; sygn. Pr 10.887/L.

Dziedzic Stanisław, *Oskar Henryk Kolberg*, [W]: *Romantyzm. Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. 5, cz. 2 [2006], s. 307–313 ; sygn. 34225/5 cz. 2 ; 3 ; (Skoczek Anna (red.), Kraków : Wydawnictwo SMS ; Bochnia : Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza).

Dziedzic Stanisław, *Ostatni. Tadeusz Ulewicz*, „Kraków”, 2012, nr 6 (92), s. 32–33.

Dziedzic Stanisław, *Peregrynacje niezwykłe i spełnienia*, „Hybryda”. Pismo Artystyczno-Literackie Stowarzyszenia Twórczego POLART, 2018, nr 32, s. 13–16 ; sygn. Pr 2647.

Dziedzic Stanisław, *Podkamień. Lata świetności i zagłada kresowej Częstochowy*, „Rocznik Kresowy”, R. V, 2019, nr 5, z. 2, s. 7–52 ; sygn. Pr 10.1033.

Dziedzic Stanisław, *Podziemie teatralne w okupowanym Krakowie (1939–1945)*, „Rocznik Biblioteki Kraków”, R. III, 2019, s. 79–123.

Dziedzic Stanisław, *Poeci Jaszczurowych Turniejów*, „Suplement”, 1990, nr 6–7, s. 8–9 ; sygn. Pr 50.614.

Dziedzic Stanisław, *Polscy Ormianie w drodze do niepodległej Polski*, „Rocznik Biblioteki Kraków”, R. II, 2018, s. 493–496.

Dziedzic Stanisław, *Portret gwiazdy. Danuta Michałowska*, „Kraków”, 2012, nr 1 (87), s. 78–79.

Dziedzic Stanisław, *Rapsodyk Słowa Odwiecznego*, „Hybryda”. Pismo Artystyczno-Literackie Stowarzyszenia Twórczego POLART, 2013, nr 22, s. 68–76; sygn. Pr 2647.

Dziedzic Stanisław, *Refleksje nad sonetami Karola Wojtyły. Pamięci Przyjaciela Tadeusza Malaka*, „Hybryda”. Pismo Artystyczno-Literackie Stowarzyszenia Twórczego POLART, 2017, nr 30, s. 39–48; sygn. Pr 2647.

Dziedzic Stanisław, *Refleksje o zniewoleniu Kościoła Katolickiego i Cerkwi prawosławnej na terenie Związku Radzieckiego*, „Niepodległość i Pamięć : czasopismo muzealno-historyczne”, R. XVIII, 2011, nr 2(34), s. 113–130 ; sygn. Pr 10.948.

Dziedzic Stanisław, *Romantyk Boży. Karol Wojtyła*, [W]: *Literatura współczesna (1939–1956). Historia literatury polskiej*, t. 9, 2006, s. 459–475 ; (Anna Skoczek (red.), Bochnia etc. : Wydawnictwo SMS).

Dziedzic Stanisław, *Sienkiewicz pod Wawelem*, „Hybryda”. Pismo Artystyczno-Literackie Stowarzyszenia Twórczego POLART, 2017, nr 31, s. 35–39 ; sygn. Pr 2647.

Dziedzic Stanisław, *Słowiański Rzym = Slovansky Rim*, „Suplement”, 1994, nr 36, s. 8–9 ; sygn. Pr 50.614.

Dziedzic Stanisław, *Słowo jest sztuką (Teatr Rapsodyczny)*, „Suplement”, 1994, nr 37, s. 18 ; sygn. Pr 50.614.

Dziedzic Stanisław, *Spotkanie bez uprzedzeń. Rozmowa z dyrektorem II Festiwalu Kultury Żydowskiej Krzysztofem Gieratem*, „Suplement”, 1990, nr 5, s. 3 ; sygn. Pr 50.614.

Dziedzic Stanisław, *Stanięteckie cymelia panien benedyktynek*, „Rocznik Biblioteki Kraków”, R. I, 2017, s. 89–113.

Dziedzic Stanisław, *Stanisław Hozjusz*, [W]: *Renesans. Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. 2, [2006], s. 432–437 ; 34225/2 ; (Skoczek Anna (red.), Bochnia ; Kraków : Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza).

Dziedzic Stanisław, *Stanisław Staszic*, [W]: *Oświecenie. Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. 4, cz. 2, [2006], s. 269–271 ; sygn. 34225/4, cz. 2 ; (Skoczek Anna (red.), Bochnia : Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza ; Kraków : Wydawnictwo SMS).

Dziedzic Stanisław, *Stanisław Tarnowski*, [W]: *Pozytywizm. Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. 6, [2006], s. 516–521 ; sygn. 34225/6 ; (Skoczek Anna (red.), Bochnia : Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza ; Kraków : Wydawnictwo SMS).

Dziedzic Stanisław, *Strażnik Tradycji. W dziesięciolecie śmierci Józefa Dużyka*, „Kraków”, 2010, nr 9 (71), s. 67–69.

Dziedzic Stanisław, *Szlakiem katedr i chaczkarów. Wystawa prac Janusza Trzebiatowskiego w Warszawie i Lublinie*, „Niepodległość i Pamięć : czasopismo humanistyczne”, R. XXVII, 2020, nr 2 (70), s. 247–250 ; sygn. Pr 10.948.

Dziedzic Stanisław, *Śliczna Gwiazda Miasta Lwowa*, „Cracovia Leopoliis”, 2009, nr 2 (58), s. 2–11 ; sygn. Pr 10.887/L.

Dziedzic Stanisław, *Teatralny świat Ireny Wollen*, „Niepodległość i Pamięć : czasopismo humanistyczne”, R. XXIV, 2017, nr 4 (60), s. 327–341 ; sygn. Pr 10.929.

Dziedzic Stanisław, *Uroczystości Grunwaldzkie w Krakowie (1910–2010)*, „Niepodległość i Pamięć : czasopismo muzealno-historyczne”, R. XVIII, 2011, nr 33, s. 131–143 ; sygn. Pr 10.948.

Dziedzic Stanisław, „*Vianney*” na bezkresach imperium. Ksiądz Władysław Bukowiński, „Rocznik Kresowy”, R. I, 2015, nr 1, s. 55–75 ; sygn. Pr 10.1033.

Dziedzic Stanisław, *W kręgu „nadwiślańskiej” estetyki architektonicznej*, „Cracovia Leopoli”, 2018, nr 2 (91), s. 1–8 ; sygn. Pr 10.887/L.

Dziedzic Stanisław, *W ogień by mocniej żyć (Piotr Szczerski)*, „Niepodległość i Pamięć : czasopismo humanistyczne”, R. XXIV, 2017, nr 3 (59), s. 331–347 ; sygn. Pr 10.929.

Dziedzic Stanisław, Władysław Anczyc, [W]: *Młoda Polska. Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. 7, cz. 2, [2006], s. 363–365 ; sygn. 34225/7, 4225/2 ; (Skoczek Anna (red.), Bochnia ; Kraków : Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza).

Dziedzic Stanisław, Włodzimierz Przerwa-Tetmajer. *W dziewięćdziesięciolecie śmierci artysty i prozaika; W Wadowicach, gdzie „wszystko się zaczęło”*, „Niepodległość i Pamięć : czasopismo humanistyczne”, R. XXI, 2014, nr 3–4 (47–48), s. 9–48 ; sygn. Pr 10.948.

Dziedzic Stanisław, Włodzimierz Tetmajer, [W]: *Młoda Polska. Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach*, t. 7, cz. 2, [2006], s. 339–361 ; sygn. 34225/7, cz. 2 ; (Skoczek Anna (red.), Bochnia : Prowincjonalna Oficyna Wydawnicza ; Kraków : Wydawnictwo SMS).

Dziedzic Stanisław, *Włóczęga Boży na niehumanitarnej ziemi*, „Cracovia Leopoli”, 2003, nr 2 (34), s. 6–11 ; sygn. Pr 10.887/L.

Dziedzic Stanisław, *Wszystkiemu towarzyszą spory. Z Andrzejem Gaczolem – Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków w Krakowie rozmawia...*, „Suplement”, 1994, nr 33, s. 5 ; sygn. Pr 50.614.

Dziedzic Stanisław, *Z Krzemieńca na Różańcową Górę*, „Cracovia Leopoli”, 2018, nr 4 (93), s. 36–41 ; sygn. Pr 10.887/L.

Dziedzic Stanisław, *Ziemia z pamięci wymazywana. Z kustoszami wystawy „Zalozie. Historia i kultura”*, Heleną Wagnerową i Joanną Blachnicką rozmawia... „Suplement”, 1992, nr 18, s. 3 ; sygn. Pr 50.614.

Recenzje

Dziedzic Małgorzata, Dziedzic Stanisław, *Artysta i dzieło. Monografia Jana Sas-Zubrzyckiego*, „Rocznik Biblioteki Kraków”, R. II, 2018, s. 453–457 ; (Jerzy Wowczak, *Jan Sas-Zubrzycki. Architekt i teoretyk architektury*, Kraków : Towarzystwo Wydawnicze Historia Iagellonica, 2017, s. 286).

Dziedzic Stanisław, *Artystów drogi do niepodległości*, „Niepodległość i Pamięć : czasopismo muzealno-historyczne”, R. XVIII, 2011, nr 3–4 (35–36), s. 239–241 ; sygn. Pr 10.948 ; (Franciszek Ziejka, *Polska poetów i malarzy. Z dziejów walki o tożsamość narodu w czasach niewoli*, Olszanica : Wydawnictwo Bosz, 2011, s. 486).

Dziedzic Stanisław, *Kresy dalekie wciąż bliskie*, „Niepodległość i Pamięć : czasopismo muzealno-historyczne”, R. XVIII, 2011, nr 33, s. 241–244 ; sygn.

Pr 10.948 ; (Janusz M. Paluch, *Rozmowy o Kresach i nie tylko*, Kraków : Małe Wydawnictwo, 2010, s. 207, [1] s., [16] s. tabl.).

Dziedzic Stanisław, *Powstanie Styczniowe w sztuce*, „Niepodległość i Pamięć : czasopismo humanistyczne”, R. XX, 2013, nr 1–2 (41–42), s. 269–272 ; sygn. Pr 10.948 ; (*Powstanie styczniowe = Ānvarskoe vosstanie* : album pod redakcją Tadeusza Skoczka, Muzeum Niepodległości w Warszawie, Oficyna Wydawnicza Proszówki, 2013, s. 207).

Jolanta Miszkiewicz

Stanisław Kaszyński

Stowarzyszenie Autorów Polskich

Węglówka, Małopolska

Stanisław Dziedzic – wielki orędownik Kujaw

Wśród pierwszych znaczących postaci pod Wawelem, poznanych po przeniesieniu się z Mogilna (w połowie 1969 r.) do dawnej stolicy, byli Stanisław Dziedzic i Tadeusz Skoczek. Każde moje spotkanie z nimi pozostawiało najserdeczniejsze ślady i umacniało uznanie dla ich postawy, twórczych zamierzeń i niemałych dokonań. Przez pół wieku ta znajomość stale się umacniała, aż stała się trwałą przyjaźnią.

„Krakowskie prezentacje”

Osiadając w Krakowie, nie zamierzałem skrywać mojego kujawskiego rodowodu. Na licznych spotkaniach autorskich, a także w mediach ukazywałem urok rodzinnych stron, ich ciekawe dzieje, romańskie zabytki i wybitne postaci, często związane również z Krakowem. Wielokrotnie moi znajomi i przyjaciele dopatrywali się w tym zauroczeniu przesady. Wtedy postanowiłem zaproponować im wyprawę na Kujawy. 30 kwietnia 1992 roku Stanisław Czecz, Józef Dużyk, Stanisław Dziedzic, Maciej Gurgul, Jan Poprawa i Tadeusz Skoczek, pod moim przewodnictwem, ruszyli w nieznane, choć budzące zaciekawienie strony. Jako troskliwi gospodarze serdecznie przyjęli ich moi rodacy – burmistrz Mogilna Stanisław Łaganowski i wójt gminy Jeziora Wielkie Zbigniew Wróblewski. Aż do 3 maja przebywaliśmy w znanym również poza granicami województwa bydgoskiego ośrodku wypoczynkowym „Przyjezierze”, którego twórcą i dyrektorem był Tadeusz Leśny. Po spotkaniach w Mogilnie, Bydgoszczy, Kołodziejewie, Trzemesznie,

Gębicach, Gnieźnie i Jeziorach Wielkich, odwiedziliśmy Słaboszewko, gdzie w zachowanym do dziś dworku Amelii i Kazimierza Zdziechowskich w okresie przedwojennym gościli między innymi: Witold Małcużyński, Jerzy Andrzejewski, Antoni Uniechowski, Tadeusz Miciński i Witold Gombrowicz. To była wyjątkowa wizyta, podobnie jak zwiedzanie Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie pod opieką ks. dr. Mariana Aleksandrowicza. I tu, i tam Stanisław Dziedzic nie tylko uważnie słuchał, ale i zaskakiwał wnikliwymi pytaniami. Po pierwszej gościnie krakowskich twórców na Kujawach, wizyty te przybrały miano „Krakowskich prezentacji”. Staszek, uczestnicząc w nich aż siedmiokrotnie, ostatnio w styczniu 2019 roku, stał się najbardziej rozpoznawalnym gościem na Kujawach. Podobnie serdecznie ich mieszkańcy przyjmowali Józefa Dużyka, Juliana Kawalca, Tadeusza Malaka, Tadeusza Skoczka, Ferdynanda Nawratila, Bogusława Sobczuka czy Jana Poprawę. Liczne imprezy towarzyszące corocznym „Krakowskim prezentacjom”, rozbudziły żywą i serdeczną więź mieszkańców tego regionu z krakowskimi twórcami. Z wieloma z nich trwa ona do dziś, a Stanisław Dziedzic stał się jej szczególnym potwierdzeniem. Przez niemal dziesięć lat o troskliwe przyjęcie gości i opracowanie atrakcyjnego programu ich pobytu z wielkim zaangażowaniem dbała Maria Krauze, dyrektorka Mogileńskiego Domu Kultury, wspomagana m.in. przez Grażynę Lewandowską. We wdzięcznej pamięci pozostali też Tadeusz Leśny, Jan Glemb i Michał Alwin, którzy prywatnymi samochodami pomagali w przewożeniu gości na miejsca spotkań. Organizatorów „Krakowskich prezentacji” w różnych formach wspomagali również: Jan Woźniak, Andrzej Bukowski, Zbigniew Wróblewski, Zygfryd Kubata, Jerzy Miś, Eugeniusz Wawrzyniak, Kazimierz Gąska, Dariusz Jankowski, Marian Przybylski, Eugeniusz Kłopotek, Dariusz Kurzawa, Jan Gimbut, Zbigniew Politowski, Maciej Kamiński, Mariusz Guzek, Henryka Bogdan, Teresa Kujawa, Stanisław Chudziński, Stanisław Pijanowski, Marcin Zieliński i wielu, wielu innych.

W serdecznej pamięci

Zaskakująca wiadomość o nagłej śmierci Stanisława Dziedzica głęboko zasmuciła wielu jego kujawskich przyjaciół. Wspominając go, długoletni burmistrz Mogilna Stanisław Łaganowski powiedział:

Moja wieloletnia znajomość z nim trwała od narodzin „Krakowskich prezentacji” w końcu kwietnia 1992 r. i cechowała ją bliska przyjaźń. Często rozmawialiśmy przez

telefon. Staszek zawsze pamiętał o moich imieninach. Wielokrotnie gościłem u niego w mieszkaniu przy ulicy Zamkowej. Zasłużenie cieszył się szczególną sympatią i wielkim uznaniem. Trudno pogodzić się z jego odejściem.

Wywodzący się z podmogileńskiego Wylatowa długoletni minister w Kancelarii Prezydenta RP Edward Szymański spotykał się z Dziedzicem głównie przy okazji plenarnych obrad Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa. W równie serdecznej pamięci Staszek pozostał jeszcze u wielu, nie tylko kujawskich przyjaciół. Oto jak Go wspominają:

Teresa Kujawa, prezes Mogileńskiego Towarzystwa Kultury, radna Rady Miejskiej:

Staszek kilka razy był gościem w mojej Szkole Podstawowej nr 1 w Mogilnie, spotykając się z jej nauczycielami i uczniami. Każde spotkanie z nim było ucztą duchową. Potrafił oczarować słuchaczy nie tylko pięknym głosem i doskonałą polszczyzną, ale też interesującym ujęciem tematu. Mnie nauczył dostrzegać w literaturze te wartości, które stały się podstawą naszego dziedzictwa kulturowego. Był niedoścignionym mistrzem mowy polskiej.

Profesor Jan Miodek, wybitny językoznawca:

Uczestnicząc w „Krakowskich prezentacjach” od 24 do 28 maja 1995 roku razem mieszkaliśmy w podmogileńskich Bielicach. Wtedy to parokrotnie miałem okazję rozmawiać z nim. Urzekł mnie swoją skromnością, wrażliwością i rozległymi zainteresowaniami. Ówczesne spotkanie upamiętnia wspólna fotografia reprodukowana w wielu publikacjach, a nawet w książkach. Kilka lat później w Krakowie, przed odebraniem honorowego wyróżnienia, zaskoczony zostałem miłym telefonem od Stanisława Dziedzica. Niespodziewanie zaprosił mnie do eleganckiej restauracji. Kilkugodzinna rozmowa pozwoliła mi jeszcze wyraźniej zachwycić się jego wyjątkową osobowością. Wspominam go z wielką sympatią i uznaniem.

Przemysław Majcherkiewicz, radny Rady Miejskiej, były wiceburmistrz Mogilna:

Staszka poznałem w moim rodzinnym mieście, gdy wraz z wieloma znamienitymi postaciami kultury Krakowa przyjechał na oczekiwane spotkania. Szybko dostrzegłem w nim człowieka niezwykle skromnego, szlachetnego, wielkiego serca i otwartego dla innych. To niezwykle, że człowiek tej klasy bardzo polubił i obdarzył sympatią nasz region. W 2013 roku, wraz z żoną Elżbietą gościłem w jego krakowskim gabinecie. Swoją życzliwością wprost zarażał innych. Takim Go zapamiętam.

Każdego roku uczestnicy „Krakowskich prezentacji” na początek gościli w Bibliotece Publicznej w Kołodziejewie, częstowani ciastem i pysznymi pączkami mojej mamy

Teresy i siostry Barbary. Przemiałą gospodynią tych wizyt była kierowniczka Biblioteki Henryka Bogdan. W jej wspomnieniach Stanisław Dziedzic okazał się miłym, serdecznym i kulturalnym człowiekiem, z charakterystycznym rozbijającym, szczerym uśmiechem. Kilka jego książek wzbogaciło Bibliotekę w Kołodziejewie. Staszek jedną dedykował również mojej Mamie.

Jacek Kraśny, właściciel firmy „Mogilmed”, były burmistrz Mogilna:

Z początkiem kwietnia 2002 roku, jadąc z grupą mogileńskich przedsiębiorców na Słowację, zatrzymałem się na podwawelskim parkingu. Zgodnie z wcześniejszą rozmową, czekał już na mnie Stanisław Dziedzic. Niemal natychmiast obdarzyliśmy Go przyjacielską sympatią i pod jego opieką zwiedziliśmy katedrę na Wawelu, gdzie dzięki jego obecności pozwolono nam dowolnie fotografować jej wnętrze. Również dzięki Niemu gościliśmy na obiedzie w restauracji Radia Kraków, gdzie wówczas był zastępcą prezesa. Do dziś pozostał w naszej serdecznej pamięci.

Ksiądz infułat Jan Kasprowicz, proboszcz i kustosz bazyliki prymasowskiej w Gnieźnie:

Z zasmuceniem przyjąłem wiadomość o śmierci dra Stanisława Dziedzica, Dyrektora Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego i Dyrektora Biblioteki Kraków, wybitnego przedstawiciela podwawelskiej literatury, kultury, sztuki i nauki, którego miałem zaszczyt gościć kilka razy w ramach tychże „Krakowskich prezentacji” na Ziemi Mogileńskiej jako mogilnianin, a jednocześnie wieloletni Proboszcz i Kustosz Bazyliki Prymasowskiej w Gnieźnie, oprowadzając po katedrze jako miejscu koronacji pierwszych Władców Polski z konfesją św. Wojciecha w jej prezbiterium czy spiżowymi Drzwiami Gnieźnieńskimi, pochodzącymi z ok. 1170 roku, opowiadającymi żywot pierwszego Patrona Polski.

Każde z tych spotkań, także w Krakowie podczas uroczystości ku czci św. Stanisława BM, na które przybywałem w delegacji Kapituły Prymasowskiej z relikwiami św. Wojciecha, sprawiały mi wielką satysfakcję i wpisywały się w nowe inspiracje zgłębiania naszego dziedzictwa kulturowego.

Z pamięcią w modlitwie przy Grobie św. Wojciecha, w łączności z uroczystościami pogrzebowymi.

Dziedzic Kujawom

Stanisław Dziedzic wielokrotnie komplementował Kujawy i ich mieszkańców, a podstawą tych odczuć stały się jego bardzo liczne spotkania autorskie oraz częste kontakty osobiste. W obszernym artykule *Wspólne dziedzictwo*, opublikowanym w wydaniu specjalnym „Suplementu” w maju 1996 roku, wzruszająco zachwycał się prymasowską bazyliką i bogatymi zbiorami Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie, działającego pod pieczęcią ks. Mariana Aleksandrowicza, pisząc między in-

nymi: „Nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, że mieszczą się tu prawdziwe skarby kultury narodowej”. W pobliskim Trzemesznie autor zwracał uwagę na ciągle żywe tradycje związane z osobą św. Wojciecha, ciekawe dzieje tutejszej bazyliki, uroczego i mądrego ks. prałata dr. Bronisława Michalskiego. Zachwycony jego wyjątkową osobowością, podczas kolejnej naszej gościny w zabytkowej plebanii, Dziedzic przeprowadził wnikliwy i bardzo ciekawy wywiad ze słynnym proboszczem, który po powrocie do Krakowa wydrukowano w „Suplemencie”. Do Strzelna przywiodła go zaś chęć spotkania z gościnnymi mieszkańcami i spokojnego spojrzenia na bezcenne zabytki romańskie, a także gościny u ks. Alojzego Świąćciochowskiego.

Swoją serdeczną więź z Kujawami, Dziedzic demonstrował w wielu innych publikacjach, wywiadach, audycjach radiowych i telewizyjnych, a także podczas licznych spotkań autorskich. W tymże samym numerze „Suplementu” ukazał się jego obszerny, pełen uznania wywiad z inż. Janem Woźniakiem, dyr. Mogileńskich Fabryk Mebli i życzliwym patronem „Krakowskich prezentacji”. W istocie to on właśnie, przy równie życzliwym wsparciu Tadeusza Skoczka i Jana Poprawy, był inicjatorem opracowania i wydania w maju 1996 roku monograficznego numeru „Suplementu” z podtytułem „Krakowianie na Szlaku Piastowskim”. Staszek zadbał też o stronę tytułową pisma, którą ozdobił piękny widok kościoła i klasztoru pobenedyktynskiego w Mogilnie, według rysunku Napoleona Ordy z XIX wieku. W słowie wstępnym do tego numeru Jan Poprawa zauważył: „Inicjatywa zrazu mająca pokazać skarby Szlaku Piastowskiego – rychło zamieniła się w osobliwą manifestację więzi. Więzi ludzi, którzy na Kujawach i w Krakowie dość podobnie pojmują obowiązek swojej obecności w codziennym życiu „małej” i wielkiej Ojczyzny”¹.

Bardzo trafną sugestią Dziedzica była zamieszczona w tym samym numerze „Suplementu” ciekawa rozmowa Tadeusza Skoczka z Maciejem Kamińskim, redaktorem naczelnym ukazującej się w województwie bydgoskim „Gazety Pomorskiej”, zatytułowana *Siła tradycji*. Odpowiadając na pytanie T. Skoczka, red. Kamiński stwierdził: „Zawód nasz się ostatnio zdeprecjonował. Nietolerancja, niekompetencja, arogancja, sterowanie opinią publiczną – to cechy nowej fali w dziennikarstwie”².

Ta refleksja pozostawała w zgodzie ze spostrzeżeniami Stanisława Dziedzica. Swoją sympatię dla Kujaw potwierdzał on wyraźnie nie tylko

¹ „Suplement” 1996, nr 42, s. 1.

² Ibidem, s. 13.

w mediach krakowskich. Wyrażał ją również na łamach „Gazety Pomorskiej”, „Rozmaitości Mogileńskich”, trzemeszeńskiego „Kosyniera”, „Pogłosu Barcina”, „Bene Dictum”, „Wieści ze Strzelna” i „Jeziorani-na”. Przez ponad 20 lat Staszek służył radą i różnorodną pomocą kujawskim przyjaciółom, niekiedy nawet w bardzo prozaicznych sprawach. Mówi Jacek Kraśny:

W lipcu 2016 r. mój syn Jakub, bezskutecznie zabiegał o miejsce dla swojego stoiska gastronomicznego na krakowskich Błoniach w okresie Światowych Dni Młodzieży. Kilka godzin wystarczyło, by poproszony o wsparcie Staszek znalazł pomyślne rozwiązanie. Podobne sytuacje zdarzały się od Jego pierwszej wizyty na Kujawach.

Kujawy Dziedzicowi

Wyjątkowo serdeczne odniesienia Dziedzica do tego regionu były powszechnie dostrzegane i doceniane. Nie wątpię, że odwzajemniał je z należytą. W każdym miejscu, w którym Staszek przebywał, pozostały po nim trwałe ślady w postaci notatek prasowych, fotografii, zapisów w kronikach szkół, domów kultury i bibliotek, a przede wszystkim w pamięci uczestników spotkań. Wiele sympatycznych artykułów i notatek o nim odnaleźć można na łamach „Gazety Pomorskiej”, a także w archiwach Telewizji Polskiej w Bydgoszczy, które od początku patronowały „Krakowskiemu prezentacjom”. Ważne miejsce znalazł też w filmie dokumentalnym zrealizowanym na Kujawach przez Marka Maldisa dla TVP 2 w 2000 roku, w audycjach Radia Pomorza i Kujaw oraz Radia Inowrocław i Radia Gniezno. Wiele życzliwej i serdecznej uwagi Staszek mógł dostrzec w miesięczniku „Rozmaitości Mogileńskie”. Ostatni poświęcony mu tekst w tym piśmie ukazał się w lutym bieżącego roku³. W obszernym artykule *Osobowości Krakowskich prezentacji. Stanisław Dziedzic – nasz orędownik*, autor zaprezentował jego najnowszą książkę *Antynomie ładu i niezgody. Krakowskie studia do portretów*. Ta publikacja doskonale przysłużyła się zaprezentowaniu zainteresowań Dziedzica i jego imponującego dorobku publicystycznego, autorskiego, akademickiego i zawodowego. Ten tekst uzupełniono archiwalnymi fotografiami z jego pobytu w Kołodziejewie i na audencji u Jana Pawła II. W tym samym czasie podobna publikacja ukazała się w wersji elektronicznej i gazetowej „Pogłosu Barcina”, wcześniej zaś wiele uwagi poświęciły mu

³ „Rozmaitości Mogileńskie” 2021, nr 251, s. 15.

trzemeszeński „Kosynier”, „Wieści ze Strzelna”, „Jezioranin” i „Bene Dictum”. Każdy, kto choć raz spotkał się z nim, zabiegał o rozmowę, cieszył się wspólną fotografią czy wyszukaną dedykacją. Niektórzy w wysyłanych mu listach nie kryli zadowolenia ze spotkania, przekazywali serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszej pomyślności. Tak też czynił mogilnianin z urodzenia ks. infułat Jan Kasprowicz – proboszcz bazyliki prymasowskiej w Gnieźnie, podczas corocznych majowych wizyt w Krakowie i przyjacielskich spotkań z nim. Ważne miejsce w utrwalaniu pamięci o twórczych pobytach Dziedzica na Kujawach można dostrzec w książce *Z Polski i ze świata*, wydanej przez Związek Literatów Polskich w 2002 roku. Poza reportażem poświęconym „Krakowskim prezentacjom”, w publikacji zamieszczono aż sześć fotografii ukazujących jego pobyt w Gnieźnie (1992), Trzemesznie (1993), Kołodziejewie (1994) i Strzelnie (1995). Na fotografii z 1992 roku widać Dziedzica wracającego wraz kolegami, w towarzystwie ks. Mariana Aleksandrowicza, z gnieźnieńskiej katedry. Nie ulega wątpliwości, że obok Juliana Kawalca i Tadeusza Skoczka, należy On do najserdeczniej zapamiętanych uczestników „Krakowskich prezentacji”. Mile tu są wspomniani także Bogusław Sobczuk, Tadeusz Malak, Ferdynand Nawratil, Jan Poprawa i inni. Co roku krakowskich twórców gościnnie przyjmowano w Mogilnie na towarzyskim wieczorze z udziałem gospodarzy miasta i organizatorów spotkań, zwanym „Gimbutiada”, co nawiązywało do bydgoskiego przedsiębiorcy inż. Jana Gimbuta, jako wyróżniającego się dobrodzieja „Krakowskich prezentacji”. Dziedzic był najczęściej dziękującym za przyjacielskie powitanie, zachwycił wszystkich perfekcyjną polszczyzną.

Dziedzic w anegdocie

Mnóstwo spotkań mieszkańców Kujaw ze Stanisławem Dziedzicem obfitowało również w sytuacje i zdarzenia pobudzające do wzruszenia i uśmiechu. Przypomnijmy wybrane z nich.

*

Na zakończenie spotkania na uczniami i nauczycielami Szkoły Podstawowej we Wszedniu k. Mogilna w 2003 roku, urzeczony serdecznym przyjęciem powiedział:

„Zapraszam was do odwiedzenia Krakowa. Przed przyjazdem uprzedźcie mnie, bo chciałbym być waszym przewodnikiem”. No

i przyjechali, a Staszek z powodzeniem dotrzymał słowa. Po powrocie do domu organizatorka wycieczki poprosiła jej uczestników o opisanie swoich wrażeń. Jeden z uczniów napisał: „Dzięki temu Panu zwiedziliśmy Sukiennice, kościół Mariacki, klasztor benedyktynów w Tyńcu oraz... Pana Dziedzica”.

*

Zwykle przed inauguracją „Krakowskich prezentacji” razem jechaliśmy do podmogileńskiego Kołodziejewa na towarzyskie spotkanie w Bibliotece, świetnie działającej pod kierownictwem Henryki Bogdan. Z apetytem zjadaliśmy pączki mojej Mamy i Siostry. Mimo przygotowanych stosów, pączki błyskawicznie zniknęły. Następnym razem Staszek, mający duży apetyt na nie, zasugerował dr. Józefowi Dużykowi, by wzajemnie się zachęcali do konsumpcji, nie narażając się na zarzut łakomczucha. Dużyk przystał na to bez zwłoki. Elegancja przy stole skutecznie się obroniła.

*

Na początku maja 1993 roku do Trzemeszna przyjechaliśmy bez Staszka, wówczas dyrektora Wydziału Kultury Urzędu Miasta Krakowa. Ze względu na przewodniczenie komisji wybierającej dyrektora krakowskiego Teatru Bagatela, miał przyjechać do nas nocnym pociągiem wcześniej rano. Należało odebrać go z dość odległego dworca, ale nikt z obecnych nie miał ochoty zrywać się o świcie. To zadanie powierzyliśmy towarzyszącemu nam kierownikowi hotelu „Izopol” Michałowi Alwinowi, niestety on nigdy naszego kolegi nie widział. Wtedy z poradą pospieszył redaktor naczelny „Suplementu” Jan Poprawa:

Panie Michale, proszę pojechać i stanąć naprzeciwko wejścia głównego na dworzec i poczekać. Po kilku minutach dostojnie zatrzyma się w nim mężczyzna z teczką i paltem na ramieniu, powoli rozglądający się na lewo i prawo. To właśnie będzie Stanisław Dziedzic.

Opis sprawdził się w stu procentach.

*

Po roku znowu znaleźliśmy się w grodzie Jana Kilińskiego. Staszek prowadził długi wywiad z proboszczem ks. prałatem Bronisławem Michalskim. Każdą z odpowiedzi Staszek uzupełniał swoim komentarzem, niekiedy nawet kwestionując usłyszane fakty. Po kilku takich reakcjach

prałat z rozbrajającym uśmiechem powiedział: „Panie Stanisławie, widzę że Pan jest doskonałym znawcą religii i dziejów Kościoła, znacznie lepszym niż ja. Niech pan kontynuuje ten wywiad beze mnie, ja tymczasem powrócę do biesiadujących kolegów”.

Po publikacji ks. Michalski zauważył: „Nigdy nie myślałem, że tak ciekawie umiem odpowiadać nawet na bardzo trudne pytania”.

*

Innym razem Tadeusz Skoczek, sekretarz redakcji „Suplementu”, zaproponował Dziedzicowi przygotowanie okolicznościowego artykułu. Gdy Staszek próbował uzgodnić z nim pewne kwestie, spieszący się do innych zajęć Tadek powiedział: „Pisz, co chcesz, bo to i tak nie ma wielkiego znaczenia”. I znów autor zaimponował znakomitym tekstem.

*

Jedna z nobliwych mieszkanek Mogilna po spotkaniu ze Staszkiem dostrzegła w nim jednego z najznakomitszych reprezentantów nie tylko krakowskiej kultury, sztuki i nauki. Swój zachwyt i uznanie szybko opisała w obszernym liście. Przekonana, że jest On w Krakowie powszechnie znany, tak oto zaadresowała list: Stanisław Dziedzic, Kraków, i tego samego dnia wrzuciła go do skrzynki pocztowej. Po kilku dniach list wrócił do nadawcy. Bez zwłoki zdenerwowana mogilnianka udała się na pocztę, gdzie w obecności wielu klientów głośno skrytykowała jej naczelnika i pracowników, mówiąc: „Co za ludzie tu pracują, że nie potrafią dostarczyć listu tak znanemu dostojnikowi?”

*

W maju 1998 roku Mogilno świętowało 600-lecie uzyskania praw miejskich. Z tej okazji gospodarze miasta nad Panną zaprosili wielu gości. Stanisław Dziedzic, znany tu dobrze z wcześniejszych wizyt, należał do grona najznakomitszych. Tuż przed uroczystą mszą świętą w benedyktyńskim klasztorze, którą miał celebrować gnieźnieński biskup Bogdan Wojtuś, zasugerowałem burmistrzowi Stanisławowi Łaganowskiemu, by Staszek, jako reprezentant wszystkich gości, odczytał lekcję. Burmistrz kategorycznie odmówił ingerencji w program, gdyż wcześniej był on precyzyjnie uzgodniony. Żałowałem odrzucenia mojego pomysłu. Tuż przed nabożeństwem zdecydowałem się pójść do zakrystii i poprosić o zgodę, ale bez nadziei na powodzenie. Biskup Wojtuś bardzo serdecznie przywitał się ze mną i bez wahania zgodził się na powierzenie

Staszkowi tej misji. Bez wcześniejszego przygotowania lekcję przeczytał perfekcyjnie, ku zdziwieniu licznych wiernych, a biskupa szczególnie. Po nabożeństwie, dziękując za świetny pomysł, biskup najpoważniej zapytał: „Skąd w waszym gronie wziął się tak sympatyczny i zdolny... ksiądz?” Jedynie stojący obok proboszcz Stanisław Podlewski wiedział, kim jest rzekomy duchowny.

*

Na początku maja 1996 roku brat prymasa Polski, inż. Jan Glemb zaprosił uczestników „Krakowskich prezentacji” do swojej posiadłości w Szerzawach pod Mogilnem. Niespodziewaną atrakcją tej gościny stał się konkurs strzelecki do pustych butelek. Najmniej ochoty na udział w nim miał Staszek, jako że podobno nigdy bronie nie miał w ręku. Podczas zawodów trafienia się nie zdarzały, dopiero gdy Staszek chwycił pistolet sytuacja się zmieniła. Oba jego strzały zaskoczyły idealnymi trafieniami. Po gratulacjach zwycięzca stanął na I stopniu prowizorycznego podium, czyli sosnowym pieńku, a świeża maturzystka Agnieszka Bulman wręczyła mu symboliczny upominek. Podczas późniejszego rejsu po Gople i obiadu, wydanego przez Glemba, rozmawiano niemal wyłącznie o zaskakującym sukcesie strzeleckim naszego Przyjaciela.

*

Każdemu pobytowi krakowskich gości w trzemeszeńskim hotelu towarzyszyła wieczorna wizyta burmistrza Marka Gotowały. Przychodził z ulubioną gitarą i rozpoczynał wokalnno-muzyczny koncert. „Staszek jako uważny słuchacz – mówi Gotowała – bardziej interesował się tekstem piosenek, niż kunsztem wokalnym. Wrażliwość estetyczna i wrodzona delikatność nie pozwalały mu na wyrażenie opinii o moich amatorskich popisach”.

* * *

W zgromadzeniu materiałów do tego opracowania pomagali: Teresa Kujawa, Henryka Bogdan, Małgorzata Fimiak, Marcin Zieliński, Przemysław Majcherkiewicz i Jacek Kraśny.

Stanisław Kaszyński



Stanisław Dziedzic przemawia na jubileuszu Stanisława Kaszyńskiego, Mogilno 2019.
Fot. Marcin Zieliński



Stanisław Dziedzic na wystawie w MBP, Mogilno 2019. Fot. Marcin Zieliński



Stanisław Dziedzic z dziennikarzami przed wejściem do klasztoru pobenedyktyńskiego, Mogilno 2019. Fot. Marcin Zieliński



Stanisław Dziedzic na przyjęciu u prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego, obok Teresa Kujawa, Warszawa 2000. Fot. archiwum Teresy Kujawy



Przemysław Majcherkiewicz (pośrodku) z żoną Elżbietą (z prawej) i Marian Przybylski z żoną Lidią (z prawej) w gabinecie Stanisława Dziedzica, Kraków 2013.
Fot. archiwum Przemysława Majcherkiewicza



Od prawej: Stanisław Dziedzic, Stanisław Kaszyński, prof. Jan Miodek i ks. prałat dr Bronisław Michalski, Bielice k. Mogilna 1995. Fot. Tadeusz Skoczek

PUBLIKACJE NADESŁANE

Państwowe Muzeum na Majdanku, ul. Droga Męczenników Majdanka 67, 20-325 Lublin

SS-Sonderkommando Sobibor Niemiecki obóz Zagłady 1942–1943 : katalog wystawy stałej, Lublin : Państwowe Muzeum na Majdanku, 2020.

Wydawnictwo Biały Kruk

Czesław Ryszka, *Wiara i ofiara. Życie, dzieło i epoka św. Maksymiliana M. Kolbego*, Kraków : Biały Kruk, 2021.

Grzegorz Kucharczyk, *Odsiecz z nieba. Prymas Wyszyński wobec rewolucji*, Kraków : Biały Kruk, 2021.

Waldemar Chrostowski, *Święty Jan Paweł II na znaczkach pocztowych świata 2005–2015*, Kraków : Biały Kruk, 2021.

Marian Zalewski

Marian Zalewski (red.), *Analizy strategiczne Florian 2050*, t. 1, Warszawa : Zarząd Główny Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP ; Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, 2019.

Janusz Gmitruk, Piotr Matusak (red.), *Z dziejów ochotniczych straży pożarnych. Studia i Materiały*, z. 9, Warszawa : Zarząd Główny Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP Komisja Historyczna, 2015.

Muzeum Wojska w Białymstoku

Marek Gajewski, Bogusław Kosel, Magdalena Muskała (red.), *Trudne dziedzictwo : materiały z II Konferencji Muzealnej Stowarzyszenia Muzealników Polskich 11–13 marca 2020 w Białymstoku*. Białystok : Oddział Podlaski Stowarzyszenia Muzealników Polskich, 2021.

Marek Gajewski, *Byłem powstańcem śląskim roku 1921 : katalog pamiątek po majorze Stefanie Wolskim (Stefanie Saryuszu)*, Białystok : Muzeum Wojska w Białymstoku, 2021.

„Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska w Białymstoku”
2020: nr 33.

Muzeum Historii Kielc

„Studia Muzealno-Historyczne”
2020: t. 12.

Stanisław Żak, *Karczówka w literaturze, wspomnieniach, pracach naukowych, publicystyce*, t. 5, Kielce : Muzeum Historii Kielc, 2017.

Leszek Marek Krześniak

Polska Fundacja Kościuszkowska

Tadeusz Skoczek

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Wspomnienie o śp. Zbigniewie Węgrzynku

Z głębokim żalem przyjęliśmy 10 stycznia wiadomość o przedwczesnej śmierci Zbigniewa Węgrzynka – długoletniego współpracownika Muzeum Niepodległości w Warszawie, autora licznych referatów naukowych i wydawnictw regionalistycznych, współredaktora „Zeszytów Regionalistycznych Ziemi Garwolińskiej”. Wspaniałego Człowieka.

Śp. Zbigniew Węgrzynek urodził się i mieszkał w Wildze, gdzie przez szereg lat był radnym gminnym, członkiem Zarządu Gminy, zaś przez trzy kadencje przewodniczącym Rady Gminy. Wiele lat z oddaniem pracował w Wydziale Komunikacji Starostwa Powiatowego w Garwolinie, działał też w strukturach Polskiego Stronnictwa Ludowego i Ludowego Związku Sportowego. Zawsze otwarty, życzliwy, uśmiechnięty, był człowiekiem o wielkim sercu, od niemal 40 lat poświęcał swój czas, angażując się w liczne działania na rzecz społeczności lokalnej. Od 15 lat pełnił też funkcję prezesa garwolińskiego oddziału Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego. Za jego sprawą i przy jego udziale wydawane były „Zeszyty Historyczne”, w których opublikował wiele artykułów.

Był wybitnym i zasłużonym regionalistą, autorem licznych artykułów o historii gminy Wilga, napisał monografię parafii Wilga (2007). W 2013 roku otrzymał pierwszą nagrodę w konkursie na „Dziennik, pamiętnik lub wspomnienia dotyczące lat drugiej wojny światowej (1939–1945)”, ogłoszonym przez Instytut Pamięci Narodowej. Był także inicjatorem upamiętnienia działań bojowych w rejonie środkowej Wisły

w 1944 roku oraz organizatorem cyklicznych imprez przy Pomniku Saperów, w których uczestniczyły delegacje jednostek saperskich, weterani, mieszkańcy powiatu, wczasowicze. Był kolekcjonerem, zwłaszcza starych pieniędzy, zebrał większość pierwszych papierowych pieniędzy, jakie były emitowane przez rząd powstania kościuszkowskiego.

Niezwykle mocno zaangażował się w podtrzymywanie pamięci o wydarzeniach i miejscach, szczególnie ważnych dla dziejów regionu i Polski. Współpracował z portalem Garwolin.org, zajmował się indeksacją ksiąg metrykalnych parafii Wilga, Maciejowice i innych, dokumentował dzieje Ruchu Ludowego na obszarze swojej małej ojczyzny. W wyniku podjętych przezeń starań, odrestaurowano pomnik, upamiętniający 10. rocznicę odzyskania niepodległości i uporządkowano cmentarz wojenny z okresu I wojny światowej. Z Jego inicjatywy wzniesiono upamiętnienia: na kwaterze żołnierzy polskich, spoczywających na cmentarzu parafialnym w Wildze, poległych i pomordowanych żołnierzy Batalionów Chłopskich i działaczy ruchu ludowego, św. Stanisława Papczyńskiego i 100. rocznicy odzyskania niepodległości. Szczerze rozmiłowany w historii, był inicjatorem upamiętnienia działań bojowych w rejonie środkowej Wisły, działaczem Towarzystwa Miłośników Maciejowic i Polskiej Fundacji Kościuszkowskiej, twórcą i aktywnym uczestnikiem Międzynarodowych Sympozjów Kościuszkowskich. Aktywnie współpracował ze stowarzyszeniami kościuszkowskimi w całym kraju, szkołami im. Tadeusza Kościuszki oraz z całym szeregiem znakomitych uczonych z Polski i z zagranicy. Organizował i uczestniczył w wielu podróżach historycznych, zarówno na wschodzie (Białoruś, Rosja, Ukraina, Mołdawia, Rumunia), jak i zachodzie Europy (Austria, Szwajcaria, Niemcy, Francja), śladami wielkich Polaków, a przede wszystkim Tadeusza Kościuszki. Podczas wielkiej podróży nad Bajkał w 2018 roku odwiedził miejsca dobrowolnego zamieszkania na Syberii Polaków, jak wieś Wierszyna, oraz zesłań, m.in. Józefa Piłsudskiego, w Tunce. Był w miejscach, gdzie upamiętniono Polaków, którzy zginęli w czasie powstania zabajkalskiego, na cmentarzach zesłańców, a zwłaszcza księży w Nikolsku.

Mimo niewątpliwych zasług, pozostał nader skromnym człowiekiem, a za swą działalność nie oczekiwał żadnej nagrody – wystarczała Mu satysfakcja, jaką zyskiwał, dzieląc się z innymi swą ogromną wiedzą. W 2014 roku został uhonorowany odznaką „Za zasługi dla Związku Kombatantów i Byłych Więźniów Politycznych”, a w 2016 – medalem „Pro Patria”. Za wkład w rozwój sportu wiejskiego otrzymał brązową i srebrną odznakę LZS.

Lista jego dokonań jest znacznie dłuższa, bo był inicjatorem, organizatorem i wykonawcą wielu działań i czynów społecznych.

Msza święta pogrzebowa została odprawiona w czwartek, 14 stycznia 2021 roku, o godzinie 11.00, w kościele parafialnym w Wildze, śp. Zbigniew Węgrzynek spoczął na tamtejszym cmentarzu. O tym, jakim darzono go szacunkiem świadczy udział w jego pogrzebie nie tylko delegacji władz, organizacji społecznych, towarzystw regionalnych i historycznych, ale także bardzo licznej grupy mieszkańców Gminy Wilga oraz całego powiatu garwolińskiego.

12 września 2021 roku jego nazwisko zostało upamiętnione na kamieniu przed zabytkowym kościołem w Goźlinie, gdzie jeszcze w sierpniu ub. roku był organizatorem uroczystości z okazji 100. rocznicy bitwy warszawskiej w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku.

Zachowajmy Jego imię i działania w wiecznej pamięci!

Leszek Marek Krześniak, Tadeusz Skoczek

PUBLIKACJE NADESŁANE

Muzeum Okręgowe w Toruniu

Katarzyna Pietrucka (oprac. i red.), *Toruń 100 lat niepodległy! Z miłości ku ojczyźnie...*, Toruń : Muzeum Okręgowe w Toruniu, 2020.

Aleksandra Mierzejewska (red.), *Dziela sztuki rusznikarskiej ze zbiorów polskich : katalog wystaw*, Toruń : Muzeum Okręgowe w Toruniu, 2013.

Bogusław Uziembło, *Marynarka wojenna II Rzeczypospolitej w fotografii ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Toruniu*, Toruń : Muzeum Okręgowe w Toruniu, 2016.

Bogusław Uziembło, *Marszałek Piłsudski w fotografii ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Toruniu*, Toruń : Muzeum Okręgowe w Toruniu, 2017.

Muzeum Ziemi Zawkrzeńskiej w Mławie

Sławomir Kowalewski, Elżbieta Ludwikowska, Magdalena Mrugalska-Banaszak, Lech Prejs, Barbara Zaborowska, Paweł Zakrzewski (teksty w katalogu), *1920 Mława i Mławianie w obliczu zagrożenia bolszewickiego*, Mława : Muzeum Ziemi Zawkrzeńskiej w Mławie, 2020.

Elżbieta Ludwikowska (red.), *90 eksponatów na 90 lat Muzeum Ziemi Zawkrzeńskiej w Mławie*, Mława : Muzeum Ziemi Zawkrzeńskiej w Mławie, 2019.

Wydawnictwo Józef Ostrowski LOCAUX

Józef J.M. Ostrowski, *Rzeźbiarzu mój – poeto... Życie i twórczość Kazimierza Witolda Ostrowskiego Lwów 1848–Warszawa 1880*, Paryż ; Warszawa : Józef Ostrowski LOCAUX, 2017.

Ewa i Józef Ostrowscy, Czesław Mejro. *Świadectwo czasów 1908–1986*, Warszawa : Józef Ostrowski LOCAUX, 2020.

NASI AUTORZY

Dr Adam Rafał Kaczynski

Historyk wojskowości, specjalizuje się w dziejach krajów byłego ZSRR, w latach 2008–2013 specjalista w Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, 2013–2018 wicekonsul w Ambasadzie RP w Mińsku, od 2018 roku współpracuje naukowo z Instytutem Pileckiego, pracownik Muzeum Historycznego w Legionowie.

Kontakt: adam_kaczynski@interia.pl

Mgr Grzegorz Kędzia

Rekonstruktor, instruktor harcerski i historyk-amator. Od 2006 roku bada historię 201. ochotniczego pułku piechoty. Związany z akcją odbudowy polskich cmentarzy wojennych na Ukrainie, odznaczony Srebrnym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej oraz medalem Pro Patria.

Kontakt: grzegorz.kedzia@gmail.com

Dr Maciej Motas

Historyk, doktor nauk humanistycznych. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie oraz Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Adiunkt w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy – Bibliotece Głównej Województwa Mazowieckiego. Autor publikacji poświęconych dziejom Narodowej Demokracji, myśli zachodniej oraz działalności środowisk katolików świeckich w PRL.

Kontakt: m.motas@wp.pl

Mgr Henryk Nicpoń

Prawnik, dziennikarz, reporter. Pracował m.in. w „Dzienniku Ludowym”, „Nowinach”, „Gazecie Wyborczej”, „Dzienniku Polskim”, „Sztandarze Młodych”, „Kurierze Polskim”, „Super Nowościach”, Radiu Rzeszów i TVP Rzeszów. Wielokrotnie nagradzany w konkursach na reportaże i książki. Otrzymał m.in. w 2009 roku literackiego Orkana za twórczość literacką, ukazującą zderzenie cywilizacji (ze szczególnym uwzględnieniem Bieszczadów) w baśni *Lewiatan królowej Bony*, zbiorze reportaży *Za wrotami cudów* oraz w *Tajemnicach Soliny*. Jego publikacja *Polowanie na generała – Piłsudski kontra Rozwadowski* została uznana za „Prawicową Książkę Roku 2018”.

Kontakt: hnicpon@op.pl

Mgr Mariusz Żurawski

Pracownik Instytutu Pamięi Narodowej, absolwent Instytutu Historii Uniwersytetu Warszawskiego, uczeń prof. Pawła Wieczorkiewicza, autor książki *Literatura czerwonego dworu* (Warszawa 2015), doktorant Akademii im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusk (filia Akademii Finansów i Biznesu Vistula), kierunek historia.

Kontakt: mariuszzurawski@o2.pl

Pozostałe biogramy zostały zaprezentowane w poprzednich numerach

Redakcja

Krzysztof Bąkała (muzealnictwo), dr **Paweł Bezak** (zastępca redaktora naczelnego, historia wojskowości), dr **Wojciech Borkowski** (archeologia), **Jan Engelgard** (historia), **Grażyna Fall** (członek kolegium), **Małgorzata Izdebska-Młot** (redaktor językowy), dr hab., prof. **PUNO Zbigniew Judycki** (biografistyka), dr **Beata Michalec** (varsaviana), **Halina Murawska** (bibliologia), **Dorota Panowek** (sekretarz redakcji), **Ewelina Pilawa-Soroka** (redakcja techniczna), dr **Jan Sęk** (członek kolegium), dr **Tadeusz Skoczek** (redaktor naczelný), **Bożena Tomczyk** (prenumerata), dr **Endre László Varga** (członek kolegium), dr **Ladislav Volko** (członek kolegium), **Justyna Wyszynska** (promocja i marketing), ks. dr **Jerzy Zając** (członek kolegium), dr hab., prof. AFIb. **Jolanta Załęczny** (członek kolegium), **Łukasz Żywek** (źródła)

ksiegarnia@muzeumniepodleglosci.art.pl

Na okładce: Kajetan Stefanowicz (1886–1920); *Wstępście w szeregi!*; 1920 r.; papier, druk; 99 × 68 cm, nr inw. MN Pl.2999

Projekt okładki: Natalia Roszkowska

Partnerzy edycji

FALL
Wydawnictwo FALL

Idiuna
Language Services

Patronat medialny



TVP
HISTORIA

HISTORIA
.ORG.PL

P
przegląd

ŻYCIE ŚRÓDMIEŚCIA

STOLICA

Myśl Polska

Informator
Stolicy
PRZEMYŚLI O RZECZACH WAŻNYCH

ISSN 1427-1443

Wydawnictwo Muzeum Niepodległości

Identyfikator wydawnictwa naukowego: 42 700

Adres redakcji: Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej
01-532 Warszawa, ul. Skazańców 25.
nlp@muzeumniepodleglosci.art.pl

Mazowsze.
serce Polski

Muzeum Niepodległości jest instytucją kultury
Samorządu Województwa Mazowieckiego



**PROGRAM
REGIONALNY**
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



Kompleksowa poprawa oferty kulturalnej i wzrost dostępności do kultury obiektów Muzeum Niepodległości w Warszawie poprzez rewitalizację i modernizację oddziału – Cytadeli Warszawskiej – w szczególności X Pawilonu, XI Pawilonu, Bramy Bielańskiej i dziedzina

**W ramach Osi Priorytetowej VI: WYKORZYSTANIE WALORÓW
NATURALNYCH I KULTUROWYCH DLA ROZWOJU TURYSTYKI I REKREACJI
Działanie 6.1: KULTURA – Regionalnego Programu Operacyjnego
Województwa Mazowieckiego 2007–2013**

BENEFICJENT: MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI

Mazowsze.
serce Polski

www.mapadotacji.gov.pl



**Fundusze
Europejskie**
Program Regionalny

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



Zwiększenie dostępności do kultury i zachowanie dziedzictwa narodowego poprzez poszerzenie oferty wystawienniczej oraz stworzenie Centralnego Magazynu Zbiorów Muzeum Niepodległości

**W ramach Osi Priorytetowej V: GOSPODARKA PRZYJAZNA ŚRODOWISKU
Działanie 5.3: DZIEDZICTWO KULTUROWE – Regionalnego Programu
Operacyjnego Województwa Mazowieckiego 2014–2020**

BENEFICJENT: MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI

Mazowsze.
serce Polski

www.mapadotacji.gov.pl

W poprzednich numerach między innymi:

2020 nr 4 (72)

- Henryk Kocój, *Polskie zabiegi dyplomatyczne wobec łamania zasad neutralności przez Prusy w Powstaniu Listopadowym*;
- Jolanta Załęczny, *„Przeorał dusze pokoleń złotym pługiem twórczości swojej” – pisarz Henryk Sienkiewicz na straży świadomości narodowej*;
- Beata Michalec, *Ochrona dziedzictwa materialnego i niematerialnego przez Towarzystwo Przyjaciół Warszawy*;
- Henryk Skorowski, *Współczesne rozumienie regionalizmu*;
- Stanisław Dziedzic, *Franciszek Ziejka. Arcykrakowianin z Radłowa*.

2021 nr 1 (73)

- Maria J. Turowska, *Bitwa pod Ostrołęką – 26 maja 1831 – oczami medyków*;
- Zdzisław Bieleń, *Bitwa pod Częstoborowicami 30 lipca 1863 roku. Próba rekonstrukcji wydarzeń*;
- Maciej A. Pieńkowski, *Sformowanie, organizacja i liczebność 8. Dywizji Piechoty Wojska Polskiego w latach 1918–1919*;
- Bogumiła Zalewska-Opasińska, *Postawy społeczeństwa powiatu gostyńskiego w okresie wojny sowiecko-polskiej 1919–1920*;
- Grzegorz Gołębiowski, Krzysztof Menel, *Obrońcy Płocka 1920 r. pochowani na cmentarzach w Warszawie*.

2021 nr 2 (74)

- Krzysztof Stępnik, *Polska pamięć o Afryce. Marii Teresy Ledóchowskiej antyniewolnicze pismo „Echo z Afryki”*;
- Jolanta Niklewska, *Nieznana notatka Laurence Alma Tademy – zapomnianej angielskiej przyjaciółki Polski i Polaków*;
- Radosław Lolo, *Matejkowska wizja Konstytucji 3 maja na tle ówczesnej polskiej historiografii*;
- Michał Ceglarek, *Ze Lwowa do Francji. Wspomnienia podpułkownika Antoniego Bogusławskiego*;
- Tadeusz Skoczek, Paweł Bezak, *Wojna polsko-bolszewicka 1920 w zbiorach muzeów mazowieckich*.

30 LAT MUZEUM
NIEPODLEGŁOŚCI



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu

Mazowsze.
serce Polski

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

